

GMINNA BIBLIOTEKA PUBLICZNA W SARNAKACH

# **Rocznik Ziemi Sarnackiej**

Tom V

Sarnaki 2022

**Zespół redakcyjny:** Jolanta Chromiec, Rafał Dydycz (redaktor naczelny), Barbara Michoń, Irena Paździor, Bożena Szymańska, Agata Wasilewska, Andrzej Wybranowski, Violetta Zawadka, Rafał Zubkowicz

**Projekt okładki:** Andrzej Lipka

**Opracowanie graficzne okładki:** Violetta Zawadka, Michał Hęciak

**Skład:** Michał Hęciak (sklad-ksiazek.com.pl)

**Korekta:** Jolanta Chromiec, Agata Wasilewska

Czasopismo poświęcone sprawom lokalnym Ziemi Sarnackiej, tj. dotyczących terenu współczesnej i historycznej gminy Sarnaki. Dokumentuje bieżące wydarzenia, utrwala historię, propaguje wiedzę na każdy temat związany z najbliższą okolicą.

**Zdjęcia na okładce:** Główne – Kościół i Klasztor Braci Mniejszych Kapucynów w Serpelicach: zdj. Violetta Zawadka; Uroczyste odsłonięcie tablicy upamiętniającej 58 mieszkańców gminy, wywiezionych przez NKWD na wschód w roku 1940: zdj. ze zbiorów Agaty Wasilewskiej; Kościół Matki Bożej Nieustającej Pomocy (Rektorat) w Litewnikach: zdj. Violetta Zawadka; Ciekawostka przyrodnicza – brzoza rosnąca na wierzbie nad jeziorem Trojan: zdj. Violetta Zawadka; Pożar po bombardowaniu Sarnak w 1941 r.: zdj. ze zbiorów Rafała Zubkowicza; Figura Matki Bożej z Dzieciątkiem z 1852 r., fundacji Podczaskich, na cokole napis: „Matko, błogosław mieszkającym tu”, stoi w dawnym parku dworskim: zdj. ze zbiorów Państwa Sulejów.

**ISSN 2545-2495**

**Wydawca: Gminna Biblioteka Publiczna w Sarnakach**  
**ul. Berka Joselewicza 3, 08-220 Sarnaki, tel. 83 343 65 36,**  
**biblioteka@sarnaki.pl**

**Wydany przy wsparciu finansowym:**  
**Lasów Państwowych – Nadleśnictwo Sarnaki,**  
**oraz Gminy Sarnaki**

## Spis treści

Wstęp	5
<b>Tomasz Dobrowolski</b> Dobra Sarnacko-Klimczyckie	7
<b>Rafał Zubkowicz</b> Hołowczyce na etapie oczyszczowania	33
<b>Marcin Urynowicz</b> Powstanie i rozwój Sarnak według Księgi Pamięci Sarnackich Żydów	49
<b>Bronisław Daniluk</b> Lata 1939 – 1941	77
<b>Agata Wasilewska</b> Wacław Sawicki – Sybirak z Sarnak	135
<b>Mirosław Rafał Czajka</b> Zdjęcie z dedykacją, czyli co łączyło księdza Bolesława Kulawika ze Stanisławem Kurowskim	153
<b>Rafał Dydycz</b> Starania ludności Serpelic o powstanie parafii w latach 1938-1948	163
<b>Wioletta Dziwińska</b> Od objawień Matki Bożej do powołania rektoratu w Nowych Litewnikach	183
<b>Rafał Dmowski</b> Fakty i mity o moście kolejowym we Fronołowie Część III (dzieje mostu od 1945 r.)	201
<b>Andrzej Wybranowski</b> Flora sarnackich lasów – zarys problematyki	221
<b>Jolanta Chromiec</b> Nasi Artyści Rocznik 1976	237
Trzy łyki statystyki	257
Wydarzyło się w 2021 roku...	265



## Wstęp

*Z malej stacyjki we Fronołowie,  
przez rozpalonych piasków piekło,  
prowadzą kręte polne dróżki  
do Kózek, Mierzwic i do Bużki,  
po radość, słońce i po zdrowie!  
A (...) tuż za wioską, za ogrodem  
toczy nagrzaną słońcem wodę  
rozkołysany rytmem śpiewnym,  
kręty, kapryśny i rozlewny –  
błękitnooki Bug – przyjaciel.*

Stefan Łada Grodzicki, *Bug*

Przed nami piąty numer „Rocznika Ziemi Sarnackiej”, jeszcze nie w pełni jubileuszowy, ale już na półmetku. Cieszymy się, że dotychczasowe Roczniki wzbudziły zainteresowanie i zapotrzebowanie Czytelników. Staramy się sprostać oczekiwaniom i pokazywać z różnych stron tę naszą ukochaną nadbużańską krainę na rubieżach.

W bieżącym numerze odnajdziemy kontynuację niektórych tematów, jak historia dóbr Sarnaki i Klimczyce na przestrzeni kilku wieków (T. Dobrowolski) czy historia Sarnak oczyma Żyda, któremu udało się przeżyć pogrom II wojny światowej i z nostalgią wspomina miasteczko swego dzieciństwa (Sz. Zajerman). Poznamy problemy życia chłopów pańszczyźnianych na przykładzie dóbr Hołowczyce, obejmujących swym zasięgiem krańce naszej gminy (R. Zubkowicz). Dzieje kultowego mostu we Fronołowie kończy R. Dmowski.

Z niewielką wsią Płosków-Kolonia związana jest historia opowiedziana przez M. Czajkę, który stara się dociec, co łączyło proboszcza parafii

Sarnaki ks. Bolesława Kulawika z pradziadkiem autora, Stanisławem Kurowskim, a dotyczy epizodu z lipca 1944 roku. Nieco wcześniejszy okres, lata 1939-1941, poznajemy z pamiętnika mieszkańca Starych Mierzwic, Bronisława Daniluka. Autor wspomnień, zanim poległ w walce z Niemcami gdzieś na polach Saksonii, opisywał problemy i radości swego życia na wsi oraz bieżące wydarzenia wojenne, działał w konspiracji, na koniec wstąpił do II Armii Wojska Polskiego, by walczyć o wolność ojczyzny. Wpływ wojny na jednostkowe losy ukazuje artykuł o Waławie Sawickim z Sarnak, który tuż po zakończeniu działań wojennych trafił na kilka lat do sowieckich łagrów (A. Wasilewska).

Przedstawiamy genezę dwóch najmłodszych parafii w gminie Sarnaki: powstałej w 1947 roku parafii w Serpelicach (R. Dydycz) i rektoratu w Nowych Litewnikach, ustanowionego w 2005 roku (W. Dziwińska). Prezentujemy również młodych twórców i artystów pochodzących z gminy Sarnaki, literackie małżeństwo rodem z Rzewuszek Elwirę Izdebską-Kuchta i jej męża Adama oraz wszechstronnie uzdolnioną, pochodzącą z Sarnak Joannę Daniluk (J. Chromiec).

O ciekawostkach przyrodniczych nadbużańskiej flory pisze A. Wybranowski. Natomiast w stałym dziale statystycznym omawiane jest wykorzystanie funduszu sołeckiego w ciągu 10 ostatnich lat. Na zakończenie nasz subiektywny wybór ważnych zdarzeń, które miały miejsce w minionym roku.

Jak zawsze zapraszamy do współtworzenia rocznika. Autorzy artykułów to osoby w różny sposób związane z Ziemią Sarnacką: pochodzeniem, zamieszkaniem, sympatią... łączy ich duża atencja dla tego skrawka świata. Dlatego każdy może dołączyć do ich grona, pisząc o ciekawych sprawach dotyczących okolicy, w zasadzie z każdej dziedziny.

Redakcja

*Tomasz Dobrowolski*

## Dobra Sarnacko-Klimczyckie

Prezentowany obecnie tekst dotyczący dóbr sarnacko-klimczyckich, jest jedynie małym fragmentem przygotowywanego przeze mnie do wydania szerszego opracowania pod roboczym tytułem „Majątki ziemskie i ich właściciele na ziemi łosickiej od XV do XX w.”

Użyte przeze mnie określenie ziemia łosicka trudne jest do uzasadnienia zarówno pod względem geograficznym, jak i historycznym. Potraktowane zostało jako umowna nazwa części Podlasia Południowego w pasie nadbużańskim, zamykająca się w granicach administracyjnych powiatu łosickiego istniejącego w latach 1956-1975. Określenie to i jego granice terytorialne związane są z powstaniem w 1966 r. Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łosickiej, którego obszar działania wymieniony w statucie, obejmuje w/w obszar.

Wykopaliska archeologiczne przeprowadzone w 1967 r. w okolicach Sarnak wskazują, że już w II-III wieku po Chrystusie tereny te były zasiedlone przez oryginalną organizację społeczną, w której dominującą rolę odgrywały kobiety. W archeologicznej odkrywce nie znaleziono bowiem grobów mężczyzn, a jedynie groby kobiece<sup>1</sup>.

Według przekazów na terenie dzisiejszych Sarnak istniała prastara „sadyba” pogańskich Jadźwingów należąca do skupiska osiedli wokół Drohiczyzna. Jednym z głównych wodzów Jadźwingów miał być człowiek o imieniu Sarnak<sup>2</sup>.

---

<sup>1</sup> A. Kempisty, *Późnorzymski cmentarz w Sarnakach, pow. Łosice, „Światowit”*, nr 29/1968, s. 141-163.

<sup>2</sup> A. Gwagin, *Z kroniki Sarmacyi Europejskiej*, Kraków 1860, s. 219; J. Makaruk, *Sarnaki w byłym powiecie konstantynowskim*, Sarnaki 2006, s. 8.

Pierwszym właścicielem Sarnak był niewątpliwie Piotr Zaremba, właściciel na Zarembinie w Ziemi Wyszogrodzkiej (Zarębin w okolicy Czerwińska nad Wisłą) i Proszkach w ziemi łomżyńskiej. Do takiego wniosku prowadzić może sprawowany przez Piotra Zarembę w latach 1444-1456 urząd mielnickiego sędziego ziemskiego<sup>3</sup>. Należy jednak przypuszczać, że powyższe nadanie musiało nastąpić jeszcze przed 1444 rokiem, skoro po raz pierwszy jako sędzia ziemski mielnicki odnotowany on został w otoczeniu księcia mazowieckiego Bolesława IV, więc nadanie Sarnak, co warunkowało sprawowanie tego urzędu, musiało nastąpić przed tą datą. Mógł je otrzymać od wielkiego księcia litewskiego Zygmunta Kiejstutowicza lub jeszcze wcześniej, od jego brata Witolda. Piotr Zaremba, bezpośrednio po otrzymaniu nadania, ufundował w Sarnakach pierwszy kościół. Trudno jest dzisiaj, z powodu braku dokumentu fundacyjnego, dokładnie określić datę jego powstania. Musiało to jednak nastąpić około 1430 roku. Na tę właśnie datę może wskazywać toczący się w 1471 roku spór plebana Mikołaja z Sarnak procesującego się z Grzymałą Puczyckim o dziesięcinę z Płoskowa. Wówczas to pleban sarnacki stwierdzał, że były one oddawane do kościoła w Sarnakach od 40 lat<sup>4</sup>.

Żoną Piotra Zaremby była Dorota, córka Andrzeja Gościa ze Strobina w powiecie ciechanowskim<sup>5</sup>.

Pierwszym poświadczonym bezpośrednio właścicielem Sarnak był Andrzej, sędzia mielnicki (1474-1481), piszący się Sarnacki, syn Piotra Zaremby, protoplasta rodu Sarnackich h. Zaremba. Andrzej Sarnacki nie żył zapewne już w 1481 roku, bowiem na urządzie sędziego odnotowano wówczas jego następcę – Grzymałę z Pucyc i Hruszniewa. Na przełomie XV i XVI wieku dziedzicami Sarnak byli synowie Andrzeja Sarnackiego:

---

<sup>3</sup> *Urządnicy podlascy XIV-XVIII wieku*, oprac. Ewa Dubas-Urwanowicz, Kórnik 1994. Urząd sędziego ziemskiego mogła jedynie sprawować osoba posiadająca w danej ziemi majątek ziemski.

<sup>4</sup> T. Jaszczółt, *Fundacje kościelne na Podlasiu do końca XV wieku*, [w:] *Kościół a państwo na pograniczu polsko-łtewsko-białoruskim*, Białystok 2005, s. 41.

<sup>5</sup> T. Jaszczółt, *Szlachta powiatu mielnickiego do połowy XVI wieku. Materiały genealogiczne i majątkowe*, [w:] *Czas na podlaskie. Mielnik. 497 rocznica urodzin województwa podlaskiego*, Białystok 2010, s. 132.



Mikołaj, Piotr, Jan, Maciej i Jakub, pieczętujący się herbem Zaremba<sup>6</sup>. Począwszy od 1472 roku prowadzili oni, przed konsystorzem w Janowie, długoletni spór z sarnackim plebanem Piotrem o dziesięciny<sup>7</sup>. W 1490 roku bracia Sarnaccy wymieniani są również jako świadkowie nadania przez Grzymałę Puczyckiego uposażenia dla kościoła w Górkach<sup>8</sup>.

Najprawdopodobniej bezpośrednio po śmierci Grzymały Puczyckiego, sędziego ziemskiego mielnickiego, na ten urząd został powołany syn Andrzeja Sarnackiego – Maciej, który zmarł około 1501 roku, nie pozostawiwszy potomstwa. Kolejny z synów Andrzeja – Mikołaj Sarnacki, noszący przydomek „Świder”, po 1501 roku ożenił się z Apolonią córką Szepioty, dziedziczką dóbr Jabłonna i tam osiadł. Trzeci syn Andrzeja – Jakub, którego podpis widnieje obok autografów pozostałych braci pod wspomnianym dokumentem uposażeniowym z 1490 roku dla kościoła w Górkach, zmarł prawdopodobnie bezpotomnie. Więcej informacji posiadamy o kolejnym synu Andrzeja Sarnackiego – Piotrze, którego podpis po raz pierwszy pojawił się na dokumencie fundacyjnym kościoła w Międzyrzecu Podlaskim wystawionym w 1477 roku przez Jana Nesutę, starostę brzeskiego<sup>9</sup>. W bliżej nieokreślonym czasie otrzymał on dożywotnio od Kazimierza Jagiellończyka wójtostwo w Hołowczycach wraz z trzema włókami, co w 1514 roku zostało potwierdzone również jego żonie i dzieciom przez Zygmunta Starego. Wójtostwo hołowczyckie jeszcze w 1547 roku było w posiadaniu wnuczki Piotra Sarnackiego<sup>10</sup>. Co najmniej od 1513 roku Piotr Sarnacki sprawował urząd sędziego ziemskiego mielnickiego i jako taki świadczył na dokumencie wystawionym przez Aleksandrę Tęczyńską, córkę Olechny Sudymontowicza, dla kościoła w Siemiatyczach,

<sup>6</sup> Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej AGAD), Księgi grodzkie drohickie (*Castrensia Drohicensia*), seria II, nr 1, k. 31v, 175, 188, 401.

<sup>7</sup> Archiwum Diecezji Siedleckiej (dalej ADS), sygn. 1D, k. 6, 22, 26, 34v, 37, 40v, 43, 49v, 70v, 71.

<sup>8</sup> Tamże, sygn. 148D, k. 23v-25.

<sup>9</sup> Tamże, k. 188.

<sup>10</sup> *Lietuvos Metryka*, knyga Nr 9 (1511–1518), Vilnius 2002, s. 249-250, nr 404; T. Jaszczolt, *Szlachta powiatu mielnickiego do połowy XVI w. ...*, op. cit., s. 135.

potwierdzającym i poszerzającym wcześniejsze uposażenie<sup>11</sup>. Zmarł około 1526 roku. Ostatni z synów Andrzeja Sarnackiego – Jan po raz pierwszy wystąpił w 1490 roku, kiedy to razem z braćmi świadczył na dokumencie uposażeniowym wystawionym dla kościoła w Górkach<sup>12</sup>. Już jako sędzia ziemski mielnicki, wspólnie z bratem Piotrem, był świadkiem wystawienia w 1513 roku dokumentu uposażeniowego dla kościoła w Siemiatyczach, świadczył również pod dokumentem Mikołaja Niemiry wystawionym dla kościoła w Górkach w 1517<sup>13</sup>. Zmarł w 1523 roku. Po nim dziedziczył syn, również Jan. Po raz pierwszy dowiadujemy się o nim z dokumentu wystawionego przez Mikołaja Niemirę w 1513 roku dla kościoła w Górkach, który jako świadek podpisał razem z ojcem<sup>14</sup>. W 1524 roku Jan Sarnacki, syn Jana, otrzymał nominację na urząd sędziego ziemskiego mielnickiego. Na podstawie powyższego dokumentu nominacyjnego stwierdzić możemy, że urząd sędziego ziemskiego mielnickiego w rękach rodu Sarnackich znajdował się przez kilka pokoleń. Stwierdzono w nim wyraźnie, że urząd ten sprawowali uprzednio jego ojciec Jan (1513-1523) i dziad Andrzej (1474-1477). Dodać należy, że sędziami mielnickimi byli także pradziad Jana – Piotr Zaremba (1444) oraz stryj Maciej (1494). Jan Sarnacki sędzia mielnicki zmarł zapewne przed 1532 rokiem. Wówczas to nominację na sędziego mielnickiego otrzymał Andrzej Padkowski<sup>15</sup>. Po śmierci Jana Sarnackiego dziedziczyły dzieci: *Serafin, Adam, Zachariasz, Stanisław, Kacper, Ewa i Elżbieta, dzieci niegdy Jana Sarnackiego, sędziego ziemi mielnickiej i Heleny*<sup>16</sup>.

---

<sup>11</sup> ADS, sygn. 148D, k. 23v-25; AGAD, Kopicjana, sygn. 31, s. 194.

<sup>12</sup> ADS, sygn. 148D, k. 25.

<sup>13</sup> AGAD, Kopicjana, sygn. 31, s. 194; ADS, sygn. 19D, k. 87v.

<sup>14</sup> ADS, sygn. 148D, k. 25.

<sup>15</sup> *Urzednicy podlascy...* op. cit., s. 119; A. Boniecki, *Poczet rodów w Wielkim Księstwie Litewskim w XV i XVI wieku*, Warszawa 1887, s. 308.

<sup>16</sup> Cyt. za: *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego* (dalej: *SGKP*), t. X, s. 317; por: A. Boniecki, *Poczet rodów w Wielkim Księstwie Litewskim ...* op. cit., s. 308.

W 1528 roku dziedzice Sarnaccy do popisu wojskowego wystawili łącznie 8 koni<sup>17</sup>.

Ród Sarnackich w tym czasie zdobywał wpływy, ale i rozrastał się, a przez to dochodziło do rozdrabniania majątku pomiędzy kolejnych potomków. W XVI wieku tytułem koligacji rodzinnych i kupna poszczególnych działów ziemskich pojawia się w Sarnakach szereg innych nazwisk drobnej szlachty – Miłoszowscy, Kamińscy, Sadowscy, Dybowscy, Klimczyccy i Wąsowie<sup>18</sup>. Wszelchobecna bieda sprzyjała występkom i łamaniu prawa. Na drodze wszelkiego rodzaju przestępstw, napadów i grabieży starano się podreperować domowe budżety. Bezkarność sprawców przestępstw i ignorowanie sądów było po części rezultatem niskiego stanu moralnego samych sędziów. Sprawujący w XVI wieku urzędy sędziowskie Sarnaccy zagrabili w 1547 roku majątek swemu sąsiadowi<sup>19</sup>.

Regestr poborowy z 1576 roku jako właścicieli Sarnak wymienia: Stanisława i jego brata Mikołaja Sarnackich – właścicieli 1 włóki<sup>20</sup>, Piotra Sarnackiego i Baltazara Dąbrowskiego posiadaczy półwłókowych majątków<sup>21</sup>.

Wraz z rodem Zarembów-Sarnackich przybywa na ten teren liczna drobna szlachta, która osiedla się w zakładanych przez siebie wioskach: Chybowscy w Chybowie, Rozwadowscy w Rozwadowie, Grzybowscy w Grzybowie, Mężuńscy w Mężeninie, Klimczyccy w Klimczycach, Terlikowscy w Terlikowie.

---

<sup>17</sup> A. Jabłonowski, *Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym*, t. VI, *Podlasie*, Warszawa 1908, (dalej: *Podlasie*), cz. 1, s. 185, *Popis wojenny ziemian województwa podlaskiego 1528 r.*

<sup>18</sup> Tamże, cz. 3, s. 65, 68.

<sup>19</sup> Tamże, s. 75.

<sup>20</sup> Włóka – około 18 hektarów.

<sup>21</sup> AGAD, Archiwum Skarbu Koronnego (dalej: ASK), Dz. I, sygn. 47, *Rejestry poborowe woj. Podlaskiego*, k. 66.

Dokumenty parafialne z końca XV wieku odnotowują Felicjana Grzybowskiego jako właściciela Grzybowa<sup>22</sup>.

Klimczyce i Lipno przed 1456 rokiem otrzymał od Kazimierza Jagiellończyka jego dworzanin Pietraszko Klimczycki<sup>23</sup>. W tym to roku Pietraszko, już jako dziedzic Klimczyc i Lipna, występuje w roli świadka w dokumencie fundacyjnym, wystawionym przez Michała Kmitę, dla budującego się pierwszego kościoła w Siemiatyczach. Niewątpliwie był on bojarem litewskim i najprawdopodobniej katolikiem, skoro świadczył przy fundacji kościoła. Jego potomkowie Klimczyccy w 1563 roku podawali jako swój herb trzy rogi<sup>24</sup>.

W 1471 roku Klimczyce stały się obiektem sporu o dziesięciny pomiędzy plebanami z Siemiatycz i Sarnak. Świadkowie plebana siemiatyckiego zeznawali, że dziesięciny z Klimczyc dziedzic Pietraszko oddawał do kościoła w Siemiatyczach od czasów jego konsekracji przez biskupa łuckiego Andrzeja<sup>25</sup>.

Ponad 50 lat Klimczyccy spokojnie użytkowali to nadanie, potwierdzone następnie przez króla Aleksandra Jagiellończyka. W 1524 roku doszło do zacieklego sporu pomiędzy właścicielem Klimczyc Janem Klimczyckim a dziedzicami Sarnak: Janem, sędzią ziemskim mielnickim, Piotrem, podsędkiem mielnickim i Mikołajem zwanym Świdrem, o *paszń Marciszowską*, położoną pomiędzy ich dobrami. *Sarnaccy zaczęli w ten grunt i tamtejszą puszcę wstępować do drzewa bartnego zajmując kąt ziemi*. Rozstrzygając spór, starosta mielnicki Niemira Hrymalicz, ze względu na dawność nadania tej ziemi Klimczyckim oraz związane z tym

---

<sup>22</sup> S. Uruski, *Rodzina. Herbarz szlachty polskiej*, t. XII, s. 198-199; Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej: APL), Komisja Województwa Podlaskiego, sygn. 66, *Akta szczegółowe urzędzenia Gwardii Ruchomej*, k. 193, *Pismo wójta gminy dóbr rządowych Hołowczyce – Litewniki, Pawła Kosińskiego, rezydującego w dawnym dworze starostów mielnickich w Zabuzu, dotyczące zwolnienia z poboru Stanisława Terlikowskiego*. Paweł Kosiński i jego brat Aleksander kpt. komendant pow. łosickiego w 1815 r. byli synami Kazimierza Kosińskiego.

<sup>23</sup> A. Jabłonowski, *Podlasie...*, op. cit., cz. 2, s. 131.

<sup>24</sup> W. Semkowicz, *Wywody szlachectwa w Polsce XIV-XVII w.*, [w:] *Rocznik Towarzystwa Heraldycznego we Lwowie*, Lwów 1913, s. 258.

<sup>25</sup> ADS, sygn. D1, k. 14v-15; T. Jaszczółt, *Szlachta powiatu mielnickiego do połowy XVI w. ...*, op. cit., s. 98.

przywileje, zakazał Sarnackim podejmowania dotychczasowych działań. Dlatego też 16 sierpnia 1525 roku Jan Klimczycki, syn Pietraszki, zyskał królewski przywilej zatwierdzający swobodne posiadanie własności<sup>26</sup>.

W 1528 roku Jan Klimczycki wystawiał do popisu czterech konnych ze swych dóbr położonych w powiecie mielnickim<sup>27</sup>. Najprawdopodobniej to jego syn, Jakub Klimczycki, dziedziczący po ojcu, wymieniany jest w popisie z 1534 roku – jako wystawiający dwa konie<sup>28</sup>. W 1545 roku registr zamku mielnickiego wymienia zobowiązanie właścicieli Klimczyc do dawania „stancji” w czasie przejazdu króla<sup>29</sup>.

W drugiej połowie XVI wieku Klimczyce były już typową wsią szlachecką o rozdrobnionej własności.

Coraz mniejsze majątki z czasem nie dawały utrzymania właścicielom, co zmuszało ich do zamiany lub sprzedaży swoich sched. W ten sposób część posiadłości w okolicach Sarnak koncentrują w swych rękach Wawrzyniec Witanowski i Adam Kosiński syn Lenarta h. Rawicz (zm. 1574), pisarz ziemski drohicki (1554-1569) i kasztelan podlaski (1569-1574). To on utworzył tzw. klucz klimczycki, z centrum w Klimczycach, w skład którego wchodziły: Lipno, Klimczyce i Sarnaki<sup>30</sup>. W 1576 roku jako właściciel dóbr klimczyckich wymieniony jest już jego syn Jan Kosiński (1569-1588) z żoną Anną Jodko-Narkiewicz z Jodek h. Lis<sup>31</sup>. Po bezpotomnej śmierci Jana Kosińskiego dobra klimczyckie odziedziczyła jego siostra Katarzyna (zm. 1607), będąca już wdową po Mikołaju Wodyńskim sędzim ziemskim drohickim, właścicielu dóbr Miedzna. Katarzyna, wychodząc powtórnie za mąż za Stanisława Kryskiego wojewodę mazowieckiego,

<sup>26</sup> *Lietuvos Metryka, knaga*, nr 12 (1522–1529), Vilnius 2001, s. 404-405 (nr 512); tamże, s. 185 (nr 14), s. 217 (nr 430), s. 249 (nr 530), s. 304 (nr 740); J. Maroszek, *Dzieje województwa podlaskiego do 1795 roku*, Białystok 2013, s. 116; T. Jaszczółt, *Szlachta powiatu mielnickiego do połowy XVI w. ...*, op. cit., s. 98.

<sup>27</sup> A. Jabłonowski, *Podlasie...*, op. cit., cz. 1, s. 185, *Popis wojenny ziemian województwa podlaskiego 1528 r.*; tenże, *Podlasie*, cz. 2, s. 131.

<sup>28</sup> *Popisy wojskowe pospolitego ruszenia Wielkiego Księstwa Litewskiego (1524-1566)*, opr. G. Lesmaitis, red. nuk. K. Łopatecki, Białystok 2018, s. 52.

<sup>29</sup> AGAD, ASK, Dz. LVI, M 2, *Registr popisu zamku JKM mielnickiego, 1545 r.*, k. 120.

<sup>30</sup> S. Uruski, *Rodzina...*, op. cit., t. VII, s. 273-274.

<sup>31</sup> AGAD, ASK, Oddz. I, *Rejestry podatkowe*, sygn. 47, *Rejestry poborowe woj. Podlaskiego 1576*, k. 39; <http://wielcy.pl/wgm/?m=NG&t=PN&n=lu.11640-> dostęp: 12.12.2020).

przekazała Klimczyce swemu wnukowi Markowi Wodyńskiemu (1600-1643)<sup>32</sup>, kasztelanowi podlaskiemu. Po śmierci Marka jego żona Helena z Zamoyskich Wodyńska, 1-voto Andrzejowa Górską, nadal ze znacznymi sukcesami kierowała miejscowymi folwarkami, uzyskując znaczne zyski. Świadczyć o tym może utrzymywany przez nią liczny dwór, zaliczany do najzaciejszych na Podlasiu. Mieszkała w nim z pasierbicą Heleną<sup>33</sup>, synem Janem Wodyńskim oraz krewną panną Heleną Konstancją Łubińską. Poza wyżej wymienionymi, stałymi mieszkańcami klimczycyckiego dworu byli: sześcioro czeladników szlacheckich – Grzegorz Jarnicki, Franciszek Czarnecki, Bartłomiej Markowski, Krystyna Mężęńska *służebna wykształcona w podeszłym wieku* i druga służebna szlachcianka panna Anna Hornowska. Ponadto cztery mniszki benedyktyнки z Reginą Kociszewską ich przełożoną. Prowadzeniem i obsługą dworu zajmowała się 21-osobowa czeladź stanu chłopskiego: 3 kucharzy, 2 piekarzy, łogoszowy (hajduk, woźnica), gumieny, 2 pasterzy, 2 praczki, owczarnik, leśnik i rykunia (szafarka – zarządzająca gospodarstwem). We wsi zamieszkiwali rzemieślnicy produkujący na potrzeby dworu i handel: tkacz z pomocnikiem, szwaczka, prządka, 2 młynarzy, a wśród nich Andrzej Bartoszyk z żoną szlachcianką, szkutnik i powroźnik<sup>34</sup>.

<sup>32</sup> Marek Wodyński był synem Jana i jego trzeciej żony Zofii Sobieskiej, a wnukiem Katarzyny z Kosińskich Wodyńskiej. Marek Wodyński dwukrotnie wstępował w związek małżeński. Jego pierwsza żona jest nieznana. Z tego związku narodziła się córka Helena 1-voto Janowa Wolffowa, 2-voto Janowa Żelecka. Drugą żoną Marka została Helena Zamoyska, z którą miał córkę Konstancję żonę Gotarda Wilhelma Butlera (1600-1660). (<http://wielcy.pl/wgm/?m=NG&t=PN&n=2.765.30> – dostęp: 12.12.2020); por.: K. Niesiecki, *Herbarz...*, op. cit., t. IX, s. 379-380).

<sup>33</sup> Helena Wodyńska, córka Marka i jego pierwszej, nieznanej z imienia i nazwiska żony, dwukrotnie wychodziła za mąż: 1-voto Janowa Wolffowa, 2-voto Janowa Żelecka. W drugim związku Helena z Wodyńskich Żelecka urodziła czworo dzieci: trzy córki: nieznana z imienia żonę Jana Butlera starosty drohickiego, syna Gotarda Wilhelma, Ludwikę Marię żonę Kazimierza Tarło starosty goszczyńskiego i Aleksandrę żonę Stanisława Małachowskiego (ok. 1659-1699) wojewody poznańskiego oraz syna Władysława, który zmarł w dzieciństwie. Konstancja Wodyńska żona Gotarda Wilhelma była przyrodnią siostrą Heleny, córką Marka i jego drugiej żony Heleny Zamoyskiej.

<sup>34</sup> *Akty Izdavaemye Vilenskoju Archograficzekoju Kommissieju dla razbora drevnich aktov*, t. XXXIII, Wilno 1908, *Regestr pogłównego powiatu mielnickiego 1662, spisany w parafii sarnackiej przez plebana sarnackiego ks. Stanisława Roschackiego*, s. 532.

Wraz ze śmiercią Heleny Wodyńskiej dobra klimczyckie przejął jej syn *Imć Pan Jan Wodyński kasztelanic podlaski*, który wymieniany jest jako ich właściciel już w 1673 roku<sup>35</sup>.

Natomiast córka Marka i Heleny Wodyńskich, Konstancja Wodyńska (1610-1682), została damą dworu królowej Ludwiki Marii Gonzaga (1611-1667) żony króla Jana II Kazimierza Wazy (1548-1668), gdzie na dworskich salonach poznała Gotarda Wilhelma Butlera (1598-1661), dworzanina wspomnianego władcy (1649) i podkomorzego koronnego (1654-1661), którego poślubiła w 1638 roku. Po śmierci matki i brata, będąc już wdową, jako jedyna spadkobierczyni odziedziczyła dobra klimczycko-sarnackie i wniosła je do domu Butlerów<sup>36</sup>.

W 1674 roku do zarządzanego przez nią dworu klimczyckiego należało 120 poddanych włościan: w Klimczycach – 40 i w Lipnie – 80. Przeprowadzony w tym roku spis podatkowy wymienia również mieszkającego w Klimczycach Żyda z czteroosobową rodziną<sup>37</sup>.

Już w 1676 roku registr pogłównego jako właściciela dóbr klimczyckich wraz z Sarnakami wykazuje Marka hr. Butlera (zm. 1690), pułkownika królewskiego, podkomorzego i starostę drohickiego (1679-1690), syna Gotarda Wilhelma i Konstancji z Wodyńskich. W Klimczyckim dworze przebywał wówczas *Szlachetny Bartosz Markowski [...] i czeladzi dworskiej osób 20*<sup>38</sup>.

Umiejętnie zarządzając odziedziczonymi dobrami, Marek Butler podźwignął włości klimczycko-sarnackie z całkowitego upadku, spowodowanego zniszczeniami dokonanymi przez Kozaków Chmielnickiego, Szwedów oraz zarazę, która zdziesiątkowała ludność<sup>39</sup>.

<sup>35</sup> AGAD, ASK I, 70, k. 26; S.K. Kossakowski, *Monografie historyczno-genealogiczne niektórych rodzin polskich*, t. I, Warszawa 1859, s. 53.

<sup>36</sup> Więcej na ten temat: T. Dobrowolski, *Butlerowie i ich związki z Sarnakami*, [w:] *Rocznik Ziemi Sarnackiej*, t. IV/2021, s. 7-34.

<sup>37</sup> AGAD, ASK, Oddz. I, sygn. 70, k. 308.

<sup>38</sup> Biblioteka Czartoryskich w Krakowie (dalej: BCzK), Rkps, sygn.1099, *Registr pogłównego prowincyi małopolskiej*, k. 687.

<sup>39</sup> Archiwum Parafii w Sarnakach, Księga urodzin i ślubów 1657 r. Według zapisu dokonanego przez ks. Rosochackiego, w Sarnakach ocalało zaledwie kilkanaście osób.

Kolejnym właścicielem tych dóbr został Aleksander Łukasz hr. Butler (1711-1783), który za zgodą króla Augusta III nadał Sarnakom w 1754 roku prawa miejskie<sup>40</sup>.

W 1668 roku w łosickich księgach miejskich wymieniany jest wójt klimczycki, którego żona Fedia Buczykowa, wywodząca się z Łosic, miała w mieście dwa place<sup>41</sup>.

Obok skupianych przez Wodyńskich i Butlerów znacznych wielkości dóbr, znajdujących się w granicach parafii sarnackiej, w 1673 roku odnotujemy drugi kompleks ziemski, będący własnością ks. Kazimierza Macieja Zwierza h. Topór (zm. 1682), biskupa tytularnego Orthosias, sufragana łucko-brzeskiego (1664-1682), wikariusza i oficjała generalnego (1665) i prepozyta mielnickiego. Jego majątek składał się z części wsi i folwarku Sarnaki oraz wsi: Binduga, Bużka, Grzybowo, Hlebczyno, Kózki i Rzewuski<sup>42</sup> ze 199 poddanymi. Najprawdopodobniej po śmierci biskupa jego majątek przeszedł w ręce Butlerów, bowiem w 1683 r. Aleksander Butler, występujący już jako właściciel ziem na Klimczycach, Chlebczynie i Sarnakach, ofiarował sarnackiemu kościołowi wyposażenie o znacznej wartości, m.in. dzwon<sup>43</sup>.

Pomimo koncentracji dóbr położonych na terenie parafii sarnackiej, ich części pozostawały nadal w rękach drobnych właścicieli. W 1636 roku na zamku w Mielniku został sporządzony akt, w którym dziedzic częstkowy z Chlebczyna, Stefan Sarnacki przekazał ziemię we wsi Sarnaki i Grzybowo ks. Janowi Stanisławowi Leszczyńskiemu – ówczesnemu proboszczowi sarnackiemu. W 1673 roku zanotowanych zostało w Sarnakach 13 częstkowców, a w trzy lata później w rejestrze pogłównego stwierdzono mniejszą ich liczbę – 8 właścicieli części szlacheckich, a wśród nich *robotnego Andrzeja Bartosika, który przystąpił do szlachcianki* (pojął

<sup>40</sup> AGAD, *Księgi grodzkie drohickie*, seria I, nr 31, k. 848v-849; A. Laszuk, *Zaścianki i królewszczyzny*, Warszawa 1998, s.74-75.

<sup>41</sup> ADS, sygn. 168D, *Sumariusz wszystkich spraw potocznych i niektóre wieczyste transakcje zawierane w Łosicach od roku 1616 do 1798*, k. 20.

<sup>42</sup> Grzybowo – obecnie: Grzybów, Hlebczyno – obecnie: Chlebczyn, Rzewuski – obecnie: Rzewuski (przyp. red.).

<sup>43</sup> A. Wasilewska, R. Zubkowicz, *Historia i współczesność gminy Sarnaki*, Sarnaki 2016, s. 13.



za żonę)<sup>44</sup>. Ponadto wśród właścicieli dóbr klimczyckich w XVII wieku wymieniani są jeszcze Teresa Ciecierska i Zygmunt Grek<sup>45</sup>.

*Taryfa dymów ziemi mielnickiej* z 1715 roku zanotowała we wsiach należących do dóbr klimczyckich następującą liczbę domów mieszkalnych: Klimczyce, Lipno – 22, Rozwadów – 2, Sarnaki – 27<sup>46</sup>.

Drogą małżeństwa córki założyciela miasta – Rozalii z hr. Butlerów, w 1757 roku dobra klimczyckie przeszły w ręce generała wojsk koronnych Antoniego hr. Ossolińskiego (1726-1776), starosty sulejowskiego<sup>47</sup>. Ich syn, Stanisław hr. Ossoliński (1780-1843), starosta sulejowski, powiększył odziedziczone dobra klimczyckie, wykupując od mniejszych właścicieli części wsi i folwarki.

### Powiększanie dóbr Klimczyce przez Stanisława Ossolińskiego

Rok	Wykupiono od	Części na wsi	Wartość w złp
1786	Marcina Włodka	Grzybów, Chlebczyn, Binduga, Rzewuski i w Sarnakach	44 tys.
1793	Wacława i Rocha – stryjów i od Stanisława synowca Popławskich	Lipno	2,400
1793	Tadeusza Mężyńskiego	Chybów i w Sarnakach	1700
1793	Antoniego i Marianny Czarnockich	Grzybów i Bużka	1000
1797	Katarzyny z Zbiczewskich Krasnowolskiej	Grzybów	800
1798	Tomasza, Szymona, Pawła i Grzegorza Sarnackich	Chybów, Grzybów, Rzewuski i w Sarnakach	4800
1801	Łukasza Miłkowskiego	Chybów i w Sarnakach	100
1801	Fabiana Sarnackiego	Chybów, Grzybów, Rzewuski i w Sarnakach	3600
1802	Piotra Sarnackiego	Chybów, Grzybów, Rzewuski i w Sarnakach, z uroczyskami Kamionka i Turoszyno zwanych	2800
1802	Adama Miłkowskiego	Siedlisko we wsi Rozwadowie	70
1802	Pawła, Petroneli i Franciszki – rodzeństwa Nowosielskich	Rozwadów	350
1803	Benedykta Sarnackiego	Chybów, Grzybów, Rzewuski i w Sarnakach	500

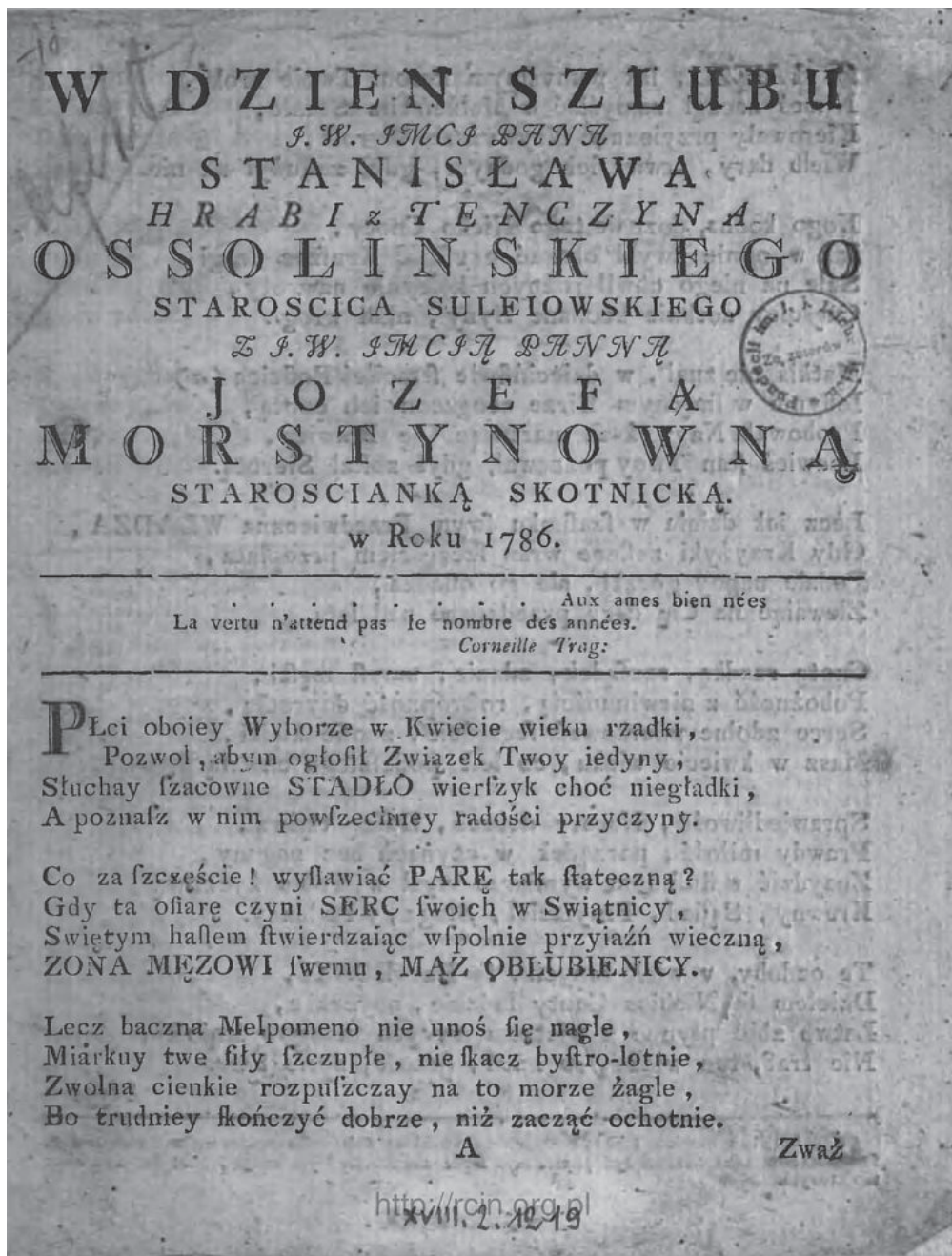
Źródło: APS, HS, sygn. 1846, KW Dobra Klimczyce, t. I, s. 5-9, 116-122.

<sup>44</sup> AGAD, ASK I, 70, k. 258v; BCzK, Rkps, sygn.1099, *Regestr pogłównego prowincyi małopolskiej*, k. 687; A. Wasilewska, R. Zubkowicz, *Historia i współczesność gminy Sarnaki...*, op. cit., s. 14.

<sup>45</sup> A. Laszuk, *Zaścianki i królewsczyzny...*, op. cit., s. 54.

<sup>46</sup> APL, Archiwum Woronieckich z Huszlewa, sygn. 39, *Taryfa dymów z ziemi mielnickiej 1715*, s. 1-3.

<sup>47</sup> Archiwum Państwowe w Siedlcach (dalej: APS), Hipoteka Siedlecka (dalej: HS), sygn. 1846, KW Dobra Klimczyce, t. I, s. 3.



Karta tytułowa okolicznościowego wiersza powstałego na ślub Stanisława Ossolińskiego

Dzięki działalności scaleniowej Stanisława Ossolińskiego klimczyckie dobra osiągnęły na początku XIX wieku wielkość ponad 5 tys. hektarów ziemi i składały się z folwarków w: Bindudze, Chlebczynie, Grzybowie, Rozwadowie, Klimczycach, Bużce i Sarnakach oraz prywatnego miasteczka Sarnaki. W 1820 roku ich wartość wyceniona została na 1101708 złp.<sup>48</sup>

W 1816 roku Stanisław Ossoliński ufundował w Sarnakach, na miejscu starej świątyni, nowy drewniany kościół istniejący do dziś<sup>49</sup>. Ossoliński, chociaż dbał o Sarnaki, większym sentymentem darzył swój majątek w Sterdyni, gdzie poddał przebudowie i modernizacji tamtejszy dwór, rozpoczął budowę murowanego kościoła, a także dbał o to, by pojawiało się tam jak najbardziej doborowe towarzystwo. Znajdujące się na uboczu Klimczyce i Sarnaki oddano w dzierżawę, o czym świadczą zachowane umowy. Dzierżawcą folwarku Sarnaki w 1815 roku był Jan Popławski z żoną Teresą z Tokarzewskich. Natomiast folwark Rozwadów dzierżawił w tym czasie Tadeusz Szawłowski<sup>50</sup>.

W 1821 roku Stanisław Ossoliński, w imieniu którego działał plenipotent Michał Kobylski, burmistrz Sarnak i współwłaściciel Rozwadowa, zawarta została umowa dzierżawna ze starozakonnym Wolfem Rubinsonem. Zgodnie z jej treścią w dzierżawę oddawane były cztery folwarki: Klimczyce, Chlebczyn, Grzybów, gdzie ekonomem był cząstkowiec z Szawłów<sup>51</sup> Tadeusz Szawłowski oraz Sarnaki, *wraz z miastem tego nazwiska i propinacją, ze wszystkimi intratami, wyłączając tylko lasy z ich zupełnym zarządzaniem przez J.W. Dziedzica, za sumę roczną dzierżawy złp. 35 000 monetą grubą, srebrną, kurs w kopach publicznych mającą. Z dzierżawy wyłączono na rzecz dziedzica rezydencję w Klimczycach z ogrodem Kommissarią zwanym, oficyną, kuchnią i stajnią – do utrzymania zaś ogrodu w porządku corocznie pańszczyzny ciągłej dni 20,*

<sup>48</sup> APS, HS, sygn. 1846, KW Dobra Klimczyce, t. I, s. 9.

<sup>49</sup> Od 10.10.2020 stary kościół w Sarnakach, ostatni drewniany fundacji Ossolińskich, jest nieczynny – obok funkcjonuje nowy kościół murowany pod tym samym wezwaniem św. Stanisława BpM.

<sup>50</sup> APL Oddział Radzyń (dalej: APL O/R), Akta notariusza Wincentego Rozwody, sygn. 3, s. 474, 494.

<sup>51</sup> Tamże, sygn. 2, s. 459.

*czeladzi dni 200, w czasie bytności J.W. Dziedzica w dobrach to co potrzeba pod zwiezenie drow oraz stróże. W Sarnakach lokal na kancelarię wójta gminy i burmistrza w tym samym miejscu, gdzie dotychczas jest kancelaria wraz z ogródkiem przy tym domu znajdującym się. Pod przywiezenie na opał drow kancelarii i wójta gminy i burmistrza rocznie fur pięćdziesiąt dwie. Dziesięcinę snopową z gruntów dworskich, probostwu Sarnackiemu należną, wynoszącą żyta kop jednaście snopów trzydzieści i owsa kop i snopów tyleż, będzie obowiązany posesor corocznie temuż probostwu oddać<sup>52</sup>. W 1829 roku została zawarta kolejna umowa dzierżawna. Tym razem w trzyletnią dzierżawę dobra Klimczyce, oprócz folwarku Grzybów, wziął Michał Kobylski z żoną Magdaleną z Radziszewskich. Natomiast folwark Grzybów został wydzierżawiony Michałowi Witkowskiemu.*

Finanse Ossolińskich znacznie nadwyrężone zostały przez powracające spod Moskwy w 1813 roku wojska napoleońskie, które zniszczyły ich dobra łącznie z Sarnakami. Konieczność prowadzenia inwestycji budowlano-remontowych związanych z budową kościołów, ale i życie ponad stan Ossolińskich, doprowadziły do nadmiernego zadłużenia klucza klimczyckiego i do jego licytacji, którą wyznaczono na grudzień 1830 roku. Jednakże wypadki polityczne – powstanie listopadowe – przesunęły termin licytacji do roku 1832<sup>53</sup>.

W 1832 roku dobra klimczyckie, składające się z folwarków w: Klimczycach, Chlebczynie, Grzybowie, Sarnakach i Rozwadowie; wsi: Binduga, Bużka, Chlebczyn, Grzybów, Klimczyce, Kózki, Lipno i Rzewuszki; miasteczka Sarnaki oraz części gruntów w Chybowie i Rozwadowie, będących w szachownicy z własnością drobnoszlachecką, nabył na publicznej licytacji, za pół miliona złp. hrabia Jan Łubieński<sup>54</sup>.

Jeszcze w 1832 roku hr. Jan Łubieński zakupione dobra klimczyckie przekazał spokrewnionemu poprzez matkę Stanisławowowi hr. Krasińskiemu, synowi Józefa Wawrzyńca i Emilii z Ossolińskich.

<sup>52</sup> APS, HS, sygn.1846, KW Dobra Klimczyce, t. I, s. 213.

<sup>53</sup> „Dziennik Urzędowy Województwa Podlaskiego”, dodatek do nr 9/1832; APS, HS, sygn. 1846, KW Dobra Klimczyce, t. I, s. 300.

<sup>54</sup> Tamże, s. 9, 317.

W 1847 roku, po śmierci hr. Krasieńskiego, jego spadkobiercy – wdowa Emilia z Ossolińskich Krasieńska i jej dzieci: Stanisław, Karol, Adam, Maria z Krasieńskich żona Kazimierza Łubieńskiego i Paulina z Krasieńskich żona Ludwika Górskiego, sprzedali majątek Klimczyce. Posiadłość tę, wielkości 8759 morgi (4896 ha), zakupiła Józefa z Chudzyńskich, żona Joachima Podczaskiego (1791-1855), żołnierza i weterana powstania listopadowego, pułkownika wojsk polskich, za sumę 66 381 rubli srebrem 32 kopiejki (442 542 złp 4 gr)<sup>55</sup>. Od tego roku rodzina Joachima Podczaskiego na stałe zamieszkała w klimczyckim dworze.

Osiadli w Klimczycach Podczascy poświęcali miejscowym dobrom więcej czasu i dbałości niż ich poprzednicy, przebywający na stałe poza ich granicami. Joachim Podczaski osobiście gospodarzył jedynie przez osiem lat (zmarł w 1855 roku i pochowany został w podziemiach kościoła sarnackiego), a rodzinną majątnością zajął się na dobre jego syn Bronisław Podczaski z żoną Franciszką z Katerlów, córką właściciela dóbr Woźniki, Franciszka Katerli<sup>56</sup>. Nowy właściciel klimczyckich dóbr dał się poznać jako dobry gospodarz, wprowadzający nowoczesne metody gospodarowania. Przeprowadzone zostały znaczne inwestycje, m.in. melioracje. Dbając o zwiększenie dochodów poprzez eksport zboża Bugiem i Wisłą do Gdańska, Bronisław Podczaski zdecydował się na kosztowną modernizację tzw. brzegu, czyli funkcjonującego od końca XVI wieku zbożowego portu rzecznego w Klimczycach. Aby gromadzone zboże było jak najbliżej przystani, pobudowany został wielki murowany magazyn zbożowy funkcjonujący aż do I wojny światowej. O wielkości handlu zbożem mówią dane za 1877 rok, w którym wywieziono z przystani w Klimczycach 101 000 pudów zboża (ok. 1654 tony)<sup>57</sup>.

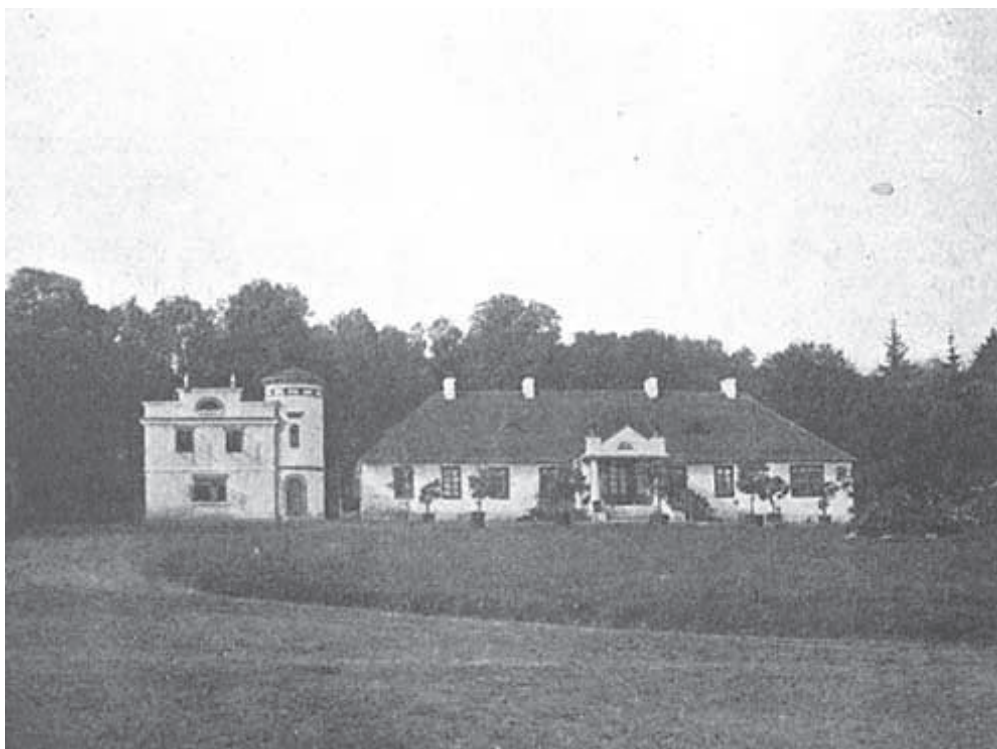
<sup>55</sup> APS, HS, sygn. 1846, KW Dobra Klimczyce, t. I, s. 10; tamże, s. 376-378, *Umowa kupna-sprzedazy z 28.VI 1847 r.*; A. Boniecki, *Herbarz...*, op. cit., t. XII, s. 204; J. Nowosielski, *Majątki ziemskie prywatne i rządowe na terenie parafii Sarnaki w XIX wieku*, [w:] *Dziedzictwo duchowe i materialne szlachty podlaskiej od XIX wieku do III Rzeczypospolitej*, red. S. Kordaczuk, Siedlce 2006, s. 127.

<sup>56</sup> Archiwum Parafii Niemojki, ASC, *akt ślubu nr 11/1855*, s. 55.

<sup>57</sup> *SGKP*, t. IV, s. 147.

Nowoczesne metody prowadzenia majątku ziemskiego (hodowli i upraw), stosowane przez Bronisława Podczaskiego, stały się na tyle imponujące i głośnie w okolicy, że odbywano u niego praktyki agronomiczne. Doświadczenie we wprowadzaniu nowoczesnych upraw zdobywał tu m.in Zygmunt Józef Egierszdorf, syn Ludwika Karola Andrzeja Egierszdorfa dzierżawcy dóbr Zabuże<sup>58</sup>.

W Klimczycach wzniesiony został wówczas nowy dwór w otoczeniu urządzonego parku krajobrazowego i murowane budynki gospodarcze. Zygmunt Gloger po pobycie w Klimczycach zapisał: *niezawodnie Klimczyce są najlepiej zamurowanym folwarkiem*<sup>59</sup>. Do klimczyckiego folwarku należały dwie wsie zarobne: Klimczyce i Lipno.



Dwór w Klimczycach – lata międzywojenne

<sup>58</sup> J. Nowosielski, *Majątki ziemskie prywatne i rządowe na terenie parafii Sarnaki...*, op. cit., s. 129.

<sup>59</sup> Z. Gloger, *Dolinami rzek: opisy podróży wzdłuż Niemna, Wisły, Bugu i Biebrzy*, Warszawa 1903, s. 177; tenże, *Dziennik podróży po Bugu*, „Kronika Rodzinna”, nr 24/1875, s. 386.

Na nowe miejsce i do nowych budynków przeniesiony został folwark Chlebczyn. Pierwotnie zabudowania folwarczne usytuowane były na skraju wsi Chlebczyn – w miejscu dzisiejszej stacji kolejowej Sarnaki. Aby usprawnić gospodarkę, nowe zbudowania wzniesiono w centralnym położeniu w stosunku do pól folwarcznych<sup>60</sup>. Do folwarku w Chlebczynie należały wsie zarobne: Chlebczyn, Binduga i Kózki.

Kolejny folwark wchodzący w skład klimczyckich dóbr znajdował się Rozwadowie. Tutaj ziemie folwarczne przemieszane były z polami należącymi do siedemnastu gospodarstw szlachty częściowej, co znacznie utrudniało racjonalne zarządzanie. W celu uporządkowania i powiększenia folwarku Bronisław Podczaski w 1859 roku dokonał rejentalnej zamiany gruntów. W wyniku zawartego porozumienia częściowcy z Rozwadowa zostali przeniesieni do wsi Chybów, gdzie otrzymali ziemie po przesiedlonych na ich miejsce chłopach pańszczyźnianych. Ponieważ ziemie na Rozwadowie były lepsze, szlachta dostała w Chybowie odpowiednio większe działki gorszych gruntów<sup>61</sup>. Do folwarku należały wsie zarobne Bużka i część Rozwadowa.

Czwartym folwarkiem należącym do klimczyckiego centrum był Grzybów, do którego należała wieś zarobna tej samej nazwy. Był to niewielki i położony w większej odległości od innych folwark, który zazwyczaj z powyższych względów oddawany był przez właścicieli w dzierżawę.

Piąty folwark, stanowiący część składową dóbr Klimczyce, położony był obok Sarnak i nosił tę samą nazwę. Tutaj wybudowany został w latach 1850-60 nowy murowany dwór, istniejący do dzisiaj<sup>62</sup>. Zamieszkał w nim

---

<sup>60</sup> „Dziennik Urzędowy Województwa Podlaskiego”, nr 6/1832 r., dodatek. W zamieszczonym tu ogłoszeniu licytacyjnym klimczyckich dóbr wymieniany jest w folwarku Chlebczyn tylko jeden budynek. Natomiast w informacjach o stanie chlebczyńskiego folwarku w 1880 r. jest mowa o 8 budynkach murowanych (SGKP, t. I, s. 581), co niewątpliwie świadczyć może o inwestycjach przeprowadzonych przez Bronisława Podczaskiego. Por.: J. Nowosielski, *Majątki ziemskie prywatne i rządowe na terenie parafii Sarnaki...*, op. cit., s. 129.

<sup>61</sup> Tamże.

<sup>62</sup> Ostatnimi właścicielami dworu byli Przesmyccy, po nacjonalizacji majątku w okresie powojennym wyjechali do Gdańska. Obecnie jest to siedziba Nadleśnictwa Sarnaki.

Emilian Podczaski, najmłodszy brat Bronisława. Do folwarku w Sarnakach należały dwie wsie zarobne: Rzewuszki i część wsi Chybow.

Korzystne zamiany gruntów, które doprowadziły do likwidacji szachownicy w folwarku Rozwadów<sup>63</sup>, przeprowadzone melioracje i nowopowstałe zabudowania podniosły wartość dóbr klimczyckich 2,5-krotnie w stosunku do ceny ich zakupu. Na wniosek Bronisława Podczaskiego, złożony w 1860 roku, do ksiąg hipotecznych został wpisany nowy szacunek dóbr Klimczyce podnoszący ich wartość do złp 1 100 000 czyli rubli srebrnych 165 000, natomiast ogólna wartość budynków, ubezpieczonych w Towarzystwie Ogniwym, wyceniona została na 36 tys. rubli<sup>64</sup>.

<sup>63</sup> W latach 1860-1868 doszło do zamiany gruntów pomiędzy Bronisławem Podczaskim a częścią właścicieli drobnoszlacheckich sched, m.in.: ze Stanisławem Miłkowskim, który (...) za swe grunta własne na wsi Rozwadowie i Chybowie, morgów dwanaście prętów sześćdziesiąt ogólnej przestrzeni obejmujące, otrzymał od Bronisława Podczaskiego grunta na samej wsi Chybowie, morgów trzystuprętowych, szesnaście prętów dwieście pięćdziesiąt sześć (...). Andrzej i Róża z Popławskich małżonkowie Rozwadowscy, część swą szlachecką na wsi Rozwadowie, morgów czternaście prętów dwieście sześćdziesiąt jeden obejmujące w zamian za grunta dane sobie na wsi Chybowie, morgów dwadzieścia jeden prętów sto pięćdziesiąt trzy z Bronisławem Podczaskim zamienili. (...) Piotr i Marianna z Skudelskich małżonkowie Miłkowscy, grunta swe własne na wsi Rozwadowie morg siedemnaście prętów dwieście dziewiętnaście zawierające w zamian za grunta wydzielone sobie na wsi Chybowie morgów dwadzieścia sześć prętów sto czterdzieści cztery (...) stawającemu [Bronisławowi Podczaskiemu, przyp. T.D.] odstąpili. (...) Grzegorz i Ludwika z Puchalskich małżonkowie Skibniewscy, grunta swe na wsi Rozwadowie morg dziesięć prętów dziewięćdziesiąt siedem obejmujące, w zamian za wydzielone sobie grunta na wsi Chybowie morgów czternaście prętów czterdzieści (...) temuż stawającemu odstąpili. (...) Mateusz Popławski grunta swe własne na wsi Rozwadowie (...) morg jedenaście prętów sto sześćdziesiąt obejmujące za sumę rubli srebrem trzysta stawającemu na własność sprzedał. (...) Ludwik Rozwadowski i Szymon Szależyński grunta swe na wsi Rozwadowie ogólnej przestrzeni morgów dwadzieścia osiem prętów czternaście obejmujące, w zamian na wsi Chybowie morg czterdzieści prętów sto czterdzieści dziewięć wynoszące, stawającemu na własność odstąpili. (...) Katarzyna z Wyrzykowskich Czarnocka oraz Jan i Marianna z Wyrzykowskich małżonkowie Miłkowscy grunta swe własne na wsi Rozwadowie morgów dziewięć prętów dwieście siedemdziesiąt cztery, w zamian za wydzielone im grunta na wsi Chybowie morgów osiemnaście prętów dwieście dziewięćdziesiąt sześć, stawający odstąpili. (...) Marian i Tekla z Krasuckich małżonkowie Miłkowscy, Petronela z Miłkowskich Radzikowska i Piotr i Barbara z Nowosielskich małżonkowie Miłkowscy grunta swe własne na wsi Rozwadowie w ogóle morgów trzynaście prętów dziewięćdziesiąt cztery obejmujące, w zamian za wydzielone sobie grunta na wsi Chybowie morgów szesnaście prętów pięćdziesiąt trzy (...) stawającemu odstąpili. (APS, HS, sygn. 1846, KW Dobra Klimczyce, t. I, s.433-438).

<sup>64</sup> Tamże, s. 11, 403.



We wszystkich wsiach, należących do dóbr Klimczyce, zamieszkiwało 133 włościan – najliczniejszą wsią było Lipno (w 1827 – 300, w 1884 – 396 mieszkańców<sup>65</sup>). Chłopi z dóbr klimczyckich zobowiązani byli do świadczenia pańszczyzny w wymiarze 3 dni pracy mężczyzny ze sprzężajem i 3 dni pracy czeladnej na tydzień, a w okresie żniw wymiar pracy czeladnej podwyższano do 5 dni. Dodatkowo obowiązywało ich nocne dozоровanie zabudowań folwarku wg kolejności oraz jesienna danina do dworu w postaci 16 jajek, trzech kur i koguta. Połowa chłopów była wyposażona przez dwór w parę wołów i konia, druga połowa posiadała te zwierzęta na własność.

W dobrach klimczyckich znajdował się las, opisywany jako „*dębowy, leszczynowy, sosnowy opałowy, zniszczony nieco do gorzelni zdalny*”<sup>66</sup>. Do jego dozoru zatrudniano w 1815 roku jednego leśniczego – funkcję tę pełnił Maciej Księżopolski (brat Leona, ekonoma folwarku Rozwadów, a następnie Tokary) częstkowiec z Księżopola Budki w parafii Rozbity Kamień, który otrzymywał rocznej pensji 450 złp. Miał do pomocy 5 gajowych zarabiających po 250 złp. rocznie<sup>67</sup>.

Po upadku powstania styczniowego, w którym okoliczna szlachta i mieszkańcy Sarnak wzięli aktywny udział, władze carskie zastosowały represje. Dążąc do pozyskania chłopów i odebrania podstaw ekonomicznych polskiej szlachcie, car Aleksander II Romanow wydał ukaz z 19.02/2.03.1864 roku, na mocy którego przeprowadzone zostało uwłaszczenie. Zachwiało ono podstawami ekonomicznymi majątku Podczaskich, od którego na rzecz uwłaszczonych 192 włościańskich gospodarstw odpadły 4054 morgi ziemi.

<sup>65</sup> *Tabela miast, wsi, osad Królestwa Polskiego*, Warszawa 1827, t. I, s. 268; *SGKP*, t. V, s. 280.

<sup>66</sup> APS, HS, sygn. 1846, KW Dobra Klimczyce, t. I.

<sup>67</sup> Tamże, s. 214.

**Ilość morgi ziemi, która przeszła na rzecz uwłaszczonych włościan w poszczególnych wsiach:**

Wieś	Liczba gospodarstw	Liczba morgów nadzielonej ziemi	Średnia wielkość gospodarstwa nadziałowego
Klimczyce	5	251	50
Binduga	7	293	41,9
Chlebczyn	22	581	26,4
Grzybów	23	612	26,6
Lipno	32	1008	31,5
Rzewuszki	18	615	34,2
Kózki	9	346	38,4
Sarnaki	76	348	4,6
razem	192	4054	21,1

Źródło: APS, HS, sygn. 1846, KW Dobra Klimczyce, t. II, s. 1; SGKP, t. IV, s. 147 (obliczenia własne)

Poza nadaniem ziemi na własność chłopom przyznane zostały serwituty. Włościanie z wszystkich wsi otrzymali prawo do wypasania bydła i owiec, wspólnie z dworskim inwentarzem, w wyznaczonych miejscach znajdujących się w: uroczysku „Międzyrzeki”, w lesie „Lipowiec” i „Uściesz”, na błotach zwanych „Przewrocie”, w uroczysku „Olszyna” oraz na łąkach dworskich po zebraniu z nich siana częściowo po pierwszym, częściowo po drugim pokosie. Ponadto utrzymano prawo do pobierania drewna na naprawę zabudowań i chrustu na płoty wg potrzeby, 40 fur chrustu rocznie na opał (bez prawa używania siekiery) na każdą osadę, także prawo do zbierania grzybów, jagód i liści.

Ponadto gospodarstwa znajdujące się we wsiach: Klimczyce, Binduga i Kózki, przez których ziemie przepływał Bug, otrzymały prawo wolnego połowu ryb w rzece<sup>68</sup>.

Za utracone ziemie Bronisławowi Podczaskiemu w 1869 roku przyznane zostało odszkodowanie likwidacyjne w wysokości 50 681 rubli<sup>69</sup>.

<sup>68</sup> Zamiejscowy Oddział Ksiąg Wieczystych w Łosicach (dalej: ZOKW Łosice), KW Klimczyce Górne, sygn. 1214, bp. APS, HS, sygn. 1846, KW Dobra Klimczyce, t. I, s. 25-32.

<sup>69</sup> Tamże, Odszkodowania likwidacyjne wypłacano przez ponad 40 lat i odbywało się ono drogą corocznego losowania list likwidacyjnych: listy dawały 4% zysku (J. Borkowski, *Chłopi polscy w dobie kapitalizmu*, Warszawa 1981, s. 2).

Bronisław Podczaski, aby przejść w nowych warunkach do gospodarki opartej na pracy robotnika najemnego, zmuszony był do zaciągnięcia kredytu w Towarzystwie Kredytowym Ziemskim, w wysokości 77 500 rubs w listach zastawnych na 5%<sup>70</sup>. Ponadto rozpoczął powolną sprzedaż gruntów, szczególnie tych, które nie przynosiły zysków, a jedynie generowały koszty. W 1868 roku Walerianowi Arnoldowi, gorzelanemu z Konstantynowa, sprzedany został za 1200 rubli plac z wiatrakiem w Sarnakach. Zapisano wówczas: *Młyn wiatrak holender w granicach Sarnak znajdujący się, wraz z placem pod nim będącym i do obrotu jego dzisiaj używanym, pola na [...] osadę młynarską prętów czterysta, i łąki w miejscu na „Brzezinach” prętów trzysta [...] na własność Walerianowi Arnoldowi zostały sprzedane*<sup>71</sup>.

Na wyposażeniu dóbr klimczyckich pojawiły się wówczas maszyny rolnicze, zakupione w warszawskiej fabryce Konstantego Rudzkiego. W 1876 roku były to: *młocarnia z manieżem [kieratem, przyp. TD.] i wialnią, sieczkarnia z przystawką, 20 pługów żelaznych, 12 drapaczy [kultywatorów, przyp. TD.] i grabie Howarda*<sup>72</sup>.

W latach 1877-1883, za obopólną zgodą wsi i dworu, zostały zlikwidowane serwituty. W zamian za rezygnację z dotychczasowych służebności włościanie z Kózek otrzymali ogółem 407 morgi ziemi, w tym 362 morgi ziemi uprawnej i 45 morgi lasu, włościanie z Chlebczyna – ogółem 315 morgi, w tym: 105 morgi pastwisk, 171 morgi ziem uprawnych i 39 morgi lasu<sup>73</sup>. W wyniku likwidacji serwitutów zmniejszył się areał dóbr klimczyckich i w 1883 roku ich ogólna powierzchnia wynosiła 4707 morgi.

<sup>70</sup> APS, HS, sygn. 1846, KW Dobra Klimczyce, t. I, s. 448.

<sup>71</sup> Tamże, s. 12, 474.

<sup>72</sup> Tamże, s. 36, 538.

<sup>73</sup> Tamże, sygn. 1847, KW Dobra Klimczyce, t. II, s.3-4.

**Tabela 1. Struktura użytkowania ziemi w folwarkach dóbr klimacyckich w 1883 roku (w morgach)**

Folwark	Ogółem	ziemie orne		łąki		pastwiska		lasy		nieużytki		budynki		Metody uprawy
		morg	%	morg	%	morg	%	morg	%	morg	%	drewn.	murowane	
Klimczyce	1016	468	46,1	5	0,5	55	5,4	388	38,2	100	9,8	16	8	pastwiska
Chlebczyn	606	456	75,2	92	15,2	33	5,4	6	1,0	19	3,1	8	1	
Sarnaki	599	458	76,4	106	17,7	20	3,3	-	-	15	2,5	7	1	
Rozwadów	588	419	71,3	144	24,5	13	2,2	-	-	12	2,0	8	1	
Grzybów	328	310	94,6	3	0,9	6	1,8	-	-	10	3,0	4	1	
Awuls Bużka	1570	229	14,6	138	8,8	31	2,0	1076	68,5	94	6,0	4	-	
	4707	2340	49,7	488	10,4	158	3,4	1470	31,2	250	5,3	47	12	

Źródło: APS, HS, sygn. 1849, Folwark Klimczyce, s. 6, *Plan ziem*; APL, O/R, Hipoteka Bialska (dalej: HB), sygn. 1354, Folwark Sarnaki, t. I, k. 1; tamże, sygn. 1349, Rozwadów, t. I, s. 3; tamże, sygn. 1188, Grzybów, t. I, s. 3; por.: *SGKP*, t. IV, s. 147

W 1887 roku, balansując przez kilka lat na progu niewypłacalności, Bronisław Podczaski zmarł<sup>74</sup>. Po śmierci ojca zgodnie z prawem dziedziczenia cały majątek przeszedł w równych częściach niepodzielnych na własność jego dzieci: Zygmunta Jakuba<sup>75</sup>, Felicji<sup>76</sup>, Józefa Augustyna<sup>77</sup>, Jadwigi i Aleksandry<sup>78</sup>.

<sup>74</sup> Bronisław Podczaski (1829-1887), s. Joachima i Józefy z Chudzyńskich, jest pochowany w rodzinnym grobowcu na starym cmentarzu w Sarnakach. Razem z nim leżą: matka Józefa Podczaska (ok. 1807-1891), żona Franciszka Podczaska (1835-1904), syn Józef Augustyn Podczaski (1863-1922), wnuk Bronisław Podczaski (1896-1920) oraz ciotka Pelagia Domańska z Chudzyńskich (ok. 1810-1890) i nieżywo urodzona w 1900 córka brata Zygmunta. W starym kościele znajdują się dwie tablice epitafijne: Bronisława Podczaskiego i jego ojca Joachima.

<sup>75</sup> APL, O/R, HB, sygn. 1354a, Folwark Sarnaki, t. II. Zygmunt Podczaski (1862-1915) ok. 1900 r. ożenił się z Elizą Moniuszko. Miał z nią trzy córki, przeżyły dwie: Maria – żona Stefana Lipińskiego i Zofia – żona Janusza Ligęzy-Stamirowskiego.

<sup>76</sup> Felicja Podczaska (1856-1939), od 1876 r. żona Feliksa Chudzyńskiego, z którym miała pięcioro dzieci: Bronisława, Anielę, Jadwigę, Marię i Felicję.

<sup>77</sup> Józef Augustyn Podczaski (1863- 1922), żonaty z Julią Kamińską, miał dwoje dzieci: syna Bronisława (1896-1920), który w stopniu ppłk. WP zginął w wojnie polsko-bolszewickiej oraz córkę Józefę (1899-?). W latach 1905-1922, Józef Podczaski był administratorem dóbr Hruszniew, należących do hr. Kazimiery Broel-Plater.

<sup>78</sup> Dwie córki Bronisława Podczaskiego: Jadwiga Podczaska (1860-1932), Aleksandra Podczaska (1858-1875) nie zawarły związków małżeńskich i zmarły bezdzietnie.

Pomimo nadmiernych obciążeń finansowych dobra klimczyckie były utrzymywane w całości ze względu na dożywocie seniorki rodu Józefy z Chudzyńskich, matki Bronisława Podczaskiego, a babki nowych właścicieli, oraz z przyczyn raczej sentymentalnych. Z chwilą jej śmierci w 1891 roku spadkobiercy Bronisława Podczaskiego podjęli decyzję o sprzedaży rodzinnego majątku.

Ze względu na brak jednego nabywcy zdecydowano się na parcelację. Rozpoczęto od sprzedaży drugiego co do wielkości folwarku Chlebczyn. Został on rozparcelowany i sprzedany dla 22 okolicznych włościan<sup>79</sup>. Po ich osiedleniu na nowo zakupionej ziemi powstała wieś Franopol. W taki sam sposób sprzedano folwark Grzybów. W całości zaś, za 1066 rubli 45 kop. sprzedano awuls Bużka<sup>80</sup>. Nabywcą folwarku Rozwadów został Józef Osmólski, dawny dzierżawca folwarku Grzybów<sup>81</sup>.

Aby znaleźć nabywców największego folwarku Klimczyce, podzielono go na części<sup>82</sup>, którym nadano nazwy: Klimczyce Adamów (137 dziesięcin = 268 morg), Klimczyce Górne (136 dziesięcin = 267 morg), Klimczyce Marianki (45 dziesięcin = 87,8 morgi), Klimczyce Słowików (61 dziesięcin = 119 morg), Klimczyce Ferma (46 dziesięcin = 89,7 morgi) oraz pozostałość folwarku Klimczyce (83 dziesięcin = 162 morgi).

Rozparcelowane ziemie majątku klimczyckiego m.in. nabył w 1904 Jan Łopatniuk z Bednarzówki. Około 1908 roku podzielił nabyty majątek pomiędzy swoje dzieci: Martę żonę Jana Pradyszczuka, Mikołaja z żoną Marianną Abramiuk, Mariannę żonę Dymitra Sołtana i Michała z żoną Marianną Oleksiuk. W 1913 roku Michał Łopatniuk wymieniany jest jako właściciel Klimczyc Górnych, Dymitr Sołtan jako właściciel Klimczyc

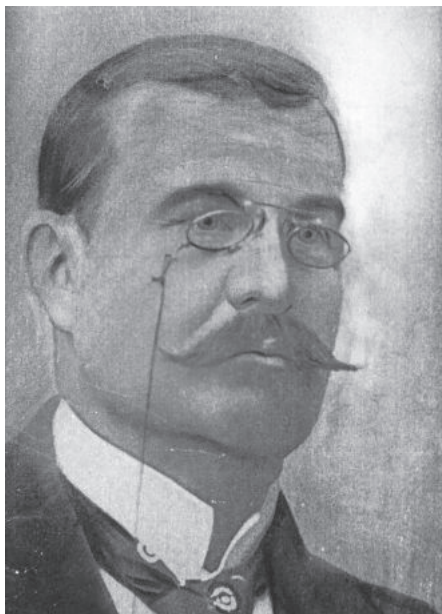
<sup>79</sup> APS, HS, sygn. 60, Folwark Klimczyce, s. 6, *Plan ziem dawnego folwarku Chlebczyn*.

<sup>80</sup> W 1901 r. jako właściciele lasów w Bużce wymieniani są: Wigdor Rydel i Berek Temkin (A. Wasilewska, R. Zubkowicz, *Historia i współczesność gminy Sarnaki...*, op. cit., s. 111-112).

<sup>81</sup> APL, O/R, HB, sygn. 1354, Folwark Sarnaki, t. I, k. 37. W 1900 r. spadkobiercy Józefa Osmólskiego rozwadowski folwark sprzedali spółce starozakonnych: Eli Kirszenberg, Jankiel Lewin i Jankiel Berenbaum, którzy po kilku latach cały nabyty areal podzielili na parcele i sprzedali je m.in. przodkom obecnych właścicieli. Pozostałością zabudowań folwarcznych są ruiny starej, kamiennej obory na końcu wsi (A. Wasilewska, R. Zubkowicz, *Historia i współczesność gminy Sarnaki...*, op. cit., s. 122).

<sup>82</sup> APS, HS, sygn. 1846, Folwark Klimczyce, Rejestr Nr 764/1760.

Adamów, a Jan Pradyszczuk jako właściciel Klimczyc Słowikowa<sup>83</sup>. Natomiast w 1916 roku właścicielem Klimczyc Ferma został lekarz Stanisław Nasiłowski, właściciel majątku Puczyce<sup>84</sup>.



Stanisław Nasiłowski

W wyniku wyprzedaży w latach dziewięćdziesiątych XIX wieku dominium Klimczyc przestało istnieć.

Sarnacką część majątku wraz z zabudowaniami dworskimi nabyła Zofia Radomska za 41 tys. rubli. W 1909 roku z majątku wydzielono 143 morgi w dwóch częściach. Pierwsza część obejmowała tzw. „Wielkie Pole”, wielkości 102 morgi, z przeważającą ilością (96 morg) ziem ornych. W drugiej części o nazwie „Synowica”, obejmującej 41 morg,

---

<sup>83</sup> *Adresy obywateli ziemskich Królestwa Polskiego, Litwy i Rusi*, „Rocznik Wsi Polskiej 1913” – dodatek, s. 9-10.

<sup>84</sup> Stanisław Nasiłowski (1870-1928), żonaty z Gabriellą Józefą Michelis, właściciel majątku Puczyce był lekarzem. W 1916 r. kupił Klimczycy Fermę z zamiarem utworzenia tu sanatorium przeciwgruźliczego. W tym celu zakupił w Bacikach Średnich dawny dwór myśliwski i przeniósł go do Klimczyc. Zgromadził dużo sprzętu i narzędzi medycznych potrzebnych do leczenia chorych. Niespodziewany zgon nie pozwolił mu jednak na utworzenie nad Bugiem uzdrowiska.

zdecydowanie przeważały łąki (40 morg). Ziemię tę podzielono na parcele i sprzedano 16 drobnym, miejscowym nabywcom.

Pozostałą część majątku – 90 morg wraz z dworem, Zofia Radomska w 1912 roku sprzedała za 30 tys. rubli Aleksandrowi i Marii Przesmyckim<sup>85</sup>. Po Aleksandrze Przesmyckim dziedziczyły dzieci<sup>86</sup>, m.in. syn Tadeusz z żoną Melanią z Ostrowskich Przesmyccy, którzy w okresie okupacji hitlerowskiej zaangażowani byli w akcję pomocy wysiedlonym z Zamojszczyzny i Pomorza, stojąc na czele delegatury gminnej Polskiego Komitetu Opiekuńczego<sup>87</sup> w Sarnakach.

Ziemia sprzedana większym nabywcom stawała się przedmiotem kolejnych transakcji kupna i sprzedaży. Przykładowo ziemie folwarku Sarnaki na przestrzeni lat 1894-1914 podlegały dwunastu transakcjom. Jednym z nabywców był właściciel browaru w Sarnakach Józef Szummer, który w 1910 roku kupił 72 morgi folwarcznej ziemi<sup>88</sup>.

Wydzielona z folwarku Klimeczyce część Klimeczyce Ferma w latach 1901-1916 zmieniała właściciela czterokrotnie.

Klimeczyce Górne natomiast, po śmierci Marianny, żony Michała Łopatniuka, w 1938 roku odziedziczyło ich ośmioro dzieci, w równych niepodzielnych częściach. W 1940 roku z majątku obejmującego 267 morg

<sup>85</sup> ZOKW Łosice, sygn. 1292, KW Sarnaki C, b.p.; por: *Adresy obywateli ziemskich Królestwa Polskiego, Litwy i Rusi ...*, op. cit., s. 10. Powyższy zestaw adresowy w 1913 r., jako właściciela folwarku Sarnaki wymienia Stanisława Radomyskiego.

<sup>86</sup> Maria i Aleksander Przesmyccy mieli 7 dzieci: Maria Aleksandra Modzelewska (1887-1929), Wanda Jadwiga Bardadin (1888-1973), Janina Przesmycka (1893-1927), Tadeusz (1898-1974), Kazimiera Chojnacka (1899-...), Anna Leokadia pv Majewska sv Bychowiec (1901-1998), Włodzimierz (1904-1987).

<sup>87</sup> Polskie Komitety Opiekuńcze były agendami terenowymi Rady Głównej Opiekuńczej w powiatach i miastach wydzielonych. Początkowo funkcjonowały pod nazwą rad opiekuńczych powiatowych i miejskich, a od lipca 1941 z polecenia niemieckiego – jako polskie komitety opiekuńcze. Rada Główna Opiekuńcza utworzona została za zgodą okupanta niemieckiego w 1940 r. Była to jedyna formalnie działająca organizacja charytatywna dla Polaków. W 1941 r. w zarządach delegatur gminnych Rady Opiekuńczej Powiatowej w Siedlcach (przemianowanej później na Polski Komitet Opiekuńczy) pracowała Barbara Chrzanowska z Dziadkowskich (vice przewodnicząca Delegatury Huszlew). 30 XII 1940 r. utworzono Delegaturę dla gm. Świniarów, której sekretarzem mianowano Zygmunta Pliszkę – właściciela majątku Rudnik. W lipcu 1942 r. przewodnictwo Delegatury w Górkach powierzono hrabinie Henryce Potulickiej z Hruszniewa.

<sup>88</sup> J.W. Nowosielski, *Ziemia Sarnacka 1900-1920*, Warszawa 2013, s. 43.

(149 ha) wydzielonych zostało 43 hektary ziemi i po jej rozparcelowaniu sprzedane pomiędzy indywidualnych nabywców. W związku z powyższym areal folwarku Klimczyce Górne zmniejszył się do 106 hektarów, w tym: grunty orne – 63 ha, lasy – 37 ha, pozostałe to zabudowania, łąki i pastwiska<sup>89</sup>. Dlatego też majątek Klimczyce Górne, jako całość przekraczający powierzchnię 50 hektarów, na podstawie dekretu PKWN o reformie rolnej z 6 września 1944 roku, przejął Skarb Państwa. W 1946 roku ziemię te zostały rozparcelowane pomiędzy 32 małorolnych chłopów<sup>90</sup>.

**Tomasz Dobrowolski** – ur. 1949, emerytowany nauczyciel historii w LO w Łosicach, działacz społeczny i regionalista, wieloletni prezes Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łosickiej, autor licznych publikacji regionalnych.

---

<sup>89</sup> ZOKW Łosice, KW Klimczyce Górne, sygn. 1214, Dokumenty, Pismo TKZ w sprawie sprzedaży części folwarku Klimczyce Górne z 8.05.1940 r.; tamże, Rejestr pomiarowy z 1940 r.

<sup>90</sup> Tamże, Dz. II.



*Rafał Zubkowicz*

## **Hołowczyce na etapie oczynszowania**

Dzisiejszy obraz Hołowczyc ukształtował się przede wszystkim na etapie oczynszowania, kiedy powinności wobec dworu – pracę i daniny rzeczowe – zastąpiła danina pieniężna. Ten moment poprzedziła kompleksowa reforma gruntowa, tzw. urządzenie kolonialne. Geometry i klasyfikatorzy przede wszystkim rozdzielili ziemie pańskie (folwarczne) od chłopskich, które przed urządzeniem mogły się wzajemnie przeplatać. Następnie grunty przeznaczone dla wsi zostały podzielone na pojedyncze działki o jednakowym areale, nazwane wówczas koloniami. Wytyczona została nowa linia osadnicza, wzdłuż której w kolejnych latach powstawała zabudowa. Część kolonii wyznaczono poza obszarem dotychczasowej zabudowy, przez co ukształtował się dzisiejszy podział na Nowe i Stare Hołowczyce.

Obok indywidualnych kolonii rolniczych w gruntach wiejskich zostały wytyczone osady karczarskie i kowalska. Zaplanowano także osadę szkolną i wytyczono obszar na wspólne dla wszystkich pastwisko. Na podstawie dokumentów z epoki omówimy przebieg procesu oczynszowania Hołowczyc, przywołując także informacje i przykłady z pozostałych wsi wchodzących w skład dóbr rządowych Hołowczyce.

Do rozbiorów Hołowczyce wchodziły w skład starostwa mielnickiego i wraz z grupą kilku wsi po naszej stronie Bugu pozostawały własnością królewską. Taki status miały też wsie Mierzvice, Klepaczew, Serpelice, Borsuki i Horoszki Wielkie (takiej nazwy używano w poł. XIX w.). W 1775 r. starostwo mielnickie otrzymał hr. Adam Szydłowski. Ziemie na lewym brzegu Bugu, określane jako starostwo hołowczyckie, Szydłowski dostał w użytkowanie jako tzw. dożywotni tenentariusz. W skład starostwa wchodziły dwa folwarki: w Hołowczycach i Zabużu, oraz wsie Klepaczew,

Serpelice, Borsuki i Horoszki Wielkie. Swoje nadanie Szydłowski utrzymał mimo rozbiorów i kilkakrotnej zmiany sytuacji polityczno-prawnej aż do śmierci w 1820 r.<sup>1</sup> Odrębny charakter utrzymywał folwark w Mierzwicach wraz z wsią Mierzvice. Przywilejem królewskim z 5 stycznia 1792 r. otrzymał go na 50 lat hr. Tomasz Aleksandrowicz, wówczas wojewoda podlaski i starosta łosicki<sup>2</sup>.

Po ostatnim rozbiorze sytuacja nadbużańskich królewszczyzn uległa zmianie. Nie tylko utraciły więzi z Mielnikiem, który trafił w skład Prus, a następnie Cesarstwa Rosyjskiego, ale w kolejnych dekadach także zmienił się ich status. Po śmierci hr. Adama Szydłowskiego dawne starostwo hołwoczyckie, zwane także Ekonomią Hołwoczyce „inkameryowano” (włączenie do zasobu dóbr państwowych Królestwa Polskiego), by je następnie wydzierżawiać. Podobnie ok. roku 1820 na własność rządową przeszły Mierzvice.

W najbliższej okolicy obszar rządowych dóbr ziemskich powiększył się także o tzw. klucze Bonin i Litewniki. Stało się to na mocy upaństwowienia dóbr biskupów janowskich, co nastąpiło w 1796 r. Oprócz folwarków, składały się na nie wsie Bonin, Raczki i Walim oraz Litewniki i niewielkie

---

<sup>1</sup> Adam Szydłowski zmarł 31 sierpnia 1820 r. (Archiwum Państwowe w Radomiu (dalej: APR), zespół Zarząd Dóbr Państwowych, Sukcesje (dalej: Sukcesje) 20586, b.p. Pismo Komisji Woj. Podlaskiego z dn. 20 września 1820 r.). Błędną datę śmierci A. Szydłowskiego (rok 1815) podał J.W. Nowosielski w opracowaniu pt. „Majątki ziemskie prywatne i rządowe na terenie parafii Sarnaki w XIX wieku” (w: S. Kordaczuk (red.), „Dziedzictwo duchowe i materialne szlachty podlaskiej od XIX wieku do III Rzeczypospolitej, Siedlce 2006, s. 137). Autor, nie znając dokumentów zgromadzonych w AP w Radomiu, podjął w tej pracy próbę ustalenia nazwisk dzierżawców folwarków w okolicy Sarnak w oparciu o dane metrykalne parafii Sarnaki.

<sup>2</sup> APR, Sukcesje 21127, k. 12. *Protokół rewizji anszlagu dóbr rządowych Mierzvice w województwie podlaskim położonych (13 kwietnia 1824 r.)*. Wojewoda Aleksandrowicz zmarł w 1794 r., a Mierzvice dziedziczył jego syn Stanisław, właściciel niedalekiego Konstantynowa. Sytuacja Mierzwic była w pewien sposób skomplikowana, bowiem w 1822 r. zostały przejęte na własność skarbu Królestwa Polskiego. Sukcesorzy T. Aleksandrowicza przynajmniej przez pewien okres utrzymywali uprawnienie do dochodów z Mierzwic. Mierzvice były wydzierżawiane, a rozliczenia ze spadkobiercami wojewody dokonywały władze centralne Królestwa Polskiego. Dokumenty pokazują, że pierwsza transza została wypłacona za okres do 1826 r., tj. do śmierci S. Aleksandrowicza. Następną wyliczono do końca roku 1837, przyjmując roczny dochód w wysokości 296 złp. 19 gr. Nie wiadomo jednak, czy pieniądze zostały wypłacone.

Ogrodniki. 40 lat później dwie ostatnie wsie i folwark w Litewnikach jako pierwsze w okolicy stały się tzw. majoratem, przechodząc w 1836 r. na własność księcia Michaiła Kudaszewa. Pozostała majątność stała się przedmiotem jednolitej dzierżawy jako dobra ziemskie Bonin.

### Dzierżawy

Wszystkie rządowe dobra były przedmiotem wieloletnich dzierżaw, których udzielano w trybie licytacji. Obejmowali je przedstawiciele szlachty. Tak było również z ekonomią Hołowczyce. Od 1839 r. dobra ziemskie Hołowczyce, w których znajdowały się dwa folwarki, zostały rozdzielone na dwie jednostki gospodarcze, tj. Hołowczyce i Zabuze, i od tego momentu wydzierżawiano je odrębnie.

Za czasów, gdy dobrami Hołowczyce władał Adam Szydłowski, który był m.in. właścicielem niedalekiego Hruszniewa, poszczególne folwarki najprawdopodobniej również mogły znajdować się w dzierżawie. W 1820 r. folwarkiem w Zabuzu gospodarował w imieniu Szydłowskiego niejaki Leyzor Szachnowicz<sup>3</sup>.

Po przejęciu dóbr hołowczyckich na własność rządu Królestwa Polskiego pierwszym ich dzierżawcą w 1821 r. został Szymon Kosiński. Nie dokończył 12-letniego kontraktu, gdyż zmarł 20 kwietnia 1828 r. Jego nagrobek znajdziemy na przykościelnym cmentarzu w Sarnakach<sup>4</sup>. Kontrakt dzierżawny po zmarłym bracie przejął Piotr Kosiński. On też w 1833 r. podpisał nowy sześcioletni kontrakt na dalszą dzierżawę dóbr. Bracia Kosińscy dzierżawili tzw. ekonomię Hołowczyce, na którą składały się dwa folwarki: Hołowczyce i Zabuze, oraz wsie pańszczyzniane Borsuki, Serpelice, Klepaczew, Horoszki Wielkie i Hołowczyce.

W 1839 r., gdy dobiegł końca kontrakt dzierżawny Piotra Kosińskiego, doszło do podziału ekonomii Hołowczyce. Odtąd przedmiotem dzierżawy były oba folwarki osobno. Nowy dzierżawca Hołowczyc Franciszek

<sup>3</sup> R. Zubkowicz, „Mieszkańcy Mielnika gwałt czynią”. XIX-wieczny konflikt o pastwiska na Trojanie, „Rocznik Ziemi Sarnackiej”, t. IV, Sarnaki 2021, s. 78.

<sup>4</sup> J.W. Nowosielski, dz. cyt., s. 142.

Zaorski wydzierżawiał już tylko folwark Hołowczyce oraz przynależne doń wsie pańszczyzniane Borsuki, Serpelice, Horoszki Wielkie i Hołowczyce.

Po sześciu latach, w 1845 r., nowy kontrakt zawarł Rafał Jasiński. Kontrakt opiewał na 12 lat. Na tym etapie doszło do kolejnej regulacji i Jasiński obejmował już dobra Hołowczyce bez Serpelic, przyłączonych do dóbr Zabuże<sup>5</sup>. Ten okres dzierżawy obfitował w zmiany. Najpierw po dwóch latach z nieznanых powodów Jasiński zrezygnował z dalszego gospodarowania Hołowczycami i scedował swoje uprawnienia na niejakiego Antoniego Szeliskiego. Ten przejął Hołowczyce w kwietniu 1847 r., ale już w kolejnym roku kontrakt został mu wypowiedziany przez władze z uwagi na oczynszowanie<sup>6</sup> i jak pokażemy dalej – istotną zmianę rentowności dóbr. Szeliski kontynuował jednak zarządzanie Hołowczycami, prawdopodobnie na nowych warunkach, do 1850 r. Wówczas dzierżawę w trakcie trwania kontraktu przejął na zasadzie „przedzierżawienia” Wincenty Kosiński (nie znamy jego relacji z braćmi Szymonem i Piotrem). W maju 1857 r. Kosiński zawarł nowy kontrakt, ale jedynie po to, aby już w listopadzie tego samego roku zbyć swoje 12-letnie uprawnienia na rzecz Antoniego Orłowskiego<sup>7</sup>.

---

<sup>5</sup> APR, Sukcesje 13943, *Protokół ogólnej tradycji dóbr rządowych Hołowczyce w dwunastoletnią pro 1845/57 dzierżawę W. Rafała Jasińskiego oddanych.*

<sup>6</sup> APR, Sukcesje 20572.

<sup>7</sup> W późniejszym okresie jako dzierżawca folwarku w Hołowczycach występuje Wacław Orłowski. Pamiątką po obecności rodziny Orłowskich jest piękny, acz zniszczony nagrobek przy głównej alei cmentarza w Sarnakach. W Hołowczycach przekazuje się historię, że Natalia Orłowska, dziewczynka pochowana w tym miejscu, zginęła podczas zabawy w trakcie żniw. Dziecko miało upaść na sterzący pionowo, zaostrowany element wozu konnego, tzw. luśniankę. Relacja: Jan Taras, Stare Hołowczyce, 20 stycznia 2020 r.

**Tabela 1. Dzierżawy dóbr ziemskich Hołowczyce w latach 1821-57**

	<b>Przedmiot dzierżawy</b>	<b>Dzierżawca</b>
1821-33	Ekonomia Hołowczyce: folwarki Hołowczyce i Zabuze, wsie Borsuki, Serpelice, Klepaczew, Horoszki Wielkie, Hołowczyce	Szymon Kosiński
1833-39	J.w.	Piotr Kosiński
1839-45	Folwark Hołowczyce z wsiami Borsuki, Serpelice, Horoszki Wielkie, Hołowczyce	Franciszek Zaorski
1845-47	Folwark Hołowczyce z wsiami Borsuki, Horoszki Wielkie, Hołowczyce	Rafał Jasiński
1847-50	j.w.	Antoni Szeliski
1850-57	Dobra rządowe oczynszowane Hołowczyce	Wincenty Kosiński
1857-69	j.w.	Antoni Orłowski

### Wieś pańszczyźniana

Podstawą gospodarowania w folwarkach rządowych była praca pańszczyźniana chłopów, świadczona w zamian za możliwość użytkowania gospodarstw. Zgodnie z wykazem z 1823 r. chłopci z pięciu wsi dóbr hołowczyckich winni byli odpracowywać rocznie ponad 19 tys. dniówek na rzecz folwarków, z czego 8996 dniówek ciągłych (z wołem roboczym lub rzadszym wówczas koniem) i 9984 dniówki piesze. Na najbardziej ludne Hołowczyce przypadało 6,6 tys. dniówek, tj. 3120 ciągłych i 3484 pieszych<sup>8</sup>. Przy wielu rodzajach prac dniówki miały charakter umowny. Odrębne regulacje wskazywały zakres prac, jaki należało wykonać w trakcie pańszczyźnianej dniówki, np. areał do zaorania, liczbę snopów do wymłócenia, liczbę fur do zwózki. Prace niewykonane w ciągu dniówki w przewidzianym wymiarze chłop musiał dokończyć bezpłatnie następnego dnia.

Co najmniej między rokiem 1839 a 1845 w hołowczyckim folwarku odpracowywali pańszczyźnę chłopci z Hołowczyc, Horoszek Wielkich, Serpelic i Borsuk<sup>9</sup>. Jak wiemy, kontrakt dzierżawny podpisany w 1845 r.

<sup>8</sup> APR, Sukcesje 20562, k. 7. *Ogólna tabella powinności włościan wsiów pięciu do klucza Hołowczyce należących.*

<sup>9</sup> APR, Sukcesje 12755, *Tabela prestacyjna włościan wsi Hołowczyce.*

z Rafałem Jasińskim uszczuplił „siłę roboczą” dla hołowczyckiego dworu. Mieszkańcy Serpelic powinnośc odpracowywali w Zabuzu.

Wymiar pańszczyzny świadczony z pojedynczego gospodarstwa był zależny od jego areалу. W 1839 r. w samych Hołowczycach dominowały gospodarstwa chłopskie o powierzchni 14 mórg i 200 prętów<sup>10</sup> (ok. 8,21 ha). To blisko pół włóki, która liczyła 30 morgów. Ich użytkownicy zobowiązani byli do odpracowywania dwóch dni pańszczyzny w tygodniu, co w ciągu roku dawało 52 dni pańszczyzny ciągłej i 52 dni pańszczyzny pieszej. Gospodarstwa chłopskie starano się tak formować, by zawierały prostą do przeliczenia na dniówki pańszczyźniane wielokrotność areалу. Najpowszechniejszy areal, czyli 14 mrg i 200 prętów, był określany jako gospodarstwo ćwierciowe (ćwierć łana). Niewielu chłopów posiadało gospodarstwa dwućwierciowe (28 mrg 200 prętów). Za ich użytkowanie na folwarcznych polach trzeba było odrobić po 104 dni pańszczyzny ciągłej i pieszej. Z jedynej we wsi chłopskiej gospodarki o areale 34 mrg 175 prętów (gospodarstwo trzyćwierciowe) na rzecz folwarku odpracowywano aż 104 dni pańszczyzny ciągłej i 156 dni pieszej. Istniały także gospodarstwa półćwierciowe i półtoraćwierciowe.

Dodatkowo z gospodarstw ćwierciowych płacono 1 złoty polski i 4 grosze (ówczesny złoty dzielił się na 30 a nie 100 groszy jak obecnie) czynszu. Z większych gospodarstw odpowiednio więcej. W Hołowczycach obowiązywała także danina rzeczowa w postaci wiązek konopi z każdego gospodarstwa, a z części gospodarstw oddawano także kury (pojedyncze sztuki w roku). Chłopów obowiązywały także opłaty szarwarkowe (na utrzymanie dróg i mostów), liwerunkowe (na utrzymanie wojska) i podatek podymny (od zagrody).

Na 87 osad chłopskich w 1839 r. nie wszystkie pozostawały obsadzone. Tzw. pustek włościańskich, czyli gospodarstw, których nie miał kto objąć, było w Hołowczycach aż 21. To wyjątkowo dużo, gdyż w pozostałych wsiach dóbr hołowczyckich odnajdujemy ich ledwie po kilka. Niemniej niektórzy mieszkańcy wsi, prócz swoich gospodarstw pańszczyźnianych,

---

<sup>10</sup> 1 morga to w tym czasie 0,56 ha. Dzielila się na 300 prętów.

dzierżawili za dodatkową opłatą (1 złoty polski za morgę) niewielkie przestrzenie gruntów dworskich, uprawiając je samodzielnie na swój użytek. W sumie w ten sposób wydzierżawionych było 97 mrg 80 pr.

Do 1839 r. sześciu gospodarzy z Hołowczyc posiadało jeszcze status tzw. sołtysów łąnowych. Zajmowali pierwsze osady od strony Rozwadowa i byli to: Piotr Karwacki, Jan Mysłowski, Jan Korniluk, Franciszek Karwacki, Józef Ekonomowicz i Grzegorz Mysłowski<sup>11</sup>. Była to spuścizna tzw. piechoty wybranieckiej, tj. wojska złożonego z mieszkańców wsi królewskich. Na każde 20 łąnów w królewszczyznach miał być osadzony jeden zwolniony z pańszczyzny „wybraniec”. Zamiast odrabiania pańszczyzny jego obowiązkiem było stawać na wezwania mobilizacyjne. W 1726 r. poniechano ostatecznie osobistego stawiennictwa żołnierzy, czynszowując gospodarstwa (łąny) wybranieckie na cele wojskowe. I faktycznie hołowczyccy sołtysi łąnowi nie odrabiali pańszczyzny, a płacili ze swych gospodarstw pieniężny czynsz. W 1839 r. zakończyło się uprawnienie do użytkowania gruntów sołtysów łąnowych w Hołowczycach, czyli tzw. przywilej emfiteutyczny z 1789 r.<sup>12</sup> Sołtysi łąnowi przy czynszowaniu całej wsi zostali potraktowani tak, jak pozostali mieszkańcy, tj. przyznano im kolonie, z których mieli opłacać czynsz na równych zasadach.

Zabudowania wiejskie znajdowały się w obrębie dzisiejszych Starych Hołowczyc. Sam dwór, gdzie zamieszkiwał dzierżawca, w XIX w. znajdował się po drugiej stronie rzeki Rozwadówki, z prawej strony drogi wiodącej do Sarnak.

Zabudowania należące do dworu znajdowały się też na Dębinach (używana do dziś nazwa na określenie południowego krańca Nowych Hołowczyc). Pobudowane zostały w latach 1833-35, być może na miejscu istniejących już wcześniej. Był to dom mieszkalny, określane jako „chałupa dla owczarza” połączone ze stajnią i tzw. okólnik, obora.

<sup>11</sup> APR, Sukcesje 12755, *Tabela prestacyjna włościan wsi Hołowczyce*.

<sup>12</sup> APR, Sukcesje 13949, k. 4.

Wzniesiony w oddaleniu od folwarku, w pobliżu pastwiska i lasu, gdzie także wypasano inwentarz dworski<sup>13</sup>. Zabudowania te w 1846 r. spłonęły<sup>14</sup>.

W Hołowczycach znajdowała się jedna karczma dworska, z której dochody czerpał dzierżawca<sup>15</sup>.

Jeszcze przed oczynszowaniem istniało wspólne pastwisko, o którego lokalizacji wiadomo, że było położone „pomiędzy polami wsi Hołowczyce”. Na obszarze 200 morgów znajdowały się zarówno części bagienne, jak i wydmy, przez co nie nadawał się on do innych form użytkowania. Był częściowo zarośnięty „krzakami i sosną”<sup>16</sup>.

Opisane wyżej warunki poprzedzały proces oczynszowania w Hołowczycach.

### Oczynszowanie

Wprowadzenie czynszów zamiast powinności pańszczyźnianych było w swoim czasie wyrazem unowocześniania stosunków rolnych. Pieniądz będący podstawą rozwoju gospodarki zastępował archaiczną bezpośrednią wymianę dóbr i usług. W I połowie XIX w. czynsze powszechniej wprowadzano właśnie w dobrach rządowych.

Za wprowadzeniem opowiadali się również sami chłopci. Jedną z uciążliwości pańszczyzny była konieczność przychodzenia do pracy w folwarku. Mniej dotkliwa dla mieszkańców samej wsi Hołowczyce, była wyjątkowo kłopotliwa dla chłopów z Borsuk. Do siedziby folwarku, która znajdowała się na gruntach dzisiejszej wsi Hołowczyce-Kolonia, w sąsiedztwie obecnej drogi z Sarnak do Hołowczyc, zapewne trzeba było pieszo wędrować np. do zimowej młócki. To z tych powodów w 1846 r.

---

<sup>13</sup> APR, Sukcesje 12755, b.p.

<sup>14</sup> APR, Sukcesje 13943, *Akt podawczy dóbr Hołowczyce, sporządzony w roku 1846*.

<sup>15</sup> APR, Sukcesje 13949, k. 98. Karczmy znajdowały się też w Borsukach i Horoszkach. W końcu lat 40. w majątku Hołowczyce nie wytwarzano alkoholu, a karczmy mogły zaopatrywać się z gorzelnii w sąsiednich majątkach, m.in. w Litewnikach. Aleksander Korzybski, plenipotent właściciela majoratu Litewniki, dzierżawił karczmy w dobrach Hołowczyce w roku 1846/47. W kolejnym roku zostały wydzierżawione Grzegorzowi Niemirce, którego znajdujemy jako strażnika zatrudnionego w Leśnictwie Janowskim.

<sup>16</sup> APR, Sukcesje 12755, b.p.



chłopi z Borsuk wystąpili z zażaleniem na pańszczyznę odrabianą w folwarku Hołowczyce. Żeby dotrzeć do dworu, mieszkańiec tej wsi wędrował 14 wiorst, blisko 15 km! Czy ta skarga miała jakiś wpływ na decyzję o oczynszowaniu, nie wiemy. Niemniej wkrótce rozpoczęło się oczynszowanie całej tzw. „naddzierżawy” Hołowczyce. W kolejnych latach we wszystkich rządowych wsiach przeprowadzono regulacje gruntów i zamianę robocizny na czynsze.

Prace związane z oczynszowaniem rozpoczęły się w Hołowczycach w 1846 r. Pierwszą operacją była „komasacja” gruntów dworskich i wiejskich, czyli tych, za których użytkowanie chłopci byli zobowiązani do odrobku we dworze. W Hołowczycach grunty dworskie i chłopskie były ze sobą poprzeplatane. Pola folwarczne znajdowały się w trzech lokalizacjach, co było związane ze sposobem uprawy, czyli trójpolówką:

1. Od strony Rozwadowa (obecne Hołowczyce-Kolonia),
2. W uroczyskach Turów i Kachyniec,
3. Po obu stronach „drogi janowskiej, pod Dębinami”.

Łącznie do dworu należało 868 morgów. Bydło dworskie i chłopskie pasiono wspólnie m.in. na polach folwarcznych po uprzątnięciu zboża oraz na nieużytkach. Siedziba folwarku znajdowała w polu 1., między polem Zadworne a łąkami Humienki. Początek nowej organizacji to wytyczenie linii dzielącej folwark od gruntów chłopskich. W efekcie folwark miał liczyć 1169 morgów i 83 pręty. Dodatkowo do folwarku należały fragmenty gruntów we wsi (ogród w osadzie kowala nr 1, ogród karczemny w osadzie nr 2 i drugi ogród karczemny w osadzie 56) łącznie prawie 8 mórg. Podobne ogrody znajdowały się w Borsukach i Horoszkach. W nowej lokalizacji folwark przejął z byłych chłopskich gospodarstw areal o powierzchni 308 morgów i 179 prętów<sup>17</sup>.

Wytyczenie kolonii dla chłopów zaplanowano na przedłużeniu dotychczasowej wsi, prostopadle do drogi. W ten sposób, aby każdy mógł otrzymać fragment łąki. Wyznaczonych zostało 65 osad, które ponumerowano z zachodu na wschód, tj. od starej wsi i folwarku w kierunku

---

<sup>17</sup> APR, Sukcesje 13949, k. 4.

Dębin. Każda z kolonii zajmowała zbliżoną powierzchnię, tj. między 22 a 25 mórg. Do tego osada szkolna (3 morgi), kowalska (3 morgi 111 prętów) i dwie osady karczemne. Te osady specjalne zostały wytyczone w obrębie innych, regularnych osad rolniczych. Osada szkolna została wytyczona w obrębie osady nr 40 i jeszcze długie lata oczekiwała na powstanie szkoły. Co ciekawe, na obu osadach karczemnych przez lata znajdowały się sklepy wiejskie. Jeden w Starych Hołowczycach (osada nr 2, należąca obecnie do Czerków), drugi w Nowych Hołowczycach (osada nr 56, przy skrzyżowaniu z drogą Zabuże-Górki).

Aż ok.  $\frac{1}{4}$  powierzchni wytyczonej dla wsi zajmowało wspólne dla wszystkich pastwisko. Jego powierzchnia wynosiła 535 mórg 207 prętów<sup>18</sup>. W protokole oczynszowania określono je jako „grunta najlichsze i nieplenne”<sup>19</sup>.

Część chłopów, którym na tak wytyczonych koloniach zabrakło łąk (osady o numerach od 40 do 65) otrzymało dodatki łąkowe w uroczysku Stodownia, na wysokości kolonii 20-24. Tu w części południowo-zachodniej działki łąkowe wytyczono w poprzek dominujących linii podziału<sup>20</sup>.

Poszczególne kolonie zostały rozdysponowane przede wszystkim w drodze losowania. W starej wsi częściowo rozdawano je z wolnej ręki, gdy znajdowały się na nich dobrej jakości budynki dotychczasowych właścicieli. W części przypadków, gdy na nowo wytyczonej osadzie znajdowały się podobnej jakości budynki kilku włościan, przyszłego uzytkownika losowano spośród nich<sup>21</sup>.

W listopadzie 1847 r. w Hołowczycach mieszkało 395 osób w 68 samodzielnych gospodarstwach (liczba dymów). W samym folwarku Hołowczyce zamieszkiwało 16 osób<sup>22</sup>. Miesiąc później, w grudniu

<sup>18</sup> APR, Sukcesje 13550, Tabela powinności włościan wsi urządzonej i oczynszowanej Hołowczyce.

<sup>19</sup> APR, Sukcesje 13549, k. 121.

<sup>20</sup> APR, Sukcesje 13950, k. 121.

<sup>21</sup> APR, Sukcesje 13950, k. 145-149.

<sup>22</sup> 13949 K. 30-33. W tym czasie w Borsukach na 72 dymy przypadało aż 529 os., w Serpelicach 46 dymów i 310 os., w Klepaczewie 20 dymów i 138 os., w Horoszkach Wielkich 27 dymów i 170 os., w Boninie 12 dymów i 108 os., w Raczkach 8 dymów i 39 os., w Mierzwicach

1847 r., włościanie objęli nowo wytyczone gospodarstwa. Nastąpiło to w połowie sezonu rolniczego, po zasiewach ozimych, a przed wiosennymi. Przejście na czynsze nastąpiło więc dopiero z dniem 1 czerwca 1848 r.<sup>23</sup> Choć przynajmniej w pierwszym roku czynsz z poszczególnych kolonii wyliczono proporcjonalnie wg dotychczasowych tabel powinności.

Łączny czynsz z wsi Hołowczyce obliczano już w rublach i wynosił on 672 rubli srebrnych i 10 kopiejek. Należało go opłacać w dwóch ratach półrocznych<sup>24</sup>.

Liczba „dymów” przed urządzeniem wsi (68) była wyższa niż liczba osad po jej urządzeniu (65). Z jakiego powodu tak się stało i co stało się z tymi ludźmi, dla których nie wytyczono gospodarstw, nie wiemy. Dodatkowo po wytyczeniu osad dwie z nich pozostały puste: nr 54 – w tym przypadku włościanin, któremu miała przypaść, nie chciał jej objąć z uwagi na słabe grunty, oraz nr 65, którą wyznaczono na osadę dla pracownika leśnego (strzelca bądź strażnika), ale nie została zaakceptowana przez Leśnictwo Janowskie, które naówczas zarządzało lasami rządowymi w okolicy.

Na najslabszej jakości gruntach zostało wytyczone wspólnotowe pastwisko o powierzchni 535 mórg. Wg ówczesnie stosowanej klasyfikacji tylko 95 mórg stanowiły „pastewniki”, 12 „piaski lotne” (podobny obszar piasków lotnych był rozproszony na wszystkich pozostałych koloniach łącznie). Cała reszta pastwiska sklasyfikowana została jako najniższej klasy grunty orne. Do pastwiska wiodła szeroka droga, tzw. wygon<sup>25</sup>.

Wytyczanie takich wspólnych pastwisk na etapie oczynszowania było w naszej okolicy typowe. Powierzchnia tych pastwisk nie odzwierciedlała

---

41 dymów i 227 os.

<sup>23</sup> APR, Sukcesje 13949, k. 4. W Borsukach wchodzących w skład dóbr Hołowczyce grunty wg nowego podziału udało się przekazać chłopom we wrześniu 1847 r., dzięki czemu byli je w stanie obsiewać już w tym samym roku.

<sup>24</sup> APR, Sukcesje 13950, k. 120.

<sup>25</sup> Droga istnieje do dziś i nadal jest określana jako „Wygon”. Natomiast same pastwisko przed II wojną światową zostało podzielone (pocięte) na indywidualne działki, które określano jako Rezki (rezać czyli ciąć). Rezki stopniowo zarastały lasem i stały się przykładem kuriozalnego wręcz rozdrobnienia. Na obszarze nieco ponad 300 ha znajdowało się 2,5 tys. działek. W 2018 r. zakończyło się scalenie Rezek, w którym brało udział 306 uczestników.

wielkości wsi (liczby gospodarstw), a raczej dostępność i jakość gruntów. W Mierzwicach wspólnotowe pastwisko liczyło 214 mórg 190 prętów i miało służyć 36 osadom. W Borsukach, gdzie osad było 72, najwięcej w dawnej ekonomii Hołowczyce, nadbużańskie pastwisko zajmowało 356 mórg 3 pręty. W Serpelicach 39 osad dysponowało 579 morgami pastwiska wiejskiego.

**Tabela 2. Charakterystyka wsi rządowych po oczynszowaniu wg stanu na rok 1855**

Wieś	Liczba osad rolnych	Areal osady rolnej	Powierzchnia pastwiska wspólnego
Hołowczyce	65	22-25	535 m 207 p
Borsuki	72	13-39	356 m 3 p
Mierzvice	36	27-46	214 m 190 p
Serpelice	39	32-37	579 m 299 p
Klepaczew	24	35-40	313 m 94 p
Bonin	11	34-43	182 m 257 p
Raczki	6	37-69	72 m 67 p
Walim	24	26-44	128 m 28 p
Horoszki	30	(16) 34-55	342 m 172 p

Po urządzeniu powstała tzw. naddzierżawa Hołowczyce, na którą składały się wsie Borsuki, Horoszki i Hołowczyce oraz folwark Hołowczyce (do tego propinacja, osady puste i odpadki leśne)<sup>26</sup>.

Ci chłopci, którym przyznano kolonie w nowych lokalizacjach, byli zobowiązani przenieść swoje zabudowania na koszt własny w ciągu sześciu lat. Przeprowadzka na nowo wytyczone osady w Hołowczycach była wieloletnim procesem. Jeszcze w 1857 r. raportowano, że na 65 nowo wytyczonych osad domy pojawiły się dopiero na 28<sup>27</sup>.

<sup>26</sup> APR, Sukcesje 13950, k. 9.

<sup>27</sup> APR, Sukcesje 12956, k. 260-261. W Hołowczycach stały już dwie karczmy i zabudowania na osadzie kowalskiej. Na nowych osadach rolniczych zbudowanych było również 29 stodół i 27 obór. Najszybciej przeprowadzka poszła w Walimiu (20 domów na 24 osady). W pozostałych wsiach: Mierzvice 16/36, Klepaczew 6/25, Horoszki Wielkie 18/30, Bonin 4/11, Raczki 3/6. Nikt nie przeniósł się na nowe kolonie w Serpelicach, gdzie zabudowa znajdowała się w obrębie pastwiska. W Borsukach, gdzie wytyczono dwie prostopadłe do

Czynsz z pojedynczej osady wyliczony został jako jedna kwota do zapłacenia rocznie: od stawki czynszu, odzwierciedlającej potencjalne przychody z gruntu, odliczano koszt należnych podatków, podymnego, szarwarku i kontyngentu liwerunkowego (dostaw dla wojska). Przyjrzyjmy się, jak wyliczano czynsz z gospodarstwa na przykładzie osady nr 44 przydzielonej Grzegorzowi Mysłowskiemu.

**Tabela 3. Wyliczenie czynszu z gospodarstwa Grzegorza Mysłowskiego (kolonia nr 44)**

Powierzchnia	Klasa gruntu	Stawka czynszu rubli/morgę	Razem czynsz
81 pr	grunt żytni kl. I	1,205	0,325
7 mrg 235 pr	grunt żytni kl. II	0,68	5,29
8 mrg 253 pr	grunt żytni kl. III	0,375	3,315
3 mrg 276 pr	grunt żytni trzechletni	0,1875	0,735
279 pr	łąki oddzielne kl. IV	0,59	0,55
202 pr	pastwiska kl. III	0,10	0,07
189 pr	nieużytki	0	0
1	ogrody		0,19
	za pastwisko wspólne		1,555
24 mrg 15 pr	Razem czynsz		12,03
<b>Podatki i inne opłaty, odliczane od czynszu jako koszty</b>			
podatek podymny			1,34
szarwark			0,90
kontyngent liwerunkowy			1,375
1/6 część na budowle i wypadki			1,715
<b>Razem podatki i inne opłaty</b>			<b>5,33</b>
<b>CZYNSZ</b>			<b>6,70</b>

W kalkulacji czynszu z osady rolnej doliczona została chłopom proporcjonalna część czynszu za wspólne użytkowanie pastwiska, tj. po 1,555 lub 1,55 rubla.

---

siebie linie zabudowy, w 1856 r. 34 włościan uzyskało zwolnienie od przenosin do części wytyczonej wzdłuż drogi z Serpelic. W drugiej części zbudowano 22 domy na 38 koloniach.

Mimo że powierzchnia gruntów w gospodarstwach była zbliżona, to jednak z uwagi na różną klasę gruntów w poszczególnych gospodarstwach, wysokość czynszów z pojedynczych gospodarstw wahała się od 4,91 do 9,40 rubla. Grunty w Hołowczycach były – i pozostają nadal – dosyć słabe. Na etapie klasyfikacji w XIX w. oceniono, że dominującą klasą gruntów ornycych jest trzecia klasa żytnia (45% areału ornego wsi). 20% zajmowały „grunty żytnie trzechletnie”, tj. najsłabsze, takie, na których żyto można było uprawiać co najwyżej co trzy lata<sup>28</sup>.

Dodajmy jeszcze, że oczynszowanie sąsiednich dóbr rządowych Zabuze (folwark Zabuze oraz wsie Klepaczew i Serpelice) zostało przeprowadzone później. Chłopi i folwark otrzymali na nowo urządzone grunty jesienią 1851 r. Oczynszowanie wobec chłopów rozpoczęło się z dniem 1 czerwca 1852 r.<sup>29</sup> W tych wsiach znajdowały się również osady innego typu, jak np. osady leśników (w Klepaczewie 3 po przeszło 16 morgów każda), osada wójta (116 mórg w Klepaczewie), rybacka w Borsukach, szkolne, kowalskie i karczemne.

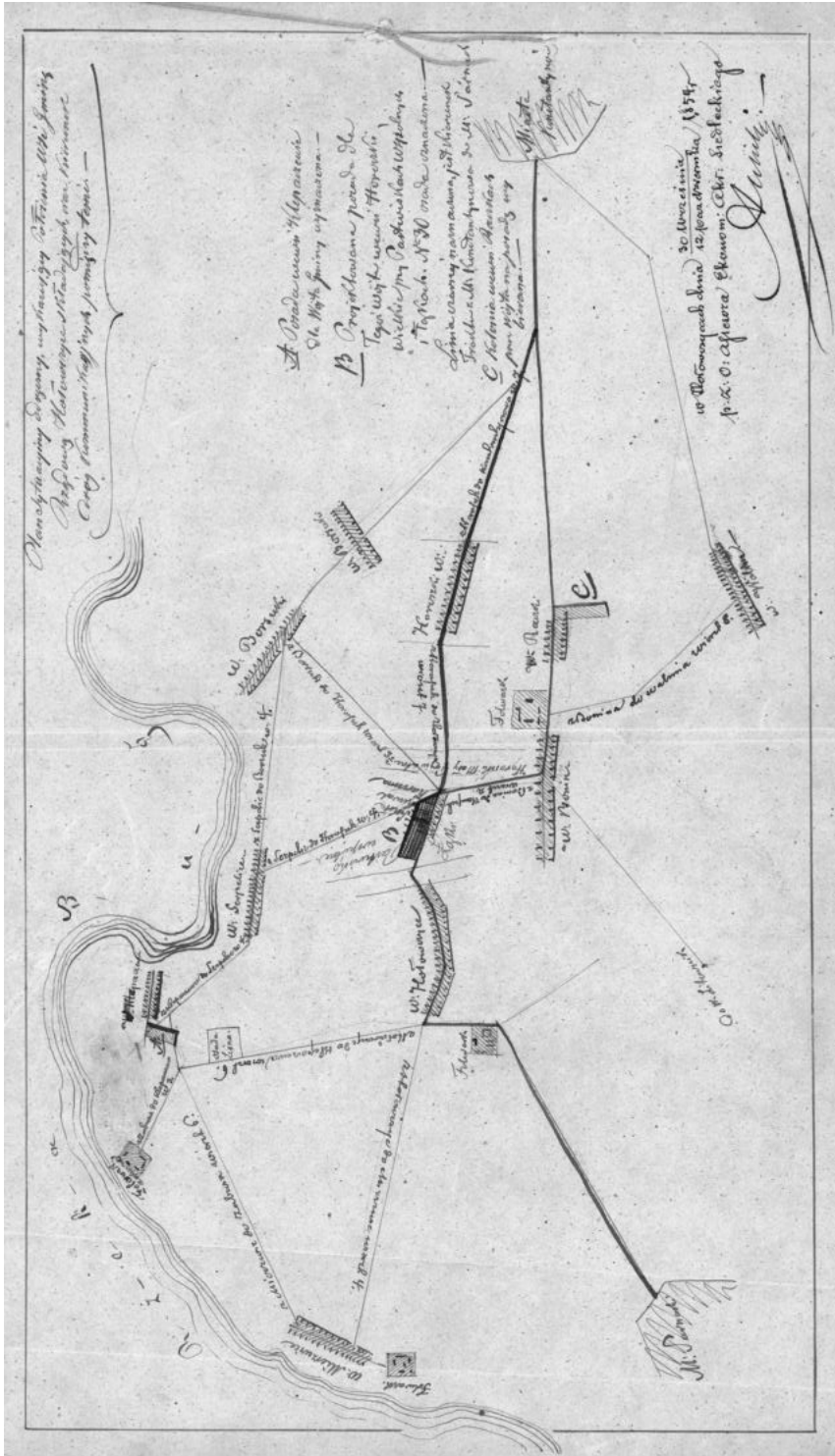
Na zakończenie przytoczymy jeszcze krótką charakterystykę z 1855 r., która ukazuje stan materialny mieszkańców Hołowczyc. Na 64 zasiedlone wówczas gospodarstwa we wsi hodowano tylko 8 koni, 32 woły, 30 sztuk innego bydła, 160 owiec i 30 świń. Opisujący wówczas wieś rewizor zapisał takie słowa: *a większej liczby nie mogą w żaden sposób utrzymać, gdyż pastwiska nie są ku temu odpowiednie, a to dla położenia piaszczystego*<sup>30</sup>.

---

<sup>28</sup> APR, Sukcesje 12549, *Operat urządzania i zaanszlagowania naddzierzawy Ekonomii Hołowczyce*.

<sup>29</sup> APR, Sukcesje 15641, *Operat urządzania i zaanszlagowania dóbr rządowych Zabuze*. Wsie Klepaczew i Serpelice miały być oczynszowane z dniem 1 czerwca 1851 r., jednak w toku prac nastąpiło opóźnienie.

<sup>30</sup> APR, Sukcesje 1355, *Protokół badawczy o stanie włościan wsi rządowej Hołowczyce, z dn. 2 marca 1855 r.* W tym samym czasie w Borsukach, które liczyły 72 podobnej wielkości gospodarstwa czynszowe, chłopi hodowali 27 koni, 50 wołów, 120 sztuk innego bydła, 200 owiec i 54 świnię. W Mierzwicach (33 zamieszkałe osady), gdzie pastwiska opisywane były podobnie jako liche i większości jeszcze porośnięte lasem, utrzymywano 2 konie, 25 wołów i 30 sztuk innego bydła, 50 owiec i 25 świń.



Szkic sytuacyjny rządowych dóbr ziemskich, wsi i folwarków, rok 1855 (Archiwum Państwowe w Radomiu)

**Rafał Zubkowicz** – z pochodzenia sarnaczanin. Ukończył studia magisterskie w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego (Wydział Leśny) i Uniwersytecie Warszawskim (Studium Europy Wschodniej). Pracuje w Lasach Państwowych. Autor licznych opracowań o tematyce lokalnej.



**Marcin Urynowicz**

***Biuro Badań Historycznych IPN (Warszawa)***

## **Powstanie i rozwój Sarnak według Księgi Pamięci Sarnackich Żydów**

W ostatnim numerze *Rocznika Ziemi Sarnackiej* dzięki uprzejmości Redakcji ukazały się trzy krótkie teksty z Księgi Pamięci Sarnackich Żydów<sup>1</sup>. Ograniczały się one jednak, poza niedługą relacją, do zaprezentowania tekstów stanowiących jej oficjalny wstęp. Celem bowiem było nie samo przybliżenie jej tekstu, co naświetlenie okoliczności w jakich powstawała oraz uświadomienie dlaczego, choć wydana została w dalekim izraelskim mieście, Hajfie, to jednak stanowi ona nieoddzielną część historii ziemi sarnackiej, i dlaczego, choć spisana nie po polsku i nie przez Polaków, to jednak zajmuje się losami ludzi, którzy Sarnaki współbudowali i przez długi czas stanowili nawet zdecydowaną większość ich mieszkańców.

Kontynuując tamtą publikację zaprezentowany tym razem zostanie niedługi tekst o historii i rozwoju Sarnak autorstwa Szragi Zajermana, pokazujący powstawanie i rozwój miejscowości oczami jej żydowskiej społeczności<sup>2</sup>. W pewnym sensie także on stanowi rodzaj wstępu do całej Księgi. Jest to bowiem ogólne i mocno skrócone podsumowanie historii Żydów sarnackich od czasów najdawniejszych do lat II wojny światowej i dopiero dalej, jak pokazuje spis treści oraz zawartość kolejnych rozdziałów, rozpoczyna się właściwa część Księgi, w której autorzy opowiadają o tym, co przeżyli lub o czym z historii Sarnak w XX wieku słyszeli. Głównie dotyczy to okresu ich młodości lub najbardziej

---

<sup>1</sup> Marcin Urynowicz, *Żydowska Księga Pamięci Sarnak. Dlaczego warto czytać*, (w:), *Rocznik Ziemi Sarnackiej* 4/2021, s. 81-100.

<sup>2</sup> *Ansztajung un antviklung fun Sarnaki*, (w:), *Sefer Zikaron leKehilat Sarnaki*, Hajfa 1968, s. 27-39.

dramatycznych przeżyć, a więc okresu międzywojennego i okupacji nazistowskiej.

Będzie to jednak, można mieć nadzieję, niewielkie, ale istotne uzupełnienie niektórych elementów lokalnej historii. Trudno bowiem historiografię Sarnak uznać za bogatą, a jedyną istniejącą monografię, jakkolwiek bardzo dobrą z wielu względów, za wyczerpującą<sup>3</sup>. Co charakterystyczne, w prezentowanym tekście występują liczne błędy odnośnie historii ziem polskich. Niektóre wręcz kuriozalne, jak np. mylenie powstań, styczniowego i listopadowego, czy brak rozróżnienia między rosyjskim carem, a polskim królem. Można to jednak zrozumieć, jeśli weźmie się pod uwagę okoliczności powstania Księgi Pamięci opisane w poprzednim artykule. Autor nie był historykiem ani nawet badaczem dziejów, a jedynie prywatną osobą, która chciała lub którą poproszono o uzupełnienie tego fragmentu w całości narracji. Dzieło zaś powstawało poza granicami kraju, gdzie o pomyłkę czy zwykły błąd redakcyjny było tym łatwiej. Tym niemniej,



Chaim (Szraga) Zeierman, autor tekstu, z żoną Sarą z Siemiatyckich z synem Izraelem, w Romanówce w ZSRR w czasach wojny. (ze zbiorów R. Zubkowicza)

<sup>3</sup> Agata Wasilewska, Rafał Zubkowicz, *Historia i współczesność Gminy Sarnaki*, Sarnaki 2016.

im bliżej historii lokalnej oraz dziejów współczesnych autorowi, tym większa wartość jego tekstu.

Porusza on bowiem kilka ciekawych, czasem też mniej znanych lokalnych aspektów. Przede wszystkim odtworzył on „Listę dawnych mieszkańców” z początku lat 30.-ych XIX wieku. Nie jest ona jednak tym, na co wskazywałby jej tytuł. Tzn. nie aspiruje do miana pełnej listy wszystkich mieszkańców, a jedynie ukazuje tę część ludności żydowskiej, która płaciła ówczesnym właścicielom miasta czynsz dzierżawny za posiadane lub dzierżawione, nieruchomości stojące na ich gruntach. Wśród około 60 podmiotów, osób prywatnych i instytucji (w zasadzie była nią tylko jedna, tj. gmina żydowska) występują wyłącznie imiona i nazwiska żydowskie. Wyjątkiem jest „Jan Legicki” płacący 900 zł podatku za młyn. Co ciekawe, kwota jaką on płacił, jest nie tylko najwyższą, ale też wielokrotnie wyższą od tych, jakie płacili wszyscy pozostali wymienieni na tej liście. Przeciętny podatek wahał się od kilku do kilkudziesięciu złotych. Najwyższe sumy spośród płaconych przez Żydów to 50 zł (Srulke Edelsztajn za mieszkanie z kuźnią), 95 zł (Lejb Szapiro za place i „suszarnię”) oraz 160 zł (Brel Bekerman za piekarnię). Było to zapewne zależne od rodzaju nieruchomości, praw do jej własności oraz przynieszonego przez nią zysku (większość tychże budynków to po prostu domy prywatne, kilku sklepikarzy i (zapewne) rzemieślników)<sup>4</sup>.

Autor przedstawił też, w jaki sposób, jego zdaniem, większość miejskich nieruchomości znalazła się w rękach żydowskich. Polegało to na stopniowym wykupywaniu przez osoby płacące czynsze dzierżawne, placów, na których postawili swoje domy (jak ci wymienieni na w/w „Liście dawnych mieszkańców”) i od których odprowadzali podatek. Było to możliwe dzięki znacznej symbiozie interesów ekonomicznych polskich właścicieli tych działek (przez co rozumieć zapewne należy

---

<sup>4</sup> Tak naprawdę „Lista dawnych mieszkańców” to najprawdopodobniej część ogłoszenia licytacyjnego dóbr klimczczyckich, razem z opisem należącego do nich prywatnego miasta Sarnaki i wymienionymi dochodami, jakie dominium czerpało z czynszów od mieszkańców i „procederystów”. Zob. dokumenty wymienione w niniejszym artykule na s ..... Za wskazanie źródła i zwrócenie uwagi na ten fakt bardzo dziękuję panu Rafałowi Zubkowiczowi.

właściciele miasta)<sup>5</sup> z żydowskimi właścicielami budynków oraz przedsiębiorcami. Istotną w tym rolę miał odegrać hrabia Plater, któremu zależało na gospodarczym rozwoju Sarnak, co nie byłoby możliwe bez żydowskich kupców i rzemieślników. Forma, w jakiej wiadomości te przedstawiono, sugeruje, że było to relacjonowanie historii z pamięci, a nie ze źródeł. Żydzi zapewne pamiętali Platerów, którzy do wojny byli właścicielami niedalekiego Hruszniewa. Ale nigdy Sarnak. Na gospodarczym rozwoju miasteczka Sarnaki zależało rodowi Butlerów (którzy zdobyli przywilej miejski), Ossolińskim (fundatorom kościoła) czy Podczaskim (ostatnim właścicielom do uwłaszczenia)<sup>6</sup>.

Ciekawy jest przy tym wątek topograficzno-geograficzny, w którym Autor starał się odtworzyć ogólny plan osady. Można na jego podstawie wyobrazić sobie ówczesną zabudowę oraz rozmieszczenie najważniejszych dla życia żydowskiego budynków (synagogi, łaźni, domu nauki itp.). Wspomina on też o stanie sanitarnym centrum miasta (ryнку) oraz podkreśla wyjątkowość i rzadkość występowania w ówczesnej rzeczywistości budynków murowanych lub kamiennych, na rzecz drewnianych. Jakkolwiek opis uznać należy za daleki od precyzyjnego i bez konfrontacji z mapami lub innymi źródłami nie będzie on specjalnie klarowny, to jednak może się przydać do odtworzenia obrazu miasta w XIX wieku. Do wątku gospodarczego zaliczyć też można opisaną pokrótce historię powstania kolei w pobliżu Sarnak. O ile w podstawowych założeniach powieła ona ogólną na ten temat wiedzę, wraz z podkreśleniem przyczyny, dla której stacja znalazła się w Platerowie a nie w Sarnakach, za czym miał stać w/w hrabia Plater, któremu zależało na bliskości kolei do jego własnych dóbr<sup>7</sup>, to jednak podaje też drobne informacje mogące stanowić rodzaj „ciekawostki”. Tak np. Żydzi mieli być bardzo przeciwni planom hrabiego Platera i robili co mogli, aby stacja znalazła się w Sarnakach.

---

<sup>5</sup> Za zwrócenie uwagi na ten fakt bardzo dziękuję panu Rafałowi Zubkowiczowi.

<sup>6</sup> Za podzielenie się tą uwagą bardzo dziękuję pani Agacie Wasilewskiej.

<sup>7</sup> O budowie kolei w Sarnakach i okolicy por. Andrzej Massel *Magistrala Siedlce – Bologoje jako przykład kolei strategicznej*, [w:], „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”, 2021, t. 66, nr 4, s. 107-156 oraz Rafał Dmowski, *Jak kolej dotarła do Sarnak*, [w:], „Rocznik Ziemi Sarnackiej”, 2019, nr 2, s. 95-126.

Niestety, ich interwencje (jedna miała dojść do uszu samego cara) przegrały w starciu z wpływami polskiego arystokraty. Z kolei ortodoksyjni Żydzi mieli mieć duży udział w obsłudze biur przedsiębiorców realizujących proces budowy, ulokowanych w Sarnakach. Żydowski kupcy i rzemieślnicy mieli też obsługiwać robotników i kadrę kierowniczą miejscowego odcinka budowy, na czym też nieźle zarabiali.

Znaczną część tekstu zajmują także kwestie militarno-polityczne. Od młodzieży rewolucyjnej w 1905 roku, wymuszającej pieniądze na swą działalność od bogatszych Żydów, po sytuację w okresie I wojny światowej i wojny polsko-bolszewickiej. Ciekawe jest zobrazowanie panującej w danych momentach historycznych atmosfery. Np. ogromnej rozpacz bliskich tych, którzy zostali zmuszeni do udania się na front w mundurach wojsk rosyjskich. Wejście Niemców do Sarnak, jak się okazuje, mimo surowej, wojennej dyscypliny, miało też pozytywne dla ludności następstwa. Zreorganizowano gminę żydowską, wybrano żydowskiego „burmistrza” oraz żydowskiego sołtysa. Byli nawet policjanci żydowscy. Z tekstu poznajemy też m.in. miejsce, gdzie mieściła się poczta i gmina żydowska. Pada także nazwisko niemieckiego komendanta wojennego miasta oraz niemieckiego kierownika prac przymusowych. Jak to zostało w tekście podkreślone, Niemcy z roku 1915 to nie byli ci sami Niemcy co w roku 1939.

Ciekawy jest także opis rzeczywistości Sarnak w odradzającej się państwowości polskiej. Jakkolwiek może się to polskiemu czytelnikowi wydawać dziwne, dla Żydów powstanie państwa polskiego nie miało wyłącznie pozytywnych następstw. Miało też niestety wiele negatywnych. Symboliczny pod tym względem jest jeden ze śródtytułów tekstu, który zatytułowano „Pod polską niepodległością”, co nawiązuje do skojarzenia z sytuacją braku swobody, a nawet formą zniewolenia. Władza polska nie była bowiem dla Żydów władzą całkiem „swoją” i „swojską”, która traktowałaby ich dobrze, ale raczej władzą „obcą”, która traktowała ich po macoszemu. Przede wszystkim w okresie wojny z bolszewicką Rosją mnożyły się napaści na Żydów oskarżanych o komunizm i szpiegostwo. Zarzuty te na ogół nie miały nic wspólnego z prawdą. W komitetach

rewolucyjnych tworzonych przez Sowietów w miejscowościach przez nich zajmowanych dominowali Polacy i na ogół też to oni, a nie Żydzi, stali na ich czele. Tak np. w Sarnakach na czele miejscowego Rewkomu<sup>8</sup> stał Polak, niejaki Jan Krzyż. Druga fala ekscesów antysemickich miała miejsce w latach 30-ych, kiedy wzmógł się bojkot gospodarczy Żydów organizowany przez zwolenników Narodowej Demokracji. Tak też bywało w Sarnakach. Nie oznacza to jednak, że współzycie ogółu mieszkańców układało się źle. Przeciwnie. Wielu Polaków broniło Żydów i nie pozwalało na ich złe traktowanie. Autor wspomina m.in. o delegacji wójta Wawryniuka i „miejscowego księdza” (zapewne był to proboszcz Emil Olędzki), która udała się do Łosic i wybroniła 17 osób, które pod fałszywym zarzutem współpracy z Sowietami chciano rozstrzelać. Z kolei żydowska organizacja charytatywna z USA, „Joint”, nie ograniczała się do pomocy tylko Żydom, ale wsparła też polskich mieszkańców Sarnak. W roku 1933 rozpoczęła się elektryfikacja osady. Agregat prądotwórczy w młynie Rozenbaumów dostarczał prąd tak do synagogi, jak i do kościoła oraz wielu domów prywatnych. Trudne lata 30-te XX wieku i kryzys gospodarczy odcisnęły swe piętno na lokalnej społeczności żydowskiej, ale jak wynika z tego artykułu, nie tracono nadziei, że wrócą jeszcze dobre czasy. Nikt nie spodziewał się zagłady, jaką przyniosła II wojna światowa. Wojna była dla wielu zaskoczeniem. Większość wierzyła bowiem, że po I wojnie światowej Europa nie popełni po raz drugi tego samego błędu. A jednak tak się stało i to w formie nieporównywalnie większej, bo wzbogaconej o systematyczne i upaństwowione ludobójstwo. Po społeczności żydowskiej nic praktycznie w Sarnakach nie pozostało. Ocalili tylko nieliczni i to ich głosy przemawiają do nas z Księgi Pamięci.

---

<sup>8</sup> Rewkom – skrót od rosyjskiego „Rewolucyjnyj Komitet” (Komitet rewolucyjny).

Szraga Zajerman

### Powstanie i rozwój Sarnak

Nasze miasteczko Sarnaki nie różniło się wiele od wszystkich dziesiątek i setek miasteczek żydowskich w Polsce, które zostały zniszczone i starte z powierzchni ziemi. Miasteczko kipiało swoim żydowskim życiem na polu kultury i gospodarki – poczynając od organizacji gminy żydowskiej, partii politycznych, związków zawodowych, instytucji społecznych, kółek teatralnych, rabinów i posług religijnych, besmadraszy<sup>9</sup>, synagogi, chasydzkich sztibli<sup>10</sup>, aż po handel, drobną działalność fabrykancką i rzemiosło. Wszystko to znajdowało się w żydowskich rękach i było tradycją od pokoleń.

Po zagładzie pozostało niewiele źródeł historycznych, które mogłyby wskazać na genezę osadnictwa żydowskiego w Sarnakach. W badaniach nad początkami osadnictwa żydowskiego w Polsce w ogóle, a na Podlasiu w szczególności, odnajdujemy jedynie krótkie wzmianki. Nie pozostał nawet pinkas<sup>11</sup> Bractwa Pogrzebowego<sup>12</sup>, które liczyło sobie już kilkaset lat, ani inne dokumenty gminy żydowskiej czy instytucji społecznych, jakie mogłyby rzucić światło na historię miasteczka<sup>13</sup>. Trzeba było wiele szukać, by cokolwiek odnaleźć.

<sup>9</sup> Besmedrasz (hebr. Bejt Midrasz) – budynki poświęcone studiowaniu Tory i Talmudu, pełniące zarazem funkcję synagogi.

<sup>10</sup> Sztibl (żyd.) – niewielka chasydzka sala modlitewna, często zaledwie pokój lub większe pomieszczenie, stąd nazwa, która po polsku oznacza „pokoik”.

<sup>11</sup> Pinkas – rodzaj kroniki, księgi pamiątkowej, jakie były spisywane często przez instytucje żydowskie.

<sup>12</sup> Bractwo pogrzebowe (hebr. chewra kadisza) – organizacje pogrzebowe zajmujące się przygotowaniami i pochówkiem w społeczności żydowskiej.

<sup>13</sup> Pinkas ten wedle Jana Makaruka był prowadzony od 1742 roku, zob. Jan Makaruk, *Sarnaki w powiecie konstantynowskim. Opis historyczno-statystyczny skreślony z okazji poświęcenia nowego budynku VII – klasowej szkoły powszechnej oraz obchodu 500 – letniej rocznicy istnienia miejscowej parafii*. [1930], Rękopis, przechowywany w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Białej Podlaskiej, s. 28.

### Ze starych archiwaliów

Udało się jedynie – z pomocą żydowskiej komisji historycznej w Warszawie<sup>14</sup> – odnaleźć w archiwaliach uniwersyteckich w Warszawie pojedyncze, które wskazują na to, że osadnictwo żydowskie w Sarnakach rozpoczęło się w roku 1754. My jednak pamiętamy, że w Sarnakach opowiadało się, że Żydzi w miasteczku mieszkali już od roku 1510<sup>15</sup>.

W *Słowniku geograficznym*, wydanym w Warszawie w roku 1889, na stronach 317-318, jest podane, że Sarnaki otrzymały prawa miejskie w roku 1754. [Podano tam także, że] w XIX-ym wieku na ogólną liczbę 71 domów żydowskich było 31, oraz że w roku 1861 na łączną liczbę 1412 mieszkańców było 562 Żydów<sup>16</sup>.

B. Wasiutyński w swojej książce *Ludność żydowska w Polsce*, s. 64, podaje, że w roku 1827 było w Sarnakach na ogólną liczbę 820 mieszkańców – 527 Żydów; w 1857 na 735 – 534 Żydów; w 1921 – na 1588 – 1198 Żydów<sup>17</sup>.

Wedle artykułu B. Wasiutyńskiego *Ludność żydowska w Królestwie Polskim*, opublikowanym w czasopiśmie „*Ekonomista*” w roku 1911, nr 2, w roku 1908 na ogólna liczbę 1996 mieszkańców było 1639 Żydów<sup>18</sup>.

Akta Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych w Archiwum Głównym Akt Dawnych, numery 3998-9, pokazują, że 13-go grudnia 1754 roku król Polski, August III uznał prawa lokacyjne właściciela wsi Sarnaki,

<sup>14</sup> Chodzi o Żydowski Instytut Historyczny przy ul. Tłomackie 1, który do dnia 01.10.1947 działał jako Centralna Żydowska Komisja Historyczna.

<sup>15</sup> Na ogół akty prawne z XVIII wieku sankcjonujące osadnictwo żydowskie były wydawane post factum, kiedy w danej miejscowości przez wiele lat istniało już zakorzenione życie żydowskie. Można zatem uznać, że to raczej zbiorowa pamięć Żydów sarnackich, a nie oficjalne dokumenty, jest bliższa prawdzie historycznej. Czy jednak był to rok 1510, nie wiadomo z braku jakichkolwiek dowodów.

<sup>16</sup> *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, Warszawa 1889, t. 10, s. 317-318.

<sup>17</sup> Bohdan Wasiutyński *Ludność żydowska w Polsce w wiekach XIX i XX. Studium statystyczne.*, Warszawa 1930.

<sup>18</sup> Artykuł ten ukazał się także w formie samodzielnej publikacji liczącej 99 stron. Por. B. Wasiutyński, *Ludność żydowska w Królestwie Polskim*, Warszawa 1911, nakładem „Towarzystwa Akc. S. Orgelbranda S-ów”.



Aleksandra Butlera<sup>19</sup>. Na podstawie tego zarządzenia miasteczku nadano niemieckie (magdeburskie) prawa [miejskie] i inne przywileje.

W roku 1819 Sarnaki przeszły jako spadek w posiadanie hrabiego Stanisława Ossolińskiego<sup>20</sup>. Wedle oficjalnych dokumentów miasteczko, razem z gminą wiejską Klimczyce, były zarządzane w sposób jednolity – gospodarczo i administracyjnie. Jako że hrabia Ossoliński posiadał wiele dóbr [ziemskich], to nie on sam zarządzał swym majątkiem w Klimczycach i Sarnakach, lecz oddał wszystkie dobra w arendę Michałowi Kobylińskiemu<sup>21</sup>, który zajął to stanowisko jako wójt gminy Klimczyce oraz zarządca miejski Sarnak.

Było to jeszcze w czasach, kiedy na terytorium polskim wprowadzono Kodeks Napoleoński i stare tradycje Polski przedrozbiorowej, które wywołały pierwsze historyczne zrywy [powstańcze] w pierwszej połowie XIX-go<sup>22</sup> wieku i które doprowadziły do tego, że na dłuższy czas reżim rosyjski był systematycznie wdrażany w Królestwie Polskim<sup>23</sup>. W rezultacie doprowadziło to do świeżych walk w czasie Powstania Styczniowego w roku 1863<sup>24</sup>.

Po tym powstaniu zmieniło się położenie mieszkańców Sarnak i zaprowadzono nowe reformy administracyjne i gospodarcze, jak to widzimy w „Dzienniku Ustaw Wojew[ództwa Podl[askiego]”<sup>25</sup>. Sarnaki ogłoszono wsią, włączając [byłe] miasteczko do gminy Sarnaki<sup>26</sup>. [Zmianie] uległa

<sup>19</sup> Aleksander Łukasz Butler (1711-1783) – poseł i polityk I RP, m.in. starosta mielnicki w l. 1738-1775.

<sup>20</sup> Stanisław Ossoliński był wnukiem Butlera a synem Rozalii Ossolińskiej, z domu Butler.

<sup>21</sup> Rodzina Kobylińskich dzierżawiła Sarnaki w latach 1843-1904. W przypisie podano wątpliwe daty dzierżawy Sarnak, tym bardziej wątpliwe, że również po uwłaszczeniu.

<sup>22</sup> W tekście mylnie „18-go”.

<sup>23</sup> Chodzi o terytorium Polski Kongresowej z 1815 roku.

<sup>24</sup> W oryginale błędnie „1830”.

<sup>25</sup> Tytuł zapisano po polsku. Gdyby sugerować się terminem „województwa podlaskiego” to należałoby uznać, że chodzi o „Dziennik Urzędowy Województwa Podlaskiego”, jaki powstawał w Siedlcach w l. 1816-1837. Wiadomo jednak, że utrata praw miejskich nastąpiła znacznie później, w roku 1870, i była ogłoszona w „Dzienniku Praw Królestwa Polskiego”, rok 1869, tom 69, nr 239, str. 461.

<sup>26</sup> Zapewne pomyłka w tekście. W roku 1870 miasteczko włączono do gminy Chlebczyn, której stało się siedzibą. Nazwa gmina Sarnaki pojawiła się po odzyskaniu niepodległości w 1918 r.

własność chłopów i szlachty, która dawała im faktyczne prawo wykorzystywania lub arendowania pól i placów z budynkami miejskimi<sup>27</sup>. Powstały otwarte place, które były zarządzane społecznie przez mieszkańców Sarnak. Wszystkie dobra Klimczyc, wraz z folwarkami i wsiami dookoła, były wówczas wedle hipoteki własnością hrabiego.

Nowe prawo własności stworzyło zmiany hipoteczne dla chłopów i szlachty w ramach Tabeli Likwidacyjnej<sup>28</sup>. Nowe porządki „tablicowe” znoszą faktyczne prawa własności wcześniejszych posiadaczy i przekazują je nowym właścicielom. Miejscowość Sarnaki posiadała 40 włók<sup>29</sup> obejmując znaczne obszary pól, chłopskie ziemie arendowane, ziemie szlachty, pozamiejskie posiadłości ziemskie kościoła, zabudowania dworskie, browar, młyn (napędzany przy pomocy konia), gorzelnię oraz „suszarnię”<sup>30</sup>. Wieś Chybów należała także do sarnackiego folwarku<sup>31</sup> – wraz ze swymi zabudowaniami i dobrami szlacheckimi, razem 26 włók. Miasteczko Sarnaki wraz z folwarkiem miało przemieszane pola. Należało do powiatu łosickiego, województwa biało podlaskiego<sup>32</sup> i miało własnego burmistrza, zaś folwark należał do gminy Klimczyce.

Na rynku sarnackim wybudowane zostały sklepy. Pozostałe place były puste. Cały ten obszar miał do 1 włoki.

Chrześcijański cmentarz z kościołem i jego zabudowaniami wraz z „sadzawkami”<sup>33</sup> zajmował do 5 mórg; żydowski cmentarz – ćwierć morgi.

---

<sup>27</sup> W oryginale tekst niejasny, wygląda jakby zabrakło części zdania. Chodzi tu zapewne o zmiany z marca 1864 roku powstałe po ukazaniu się „Ukazu o urządzeniu włościan” podpisanego przez cara Aleksandra II, na podstawie którego ziemie właścicieli ziemskich uprawiane przez chłopów przechodziły na własność tych ostatnich.

<sup>28</sup> „Tabele likwidacyjne” tworzone na mocy w/w ukazu miały wyznaczać zarówno ilość ziemi, jaka przechodziła na rzecz chłopów, jak też kwoty odszkodowania przynależne szlachcie z tego tytułu. Tabele te tworzone były przez samych właścicieli ziemskich i przekazywane do powiatowej Komisji Spraw Włościańskich.

<sup>29</sup> Włoka – polska jednostka miary terytorium licząca około 17 hektarów.

<sup>30</sup> Nie wiadomo, o jaką suszarnię chodzi. Być może była to popularna niegdyś w polskim krajobrazie suszarnia owoców.

<sup>31</sup> Chybów był zaściankiem szlacheckim i do folwarku nie należał [Redakcja].

<sup>32</sup> Nie było wówczas takiego województwa. Być może autor pomylił z województwem podlaskim [Redakcja].

<sup>33</sup> Tu chodziło zapewne o zabudowania parafialne i stawy na posesji proboszcza [Redakcja].

Miasteczko nie było jeszcze całkiem rozbudowane. Ulice były nieuporzędkowane. Jedynie pośrodku stały dwa rzędy domów ze sklepami a dookoła – puste place, na których znajdowały się różne budynki umiejscowione bez wytyczonego ładu.

### **Lista dawnych mieszkańców**

Wszystkie place miasteczka i pola należały do hrabiego, który dawał je mieszkańcom warendę za określoną opłatę. Domy były budowane przez mieszkańców i były ich własnością. Było także wiele budynków należących do hrabiego i za które płacono dzierżawę, np. 2 karczmy i szynk w budynkach drewnianych, jakie były w posiadaniu chrześcijan płacących 2000 złotych rocznie; dom z kamieni i cegieł, gdzie mieszkał Szulke Edelsztajn, kowal; młyn wiatraczny z 2 parami kamieni [młyńskich], ze skrzydłami i wszelkimi urządzeniami; 25 drewnianych domów i 1 murowany z kamieni, gdzie mieszkali ci dalej wymienieni mieszkańcy; także 15 stodół, 17 straganów z różnymi małymi budynkami.

Żydowskich mieszkańców przy placu rynkowym w różnych budynkach było 41<sup>34</sup>. Pomiędzy nimi była gorzelnia i „suszarnia”; murowany dom z kamieni należał do Lejba Szapiro, drewniana łaźnia, synagoga zbudowana z drewna; 7 żydowskich budynków pośrodku rynku, we wszystkich kierunkach dookoła znajdowały się sklepy, pośrodku studnia [oraz] drewniany budynek dla aresztowanych; żydowski cmentarz z okalającym go murowanym płotem a przy wejściu – drewniana szopa.

Za place pod tymi wszystkimi budynkami i za pola oraz okoliczne ogrody ustalona była roczna opłata jako czynsz dzierżawny dla hrabiego. Płacono ją w okresie jesiennym, na przełomie listopada i grudnia każdego roku:

---

<sup>34</sup> Jak wynika z dalszego kontekstu, przez „mieszkańców” rozumiano tutaj raczej budynki, a nie konkretną liczbę zamieszkujących je osób. Nie wiadomo jednak, skąd tak naprawdę wzięta została liczba „41”, bowiem wymieniona tutaj lista zawiera więcej osób. Chyba że autor wiedział skądś, które z nich zamieszkiwały przy rynku, a które nie. Jeśli tak, to nam tej informacji nie przekazał.

Mosze Wajsberg, 25 złotych,  
 13 groszy  
 Szaja Ickowicz, 3 zł, 2 gr  
 Lejb Szapiro za place i „suszarnię”,  
 95 zł, 14 gr  
 Fiszel Micmacher, 12 gr  
 Blume Blumenblat, 29 gr,  
 Jura Gimberg, 1 zł, 4 gr,  
 Zelig Szwarcbat, 1 zł, 18 gr,  
 Lejzer Ofer, 1 zł, 18 gr,  
 Chana Fiszkowa, 1 zł, 18 gr,  
 Jankl Zajerman, 1 zł, 18 gr,  
 Dowid Akerman, 1 zł, 18 gr,  
 Icchak Nortman, 1 zł, 18 gr,  
 Zisman Zilbersztajn, 1 zł, 18 gr,  
 Lejzer Herszman, 1 zł, 18 gr,  
 Dowid Fajgenbojm, 1 zł, 18 gr,  
 Hersz Rachmilczyk, 1 zł, 18 gr,  
 Awram Kornhendler, 2 zł, 16 gr,  
 Jankl Lewin, 2 zł, 16 gr,  
 Herszl Fajgenbojm, 2 zł, 16 gr,  
 Ajzyk Jakuda Mates, 1 zł, 14 gr,  
 Szlomo Sztajnberg, 1 zł, 14 gr,  
 Mosze Nusbojm, 20 gr,  
 Isroel Grisman, 20 gr,  
 Lea Sztirman, 1 zł, 20 gr,

Szlomo Fajtelberg, 1 złoty,  
 10 groszy  
 Gmina, za besmedrasz, 2 złote, 14 gr  
 Icchak Rachmilczyk, 24 gr  
 Szlomo Nortman, 20 gr,  
 Lejb Nachtigal, 16 gr,  
 Hersz Sochen, 4 zł, 11 gr,  
 Szmeria Kranc, 4 zł, 14 gr,  
 Hersz Wizeltir, 26 gr,  
 Jankl Fichman, 24 gr,  
 Girszon Leman, 1 zł, 10 gr,  
 Lejb Kornfeld, 1 zł,  
 Meir Wardman, 1 zł,  
 Isroel Nowent, 20 gr,  
 Kalman Hochberg, 1 zł, 15 gr,  
 Awram Furman, 7 zł, 15 gr,  
 Dowid Cumer, 7 zł, 15 gr,  
 Icchak Rotgarber, 6 zł, 9 gr,  
 Gmina za łaźnię, 6 zł  
 Mosze Zilberberg, 6 zł, 24 gr,  
 Mendl Kornhendler, 6 zł, 24 gr,  
 Fiszl Junes, 7 zł, 10 gr,  
 Zalman Wertman, 2 zł, 16 gr,  
 Jankl Nortman, 10 zł,

Blume Blumenblat, Jura Ginberg, Zusman Zilbersztajn, Chana Lewartowski, Icchak Cingo, Szlomo Goldberg i Pesia Krajzelman – każdy z nich za sklepy do 10 zł.

Pelte Kranc, Icchak Felman, Hersz i Dowid Szumacher, Szuster – każdy do 3 zł.

Berl Bekerman za swoją piekarnię – 160 zł

Jan Legicki, za młyn – 900 zł

Szulke Edelsztajn za mieszkanie i kuźnię – 50 zł.

Razem były to 62 rodziny, które płaciły czynsz dzierżawny.

Wyżej wymienione dane zostały wyjęte z oficjalnych dokumentów<sup>35</sup>:

*Dziennik Ustaw Wojew. Podl. Nr 1 z dnia 7 stycznia 1832 r.,*

*Dodatek 2 do Dz.U.W.P. z dnia 7 stycznia 1832 r.*

*Dziennik Ustaw Wojew. Podl. Nr 6 z dnia 11 lutego 1832 r.*

*Dziennik Ustaw Wojew. Podl. Nr 9 z dnia 3 marca 1832 r.*

W 1865 miasteczko stało się własnością hrabiego Bronisława Podczaskiego<sup>36</sup>. Wówczas na ogólną liczbę 63 domów 34 były żydowskie, zaś na ogólną liczbę 946 mieszkańców było 707 Żydów<sup>37</sup>.

Wedle danych archiwalnych z Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie było w sierpniu 1941 roku w Sarnakach 1250 Żydów, pomiędzy nimi 505 miejscowych i 675 przyjezdnych.

W artykule *Zagłada Żydów w dystrykcie warszawskim*, Biuletyn nr 1 (3). Styczeń-kwiecień 1952<sup>38</sup>, pisze T. Berenstein, że w styczniu 1941 było w Sarnakach 1185 Żydów; w styczniu 1942 – 1120 Żydów. Wedle jej artykułu cała społeczność żydowska została wysiedlona w miesiącu maju 1942 do Mord i Łosic, a stamtąd w miesiącu sierpniu do obozu śmierci w Treblince.

W czarnej księdze miejsc, gdzie ludność żydowska została wymordowana (Yad Vashem 1965) podano liczbę 1198 zabitych Żydów z Sarnak<sup>39</sup>.

To wszystko co udało się dowiedzieć o dalszej przeszłości społeczności żydowskiej naszego miasteczka.

<sup>35</sup> Poniższe cztery tytuły podano w języku polskim. Jak już wyżej wspomiano, prawidłowy tytuł tych publikacji urzędowych brzmiał: „Dziennik Urzędowy Województwa Podlaskiego”.

<sup>36</sup> Bronisław Podczaski był synem Józefy Podczaskiej z Chudzyńskich, która nabyła dobra klimczyckie wraz z Sarnakami w roku 1847. Jego ojciec, Joachim Podczaski (1788-1855) był pułkownikiem wojsk polskich i uczestnikiem powstania listopadowego. Bronisław miał brata Emilianą, który zarządzał majątkiem ziemskim Sarnaki.

<sup>37</sup> Bronisław Podczaski nie był hrabią i wszedł w posiadanie Sarnak już wcześniej [Redakcja].

<sup>38</sup> Chodzi o artykuł Tatiany Brustin-Berenstein *Deportacje i zagłada skupisk żydowskich w dystrykcie warszawskim*, (w:), „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego”, 1952, nr 1(3), s. 83-125.

<sup>39</sup> Chodzi o publikację *Blackbook of Localities Whose Jewish Population was Exterminated by the Nazis*, Yad Vashem, Jerozolima 1965.

### Topograficznie i geograficznie

Przez Sarnaki przechodziły 3 niebrukowane główne drogi i dwie boczne. Odbywały się tam – już od dawnych czasów – prawie co tydzień dni targowe oraz 6 razy w roku jarmarki.

Miasteczko wyglądało jak skrzynka. Dookoła, na wszystkich czterech rogach, postawione były drewniane domy. Gdzieś tam wieszany w to wszystko murowane budynki. Pośrodku stały dwa rzędy budynków, co oznaczało rynek z jego sklepami. W tych samych budynkach zamieszkiwali właściciele sklepów bez żadnych sanitarnych udogodnień. Pośrodku ulicy stała pompa, z której mieszkańcy czerpali wodę.

W pozostałej części, skierowanej na zachód, znajdował się dziedziniec synagogałny – dziesiątki gęsto zabudowanych domków, bez żadnego porządku. Tam znajdował się besmedresz i stara synagoga, dlatego właśnie miejsce to zwało się dziedzińcem synagogałnym. Większą część jego mieszkańców stanowili robotnicy, rzemieślnicy, handlarze wiejscy. W południowej części dziedzińca stała woda, którą zwano „glinką”. W innej części była droga do łaźni, a dalej – do cmentarza żydowskiego, i dlatego zwała się ona „drogą łaźniebną”.

Geograficznie Sarnaki leżały przy granicy trzech województw (guberni). Od północy, 6 kilometrów od Sarnak, po drugiej stronie Bugu, zaczynało się województwo białostockie (gubernia grodzieńska w czasach carskich). Pierwszym miasteczkiem po tamtej stronie Bugu były Siemiatycze, 6 kilometrów od rzeki.

Od południa ciągnęła się granica guberni chełmskiej, którą reżim carski chciał oderwać od siedleckiej i lubelskiej guberni, aby włączyć ludność prawosławną do ziem zamieszkałych przez katolików. Pierwszym miasteczkiem od tamtej strony był Konstantynów oddalony 19 km od Sarnak.

Po zachodniej stronie znajdowało się województwo lubelskie (za reżimu carskiego – gubernia siedlecka). Pierwszym tutaj miastem były Łosice, 17 km od Sarnak<sup>40</sup>.

Od większych centrów miasteczko położone było jeszcze dalej; do Siedlec było 50 km, do Warszawy 140 km, do Białej [Podlaskiej] – 40 km, do Międzyrzecza – 35 km.

### **Z polskiego posiadania szlachty – w ręce żydowskie**

Ostatni właściciel Sarnak i okolicy, hrabia Podczaski<sup>41</sup>, należał do większych szlachciców w Polsce. Posiadał wiele dóbr [ziemskich] także w innych rejonach Polski i przekazał prowadzenie Sarnak z ich dobrami oraz okolicznymi folwarkami hrabiemu Platerowi<sup>42</sup>.

Centralną siedzibą hrabiego Platera oraz hrabiny Podczaskiej<sup>43</sup> były dobra ziemskie Ruszniewo<sup>44</sup> – 10 km od Sarnak i 8 km od Łosic. W innych okolicznych dobrach jak: Klimczyce, Rozwadów, Ostromęczyn, Litewniki, Mężenin mieszcili się rządcy, którzy zarządzali folwarkami z ramienia głównego zarządcy, hrabiego Platera.

<sup>40</sup> Bardzo dziwny opis, od 1867 Sarnaki należały do powiatu konstantynowskiego, guberni siedleckiej, w 1913 utworzono gubernię chełmską i faktycznie, wtedy Sarnaki trafiły do guberni lubelskiej, ale praktycznie ten podział nie wszedł w życie przez I wojnę światową. Po wojnie należały Sarnaki wraz z całym powiatem konstantynowskim do woj. lubelskiego, a po jego likwidacji w 1932 w powiecie siedleckim lubelskiego województwa. Tak więc o byciu w punkcie łączenia trzech województw (guberni) możemy mówić tylko o latach 1913-1915 (do bieżenia) [Redakcja].

<sup>41</sup> Józef Augustyn Podczaski nie posiadał tytułu hrabiowskiego. W latach 1905-1922 był administratorem w majątku Hruszniew, należącym do hrabiny Kazimiery Florentyny Broel-Plater. [Redakcja].

<sup>42</sup> Zapewne Stanisław hr. Broel-Plater (1822-1890) oraz jego syn Bernard hr. Broel-Plater (1861-1898). Znana z zarządzania majątkiem w Hruszniewie była także matka Bernarda, żona Stanisława, Katarzyna Broel-Plater, która zakupiła ten majątek Antoniego Szydłowskiego, brata bezpotomnie zmarłego wcześniejszego właściciela, generała wojsk polskich Teodora Karola Szydłowskiego (1793-1863).

<sup>43</sup> Nie wiadomo, kogo miał na myśli autor. O rodzinie Podczaskich pisze w bieżącym numerze Rocznika T. Dobrowolski w artykule *Dobra Sarnacko-Klimczyckie*. [Redakcja].

<sup>44</sup> Chodzi o Hruszniew.

Oddanie Sarnak przez polskiego króla Augusta III jako własność hrabiego Podczaskiego miało miejsce już po drugim polskim powstaniu (1863), kiedy już ogłoszono likwidację „pańszczyzny” (niewolnictwa)<sup>45</sup>. Wiele dóbr ziemskich zostało wówczas sprzedanych chłopom lub tym, którzy je obrabiali. Wioski koło Sarnak wpadły w ręce szlachty i chłopów, którzy byli bardziej antysemicko nastawieni i stale wykazywali wrogość do ludności żydowskiej w Sarnakach.

W dalszych wsiach rejonu sarnackiego chłopci byli bardziej tolerancyjni i nie wykazywali takich antysemickich tendencji w stosunku do Żydów.

Z powodu sytuacji gospodarczej po powstaniu polskim hrabia Plater, zarządca dóbr hrabiego Podczaskiego, był zainteresowany, aby miasto rozwijało się pod jego zarządem oraz by zamieszkiwali w nim kupcy i rzemieślnicy wszelkich rodzajów, tak by służyło to gospodarce [podległym mu] dóbr oraz folwarków. Przybyli zatem stolarze, blacharze, gonciarze, kowale, ślusarze, szewcy, krawcy, czapnicy, kupcy, kramarze, handlarze zbożem i handlarze drewna. Źródłem wszelkiego zarobku były dobra ziemskie i folwarki. Także dla chłopów był w tamtych czasach ważny rozwój wszelkich gałęzi gospodarczych w miasteczku, tak by mogli oni się zaopatrzyć we wszelkie istotne dla życia artykuły, [np.] potrzebne do ich gospodarstw, jak również by mieć komu sprzedawać swoje produkty [rolne]: zboże, jajka, drób, bydło itd. To wszystko leżało zaś w żydowskich rękach.

Hrabia Plater wszystkie swoje interesy prowadził z Żydami z miasteczka. Zwykł był przybywać wraz z hrabiną Podczaską w karocy zaprzężonej w dwie pary koni i tak przyjeżdżał do swoich Żydów, u których spieniężał swoje interesy.

[W ten sposób] społeczność żydowska stopniowo odkupiła od hrabiego place pod domami, gdzie zamieszkiwała. Za niewygórowaną cenę można było nabyć zaświadczenie o byciu właścicielem. Bogatsi Żydzi, którzy

---

<sup>45</sup> Zdanie kuriozalne. W roku 1863 nie było już ani Polski, ani „króla polskiego” (chyba że za takowego uznawać cara Aleksandra II). Z kolei dekret uwłaszczeniowy, znoszący pańszczyznę, ogłoszony został na ziemiach „Królestwa Polskiego” w roku 1864. Sarnaki zaś nie zostały „oddane” Podczaskiemu, lecz zostały przez niego zakupione za sumę 442 tys. złotych polskich.



prowadzili z hrabim interesy zbożem i drewnem, odkupili od niego większe połacie ziemi w miasteczku i powoli całe miasteczko znalazło się w żydowskich rękach.

### Nadjeżdża pociąg

Dopiero w roku 1904 rozpoczęto budowę linii kolejowej w Sarnakach, jaka połączyła Siedlce ze stacją Czeremcha przez Sarnaki. Dobre 100 km, które było częścią linii kolejowej Wilno-Warszawa.

Do tego czasu nie było w miasteczku nowoczesnej komunikacji. Furami zwykło się zwozić towary do miasteczka i było się narażonym na wielkie niebezpieczeństwa po drodze. Po wielokroć zdarzało się, że kupców obrabowano po drodze, odbierając im pieniądze lub towar, na ogół gdy podróżowało się nocami przez lasy. Bandyci wiedzieli, gdzie mogą realizować swoje plany.

Linia kolejowa przebiegała na północ od Sarnak, w odległości około kilometra od miasteczka. Jak opowiadali inżynierowie, stacja miała być w samych Sarnakach, lecz hrabia Plater, który niezmiernie pragnął, by stacja była blisko jego centrali [majątek w Platerowie – MU]<sup>46</sup>, podarował duże tereny w odległości 5 km od miasteczka i tam zbudowano stację kolejową, którą nazwano od jego imienia Platerowem.

Owo oddalenie stacji od miasteczka było ogromnym ciosem dla ludności miejskiej. Kręgi kupieckie poczęły interweniować u przedsiębiorców budujących linię kolejową, którzy byli Żydami. Dotarto nawet do cara w Petersburgu. Nic to jednak nie pomogło. Decyzja była już zapadła.

Jedynymi, którzy byli zadowoleni z tego, że stacja leży z dala od miasteczka, byli 4 woźnice: Bejnisz Karszenbojm, Jankl Nachtigal, Isroel Saliman i Mosze Liberman, dla których otworzyły się nowe możliwości zarobku: przewożenie „figur”, jak również towarów, do pociągu i z powrotem.

---

<sup>46</sup> W miejscu Platerowa funkcjonował jeden z folwarków dóbr hruszniewskich pn. Pasięka. De facto kolej przecinała dobra niemal przez środek. [Redakcja].

Przez te kilka lat, w ciągu których budowano linię kolejową oraz most żelazny na Bugu w Maćkowiczach, w okolicach miasteczka znajdowały się setki robotników – Włochów i ruskich kacapów<sup>47</sup>, jacy zwykli byli przychodzić do miasteczka, by odebrać zapłatę, bowiem biura przedsiębiorców mieściły się w Sarnakach. Cały sztab urzędników i kasjerów to byli ortodoksyjni Żydzi.

Miasteczko odżyło. Kupcy, kramarze i rzemieślnicy mieli piękne zarobki dzięki robotnikom, którzy kupowali ich produkty i żywność.

W roku 1907 zakończyła się budowa linii kolejowej i pociągi z gwizdzącymi lokomotywami zaczęły przejeżdżać koło miasteczka. Całe miasteczko, od małego do dużego, zwykło było w każdą sobotę wychodzić spacerować do linii kolejowej i podziwiać ten cud, jak lokomotywy ciągnęły dziesiątki wagonów z pasażerami i jak ludzie wyglądają przez okna, by za chwilę zniknąć.

### Nastroje rewolucyjne

W roku 1905 także u nas w miasteczku wyczuwalne były nastroje rewolucyjne. Znaleźli się nieliczni rewolucjoniści, którzy wspierali ten ówczesny ruch. Żydzi z miasteczka zwali ich anarchistami, „cecylianami”<sup>48</sup>.

Owi rewolucjoniści terrorem żądali pieniędzy od zamożnych Żydów. A czasami, w piątek wieczorem, wystrzelili w besmedraszu z rewolweru w sufit. Ówczesny dajan<sup>49</sup>, reb Szolem, zięć rabina, uganiał się za nimi z ręcznikiem<sup>50</sup> w ręce wokół bimy<sup>51</sup>...

---

<sup>47</sup> Tak w oryginale.

<sup>48</sup> Chodzi zapewne o młodzież znajdującą się pod wpływem Towarzystwa Tajnego Nauczania, działającego w l. 1894-1906, a kierowanego przez Cecylię Śniegocką (1862-1934), wybitną feministkę i działaczkę niepodległościową.

<sup>49</sup> Dajan – tytuł sędziego w religijnym sądzie żydowskim.

<sup>50</sup> Obraz przepędzania ręcznikiem uzbrojonej w rewolwer osoby (choćby stosunkowo młodej) wydaje się mieć swe źródło bardziej w micie aniżeli w rzeczywistości. Tym samym informacja ta, jakkolwiek ciekawa, wydaje się być bardziej przydatna badaczowi etnografii aniżeli historii.

<sup>51</sup> Podwyższenie w sali modlitewnej, z którego odczytywane są pisma biblijne oraz wygłaszane kazania.

Strażnik rosyjski [znany pod przydomkiem] „Jarmark” znał tę sprawę, lecz bał się zameldować o tym wyższej władzy. Strach opanował całe miasteczko z powodu rewolucjonistów, którzy chcieli obalić despotyczny reżim carski.

Swobodniej odetchnięto, kiedy władze rosyjskie dowiedziały się o rewolucjonistach i zaczęły ich szukać. Ci wówczas uciekli do Ameryki i tam osiedli.

Tak oto spokojnie ciągnęło się życie aż do wybuchu I wojny światowej.

### Rosjanie wkraczają

Wszyscy „zapaśni” mężczyźni [tj. rezerwiści] wezwani zostali do Siedlec celem wysyłki na front do walki z Niemcami. Był to tzw. „czarna *tisza beAw*”<sup>52</sup> 1914. Dziesiątki młodzieńców powędrowały do Siedlec, by się zameldować u dowództwa wojskowego. Stamtąd zaś zostali wysłani na front.

Dla miasteczka była to „katastrofa narodowa”. Modlono się [masowo] na grobach przodków<sup>53</sup>. Niestety dotknęło niemal każdą rodzinę, bowiem całe miasteczko było ze sobą spokrewnione bliżej lub dalej. Codziennie biegano o godzinie 3 na pocztę odebrać gazetę lub list.

Poczta mieściła się wówczas w domu u Herszla Szterna (jak ich zwano u „Szkopów”). Rosyjski naczelnik poczty ze spieczasną krótką bródką przydzielał gazety wraz z listami, a ludzie dyskutowali o doniesieniach z frontu.

Kłęska armii Samsonowa we wschodnich Prusach<sup>54</sup>, która została całkowicie rozbita, silnie wpłynęła na ludność. Wiedziano, że front zbliża się do miasteczka i Rosjanie będą musieli uciekać. Spodziewano się, że odbędą się u nas ciężkie walki nad rzeką Bug, gdzie nad wodą wzniesiono

<sup>52</sup> *Tisza beAw* (dosł. Dziewiąty dzień miesiąca Aw) – święto w tradycji żydowskiej upamiętniające zburzenie Pierwszej i Drugiej Świątyni w Jerozolimie. Ma ono charakter żałobny.

<sup>53</sup> W tradycji żydowskiej uznawano, iż modlitwa przy grobie, często dosłownie na grobie, zmarłego przodka ma silniejsze znaczenie i szybciej zostanie wysłuchana.

<sup>54</sup> Rosyjska armia gen. Aleksandra Samsonowa (1859-1914) została rozbita przez wojska niemieckie w bitwie pod Tanenbergiem 29 sierpnia 1914 roku. Tej samej nocy gen. Samsonow popełnił samobójstwo pod Wielbarkiem.

drewniany most. Znający się na strategii przewidywali jednak, że nasze okolice zostaną pominięte, bowiem u nas nie ma dobrych bitych dróg, a jedynie piaszczyste. Rosjanie będą więc uciekać z Siedlec przez Międzyrzec – Białą [Podlaską] do twierdzy w Brześciu.

I tak rzeczywiście było. Żadne większe walki nie miały u nas miejsca, jedynie małe starcia drobnych grup Niemców z Kozakami, którzy pozostali jako ostatni i sprawiali nieco problemów, a przed odwrotem jeszcze obrabowali Żydów.

### **Pod niemiecką okupacją**

W miesiącu Elul<sup>55</sup> pojawiły się niemieckie forpoczty (razwiedki<sup>56</sup>) na rowerach i zajęły miasteczko, oddając kilka strażników do odstępujących Kozaków. Tłum swobodnie wylał się na ulice, tak jakby na przybycie Mesjasza, bowiem – jaki Żyd nie mógłby się porozumieć z Niemcami? (A to byli inni Niemcy, nie tacy jakich znamy z II wojny światowej).

W mieście otworzyła się niemiecka komendantura. Głównym komendantem był lejtnant von Fener<sup>57</sup>, który zaczął zaprowadzać porządek. W nocy był zakaz wychodzenia na ulicę w godzinach między 9 a 6 rano. Wychodzenie z miasta bez zezwolenia było zabronione. Kiedy kogoś złapano, karano go mandatem 5 złotych rubli lub 3 dniami aresztu. Komendantura główna naszego rejonu znajdowała się w Hruszniewie<sup>58</sup>, gdzie stacjonował cały sztab władz niemieckich, który zarządzał tzw. terenami etapowymi.

Później zorganizowana została gmina żydowska. Burmistrzem został Jaakow Mosze Fajersztejn. Policjantami byli Jaakow Cukier i Szmuel Meir Żelazo. Za sołtysa służył Icchack Gus („Der Balemocz”). Siedziba gminy

---

<sup>55</sup> Miesiąc w kalendarzu hebrajskim. W roku 1915, o którym tutaj mowa, rozpoczynał się 10 sierpnia, a kończył 7 września. Zatem wydarzenia, o których tu mowa musiały mieć miejsce w tym okresie.

<sup>56</sup> Ros. – oddziały zwiadowcze. Obecnie potoczna nazwa wszelkich służb wywiadowczych w Rosji.

<sup>57</sup> Zapis nazwiska na podstawie transkrypcji z języka żydowskiego.

<sup>58</sup> W oryginale „Riszniewe”.

żydowskiej była w miejscu poczty rosyjskiej, a jej personel zarządzał społecznością żydowską.

Zadaniem gminy było rozdawnictwo kart żywnościowych dla mieszkańców, bowiem Niemcy przydzielili określony kontyngent mąki dla ludności żydowskiej, jak również dostarczanie każdego dnia robotników przymusowych pracujących przy brukowaniu kamiennej drogi w miasteczku. Każdego dnia trzeba było do niemieckiego kierownika prac [o nazwisku] Sticher dostarczyć 20 robotników. Dozwolone jednak było, by przybył wynajęty zastępca i nie trzeba było osobiście iść do pracy.

Ów kierownik Sticher nienawidził Żydów i zwykł był wyszukiwać dla nich najcięższe prace, jak też bić ich swoim kijem.

W czasie wojny ewakuowanych zostało do nas do miasteczka 30 rodzin „bieżeńców” (uciekiniarów). Zaopatrzone ich w mieszkania i dano im pracę w mieście. Między nimi był student Leon Hochsztein. Wówczas nie było jeszcze u nas [świeckiej] szkoły dla żydowskich dzieci, więc taką utworzono a nauczycielem został tenże student Hochsztein.

Komitet Zarządzający czuwał nad tym, by wszystkie dzieci żydowskie w wieku szkolnym uczyły się i utworzył fundusz na rzecz utrzymania szkoły. Początkowo szkoła była obok besmedrasza. Kiedy jednak liczba uczniów się powiększyła i była za mała, wynajęto lokal pocztowy u chrześcijanina, [Stanisława] Tomaszuka<sup>59</sup>. W dwóch pomieszczeniach uczyło się ponad 100 dzieci podzielonych na kilka klas.

Tak było do roku 1918, kiedy Niemcy odeszli i powstał rząd polski. „Bieżeńcy” wyjechali do domów, a wraz z nimi także nauczyciel Hochsztein. Szkoła została zlikwidowana<sup>60</sup>.

---

<sup>59</sup> Zapewne chodzi o istniejący do dziś obszerny, murowany dom na ul. Kilińskiego, gdzie przed wojną znajdowała się poczta [Redakcja].

<sup>60</sup> Następnie mieściła się tam szkoła ludowa [Redakcja].

### **Pod polską niepodległością<sup>61</sup>**

Wraz z pojawieniem się polskiej niepodległości w roku 1918 życie zaczęło się normalizować. Utworzona została polska gmina z wójtem na czele. Otwarta została szkoła powszechna, w której bez wyjątku uczyły się dzieci żydowskie i chrześcijańskie. Handel ponownie zaczął się rozwijać. Rzemieślnicy zaczęli pracować. Czuć było powiew wolności ze wszystkich stron.

Bieda w miasteczku była jednak jeszcze duża. W Warszawie utworzył się komitet „Joint”<sup>62</sup>, który rozdzielał pomoc dla potrzebujących. Nasze miasteczko także otrzymało dużą pomoc od „Jointu” w postaci różnorodnych produktów amerykańskich: mąka, ryż, cukier, kakao i inne środki spożywcze, jakich brakowało w Polsce.

Utworzył się mieszany komitet żydowsko-chrześcijański, który na początku rozdał społeczeństwu szereg produktów<sup>63</sup>. Później „Joint” zażądał, by otwarto kuchnię dla dzieci i by dawano gotowane potrawy. Otwarta więc została kuchnia, która dwa razy dziennie wydawała gotowane potrawy. Owo jedzenie dla dzieci otrzymywał każdy, kto przyszedł, bez żadnych ograniczeń.

W tym też czasie utworzyła się ogólna organizacja syjonistyczna, która objęła [swoimi wpływami] prawie całą młodzież średniego stanu.

---

<sup>61</sup> Jak widać niepodległość Polski dla wielu kojarzyła się nie tylko z wolnością, ale także z problemami i poczuciem krzywdy. Wynikało to z faktu, iż Żydzi w II RP często nie byli traktowani na równi z ludnością polską, a ruch antysemitki i bojkot gospodarczy powodował, że czuli się często obywatelami drugiej kategorii. Dalszy ciąg tekstu jest tego wymownym przykładem.

<sup>62</sup> „Joint” – American Jewish Joint Distribution Committee (Amerykańsko-Żydowski Połączony Komitet Rozdzielczy) – organizacja żydowska powstała w USA w roku 1914. Wspomagała wydatnie ludność żydowską (i nie tylko) poszkodowaną przez działania wojenne w Europie oraz wszędzie tam, gdzie zachodziła taka potrzeba. Wydatnie przyczyniła się do odbudowy gmin żydowskich po I wojnie światowej. W latach okupacji nazistowskiej wspomagała spauperyzowaną ludność żydowską w gettach. Była głównym sponsorem Żydowskiej Samopomocy Społecznej (ŻSS). Działała w różnych formach na świecie do dnia dzisiejszego.

<sup>63</sup> Jak widać Sarnaki były jednym z tych miejsc, gdzie pomoc „Joint”-u nie ograniczała się do Żydów, lecz obejmowała także Polaków.

Także ruch robotniczy organizował się i rozpoczął prowadzenie działalności politycznej.

### Antyżydowskie ekscesy

W roku 1919 wybuchła wojna polsko-sowiecka. Wielu młodzieńców wstąpiło do wojska polskiego i miasteczko znów zaczęło czuć smak wojny.

Na stacji w Platerowie wielokrotnie dochodziło do antyżydowskich ekscesów. Z przejeżdżających na front pociągów zwykli byli zeskakiwać „hallerczycy” i „poznaniacy”, którzy zaczepiali Żydów znajdujących się na stacji, a nawet obcinali im brody.

Po takich ekscesach organizacja syjonistyczna wysłała memorandum do syjonistycznej rady narodowej<sup>64</sup> w Warszawie, jaką kierował Icchak Grynbaum<sup>65</sup> i adwokat Hartglas<sup>66</sup>. Interweniowali oni w ministerstwie i przybyła komisja z żandarmerii celem przeprowadzenia dochodzenia. Niestety świadkowie, którzy byli przy tych wydarzeniach, przestraszyli się składania zeznań. W rezultacie [miejscowe] kierownictwo syjonistyczne miało być ukarane za składanie fałszywych meldunków<sup>67</sup>.

Tymczasem wojna znów się do nas zbliżyła. Armia polska, po porażce pod Kijowem, była w pośpiesznym odwrocie, a za nią pędzili Sowieci. Przy odwrocie ostatnia grupa Polaków złapała 17 żydowskich młodzieńców z Sarnak i oskarżyła ich o szpiegostwo na rzecz Sowieców. Odprowadzono ich do Łosic, chciano postawić przed sądem

<sup>64</sup> Tymczasowa Żydowska Rada Narodowa – powołana w Warszawie na przełomie 1918/1919 jako centralne ciało przedstawicielskie mniejszości żydowskiej w Polsce. Składała się z 42 członków. Zdominowanie jej przez syjonistów spowodowało, że inne czołowe ugrupowania żydowskie (np. Bund) traktowały ją z dystansem.

<sup>65</sup> Icchak Grynbaum (1879-1970) – czołowy działacz syjonistyczny w Polsce a następnie polityk izraelski, jeden z sygnatariuszy deklaracji niepodległości Izraela.

<sup>66</sup> Maksymilian Apolinary Hartglas (1883-1953) – adwokat i polityk żydowski, poseł na Sejm I i II kadencji, pochodził z Białej Podlaskiej lecz mieszkał i pracował w Siedlcach. Spisał swoje wspomnienia, które ukazały się w latach 90-ych: *Na pograniczu dwóch światów*, opr. Jolanta Żyndul, Warszawa 1996.

<sup>67</sup> Odnośnie wrogich zachowań wojsk polskich w stosunku do Żydów na terenie powiatu siedleckiego i łosickiego zob. *Inwazja bolszewicka a Żydzi. Zbiór dokumentów*, Warszawa 1921, t. I, s. 7-8, 32-42.

polowym i skazać na rozstrzelanie. Tylko dzięki ówczesnemu wójtowi Wawryniukowi<sup>68</sup> i miejscowemu księdzu<sup>69</sup>, którzy udali się do Łosic, oraz po energicznej interwencji w polskim sztabie wojennym udało im się uwolnić owych 17 młodzieńców.

### **Trudności po odejściu Sowietów**

W roku 1920 Sarnaki zostały zajęte przez sowiecką armię. W miasteczku zaraz stworzono „Rewkom” z 3 chrześcijan i 3 Żydów<sup>70</sup>, który całe 8 dni kierował porządkiem w miejscowej gminie. Zaraz jednak Sowietci ponieśli klęskę pod Warszawą i się wycofali. Armia polska ponownie zajęła Sarnaki.

Owych 3 Żydów z „Rewkomu” chciano rozstrzelać, lecz dzięki temu, że w jego składzie byli także chrześcijanie, wszystkich uwolniono. Jednakże trochę codziennych kłopotów przysporzono. Zatrzymano wszystkich powracających z Siemiatycz, męczono pracą przymusową, obcinano brody. [Na szczęście] obyło się bez ofiar. Wojna się skończyła. Zawarto układ pokojowy z rządem sowieckim w Brześciu i życie znów się znormalizowało.

### **Nowe wybory**

Odbyły się wybory do polskiego Sejmu. Różne listy z blokami [wyborczymi] wystawione zostały przez różne partie. W naszym okręgu na liście syjonistycznej wystawiony został adwokat Hartglas. Przybył nawet starosta z Janowa i zażądał od społeczeństwa żydowskiego, by na tę listę nie głosować, lecz mimo to Hartglas został z naszego okręgu wybrany na posła do Sejmu.

---

<sup>68</sup> Wincenty Wawryniuk (1874 – 1954) – wójt gminy Chlebczyn 1906-1912 do której należały Sarnaki. W okresie międzywojennym wójt gminy Sarnaki w l. 1919-1927 oraz 1929-1933.

<sup>69</sup> Zapewne ksiądz Emil Olędzki (1873-1963) – proboszcz parafii Sarnaki (1918-1921). Za zwrócenie uwagi bardzo dziękuję pani Agacie Wasilewskiej.

<sup>70</sup> Wedle innych źródeł w składzie „Rewkomu” było 5 Polaków i 1 Żyd. Na czele stał Polak, Józef Krzyż. Por. A. Wasilewska, R. Zubkowicz, dz. cyt., s. 23.



Po zatwierdzeniu ustawy municypalnej odnośnie wyborów gminnych z 12 radnymi, już w roku 1923 odbyły się pierwsze tajne wybory do [rady – red.] gminy w Sarnakach. Żydzi prowadzili wówczas ciężką kampanię wyborczą i wprowadzili 2 radnych, którzy cieszyli się dużym uznaniem: Jaakow Cukier (nieżyjący) i Fajwel Zajerman. Ich propozycje były zawsze respektowane przez wszystkich polskich radnych i prawie zawsze przyjmowane.

Życie kulturalne oraz aktywność gospodarcza rosły w tym czasie. Organizowały się różne partie polityczne, jakie wówczas istniały na ulicy żydowskiej i prowadziły szeroką działalność na wszystkich obszarach.

### Konkurencja polska

Życie gospodarcze kwitło. Rozwinał się rozgałęziony handel we wszystkich branżach. Rzemieślnicy byli zarzuceni zleceniami. Czuło się dobrobyt w każdej dziedzinie. Było tak aż do lat 30-ych, kiedy rozpoczęła się endecka walka przeciw Żydom, przede wszystkim, by wyrwać handel z rąk żydowskich wedle hasła „Swój do swego”<sup>71</sup>.

Otworzyło się wiele chrześcijańskich sklepów. „Spółdzielnia”<sup>72</sup> zaczęła poszerzać swą działalność na wszystkich obszarach. Najpierw odebrała Żydom handel zbożem. Następnie zaczęła handlować mlekiem i jajkami, a na koniec bydłem. Pod miastem chrześcijanie otworzyli spichlerz zbożowy i nie pozwalali chłopom dowieźć zboża do miasta do Żydów. W ten sposób cały handel został wyrwany z rąk żydowskich. Wielokrotnie dochodziło do publicznych wystąpień endeków przeciw mieszkańcom żydowskim w miasteczku. Żyło się w strachu.

Żydzi rozpoczęli emigrować od Ameryki i Argentyny i gdzie tylko można było wyjechać. Chaluce<sup>73</sup> zaczęli wyjeżdżać na przygotowania

<sup>71</sup> Hasło to zapisano w tekście alfabetem żydowskim, ale w języku polskim.

<sup>72</sup> Jak wyżej.

<sup>73</sup> Skauci żydowscy. Na ogół związani z ruchem syjonistycznym.

rolnicze i przekradali się do Ziemi Izraela – część z certyfikatami, część nielegalnie.

### **Światło, które nie przyniosło szczęścia**

W roku 1933 Sarnaki obdarzone zostały światłem elektrycznym. Właściciel młyna, Szaja Rozenbaum wraz z synem, otrzymali koncesję, by oświetlić ulice. Większa część społeczeństwa podpięła do energii elektrycznej swe mieszkania i interesy. Zrobiło się jasno na ulicach. Nie wpadało się już w nocy w uliczne błoto. Można było iść po nocy i nie bać się napaści. Także różne społeczne instytucje zastosowały siłę elektryki. Także besmedrasz korzystał z elektrycznych lamp<sup>74</sup>. Zaczęto odstawiać na bok lampy naftowe, od używania których można było oślepnąć.

Jednak światło to nie przyniosło wielkiego szczęścia dla społeczności żydowskiej, która w ostatnich latach przeżyła wiele trosk i zmartwień. Zarobki znacznie się zmniejszyły. Podatki znacznie się powiększyły. Rekwizycja mebli u sprzedawców i rzemieślników dokonywana przez egzekutorów [komorniczych] była do tego stopnia częstym zjawiskiem, że ludzie już [tylko] się śmiali na ich przybycie. Przyzwyczajono się już do tych kłopotów i nie było się już przed kim wstydzić.

Mimo to wierzone, że przetrwa się te ciężkie czasy. „Trzeba mieć nadzieję”<sup>75</sup>. Żydzi mieli już gorsze problemy i się z nich wyzwolili. Wierzone, że ten który jest Wieczny zlituje się nad swoimi „Żydkami”<sup>76</sup> i będzie musiał im pomóc.

To poczucie ufności [Bogu] było tak duże, że nie popadano w zwątpienie i prowadzono normalne życie. Trzy razy w ciągu dnia modlono się, uczono się stronę Gemary czy akapit Miszny, świętowano

---

<sup>74</sup> Z energii elektrycznej powstającej w młynie Rozenbaumów korzystał także kościół katolicki w Sarnakach.

<sup>75</sup> W oryginale wyrażenie hebrajskie „לארשי ומלא אל”, – co bardziej dosłownie należy tłumaczyć jako: „Izrael jest owdowiały (osamotniony)”.

<sup>76</sup> Słowo „Żydek” ma prawie zawsze zabarwienie pejoratywne i obraźliwe (analogicznie do np. „Polaczek”), jednak w nielicznych sytuacjach, prawie zawsze sprzed roku 1939 i na ogół wewnątrz społeczeństwa żydowskiego (sporadycznie jedynie polskiego), może mieć zabarwienie pozytywnego zdrobnienia. Tak jak w tym wypadku.

szabaty i dni świąteczne jak niegdyś w dobrych czasach, z winem i smacznym jedzeniem, śpiewając okolicznościowe pieśni. Nie zawstydzano, broń Boże, świątecznej duszy<sup>77</sup>. Tak to trwało, aż nadeszła druga wojna światowa i zniszczyła miasteczko. Po liczącej setki lat historii żydowskiej obecności nie pozostała żadna pamięć.

**Marcin Urynowicz** – dr, pracownik Biura Badań Historycznych IPN w Warszawie, współpracownik Ośrodka Badań nad Totalitaryzmami im. Witolda Pileckiego. Współpracownik Żydowskiego Instytutu Historycznego, badacz historii Żydów obszaru południowego Podlasia i wschodniego Mazowsza.

---

<sup>77</sup> W żydowskiej tradycji na okres świąt religijnych człowiek otrzymuje z niebios dodatkową duszę.



*Bronisław Daniluk*

## Lata 1939 – 1941

Przedstawiamy fragment pamiętnika z lat 1939-1941 autorstwa Bronisława Daniluka – mieszkańca Starych Mierzwic. Posiadając pełen tekst pamiętnika obejmujący lata 1935-1943, ze względu na ograniczenia związane z wielkością materiału, redakcja zdecydowała o wydrukowaniu części wspomnień z okresu lipiec 1939 – czerwiec 1941, czyli od przygotowań do wojny, przez jej wybuch, początki okupacji do ataku Niemiec na ZSRR.

Ingerencja redakcji w tekst była znikoma, dokonana została korekta ortograficzna, interpunkcyjna oraz usunięcie ewidentnych pomyłek w nazwach. Pewnym problemem były fragmenty dotyczące współpracy niektórych osób z Niemcami. W oryginale autor zapisał pełne brzmienie nazwisk. Z uwagi na indywidualną ocenę autora, niepotwierdzoną w innych źródłach, a jednocześnie ciężar, jaki niesie ze sobą oskarżenie o współpracę z Niemcami, Redakcja zdecydowała o publikacji wyłącznie inicjałów nazwisk osób, którym autor przypisał takie działania, o czym informuje stosowny przypis. Cyfry w nawiasach to data dzienna, tak autor zapisywał w swoich notatkach.

**Bronisław Daniluk** urodził się 19 grudnia 1909 roku w Starych Mierzwicach jako syn Michała Daniluka i Józefy z Maksymiuków. Miał starszego brata Jana, siostry zmarły w dzieciństwie. Ożenił się w wieku 27 lat i wkrótce został ojcem. Zajmował się przede wszystkim uprawą roli, ale z kart pamiętnika wyłania się osobowość o szerokich zainteresowaniach. Informacje zawarte w pamiętniku dotyczą nie tylko codziennego życia rolnika, obserwacji pogody czy też wiadomości o mierzwickim mikroświecie, ale znajdziemy tu też wzmianki o wydarzeniach światowych,



Bronisław Daniluk (zbiory rodziny)

które jako żywo zajmowały Bronisława, czego dowodem są przytaczane informacje z wielu pozycji podziemnej prasy. Swój głód wiedzy starał się zaspokoić także poprzez poszerzanie wykształcenia, już podczas wojny ukończył eksternistycznie gimnazjum. Był człowiekiem zaangażowanym w życie swej społeczności, o czym świadczy choćby przynależność do struktur spółdzielczych czy przystąpienie w maju 1940 roku do konspiracji. Stworzył oddział i szkolił młodych żołnierzy, wykorzystując swoją wiedzę wojskową. Uczestniczył w przerzutach ludzi przez zieloną granicę. Jego oddział należał do ósmej kompanii. W styczniu 1942 Bronisław Daniluk otrzymał nominację na komendanta placówki oznaczonej kryptonimem S-1. Jesienią 1944 otrzymał kartę powołania do wojska. Zakwalifikowano go na szkołę podoficerską, która miała być zorganizowana w Woli Sernickiej w pobliżu Lubartowa. Tam organizowano kompanię czy batalion podoficerski. Do Lubartowa wybrał się na początku grudnia w podróż, która okazała się ostatnią. Było to jednocześnie jego pożegnanie z Mierzwicami i rodziną, bo z wojny już nie wrócił. Niektórzy namawiali go, aby zdezerterował. Nie chciał tego robić,

uważał, że trzeba jeszcze podjąć walkę zbrojną z Niemcami. Otrzymał przydział do 30 pułku piechoty wchodzącego w skład 8 Dywizji Piechoty II Armii Wojska Polskiego, gdzie został dowódcą plutonu. Pułk miał numer poczty polowej 52164W, służący do korespondencji do końca wojny. Bronisław napisał do rodziny kilka listów z trasy przemarszu, opisując warunki życia frontowego. W kwietniu 1945 był nad Nysą Łużycką. W nocy z 23 na 24 kwietnia pluton, którym dowodził Bronisław Daniluk, znalazł się w okrążeniu w pobliżu miejscowości Leppersdorf<sup>1</sup>. Próba wydostania się z okrążenia nie dla wszystkich była pomyślna. Bronisław Daniluk zginął w walce z Niemcami 24 kwietnia 1945 roku, ale jego ciała nie odnaleziono. Rodzina uważa, że być może jego szczątki znajdowały się pierwotnie w jakiejś zbiorowej mogile, a po latach wszystkie przeniesiono na wielki cmentarz wojenny w Zgorzelcu<sup>2</sup>.



Leokadia z Szymańskich i Bronisław Danilukowie, ok. 1937 (zbiory rodziny)

<sup>1</sup> Leppersdorf – miejscowość we wschodniej Saksonii.

<sup>2</sup> Relacja: Andrzej Daniluk, syn Bronisława Daniluka i Leokadii z Szymańskich, 15.01.2021.

### Pamiętnik z lipca 1939 r.

(1) W imię Boże rozpoczynamy rok 1939 i 1940. Daj Boże, iżby ten rok rozpoczynający się przyniósł dalszą poprawę, a przede wszystkim chroń od wojny, która tak zagraża i różnych nieszczęść.

Finansowo sytuacja przedstawia się następująco, zadłużenia: w sklepie łocciowym 14 zł, Spółdzielnia<sup>3</sup> 6 i różne 6 zł.

(7) Początek miesiąca jest suchy i upalny, zboża w szybkim tempie dojrzewają. Seradela zaczyna schnąć w oczach, miejscami wyschła już zupełnie. Siana już ukończyliśmy i nasuszyliśmy na Jeziorzysku 7 m, Trojan 7 m i kupiliśmy u wójta 18 m. Razem 31 m [32 – przyp. red.].

(16) Już i po żniwach, które rozpoczęły się urzędowo 10-go, pogoda dopisywała jak od początku, upalna. Dożynki zrobiliśmy 15-go i nawiązaliśmy 14 kop<sup>4</sup> żętych. Susza, która rozpoczęła się, trwa nadal: kartofle zaczynają wysychać, owies dojrzewa przedwcześnie, seradela już znikła zupełnie.

(23) Susza trwa w dalszym ciągu, ale chyba dziś to spadnie obfity deszcz. Zwózka żyta to trwała przez sześć dni, taka zarzynająca konie. Ja nie skończyłem zwózki, a wziąłem się za kośbę seradeli. Owies w całej pełni w żniwach, ale trzeba rzucać żniwa, a brać się kobietom za len. Pszenica również dojrzała, niestety, brak już rąk. Poplon posiałem 21-go i wysiałem 69 kg.

(30) Poplon trafiłem na dobry czas, gdyż trafił [się] plażny dwudniowy deszcz bez przerwy i to bardzo silny, tak że co się nie urodziło, to do reszty zgniło.

(31) Dziś zwiozłem owies, 292 snopy słomy, gdyż o ziarnie to nie ma mowy, żeby było dobre. Zwiozłem i seradelę 5 m, o 70% mniej jak obliczałem.

W lipcu roboty szły normalnie, jak gdyby nic, a jednak wiadomości, jakie się otrzymuje przez radio, nie dają spokojnie pracować; wojna wisi na włosku. Dyplomaci bawią się zapałkami przy prochowni i lada chwila

---

<sup>3</sup> Spółdzielnia Spożywców „Społem” w Mierzwicach.

<sup>4</sup> Kopa – złożone w stertę siano, słoma itp. lub snopy zboża ustawione w określony sposób.



nastąpi wybuch. Wracają z wojska ci, co byli wzięci w marcu, a więc wojny nie będzie, ale na ich miejsce powołują drugich i pierwszych; pozostali się tylko obaj Kordaczukowie. Pod koniec miesiąca o wojnie pogłoski są większe.

### **Pamiętnik z Sierpnia 1939 roku.**

(15) Prace w polu są już na ukończeniu, lecz nie jest tak, jak było w innych latach. Nastrój wojenny, niby to jeszcze wojny nie ma, ale ta niepewność, co też przyniesie nam jutro, czy będę orał, czy może już strzelał ze stohesa<sup>5</sup>. Tak dziwnie niepewne są chwile, że chciałoby się lać już Szwabów i to jak najprędzej.

Pogoda do dziś była ciepła i sucha a nawet za sucho, ale może Bozia da deszcz, bo się chmurzy. Już rozpocząłem orkę na żyto.

(25) Deszczu nie ma, ale dziś nie patrzy nikt na deszcz, wszyscy są przejęci nieuniknioną wojną. Letni sezon się kończy, letnicy pospiesznie wyjeżdżają, czuć już wojnę. Wojsko jedzie pociąg za pociągiem, przychodzi myśl, gdzie tam tyle wojska pomieszczą. Wszyscy czynią przygotowania, większe zapasy, zakupują sól, cukier i inne niezbędne artykuły. Nie możemy nadążyć ze sprowadzaniem towarów do Spółdzielni. Wszystko jest rozchwytywane, mniejsze towary, które leżały wiele miesięcy, są też rozchwytywane. Spółdzielnia staje się pusta. Letnicy stare słoniny, boki zabierają, nawet higieny nie przestrzegając i uciekają ze wsi mówiąc, że po miastach będą miały schrony, maski, a po wsiach lud wyginie.

W sobotę 19-go przyjeżdża na most artyleria przeciwlotnicza, wszystko to wypada niespodzianie, letnicy uciekają, lecz nie wiem, jak to określić, nawet nasz Zbysio Kamiński niespodzianie ucieka, zostawiając swoje rzeczy. Nastają warty na torze kolejowym, tak że już nie ma kiedy robić swojej roboty. Pielgrzymka do Częstochowy została zwrócona z Siedlec.

---

<sup>5</sup> Poprawne Stockes, Stockes-Brandt Moździerz 81mm wz. 18/31, broń polskiej piechoty i kawalerii w czasie dwudziestolecia międzywojennego i w wojnie obronnej 1939.

Częściowa mobilizacja, co pewien czas wpada goniec z czerwoną kartą<sup>6</sup>. Dowiadujemy się, że już z Korczewa Józik jest w wojsku. Mobilizacja doktorów, aptekarzy, różne pogotowia są w gotowości bojowej.

(27) Niedziela, idziemy z Jankiem do Sarnak, rozmawiamy o przyszłej i pewnej już wojnie. Wieczorem otrzymuje Janek czerwoną kartę, a więc już odchodzi. Siedzimy, rozmawiamy, bo nie wiemy, czy się zobaczymy czy nie, ale jakoś zobaczymy się na pewno. W nocy odprowadzam go na stację na pociąg. Ostatnie pożegnanie „zobaczymy się po wojnie”, bo w to, że wojny nie będzie, już nikt nie wierzy. Przez radio dowiadujemy się o incydentach granicznych, padają pierwsi zabici i ranni.

(28) Mobilizacja policji, obejmują posterunki wszędzie. Chodzimy co dzień na wartę na tor kolejowy. Pociągi z wojskiem jak jeden w Platerowie, to już drugi we Fronoławie, wszystko z wojskiem.

(30) Rano idę kończyć orkę. Dziś jeszcze przenocowałem, godz. 4 po południu powszechna mobilizacja, a więc i na mnie kolej. Pospiesznie załatwiam sprawy Spółdzielni, bo w nocy odjeżdżam. Żegnam się z rodziną i wesoło odchodzimy ze Stachem Tomczukiem do Fronołowa. Noc ciemna, pociągi idą dość często, ale na stacji nie stają, już i pomarżliśmy na dobre. Świt, pociąg osobowy, wsiadamy i jeszcze przybywa nam Franek Jędrzejuk i Klimiuk Józik z Klepaczewa. W wagonie spotykam Tadzika Mazuruka z Chybowa i wesoło jedziemy pewni zwycięstwa, nawet obiecujemy sobie defiladę w Berlinie.

(31) Czeremcha – żegnam Tadzika i Franka, bo jadą do swojej jednostki, a my dalej. Przejeżdżamy Narewkę, Hajnowkę, Brześć, Swisłocz i Wołkowysk, tu żegnam kolegę z Pomorza, który jechał do Wołkowyska, a ja muszę przesiadać się. Niespodziewanie spotykam Klimiuka, z którym rozerwałem się jeszcze we Fronoławie. Odjazd... wagony poprzepelniane, na każdej stacji więcej rezerwy przybywa i z płaczem żegnające rodziny, a w Jerońnicy to jak żydowskie płaczki. Każdy rezerwista jest trzymany przez kilka kobiet zawodzących, lecz pociąg nie słucha, odchodzi.

---

<sup>6</sup> Karta czerwona – oznaczała zmobilizowanie w ramach I fazy mobilizacji, przed jej oficjalnym ogłoszeniem i przydziałem do jednostek na granicy wschodniej.

Kobiety już robią lamenty nie do opisania. Słonim<sup>7</sup>, a więc nareszcie na stacji celowej, obiad w Białym Krzyżu, uśmiechy pań na deser i maszerujemy do koszar. 79 pp, to nie nasz; 80 pp. A więc to już, melduję się i przydzielają mnie do kompanii administracyjnej. Chodzimy do wieczora po dziedzińcach koszarowych, zwiedzamy kościół garnizonowy i tak do wieczora, a na noc do szopy taborowej; ale jest nas! I to przeważnie czahary, brzęczą jak muchy w ulu.

### **Pamiętnik z września 1939 r.**

(1) W dalszym ciągu chodzimy nieumundurowani. Godz. 11,00 pierwsze wiadomości o wypowiedzeniu wojny przez Niemcy. Wszyscy przyjęli tę wiadomość spokojnie. Wieczorem idziemy do Albertynów w dalszym ciągu nieumundurowani.

(3) Już się znudziło to wyczekiwanie. Po południu zwalniają nas do domu i to wszystkich. Dziwne są zarządzenia tej władzy. Wojna a żołnierzy zwalniają do domu. Chyba po to, aby za parę dni powtórnie jechać. Ale trudno, idziemy na dworzec i nocą kołaczemy się do Wołkowyska. Przesiadka i jedziemy dalej.

(4) Jeszcze nic nie widzimy, żadnych odgłosów wojny, Czeremcha nalot lotniczy, bombardowanie, lecz szczęściem zapasowe tory. Są zabici i ranni. W Siemiatyczach również bomby są i koło naszego mostu niewesoło to wygląda. Na Fronołowie pociąg się nie zatrzymał, lecz pędzi do Platerowa, będzie marsz jedenaście kilometrów.

(5) Rano słyszę warkot samolotów, ale i szum spadających bomb na most, ale na szczęście trafiają w pole. Po południu wiozę siano i samolot, salwa strzałów, ładnie to wygląda, takie lecące gwiazdy, lecz w samolot nie trafiają, samolot zwiął.

---

<sup>7</sup> Słonim – miasto w obwodzie grodzieńskim Białorusi przy ujściu Issy do Szczary (dopływ Niemna), przed II wojną światową miasto powiatowe w Rzeczypospolitej w woj. nowogródzkim. W Słonimiu znajdowały się koszary 79 pułku piechoty i 80 pp, a także ośrodek saperski 20 DP.

(8) Lotnicy naprawdę przerażają, dziś rano bombardowali Platerów, byli zabici i pożar, a nasze Mierzvice ostrzeliwane z karabina maszynowego. Byłem na torze na warcie, ale nic nie oberwałem.

(9) Do południa spokojnie, po obiedzie idę siać żyto, lecz co pewien czas samolot i muszę się kryć, bo hitlerowcy i pojedynczym cywilom częstują ołowiem. Wieczorem otrzymały swoje Sarnaki, kilkanaście sztuk i to są tonowe bomby, sześć osób zabitych; częste pożary.

(10) Dziś chyba wszyscy otrzymują bomby. Rano Chlebczyn aż 54 sztuk. Co chwila słyhać wybuchy, a cóż się dzieje po miastach, kiedy tak są niszczone bombami wioski małe. Pierwsze podsłuchy: Niemcy się zbliżają od Prus i są już blisko.

(11) Co to się dzieje? Rano popłoch, wszyscy uciekają, są pogłoski: *Niemcy łapią i aresztują, wywożą na francuski front*. Artyleria z mostu ucicha, a z nią wszyscy mężczyźni. Co robić? Iść ze wszystkimi, porzucić rodzinę na poniewierkę? O nie, niech się dzieje Wola Boża. Biorę się za pracę, idę siać żyto. Pożary – Czerwony Krzyż, Stacja Siemiatycka, Koterka<sup>8</sup>. Artyleria bije na Fronołów i już pożar. Szerszenie<sup>9</sup>, co za straszny widok, lada chwila a zapłoną Mierzvice. Po południu jeszcze grupki uciekających, ale ja już pozostaję. Wieczorem słyhać artylerię na zachodzie.

(17) Od pamiętnego dnia nic się nie stało, tylko marsz siły niemieckiej na Brześć i zdobycie go, bo dziś już cisza. Co się dzieje na świecie – nie wiemy, to jest pewne, że zadano nam klęskę. Pierwsze widzę za Bugiem Niemców, ale nikogo nie aresztują. W południe wiadomość: Sowietci przekroczyli Polską granicę. Więc to taki pakt nieagresji, oj, powtórzymy rok 1920 i Grunwald, nie za rok, to za dwa, ale być musi.

(24) Jesteśmy zajęci przez Sowietów. Polska armia w rozsypce, po drogach pełno rozbitków. Tylko broni się Warszawa.

(30) Upadek armii polskiej. Polska podzielona. Jesteśmy pod zaborem sowieckim, lecz ducha nie tracimy, chwila wyzwolenia nastąpi. Wojnę kończyć my będziemy.

<sup>8</sup> Koterka – kolonia w gminie Mielnik, ok. 2,5 km od obecnej granicy z Białorusią.

<sup>9</sup> Szerszenie – wieś w pobliżu Siemiatycz-Stacji.

### Pamiętnik z października 1939 r.

(1) Trudno dziś o dobrą i prawdziwą wiadomość, wiemy, że są Sowiety. Jestem w Sarnakach i widzę ruiny zburzonych domów, a już najwięcej bomb przy kościele. Za miastem doły powywalane, że niepodobna ich określić, chyba tonowe bomby. I po cóż ten Szwab rzucał te bomby na Sarnaki? Toć one całe niewarte tego, co jedna bomba. Po południu słyszymy pierwsze zarządzenia władzy sowieckiej: *zarządzam powrót wszystkich urzędów, fabryk itp. na swe stanowiska*. Milicja okazuje swą władzę, czerwone opaski na rękawach, karabiny i to wszystko, ale władza nieograniczona. Można bez przyczyny człowieka zabić i wszystko skończone. Sądy w rękach oprychów. Tak się dzieje na naszym Podlasiu, a co jest na kresach wschodnich? Co jest z polskimi osadnikami? Z polską ludnością? Z katolickimi kościołami? Na samo wspomnienie dreszcze przechodzą o morderstwach, jakie tam są, a że są, byli świadkami ci, co zdążyli uciec.

(6) Pierwszy raz ujrzałem chałaciarzy sowieckich. Jak to miernie wygląda! jakie brudasy, a jakie zapalone komuniści, jak wychwalają swój ustrój i wszyscy śpiewają jak jeden: *u nas wsiecho mnogo jest*. Pospiesznie wycofują się Sowieci przez most za Bug, bo nasze Podlasie do protektoratu Niemiec ma należeć. Wszystko rabują z Polski, pociągi, bydło, owce, siano, owies, samochody, różne maszyny, traktory rolnicze, autobusy, lepsze meble, rzeczy dobre i uszkodzone, wszystko zabierają. Każdego większego gospodarza rabują. Nawet przydrożnym krzyżom nie darują, łamią i niszczą.

(8) Niedziela jakaż jest smutna, kościół zamknięty, a pod kościołem Sowieci palą ognisko i zabawę urządzili z Żydami. A Żydzi jak poczuli, całymi samochodami wyjeżdżają za Bug. Sarnaki opustoszały. To nawet i dobrze, nie będą nam smrodzić i handel będzie nasz.

(11) Ależ tego tałatajstwa nalazło, już tydzień czasu idą i idą. Kawaleria, samochody, piechota, nasze wozy taborowe, artyleria. Uzbrojenie zasługuje na uwagę: karabiny maszynowe czterolufowe, tylko na duży cel przedstawia, a ręczne karabiny z bagnetem przywiązany sznureczkiem

też mają śmieszny urok, umundurowanie pod psem, usmalcowane jak kominiarze.

(12) Patrol niemiecki oraz pierwsze zarządzenia władz niemieckich; taką nieswoją butę czuje się nawet z pierwszego słowa, aż łyzy ma się w oczach. Dziś w nocy spadł pierwszy śnieg grubości 10 cm i przeleżał nieoczekiwanie aż dwa dni. Bug nasz stał się granicą: tu Niemcy, tam Sowietci, przez wodę setki dziennie przechodzi ludzi, jedni do Sowietów, drudzy z powrotem.

Z wojska nie wrócili: Kordaczuk Józik, Stasiuk Stanisław i Weremczuk Stanisław, Osypiuk Janek w niewoli niemieckiej, a o Radzikowskim Edku nie ma wiadomości, o nauczycielu Sewerynie Janie są słuchy, że jest zabity.

(24) Przyszedł oddział wojska niemieckiego jako straż graniczna. Ale ma się nasz kochany Bug teraz; bez przerwy idą ludzie wplaw, wszyscy uciekinierzy. A najlepiej kolejjarze, zaciągnęli pociągi Sowietom, a sami wracają pieszo, a przez Bug w zimną wodę po pachy, tak samo robią rozbici polscy żołnierze, którzy idą bez przerwy. A Żydzi do rajku na komisarzy.

### **Pamiętnik z listopada 1939 r.**

(1) Żyjemy jak w niewoli, niby nic jeszcze nie jest, żyjemy cichutko. Radia nam pozabierali, nawet mój detektor<sup>10</sup> zabrali szwaby. Numer detektora 19000.

(9) Jedziemy do Warszawy. W Platerowie pociąg osobowy, co przed wojną jeździły krowy, dziś my płacimy i jedziemy. W Siedlcach przesiadka, wagony również bydłce i tak są przepełnione, że trudno się wcisnąć, ludzie stali się bydłem, bo tak walczą o wejście do wagonu. Noc, więc nic nie widać i tak do samej Warszawy.

---

<sup>10</sup> Odbiornik radiowy działający w oparciu o detektor kryształowy (stąd też inna nazwa – radio kryształkowe), półprzewodnik. Odbiornik nie wymagał zasilania, czerpiąc całą energię z anteny.

Warszawa, wysiadamy, ale to chyba nie dworzec, kupa gruzów stała się z dworca. Część poczekalni stoi a reszta bez okien. Ale ludzi! chyba tyle to jeszcze nie było nigdy; Niemcy, pomimo że jest po północy, każą iść na miasto.

(10) Ale my po nocy nie pójdziemy, tylko pchamy się na poczekalnię i tam do rana. Rano usłużni Niemcy sami wypychają z poczekalni. Idziemy, dreszcz przechodzi na myśl, co się będzie widzieć w Warszawie. Luna Park zniszczony przez pociski artyleryjskie. Szpital spalony doszczętnie. Nie ma na Pradze domu nieuszkodzonego. Mosty stoją całe. Plac Zamkowy, tu nie ma nic, tylko ruiny. Piękny kościół pobernardyński rozbity doszczętnie. Starodawny Zamek Królewski spalony, wieża zegarowa runęła. Stare Miasto; trudno przejść ulicą, zupełnie są pozawalane gruzami, mury są tak niebezpieczne, że strach przechodzić, żeby nie dostać spadającym murem, a wypadki takie były. Katedra św. Jana częściowo spalona. Idziemy na Leszno. Nie ma ulicy, żeby nie było kilkanaście kamienic zburzonych, a pociskami postrzelany każdy, szyb w oknach nie ma wcale. W miejsce pięknych wystaw deski osmolone. Na Lesznie rzuca się w oczy kamienica czteropiętrowa, zawalona, o której mówią, że pod gruzami są jeszcze niewydobyci dziesiątki zabitych ludzi. O niewydobitych jeszcze ludziach mówią przy każdej zburzonej kamienicy; nic dziwnego, przecież ci ludzie nie mieli gdzie uciekać.

Zamieszkaliśmy u państwa Kosutów. Ci ludzie są szczęśliwi, wszędzie spalone domy a ten stoi nietknięty, nawet są szyby w oknach. I jeszcze jeden zobaczyłem szczęśliwy gmach, to jest Sąd na Lesznie, również nietknięty. Plac Kercelego<sup>11</sup>; wszystkie stragany nowo budujące się, bo były spalone. Idziemy na Mokotów. Na Koszykowej Szpital Dzieciątka Jezus spalony nawet z chorymi razem, bo zwęglone kości są. Dawny Dworzec Główny, nic nie pozostało, tylko popiół. Aleje Ujazdowskie jak cmentarzysko, wszędzie mogiły. Drzewa poniszczone. Wielki Gmach Ministerstwa Wojny spalony cały. Nowy Świat – nie ma ani jednego całego domu, całkowicie zrujnowany. Warszawo – gdzież twa piękność,

---

<sup>11</sup> Plac Kercelego zwany Kercelakiem – nieistniejący obecnie plac i znane targowisko na warszawskiej Woli, funkcjonujące także w czasie wojny.

za 50 lat nie wyleczysz swych ran! Trudno opisać spustoszenie Warszawy. A ile ludzi padło pod gruzami, chyba obliczymy na tysiące dziesiątków lub setek. Po ulicach wszędzie są groby, a na ulicy Unii Lubelskiej grób pułkownika obrońcy.

(11) Dziś jest rocznica Niepodległości, Niemcy mają ostre pogotowie. Mają wszędzie patrolujące samochody pancerne, po południu eskadry bombowców niemieckich przelatują nad samymi dachami. Boją się rozruchów.

(12) Niedziela, rano odjazd. Idziemy na dworzec, bo dziś w Warszawie tylko są podjazdy piesze, a innych nie ma. Na dworcu ogonek po bilety aż do ulicy Targowej, więc kupienie biletu jest niemożliwe. Wynajmujemy dryndziarza i jedziemy do Gocławia i dalej pieszo do Rembertowa. W Rembertowie pchamy się siłą do wagonu, niestety, nic z tego, pociąg rusza, skaczę na brek<sup>12</sup> i tak jadę. Mińsk Mazowiecki spalony. Tu mnie polski konduktor zgania z breku, więc pcham się do wagonu i to osobowy. Jadę przy oknie, wszystkie stacje do Siedlec spalone, co chwilę widzi się wagony, samochody, czołgi, mogiły i całe cmentarze, niewypały bomb, nawet spalony pociąg pancerny. W Siedlcach przesiadka. Z okna widzę setki spalonych wagonów, moje koszary rozbite. Tak szczęśliwie dojeżdżam do Platerowa. Po swej podróży przekonałem się, że Niemcy to tylko w Mierzwicach są tacy spokojni, ale w innych miejscach cóż są za butni, jesteśmy dla nich czymś niegodnym do pogardy; przyjdzie czas, że i my wami pogardzimy, spróbujemy się na wiosnę, bo o różnych wiadomościach na gwiazdkę to nie wierzę, tylko na wiosnę rozpoczniemy.

(15) Jedziemy do Sokołowa po cukier. Bierzymy się za handel. Przywozimy aż siedem worków, ale co z tego, kiedy Karwacki za jeden worek, Stach drugi, to i my też, a Spółdzielnia otrzymała tylko trzy.

(29) Jedziemy do Siedlec i znów to samo, nawet więcej zniszczone jak Warszawa. Bo ulica Kilińskiego, 3-ci Maj, Sienkiewicza, Puławskiego, Floriańska, Brzeska zupełnie spalone, Piłsudskiego, Stary Rynek częściowo, Centrum Siedlec to spaleniska godne oplakania, tylko

---

<sup>12</sup> Tu: otwarty wagon towarowy.



butni Niemcy. Ale ja jeżdżę, a tu zima za pasem, a u mnie roboty w polu a roboty, a może mi grudzień pomoże. Cały miesiąc był przeciętnie ciepły i często padały deszcze. W Mierzwicach na całą parę rozwinął się handel żywym towarem przez granicę, parcelanty<sup>13</sup> zbijające tysiące, chcieliby, żeby ta granica już pozostała. Smutne to bardzo.

### **Pamiętnik z grudnia 1939 r.**

(4) Kończę roboty polne, kiedy mamy jeszcze ciepło i można orać, a ja tak się nahandlowałem i o polu zapomniałem. Są różne pogłoski o wielkich rzeczach, które mają nastąpić w grudniu, ale ja w to nie wierzę. Może nastąpić, ale na wiosnę, ale zimą to nie.

(11) Zaczyna być zima, mróz i śniegu spadło sporo. Utrzyma się na pewien czas szmugiel przez Bug.

(19) Jestem w Siedlcach; jak się mocno rzuca w oczy brutalność niemiecka, jak na naród o wysokiej kulturze to hańba mścić się na tych bezbronnych Żydach, bo to mam na myśli. Katowanie Żydów jest nie do opisanie. Nic dziwnego, że się pchają siłą do raj<sup>14</sup>.

(25) Gwiazdka – przepowiednie się nie spełniły. Smutno w niewoli. Rozpoczynają się rekwizycje na siano, owies, słomę i kartofle. Powstała wielka drożyzna, towary podróżowały dziesięciokrotnie, za buty z 5 gr na 2 zł, tak samo materiały różne. Zboże również trzykrotnie. Złotówka nasza stała się mało wartościowa. Nic dziwnego, bo z terenów przyłączonych do Rzeszy i za Bugiem złotówki nie idą, tylko marki i ruble, a my mamy złotówki, więc jest ich za dużo, a przy tym Niemcy lepsze towary wywożą, nic więc dziwnego, że powstała taka drożyzna i co dzień wzrasta.

<sup>13</sup> Być może chodzi o mieszkańców Kolonii Mierzvice, którzy osiedlili się na parcelowanych koloniach dawnego rządowego folwarku Mierzvice.

<sup>14</sup> „Do raj<sup>14</sup>” – „rajem” określano ironicznie ZSRR, który sowiecka propaganda przedstawiała jako państwo idealne.

(26) Dziś na św. Szczepana nawiało śniegu w nocy, że muszę wstawać i robić szalwark<sup>15</sup>, gdyż kobiety nie mogą powychodzić z domu. Pasterka była w nocy jak przed wojną, lecz Niemcy kazali i do kościoła, i z kościoła nie zatrzymywać się nikomu, lecz się rozchodzić, no i tak było.

(31) Mróz powstał ponad 20° nawet, aż za duży na wojnę. Pogłoski są o wojnie Sowieców z Finlandią, lecz jeszcze na pewno to nie wiadomo. Ciekawe, że Niemcy nie pozwolili na nieszpory w nocy.

### **Pamiętnik z stycznia 1940 r.**

(1) Witaj Nowy Roku 1940 i przynieś nam to, co pragniemy, to jest wolność dla ojczyzny naszej kochanej Polski. Od grudnia 20-go mam do wyżywienia jednego Pomorzaka<sup>16</sup>, starego Lewandowskiego Jana. W naszej wiosce mamy wysiedleńców z Pomorza 60 osób, a jest wysiedlony cały Kościerzynski powiat. Są to zniemczeni Polacy. Bo żeby byli prawdziwymi Polakami, to nie są, bo ich przywiązanie do swych Niemców, którzy ich wysiedlili, tak wskazuje.

(5) Skończyłem młockę owsa i naczyściłem 650 kg, omłot 140 kg z kopy nie jest słaby. Silna zapowiada się zima, mróz bez przerwy do 26 stopni. Śniegu nawiało do ćwierć metra. Bug zamarzał całkowicie i dobra przeprawa przez granicę szmuglarzom<sup>17</sup>.

(16) Zima tegoroczna jakiej dawno nie było, mróz na 35 stopni, a cztery dni był 38°. Śniegu miejscami już na metr, na polu po pół metra. W lesie śniegu jak moje długie nogi, a bardzo niski nie jestem.

(31) Cały styczeń mróz nie mniejszy jak 20 stopni, nie było ani jednego dnia cieplejszego. W dalszym ciągu siedzimy w niewoli, nawet są wybryki

---

<sup>15</sup> Poprawnie szarwark – przymusowe świadczenie nakładane na ludność dawnych wsi i miast w postaci robót publicznych, głównie na rzecz budowy oraz naprawy dróg, mostów, wałów przeciwpowodziowych i urządzeń wodnych.

<sup>16</sup> Pomorzacy – określenie używane w naszym regionie wobec polskiej ludności z Kaszub, wysiedlonej przymusowo w 1939 r. po włączeniu tych terenów do III Rzeszy. Zakwaterowaniem wysiedleńców we wsiach i miasteczkach w naszym regionie zajęły się samorządy i sołtysi. Pomorzacy w okolicach Sarnak to mieszkańcy powiatu kościerskiego.

<sup>17</sup> Szmuglarz – osoba zajmująca się szmugłem, czyli nielegalnym przewożeniem przez granicę towarów lub przeprowadzaniem przez nią ludzi.

szwabów i na Polaków, bo Żydów to już nie bili, ale znęcali się jak na najgorszym bydłe. Wczoraj wywiesili swą flagę ze swastyką i kazali nam zdejmować czapki, a kto nie zdjął, to mu szwab zrzucił w największy śnieg. Zapamiętamy dobrze i oddamy wszystko z procentem na wiosnę, bo tak musi być, jestem tego w stu procentach pewny.

Ukończyłem młóckę żyta, przeciętnie wydawało kopa = 100 kg, więc bardzo słabo.

### **Pamiętnik z lutego 1940 r.**

(10) Mróz i śnieg, to jest idea tegorocznej zimy. Jak na wojnę to jest trudna do przeżycia. Iluż to ludzi ma podmrażane nogi, ręce, uszy, iluż to ludzi pójdzie przedwcześnie do ziemi, chyba tyle nie zginęło i nie zginie ludzi w żadnej wojnie, co właśnie w tej polsko-niemieckiej. Widzę w wagonach, w ruinach miast, na przedmieściach, a przede wszystkim w Siedlcach, w których jestem tak często. Co się mają ludzie, jaką cierpią nędzę, wspomni o tym historia. Patrząc na tą nędzę i poniewierkę nas Polaków, serce się ściska i mimo woli zaciskają się pięści na wywoławców wojny i naszych zdrajców. Czyż po to nas ćwiczyli? Czyż po to składaliśmy ostatni grosz, żeby dziś być poniewieranymi i żeby być bezużytecznymi? Ach, wybij godzinę wolności.

Biorą się Niemcy za nasze pieniądze, ciekawe po co. Najpierw każą stemplować setki złotych, a za co później się wezmą. Zaczynają ustawiać ceny na produkty rolne, ale o innym nic nie mówią; sprzedawajmy tanio, a kupujmy drogo. Większymi ciemiężcami od Niemców są polscy urzędnicy na służbie u Niemców. Tych ludzi trzeba się strzec najwięcej, to są szpiedzy niemieccy tak samo jak i Pomorzacy.

(29) Luty cały przetrzymał o mrozie ponad 20 stopni, ciepłego dnia nie było. Śniegu najmniej 80 cm, a przeciętnie 120 cm, nie mówiąc o 200 cm zaspach. Koniec lutego i w dalszym ciągu mróz, najgorzej to mam z bydłem, okrutnie mi marznie.

### Pamiętnik z marca 1940 r.

(10) Zabójstwo Karwackiej na Bugu przez Sowietów koło jamy Jasińskiego. Przechodzili przez Bug i natknęli się na patrol sowiecki, który począł strzelać, bo było tam dziewięć osób, jednak jedna przypląciła życiem. Już to z kolei czwarta zabita osoba. Poprzednio Taurogiński z Rozwadowa, Adamiuk z Lipna i jedna osoba nieznana. Dziś słyszałem warkot samolotu jak śpiew skowronka, bo że był to angielski, to jest na pewno.

Pobór młodzieży do Niemiec na roboty rolne, najpierw niby po przymusowej ochocie. Z Mierzwic pojechali Wacek Maksymiuk i Karwacki Kazik oraz siostra Nowakowej, a z Nowych Mierzwic Chomiuk, Koźluk i Daniluk, z innych stron po większej części pouciekali, gdzie kto mógł.

(15) Rekwizycja bydła i świń. Chyba to i ja będę musiał się pożegnać z niektórą krową. Straszna szalenizna z cenami, co dzień jest drożej. Niemcy wydają cenniki, ale czy to pomoże, to nie wiemy. W dalszym ciągu mróz do 12 stopni przeciętnie.

(16) Pierwsza silna odwilż i to tak, że wszystko płynie; stoimy z łopatami, bo woda tak płynie, że może mały młyn pociągnąć, i po naszej stronie więcej.

(17) Mróz i to na 12 stopni, może to i lepiej, bo inaczej to byśmy popłynęli.

(24) Smutne są święta Wielkanocne, mróz 6 stopni, wiosny nie ma, a z nią nie ma żadnych dobrych wiadomości. Tracimy nadzieję, czy ta zmiana nastąpi.

(27) Druga odwilż i to ciepło od razu na 14 stopni, śnieg momentalnie ginie.

(31) Na Bugu woda mocno przybrała, chyba w nocy lód ruszy, na polu śniegu już nie ma, tylko gdzie były zaspy, tam jeszcze pozostał. Już Niemcy siłą biorą do Niemiec młodzież i to nocą. Kto może, to ucieka i kryje się, tak lepiej, jak pracować dla wroga.

## Pamiętnik z kwietnia 1940 r.

(1) Pierwsze ruszyły lody na Bugu. Rano ciekawy był widok, jak lód łamał sowiecki słup graniczny. Nawet natura nie uznaje granicy, a cóż my – Polacy. Woda jest bardzo duża, czy przypadkiem nie jest większa jak w 1924 roku. Płynie pod samymi górami Bug szerokości na kilometr. Strasznie wygląda taki bezmiar wzburzonej wody. Lewińskiemu o mało nie pod sam pałac doszła.

(4) „W” podaje mi gazety „Aktualne wiadomości”, dusza się raduje, jak je czytam. Jak otucha wpada do serca, więc nadzieja jest pewna, tylko wytrwać. Tak przezwyciężymy chwilę okupacji i gdy nadejdzie chwila, gdy władza zawoła, chwycimy za broń do rozprawy z okupantem. Obecny Polski Rząd z premierem, jednocześnie wodzem naczelnym gen. Władysławem Sikorskim na czele, ale wyraźnie z Sikorskim na czele, zawezwie nas a my czekamy na ten głos. Tylko musimy uzbroić się w cierpliwość.

(16) Woda zaczyna spadać, ludzie zaczynają pospiesznie siać owies i inne zboże. Nawet kartofle, bo Niemcy ogłosili mobilizację koni, więc nie wiadomo, kto padnie ofiarą. W początkach miesiąca była rekwizycja świń i bydła, i kto chce coś mieć, to musi kryć się, bo za rekwizowany inwentarz właściciel nie otrzymał żadnego kwita, a teraz konie, czymże zasiejemy zagony?

(19) Trochę posiałem owsa i koniczynę, ale czy co więcej posieję, to nie wiem. Ojciec to już i kartofle sadi.

(21) Flaga ze swastyką. Urodziny Hitlera<sup>18</sup>, bo i podobiznę jego wywiesili. Każą nam zdejmować czapki, więc ludzie poza stodołami chodzą. Widzą to Niemcy i postawili wartę za Mikiciuka stodołę i przepędzają na drogę, siłą zmuszają do ukłonów dla Hitlera. Ale mamy inny sposób, chodzimy cały dzień bez czapek, więc ukłonów nie ma. Na ten pomysł Niemcy nie wiedzą, co począć, ale swastyka wisi aż dwa dni.

---

<sup>18</sup> Faktycznie urodziny Hitlera przypadają dzień wcześniej. Adolf Hitler urodził się 20 kwietnia 1889 r.

(26) Mobilizacja koni, ludzie jak mogą, tak się starają nie dać koni szwabom. Starają się wypadać na lepszych koniach, sami gorsze konie prowadzą na komisję. Jednak sześć koni wzięli. Do dzisiejszego dnia była pagoda dniem upalna, nocą przymrozki. Dziś był grzmot i deszcz, ale ciepły.

(28) Już posiałem owies, koniczynę, groch, soczewicę i częściowo seradelę. Kartofli jeszcze nie sadziłem. Smutno wyglądają sady. Grusze nie rozwijają się wcale, jabłunki częściowo, śliwki też słabo. Pączki zimy prawie nie przetrwały, lecz nowe tworzą się i rozwijają. Do końca miesiąca nic nowego się nie stało, chyba tylko godne zanotowania, że w pasie nadbrzożnym Sowici burzą domy, a ludność wywożą, w Osłowie<sup>19</sup> mało już domów pozostało a stodoły są zrujnowane.

### **Pamiętnik z maja 1940 r.**

(3) Dziś święcimy jako święto narodowe. Niemcy nic nam nie zabraniają. Dobre wiadomości czytam o klęsce Niemiec w Norwegii, o angielskich polach minowych na Bałtyku. Obwieszczenie o ochotnikach do wojska niemieckiego nas Polaków. Tak, niech zdrajcy idą do wojska. W początkach maja pogoda była jasna z silnymi przymrozkami.

(5) A dziś i wczoraj silna wichura i trochę zimno, deszcz. Zmiana pieniędzy, Bank Emisyjny w Krakowie<sup>20</sup> zmienia złotówki gwarantowane na bezwartościowy papier bez pokrycia państwowego. W polu posadziłam trochę kartofli, ale jeszcze mam roboty dużo.

(12) Zielone Świątki, w polu robotę prawie ukończyłem, teraz rozpocznę grodzić pastwisko. Niemcy ogłosili znowu pobór młodzieży na roboty rolne do Niemiec i to bardzo dużo. Kto ma jechać to jeszcze nie wiadomo, dowiemy się piętnastego. Tam, gdzie było ogłoszenie, to później [w miejsce] brakujących siłą trafionego mężczyznę brali. Tak jak widziałem dziesiątego [maja] na stacji w Siedlcach, zabierali ludziom jaja,

---

<sup>19</sup> Osłowo – wieś nad Bugiem w gminie Mielnik.

<sup>20</sup> Bank Emisyjny w Polsce (niem. Emissionsbank in Polen) – niemiecka instytucja emitująca pieniądze w Generalnym Gubernatorstwie, zwane złotymi krakowskimi lub młynarkami.

masło, mleko, kiełbasę, nawet jak kto wioził kilo lub parę jaj, wszystko jak bandyci zabierali w biały dzień. Nam to cudem udało się przejść przez kordon żandarmerii z ciężkimi walizkami.

Smutnie wyglądają w tym roku drzewa owocowe po ciężkiej zimie, stoją czarne jak w zimie, mało które się rozwija. W piątek wiadomość o przekroczeniu przez Niemców granicy Belgii i Holandii. Do dziś była pogoda ciepła z ciepłym deszczem.

(19) Odezwa do ludności polskiej. Polacy, zapamiętajcie nazwiska wszystkich zdrajców i nikczemników. Ostrzegajcie, chwilowo pouczajcie nieświadomych. Wzmacniajcie słabych na duchu. Czuwajcie wszędzie, abyście mogli wspólnymi siłami zorganizować i przeprowadzić powszechny i bezlitosny bojkot najeźdźcy. Twoją i kraju całego nazwę ojczystą – język polski. Nie masz się uczyć pod batem języka najeźdźcy, a jeśli znasz jego mowę, nie używaj jej. Nie ułatwaj wrogowi nieproszonego pobytu w naszej ojczystej ziemi. Na wszelkie pytania w języku niemieckim masz odpowiadać po polsku: *nie rozumiem*. Nie wolno ci wskazać wrogowi ani domu, ulicy, kierunku. Pochowajmy swoją uprzejmość gospodarza, to nie turysta, lecz wróg śmiertelny. Zrywaj samoistnie wywieszki, szyldy i reklamy dwujęzyczne. Żaden Polak nie otworzy podobnego lokalu.

Czy wierzysz choć na chwilę w trwałość granic wymyślonych przez najeźdźcę, jeśliś Polak? Po cóż więc na wystawach te mapy niedorzeczne, książki bezczeszczące Polskę i Polaka. Nie gromadzić się, nie gapić się na wszelkie przemarsze i uroczystości nieprzyjacielskie, oni gotowi z tego zrobić entuzjazm ludności, możesz trafić do ich licznych zdjęć propagandowych. Wszystkie kinoteatry są pod bojkotem. Wszystkie tańce, zwłaszcza w lokalach publicznych, w dzisiejszych czasach są prowokacją norm narodowych. Pamiętaj, że przebywając w lokalu publicznym reprezentujesz godność narodową wobec najeźdźcy. Nie zbliżajcie się do Niemców kobiety Polki. Mężczyźni występujący za pan brat z wrogami, kelnerzy nadskakujący umundurowanym przybyszom powinni być piętnowani jako zdrajcy. Nie ma usprawiedliwienia dla Polaków przyjmujących w swoich domach wrogich przybyszów. Nawet jeśli to był znajomy sprzed wojny. Dom polski na cztery spusty zamknięty dla najeźdźcy. Wszyscy

Polacy utrzymujący stosunki z Niemcami są pod bojkotem. Kobieta Polka w towarzystwie Niemca podpisuje na siebie podwójny wyrok potępienia, nic jej nie wytłumaczy. Ze strony Polaków spotka ją natychmiastowa refleksja. Nie wymaga się od ciebie ani prowokacji czy zaczepek wobec najeźdźcy, masz być opanowany i zwięzły. Żadnych przymilań, nadskakiwań, żadnego uśmiechu wobec najeźdźcy. Nie zapomniałeś przecież, kto zniszczył twój kraj i stolicę, kto morduje twoich.

Zdrajcy i lizacze niemieccy: gajowy Józef W. urządził bal z wódką dla Niemców około 26-go lutego w gajówce. Jako gajowy wysługuje się Niemcom. Do sporu z hołowczanami sprowadzał Niemców. Maria N. i Adolf D. żyją jak bracia z Niemcami, wierzą w trwałość granicy najeźdźcy. Fotografują się z Niemcami. Maria H. stwierdza, że jest jej lepiej z zaborcą jak w wolnej Polsce. Feliks D. częstuje się z Niemcami wódką dwukrotnie. Piotr T., emeryt, zgadza się na obecność najeźdźcy, kiedy wypłacają emeryturę Niemcy. Janina K., sklepowa, nadskakująca Niemcom jak przyjaciołom. Władysław K., jednorazowo słyszałem pozdrowienie hitlerowskie, wieszka w spółdzielni wymyśloną przez Niemców mapę Polski. Szmuglarze Bronisław i Władysław M. utwierdzają w zwycięstwo Niemiec i ich niepokonanie. Jan L., Pomorzak cieszący się ze wszystkich zwycięstw Niemców. Monika L., Pomorzanka, bezwstydna kobieta niemiecka. J. Sz., Pomorzanka jak wyżej. M., Pomorzanka, wszystkie utrzymują bezwstydnie z Niemcami<sup>21</sup>.

(19) Tydzień ubiegły był zimny i suchy z nocnymi przymrozkami, dziś deszcz duży i cieplej. Piętnastego wypędziliśmy krowy. Pogłoski o bliskiej, wolnej, spragnionej, utęsknionej, kochanej Polsce. Klęska Niemiec w Belgii i Holandii. Sowietci w dalszym ciągu burzą zabudowania nad Bugiem.

Przysięga: *Przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu w Trójcy Świętej Jedynemu i Ojczyźnie naszej swej Rzeczpospolitej Polski. Sztandarów wojskowych nigdy nie odstępować, stać na straży Konstytucji i honoru żołnierskiego, prawu i Prezydentowi R.P. być uległym, rozkazy dowódców*

---

<sup>21</sup> Nazwiska wymienionych w tym akapicie osób zostały przez redakcję zastąpione inicjałem.



*i przełożonych wiernie wykonywać, tajemnicy strzec, o sprawy Ojczyzny walczyć do ostatniego tchu w piersiach i w ogóle tak postępować, abym mógł żyć i umierać jak prawy żołnierz Polski. Tak mi dopomóż Bóg i niewinna Syna Jego Męka<sup>22</sup>.*

Zebranie Spółdzielni. Otrzymałem podziękę za utrzymanie Spółdzielni przez czas wojenny: pewna grupa członków obdarła mnie z godności i szacunku. Jestem oszustem, złodziejem, krętaczem nieumiejącym się obchodzić z ludźmi itd. Dobrze – róbcie sobie co chcecie, występuję z członka Spółdzielni Spożywców.

(23) Święto Boże Ciało. Wiadomości z wielkiej decydującej wojny na zachodzie, lecz są to wiadomości, które stworzył Niemiec.

(26) Ubiegły tydzień w przeciwieństwie do pierwszego był ciepły i wilgotny, bardzo ciepłe deszcze były prawie tydzień. Koniec tygodnia upalny i mniej deszczu. Maj kończy się, a drzewa się nie rozwinęły, chyba na 5 drzewek to rozwija się jedno, nie ma pięknego kwitnienia sadów, tylko bzy przetrwały zimę i kwitną, a mniej niż mały procent drzew, bo w moim sadku tylko jedna jabłonka. Kwitną wiśnie, śliwki, grusze stoją jak w zimie czarne. Wielką mamy chęć do pracy, bo czujemy wolność już bardzo blisko.

(31) Zdrajcy polskości: Zygmunt R. i jego ojciec; smutne, lecz niestwierdzone są pogłoski o płatnym szpiegostwie na rzecz Niemiec. Potrzeba obserwacji dłuższej. Stanisław B.<sup>23</sup> z Kolonii Fronołów w dniu dzisiejszym kupował kartofle z Niemcem u Ludwika Daniluka po cenie sześć złotych, a właściwa cena czterdzieści. Niemcy wzięli trzy świnie. Maj kończy się, zboża są piękne, żyto wyrosło przeciętnie do mojej głowy i dziś widziałem plon. Pięknie zapowiadają się żyta i owsy i zimowa pszenica. Robotę siewną w polu zakończyłem. Więcej godnego nic nie jest do zanotowania, chyba drożyzna, bo dziś za metr kordonu na garnitur liczą trzysta złotych.

<sup>22</sup> Przysięga złożona przez Bronisława Daniluka na ręce komendanta ośrodka ZWZ.

<sup>23</sup> Nazwiska wymienionych w tym akapicie osób zostały przez redakcję zastąpione inicjałem.

### czerwiec 1940 r. i zakończenie roku

(9) Tydzień ubiegły był bardzo suchy, zboża jak owsy, seradele, pszenica zaczynają schnąć, tylko żyto plonuje i ma dobry czas. Dziś jest silny wiatr i chyba będzie deszcz. We środę 6-go Niemcy wywiesili swastykę i ma wisieć aż osiem dni z racji jakiegoś zwycięstwa.

Dziś się dowiaduję, że król Belgii Leopold jest zdrajcą, bo zdradził swój kraj i wydał Niemcom swoją armię; to jest to zwycięstwo Niemiec oparte na zdradzie. Dziś czytałem przejście wojny zachodniej, więc to nie wojna a morderstwo. Po metrowych stosach trupów i rannych idą czołgi miażdżąc je i dobijając. Z datą 29 maja padło około 1.400.000 Niemców i 300.000 sprzymierzonych, a nie w ciągu osiemnastu dni. Ponad Bugiem Niemcy stawiają płot z drutu.

(16) Nawet i natura wypowiada wojnę, cały tydzień w dzień skwar słoneczny, a w nocy chłód, a deszczu nie ma ani kropelki; smutnie wygląda pole, wszystko zwiędnięte i nic nie zapowiada na zmianę pogody. Jeśli potrwa tak nadal, to paszy i owsów w tym roku nie będzie. Już po niedzieli trzeba myśleć o kosie, przynajmniej z tego skorzystam. Niemcy są coraz to gorsi; [jak] słońce zachodzi [to] już wszystkich biją po łbach, nikomu nie wolno być na wsi ani na drodze. W piątek wywiesili swastykę, że już zdobyli Paryż, a wczoraj dowiedziałem się, że Niemcy tylko rozpoczęli atak na Paryż, a czy zdobędą, to jeszcze nie wiadomo. Pogłoski są, że pierwsze ataki czołgów są doszczętnie rozbite, podobno z czterystu powróciło trzy. Dziesiątego wypowiedzieli nam wojnę Włosi, a w cztery godziny Ameryka czyli Stany Zjednoczone i Turcja, lecz są to pogłoski niestwierdzone. W dniu świętego Antoniego ktoś bajkę puścił, że Niemcy będą na odpuszcie łapać nas na roboty, więc nigdzie nie chodziłem; lecz to była tylko bajka jakich wiele.

(23) Smutne są wiadomości, lecz niesprawdzone o kapitulacji Francji. Niemcy piszą, że Francja się poddała i są układy, mocą których Francja zostanie podzielona między Niemcy, Włochy, Belgię, Hiszpanię, dla Francji zostawiają Paryż i skrawek ziemi oraz Francja ma być neutralna w dalszej wojnie z Anglią, która ma być rozbita doszczętnie. Traktat

miał być podpisany w Wersalu w historycznym wagonie przez czterech generałów francuskich, Mussoliniego, Hitlera oraz Goeringa i Hessego<sup>24</sup>. Tak podają Niemcy, lecz bardzo niezrozumiale, bo to się miało stać 21-go, a na drugi dzień Niemcy stoczyli zwycięską bitwę na ziemi francuskiej i to wszystko w jednej gazecie pod jedną datą. Dziwna to była propaganda niemiecka, trudna do zrozumienia, tak w ciągu kilku dni tak wielkie zmiany a prawdziwych naszych wiadomości nam brak. Trudno gdzieś jechać, na każdym kroku czyhają Niemcy, ażeby schwytać i wywieźć do Niemiec.

Z każdą chwilą życie staje się cięższe. Duch Polski słabnie, nawet u dobrych Polaków zaczyna być zwątpienie, a polscy zdrajcy jacy są weseli, myślą, że już wojna na ukończeniu, oni znają Niemców i są pewni dobrej swej przyszłości. Lecz się zawiodą, Francja to nie belgijski król, na zdradzie nie stoi, to tylko zabiciu ducha danie jakiejś sankcji i sukcesu opinii niemieckiej, rzecz zupełnie zrozumiała. Mamy dobry dowód podania do wiadomości niemieckiej, że na froncie zachodnim zginęło 10.236 Niemców. To są kpiny z narodu niemieckiego, w tym czasie, kiedy walą się całe stopy z ciał niemieckich, kiedy liczą sprzymierzeńcy Niemiec – Sowietów na 1.400.000 zabitych i rannych, a 500.000 sprzymierzonych. To jest propaganda niemiecka. O sukcesach włoskich Niemcy nie podają nic, czyli Włosi zamarli w wojnie z Francją?

A teraz wiadomości gospodarskie, które również są smutne; susza, która rozpoczęła się w końcu maja, trwa nadal przy upalnych dniach. Nie mówimy o paszy zwiędłej i wyschłej, o owsach, które przy ziemi się wysypały lub pszenica zapiekła, ale o żyto, które dojrzewa przy nienarośniętym ziarnie, które co godzina to jest bielsze. Jeżeli susza potrwa nadal, żniwa żyta będą w początkach lipca. Widoczna kara Boża. Sianokosy rozpoczęliśmy siedemnastego i już są na ukończeniu. Trawa trochę lepsza tylko na Trojanie, lecz na Zaskiepiu słabsza jak w ubiegłym roku.

---

<sup>24</sup> 22 czerwca 1940 roku, o godz. 18:32 w Compiègne, w tym samym wagonie, w którym 22 lata wcześniej Niemcy podpisali rozejm kończący I wojnę światową, przedstawiciel dowództwa pokonanych wojsk francuskich gen. Charles Huntziger podpisał w obecności Adolfa Hitlera i dowódcy Luftwaffe marszałka Rzeszy Hermanna Goeringa oraz szefa OKW gen. Wilhelma Keitla zawieszenie broni na warunkach przedstawionych przez gen. Alfreda Jodla.

(30) Docierają słabe wiadomości z frontu zachodniego. Słabej nadziei utrzymanie się Francji. Francja błaga o pomoc Amerykę, a w tym czasie tworzą się dwa nowe rządy Francji. Prawica i lewica oraz stary rząd, który prowadzi pertraktacje z Niemcami.

Pokoju jeszcze nie ma, lecz wojna wstrzymała swą siłę. Tylko Anglia odpowiada, że piętnaście lat prowadzi wojnę, ale z Hitlerem układów nie prowadzi. Francja niby to w swych warunkach pokojowych wstawia starą granicę Polski, a cóż powiedzą Sowieci? Chyba dla Polski nie będą Niemcy z nimi walczyć.

Jednak trzeba przyznać pewne ruchy wojska sowieckiego, które wyładowuje się na stacji Siemiatycze. Są to kawaleria, czołgi, piechota, warkot motorów słycać bez przerwy, lecz tylko od stacji w kierunku Drohiczyna. Stalin oficjalnie żąda od Hitlera Polski po starą granicę, a warunki pokojowe wstawiają o usunięciu się Sowietów od granicy i obecnie coś sprawa niewyraźna, ale czas pokaże.

Tymczasem Niemcy w dalszym ciągu młodzież garną. W tygodniu była taka obława w Kózkach, Klimczycach, Franopolu, Chlebczynie, Sarnakach i pomimo ucieczki młodzieży około piętnastu osób padło ofiarą. A polscy hitlerowcy jak pokazują swą władzę i zadowolenie urządzania balu (w ubiegłą niedzielę u Janka R.<sup>25</sup> zabawy na patefonach, żony z Niemcami randki, mężowie stawiają wódkę swym wrogom). Zapomnieli, że to ci sami walili bomby, niszczyli nam wszystko, ci sami zabierają nam i teraz młodzież i każdy z nas, młodych mężczyzn, jest narażony w każdej chwili na schwytywanie i wywiezienie w kajdany hitleryzmu. Dziś widzimy Polaków i ich charaktery.

Tydzień ubiegły był dla rolnika sprzymierzeńcem, bo pierwsze dwa dni była pogoda, a we środę deszcz i to ulewny, i po dziś dzień przechodzą drobne deszcze przy dużym cieple. Seradele, owsy znacznie się poprawiają co niewyschłe, tylko żyta są przypalone i ziarno w dalszym ciągu przy pośladzie<sup>26</sup>, trudno, ale dzięki Bogu za deszcz. Sianokos ukończy-

---

<sup>25</sup> Nazwisko zamienione na inicjał.

<sup>26</sup> Odpad z młócki zbożowej, tu w znaczeniu, że zboże jeszcze niedojrzałe.

liśmy we wtorek i mamy około 18 m siana (Gródź trzy, Jeziorzysko półtora, Pod górą półtora, Ogród trzy i Trojan dziewięć, Łózki nie liczę<sup>27</sup>).

Zbliżyliśmy się do końca roku historycznego i ze wspomnień, jakie przeżyliśmy, budzi się hart ducha i wiara w wolność Polski. Tak, wytrwamy, przeżyliśmy wiele ciężkich chwil i jeszcze przeżyjemy, lecz złamać ducha nie damy, straci tylko nikczemny. My Polacy wytrwamy aż do zwycięstwa i zmartwychwstania Polski.

Starym zwyczajem zanotujemy gospodarkę finansową z dnia dzisiejszego.

Dłużnicy: Janek 153 zł i 20 gr z m-ca grudnia i lutego. Szymański Władek 106 zł z marca i Stach Juńczyk z maja 160 zł.

Gotówką posiadamy w srebrze 423 zł. W bilonie 84 zł 80 gr, w papierach Banku Polskiego 680 zł, papiery Banku Emisyjnego 3 zł. Razem 1190 zł i 80 gr.

Wierzyciele: Spółdzielnia 12 zł i Szulim 10 zł. Razem 22 zł.

Dziękuję Ci, Panie Boże, za uchronienie nas od nieszczęść w ubiegłym roku i proszę Cię, miej w dalszym ciągu rodzinę i całe nasze mienie w swej Wszechmocnej Opiece, Amen.

### **Pamiętnik z lipca 1940 r.**

(1) W imię Boże rozpoczynamy rok 1940 – 1941. Rok historyczny, rok wojen. Daj Boże Wszechmocny, iżby ten rok dał zwycięstwo sprzymierzeńcom i wolnej kochanej Polski. Ziśćnij nasze pragnienia, wszak nasze serca jak roślina na wielkiej suszy bez kropli deszczu; lecz korzeń wiary w Opatrzność i zmartwychwstanie Polski tkwi głęboko i żadne wichry nie zdołają jej wyrwać. Wytrwamy i całą pierśią krzyknjemy: *Niech Polska żyje!!* I zawisną flagi biało-czerwone, a my z pieśnią dziękczynną staniemy *przed Twe ołtarze... Ojczyznę wolną pobłogosław Panie* zanucimy. Pomimo szalonej propagandy niemieckiej Duch Polski ani na chwilę w nas nie zamarł i nie załamał nas nic. Czekamy chwili, gdy na

<sup>27</sup> Nazwy toponimiczne, określające pola i łąki należące do mierzwickich gospodarzy.

rozkaz naczelnego wodza Władysława Sikorskiego chwycimy za broń do rozprawy z wrogami, to są życzenia, to są prośby nasze. Tak nam dopomóż Bóg.

(7) Tydzień ubiegły przyniósł nam rolnikom dwa dni deszczu, które są skarbami nieocenionymi. Jednak już wczoraj niektórzy żniwa żytnie rozpoczęli. My to chyba już jutro. Zboża pomimo suszy po deszczu poprawiają się, tylko żyto miejscami zupełnie suche bez ziarna. Owsy i pszenica również odczuły mocno suszę, ale jeszcze deszcze ostatnie zażegnały klęskę.

Wiadomości polityczne: silne bombardowanie Rzeszy Niemieckiej, nawet Gdańska; są pogłoski, że w Niemczech i chwili nie ma pewnej. Lotnicy alianccy zrzucają bomby wszędzie, gdzie jest dwóch ludzi, stado bydła czy łąn zboża, to zapalają. Swastyki znikły, tylko w Sarnakach wywiesili dziś na znak wielkiej ofensywy niemieckiej – już trzeciej. Następnie są wiadomości o zajęciu Besarabii i Bukowiny Rumuńskiej przez Sowiety oraz wypowiedzeniu wojny Szwecji Sowietom za wkroczenie wojska sowieckiego, są to jednak wiadomości niesprawdzone. Nastąpiły aresztowania polskich urzędników i kolejarzy, leśników, policjantów itd. przez Niemców. Ciekawe są powody, które pomimo wszelkich domysłów są niedoścignione, ale nic nie szkodzi, dobrze wam zdrajcy.

(15) Żniwa były upalne u nas, u ludzi to zwykle padały deszcze, a nasze góry to do dziś, a właściwie w sobotę na wieczór zaczął padać deszcz i trwa do dziś, to jest do poniedziałku. Żniwa rozpoczęliśmy ósmego, a dożynek był trzynastego. Nawiązaliśmy dwanaście i pół kopy, żyto żęte. Częściowo zupełnie puste, bo przypalone, lecz nie mamy nadziei, bo są pogłoski, że będą młócić żyto Niemcy.

(21) Tydzień ubiegły zaczyna psocić, co dzień pada deszcz, żyto już zaczyna rosnać na polu, a tu deszcz i bardzo ciepło. Ja połowę już mam żyta w stodole, a ludzie nic nie mają. Niby to, co zwozłem, to nie jest suche. Tylko na orkę to dobry czas i na siew poplonu, którego posiałem 16-go i dziś już powschodził. Kartofle dobrze rosą i odmłodziła się seradela, która spodziewać się należy, że podrośnie. Na Bożym Świecie zmian nie ma. Mówią ludzie o przyjsciu do nas Sowietów, ale Niemcy

temu zaprzeczają. Od 18-go słyhać kanonadę artylerii na północy lub wybuchy bomb. Poza tym nie ma nic... cisza.

(26) Roboty w polu trochę postąpiły naprzód. Żyto już zwiezione, a rozpoczęły się żniwa owsu i pszenicy, ale dziś dzień dżdżysty, więc przerwa w robocie. W niedzielę wieczorem Niemcy mocno pobili Janka za fałszywe oskarżenia krawca Cz.<sup>28</sup>, godnego do zanotowania ze swą rodziną.

(31) Dożynki owsa i pszenicy i zwózka pszenicy, której mieliśmy 157 snopy, częściowo pszenica bardzo ładna jak dobre żyto. Owies to dzisiejszy deszcz uszkodził w zwózce, ale pozostało w polu niewiele. Wszystkiego owsa mamy około 4 kopy, częściowo dość ładny. Dziś również zwiozłem groch.

Wiadomości są sprawdzone, że to, co mówili Niemcy w czerwcu o zdradzie Francji, są prawdziwe. Francja z marszałkiem Petainem stała po stronie Niemiec. Pozostała tylko Anglia, która odmówiła zgody z Hitlerem, walczy nadal. Niemcy w piątek 26 zrobili wielką ofensywę na Anglię, którą mają za 14 dni rozbić. Lecz dziś wiemy, że całą siłę stracili na kanale La Manche. Pogłoski są o zatonięciu 400.000 Niemców<sup>29</sup>. Nic więcej nam lipiec nie przyniósł, może sierpień będzie łaskawszy.

### **Pamiętnik z sierpnia 1940 r.**

(4) Zarządzenie władz niemieckich o zniesieniu świąt za wyjątkiem niedziel albo przesunięcie ich na niedziele. Drugie zarządzenie o kontyngencie<sup>30</sup> zboża wszystkiego i oddanie go władzom gminnym i spółdzielniom rolniczym, które są dziś na usługach Niemiec, oraz wprowadzenie przemiału zboża za kartami – 12½ kg na osobę na miesiąc, z tego młyn jeszcze potrąca 20% jako kontyngent dla miast. Trzecie zarządzenie, które jest już wprowadzone w życie pod firmą Spółdzielni rolniczej

<sup>28</sup> Nazwisko zamienione na inicjał.

<sup>29</sup> Dane nieprawdziwe.

<sup>30</sup> Kontyngent – obowiązkowe świadczenia w naturze dokonywane przez ludność na rzecz okupanta.

i zarobkowo gospodarczej o dostarczaniu mleka, co dzień po trzy litry od krowy w cenie 5 gr za %. Potwierdzenie o nieudaniu się niemieckiej ofensywy z wielkimi stratami. Poza Bugiem w dalszym ciągu warczą motory bez przerwy i różne punkty zdradzające stanowiska artylerii. Niby Hitler powiedział 19-go lipca, że *dziecinnie minimalne jest poróżnienie Niemiec z Unią Sowiecką*, tylko to trudno uwierzyć nam tu przy granicy. Następnie sam Hitler przyznał się w swej mowie o wielkim bombardowaniu Niemiec. *Otwarte miasta, miasteczka, szpitale, szkoły, ogródki dziecięce, wsie, pojedyncze domki i we wszystko co się da trafić*, tylko nie wspomniał o spalonych zbożach. Baranki żałą się, zapomnieli się, co robili we wrześniu 1939 roku w Polsce. Wszystkie te wiadomości są nam od dawna znane, że tak jest w Niemczech, ale prasa niemiecka dotąd o tym zaprzeczała, więc i te zaprzeczenia z Sowietami czy pewnego dnia nie zaświecą jak te bombardowania. Częściej samochody przyjeżdżają do Mierzwic niemieckie, nawet był generał z obserwacją z naszych gór.

(15) Roboty w polu pomału idą, można powiedzieć, że już wszystko w stodole za wyjątkiem seradeli, którą mamy i w stodole, i tylko skoszona, i nie koszona. Bo po deszczach zaczęła ładnie rosnać, więc tak koszę, która mniej rośnie. Urodzaj można określić już dobrze: więc żyto częściowo przypalone na słomę dość duże, urodzaj dobry, około 12 fur. Pszenica ładna i kłosista 157 cm. Owies na słomę krótki i urodzaj mały, cztery kopy, groch siedem. Soczewica bardzo słaba. Seradela więcej jak dobra, łubin ładny. Kartofle ładnie rosą, późniejsze lepsze są. Kapusta aż się wywracają głowy. Rozpoczynam orkę na żyto częściowo, bo jeszcze seradela i łubin na uprzątnięcie pola nie pozwalają.

Wiadomości polityczne są różne i sprzeczne, nie wiadomo, co jest prawdą, a co fałsz. Pewne jest, że po stronie niemieckiej mamy ożywioną pracę, samochody bez przerwy warczą po Mierzwicach jak przed wojną. W dalszych wioskach kwateruje wojsko wszelkiego rodzaju broni. Są pogłoski, że wojna przeciągnie się jeszcze długo. Bo nasze Angliki nie bardzo się spisują nas uwolnić.

(22) Więcej coś bywa niepewne o dobrych stosunkach Niemiec z Sowietami. Jak można mówić o dobrych stosunkach, kiedy Niemcy zajęli



stanowiska obronne. W okolicach 20- tu kilometrów od granicy Niemcy pozajmowali stanowiska obronne z artylerią, różnego rodzaju bronią i obsługa leży na stanowiskach i oczekuje czegoś? Chyba z tej strony to nie Anglików, a raczej Sowietów. Wieczorem były nawet bombowce niemieckie. Wacha<sup>31</sup> mierzwicka uzbroiła się w granaty ręczne i amunicję. Po naszych polach żołnierze niemieccy mierzą instrumentami i robią małe zamaskowane punkty obserwacyjne. Przychodzi na myśl, czy nie powtórzy się rocznica 1939 r.?

(31) Dziś ostatni sierpień, a ja w sobotę mogę coś napisać. Już nas nie ciekawi albo mniej ciekawi, co się dzieje na wschodzie, lecz patrzymy, co się stanie tu u nas nad Bugiem. Jak szybkie są zmiany niemieckie; miesiąc temu zapewniał Hitler, że granica Bugu i Sanu utrwała się, a dziś... sami Niemcy mówią, że *z tymi, co za Bugiem, to się jeszcze porachujemy*. A więc są już porachunki; horyzont się przejaśnia; wojna Niemcy – Rosja jest nieunikniona. Zdaje mi się, że jak rok ubiegły jesteśmy w obliczu powszechnej mobilizacji, tak i dziś coraz więcej czuć proch na granicy. Dziś ruchy poza Bugiem wzmożyły się, odradzają przygotowania wojenne. Warkot motorów, pociągów mieszają się ze sobą i powstaje jeden szum silnego wiatru. Po stronie niemieckiej patrole samochodowe, obserwacje, wzmocnienia straży granicznej. Nawet badali, którędy można przejść przez Bug wpływ. Wszystko to mówi o nieuniknionej wojnie.

Jestem tym przygotowaniem tak zajęty, że moja robota w polu zaciągnęła się, że jeszcze na żyto wszystkiego nie zaorałem, niby w tym jest trochę winy, że nie mam konia. Seradeli jeszcze wszystkiej nie zwiozłem, bo co dzień pada deszcz, były dni, że po całych dniach padał. Więcej zająłem się młocką, bo i na wszelki wypadek, i na kontyngent dla Niemców potrzeba. Nowe zarządzenie Gubernatora: Podatek od głów. Mam go 12 zł i za teściową również 12 zł w dwóch ratach, jest to podatek czysto niemiecki. Otrzymali go wszyscy, nawet ci, co podatków nie znali. Dziś się dowiedziałem, że Niemcy mają zabrać Mierzwicom szkołę na wachę i na własność niemiecką.

---

<sup>31</sup> Wacha – tu: posterunek niemieckiej straży granicznej.

### **Pamiętnik z września 1940 r.**

(5) Rok przemija od wybuchu wojny. Jak smutne były te chwile latających samolotów, huku wybuchających bomb i deszcz pocisków z karabinów maszynowych na każdą spokojną i cichą wioskę. Ciekawa rzecz... czy to były obiekty wojskowe? A użalają się na innych, że im bombardują ciche wioski, a któż pokazał, w jaki sposób się walczy? Zapomnieliście! Wielka szkoda. Mamy pewne wiadomości o organizowaniu wojska polskiego, chwile zaczynają się zbliżać. Podają niemieckie gazety o zatargu Grecja – Włochy i mającej w tej części Europy rozszaleć się wojnie.

Nad Bugiem w dalszym ciągu przygotowania. Po stronie Sowietów są większe; Niemcy tylko obserwują, mierzą i zabijają po polach pale. Podają Niemcy o zabójstwie Litwinowa i Blichera – Sowietów. Niemcy jednak gospodarzą w dalszym ciągu. Już i nam nowo budującą się szkołę zabrali na strażnicę. Spółdzielnia ściąga kontyngent żyta. My mamy 465 kg żyta, owsa 250 kg i trochę jęczmienia i jeszcze po jednej kurze z domu. Ale przetrwamy i izbom rolniczym podziękujemy za rzetelną służbę Niemcom.

(11) Dziwnie się układa, rok temu panika, groza pożarów, wybuchy, nawała niemiecka, strachy i ucieczka wszystkich mężczyzn. Dziś rocznica i znów niepokój, lęki wprawdzie nie tak jak było rok temu, ale jednak noc nieprzespana, bez posiłku, w trosce o swój inwentarz. Mamy najwięcej smutku, ponieważ ta komisja, która jest, a o nią cały niepokój. Kto wie, czy nie padnę ofiarą i nie zabiorą mi krów. Z każdą chwilą zbliża się komisja, niepokój wzrasta, aż śmiesznym się później mi przedstawi, dla odświeżenia popijałem zimną wodę, a kiedy nadchodziła, westchnąłem do Matki Najświętszej i wziąłem się do wyprowadzania bydła. I o dziwo, uznano wszystkie trzy krówki za dobre do trzymania. Dzięki Ci, Matko Najświętsza, za taką wielką opiekę, bo czyż nie jest wyraźna? Kiedy u innych po cztery sztuki zapisanych do wzięcia. Mało jest gospodarzy, żeby nie była zapisana jaka sztuka bydła lub świń do zabrania, nawet ostatnie krowy są do zabrania. A nam na trzy prosiaki i trzy krów nie

zarekwirovano [nic]. Jeszcze raz niech Ci, Matko Najświętsza, będą ode mnie niegodnego najwyższe dzięki.

(15) Ucichło trochę za Bugiem. Tak jakby stosunki polepszyły się, ale za to głośniejsze na zachodzie. Dochodzą różne wiadomości, nie wiadomo, wiele w nich prawdy. Prawdą jest, że nasze samoloty bombardują już i miasta polskie włączone do Rzeszy Niemieckiej i są w nich obiekty wojskowe. O swych większych stratach podają w swym Kurierze<sup>32</sup>, że 80 na 30 samolotów strąconych. Pierwszy to jest wypadek. A radio niemieckie przyznało się do 200 samolotów straty w jednym nalocie na Anglię. Są straty i w Anglii, ale bogactwa jej przewyższą. I znów zachodzi nadzieja, że może do zimy się zakończy, a tak twierdzą i Niemcy.

Godny jest do zanotowania fakt, że w Niemczech żyto na polach w kupkach, a pszenica i owies na pniu stoi i to jest prawda. Kraj, w którym na trzy tygodnie wcześniej rozpoczynają się żniwa jak w Polsce, a we wrześniu zboże na polu. Ciekawa rzecz, że niby to niepogoda to sprawiła. Tak, trochę niepogoda, a w pogodę bomby i sprawa wyjaśniona. Początkiem września Rumunia została częściowo rozebrana. Siedmiogród – Węgry, Dobrudżę – Bułgarzy, a nad resztą gwarancja granic Włoch i Niemiec.

(25) Ukończyłem siew żyta i pszenicy i wysiałem żyta 2 m, wyki zimowej 50 kg i pszenicy 45 kg. Siano również ukończyłem. Potraw był następujący: z Gródzi słabo - 2½ m siana, Jeziorzysko bardzo dobrze 5 m, Pod górą 1 m, Trojan 5 m i Łózka ½ m. Razem 14 m. Dobrze trafiłem na pogodę, to mi ładnie wyszło, bo ci, co pozostali, to deszcz przeszkadza mocno. Jest bardzo ciepło i mokro, można powiedzieć, że cieplej jak w sierpniu.

(30) I znów przechodzi miesiąc drugiego roku wojny. Tak oczekiwane zmiany nie nadchodzą. Rok temu upadek Polski, dziś jęcząca niewola, ucisk, wywożenie ludności miast, bo po większej części są wywożone

---

<sup>32</sup> Nowy Kurier Warszawski – niemiecki polskojęzyczny dziennik informacyjno-propagandowy wydawany przez władze okupacyjne Generalnego Gubernatorstwa początkowo w Łodzi, następnie w Warszawie, a po powstaniu warszawskim ponownie w Łodzi. Ukazywał się od października 1939 do stycznia 1945. Był kolportowany w dystrykcie warszawskim.

z miast. Podatki, daniny, kontyngenty, szarwarki, barbarzyństwo w najróżnorodniejszy sposób to ma wieś. A miasto prócz wywożenia jeszcze głód. Ze wsi nie wolno nic dowieźć żywności, gdyż najdrobniejszą żywność w wagonach i po rogatkach konfiskują. Pozostają tylko kartki 15 dkg chleba na osobę na dzień, 40 dkg cukru, 40 dag tłuszczu na miesiąc i 140 kg kartofli na pół roku, to jest życie miasta. A na wsi bezrolni otrzymali po 4 kg mąki po 45 gr na miesiąc, to jest wyżywienie, a ubranie, a obuwie – to już trzeba chodzić boso i nago, bo 300 zł za buty to kogo stać na taką sumę. Nafta 6 zł litr, cukier 8 zł kg, sól 80 gr, ale wódka monopolowa 4 zł butelka pół litra, niestety, dla Niemców. Jest nowość, bo musimy truć szczury i to mam aż za 9 zł kupić pod karą wielką. Owszem, z chęcią byśmy kupili, ale żeby to można było ciemiężców wytruć, na to nie pożałujemy i pracy.

Wiadomości politycznych jest bardzo dużo, ale nie wiadomo, co jest prawdą, więc jak się wyjaśni, to opiszę w październiku.

### **Pamiętnik z października 1940 r.**

(6) Początek października, jak co rok kopanie, nawet dosyć ciepło, przeważnie mglisto, niby to deszcz nie pada, ale i słońca też nie było. Jeśli kto pozostał z sianem, a jest takich sporo, to się do syta nasuszy. W życiu codziennym Mierzwic nic nowego nie zaszło. Niemcy zajęli szkołę nowo budującą się i wykańczającą, kopią rowy i wały, nawet pod samą chatą wykopali, że przejścia nie zostawili. W nocy trzeba dobrze patrzeć, żeby nie wpaść. Wszystko to robią Żydzi. Wiadomości polityczne są sprawdzone i podane przez gazety niemieckie o podpisaniu paktu militarno-gospodarczego przez Niemcy, Włochy i Japonię<sup>33</sup>. A więc i skończono przyłączyli się do wojny. Jest to klin wbity Stanom Zjednoczonym. Nie jest on groźny, jak go sobie Niemcy przedstawiają, bo partner prowadzący już trzy lata wojnę z Chinami nie jest groźny. Ale my rozumiemy, że to jest zastrzyk dla ludności niemieckiej dany. Opinia niemiecka mocno była

---

<sup>33</sup> Tzw. pakt trzech podpisany 27 września 1940 roku w Berlinie. Od tej pory Niemcy, Włochy i Japonię nazywano państwami osi.

zachwiana po tyłu nieudanych, a raczej straconych ofensyw niemieckich na wyspę angielską. Poza tym większej roli nie odegra, a i różne inne wiadomości, ale na razie brak potwierdzenia...

(18) Tak wypadło, że nie mogłem nic napisać aż dziś. Więc najpierw gospodarskie. Kopanie ukończyliśmy 9-go i nakopaliśmy 110 worki, a na metry to na pewno 125. Kartofle były bardzo ładne, duże i silne, zarówno białe, jak i czerwone. Ludzie mówią, że mają słabe kartofle, ale my to jeszcze w swym gospodarstwie takich nie mieliśmy.

Tak dla orientacji to 10 ar wydawał 24 m. Podział kartofli jest następujący: w parstku<sup>34</sup> 30 worki, kopiec pierwszy nasienie białe 5½ worka, janówki 2½ worka, czerwone 6 worki; drugi duże 15 worki; trzeci 17 worki; czwarty 18 worki i na kontyngent 16 m. Dziesiątego [października] wyciąłem kapustę i też głowy jak banie pięciolitrowe i to bez przesady. Naliczyłem takich główek 9 kopy, drugi plon okazały.

Niemcy szkołę w dalszym ciągu okupują, dla mnie dwie fury kartoflinia zabrali na maskowanie. Są wiadomości prawdziwe, że Niemcy przygotowują ostateczną ofensywę na Anglię. Będzie to ostateczna decyzja o losie Niemiec. Na miejscu bitwy ma być osobiście Hitler, ale o tym nie będę pisał. Lepiej opiszę już po upadku Niemiec.

Mamy kontyngent gęsi, kur, kartofli to mamy 23 m, żyta 5 m, owsa 2,50 kg, jęczmienia 60 kg, a dziś słyszałem o kontyngencie lnu, włókna, prosa, gryki i słomy, bo siano już brali. Kontyngent żywy mają dawać już od jednego hektara. Obecnych ciężarów rolnictwo długo nie wytrzyma.

(20) Ribbentrop pojechał do Moskwy, bo Sowietci są podrażnieni Paktem trzech, więc Niemcy łatają. Pogłoski krążą, że Niemcy militarnie wkroczyli do Rumunii celem zabezpieczenia nafty, ale chyba sobie. Kurier podaje o bombardowaniu Berlina, że znów padło ofiarą wiele szpitali i ludności cywilnej. Gazeta podziemna „Znak” podaje o ukończeniu powszechnej mobilizacji armii sowieckiej. Przystąpienie do wojny Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej oczekuje się z każdą chwilą. Również ci sami Amerykanie dali wielką pożyczkę do prowadzenia wojny Chinom.

<sup>34</sup> Parstek – piwnica w gospodarstwie, częściowo zagłębiona w gruncie, często wyłącznie szalowana drewnem. Wykorzystywany głównie do przechowywania roślin okopowych.

(21) Sowietci dali ultimatum Niemcom za okrażenie Sowietów. Tłumaczy się to tym, że wkroczenie wojska niemieckiego do Rumunii jest okrażeniem Sowietów. Niemcy usprawiedliwiają się, że wkroczenie do Rumunii jest z tej racji jako ochrona złoża naftowego przed bombardowaniem Anglików. Dziwne te samoloty angielskie i obrona niemiecka. W Niemczech swych zapasów pędnych nie obronili, a w Rumunii mają obronić i Anglicy mają aż tak daleko bombardować? Może Sowiety uwierzą Ribbentropowi, ale my to nie.

18-go godzina 2-ga pierwsze samochody pancerne ruszyły przez Indochiny Amerykańskie przeciw Japonii. Są to pierwsze kroki wojny Stanów Zjednoczonych z Paktem trzech.

(24) Co za duży mróz w październiku, mówią, że aż 5 stopni to pewne i można powiedzieć, że cały październik był bardzo zimny.

(26) Nasi byli władcy, panowie Mościcki Ignacy, Śmigły-Rydz Edward i Beck Józef zostali aresztowani przez władze niemieckie w Rumunii. Łapa Hitlera i tam ich dosięgła. Nie będę sądził, bo historia sama osądzi. Oddałem kontyngent żyta częściowy i kartofli 16 m. Szczęście, że kartofle się urodziły, to się jakoś wytrzyma. Trzeci plon tegoroczny warty zapisania, to jest brukiew, która wydała z dwóch arów 10 m.

(27) Cóż ten śnieg sobie myśli, pada i pada, nasypało wiele. Nic go nie obchodzi, że mój łubin rośnie i rzepka ścierniówka. Ale ja mam nadzieję, że to jeszcze nie zamarznie.

(31) Zima rozpoczęła się, mróz we wtorek rano był 10 stopni, a dziś sankami przywożem słomę. Chyba o takiej porze to nikt nie pamięta takiego mrozu i sanny. Wiadomości polityczne są następujące: wojna Grecji z Osią. Nie wiadomo, jak długo Grecja się utrzyma. Jednak w zwycięstwo Grecji to się nie wierzy, za duża siła. Potem przyjdzie kolej na Turcję, Jugosławię i Bułgarię, bo tam Oś kładzie nacisk po nieudanej ofensywie na Anglię. A z wiosną trzeba się spodziewać ataku Sowietów czyli na Sowietów, gdyż ci dają się okłamywać dziś, więc później odczują na własnej skórze. Następnie dowiadujemy się o śmierci Paderewskiego w Ameryce oraz wielką mowę nad grobem prezydenta Roosevelta. Między innymi powiedział: *nawet nie śnił twój duch, jaką będzie Polska*. Tak, tylko

daj ci Boże, byś w trzecich wyborach został prezydentem. Wybory odbędą się 5 listopada. Od tego będzie zależało przystąpienie Ameryki do wojny.

W Polsce ucisk w dalszym ciągu coraz większe przybiera rozmiary, kontyngenty, różne podatki jak nigdy, bo zapłaciłem jedną wiosenną ratę aż 72 zł z sześciu hektarów. Ale cóż będzie dalej, folksdojczów jak grzyby po deszczu się rodzą, a nasz wójt P.<sup>35</sup> to już więcej jak folksdojcz, zdrajca, szpieg – to jeszcze by było nie wszystko. Panie, zlituj się nad biednym polskim narodem i daj cierpliwość.

### **Pamiętnik z listopada 1940 r.**

(2) Listopad łaskawy, bo wczoraj był deszcz, a po deszczu dziś ciepło. Nawet dziś orałem tylko w swetrze. Docierają wiadomości o mężnej obronie Grecji z przeważającą ilością wroga. Krążą pogłoski o desancie, ale jeśli będzie to prawdą, to opiszę lepiej.

(9) Dziś po pewnych wiadomościach o wspomnianym desancie, który jednak był w okolicach kanału Kilońskiego. Był to jednak próbny, tak podaje „Znak”<sup>36</sup>, a Niemcy podają, że Anglicy próbowali wysadzić oddziały swego wojska, jednak zostali z ciężkimi stratami odparci. Dla nas wiadomość jest dobra, że jednak był i Anglicy już atakują. Ameryka już po wyborach prezydenta, którym został wybrany Roosevelt. Dowiedziałem się rano 7-go i aż lżej odetchnąłem, niby nie tylko ja, ale i wszyscy prawdziwi Polacy. Bo jednak to była chwila wypowiedzenia się opinii Stanów Zjednoczonych: Anglia czy Niemcy. I wygrała Anglia. Niemcy swe niezadowolenie ukrywają. Jednak pomimo takiego silnego odosobnienia nas Polaków, bo nie mamy ani swych gazet, które by na czas przychodziły, nie mamy radia, a jednak wiadomości docierają do nas bardzo szybko. Dobrym przykładem są właśnie wybory prezydenckie.

---

<sup>35</sup> Nazwisko zastąpione inicjałem.

<sup>36</sup> „Znak” – dwutygodnik, organ prasowy grupy „Znak”, wydawany w Warszawie, w latach 1940–1943. Po przyłączeniu się „Znaku” do Konfederacji Narodu ukazywał się jako pismo KN. Pierwszy numer „Znaku” ukazał się 1 marca 1940 r.

Kurier niemiecki w polskim języku podał, a właściwie dotarł do nas 9-go, kiedy my już o 7-ej rano wiemy.

Przedwczoraj były samoloty niewiadome, przechodziły dziewięć razy. Znalazły się osoby, które twierdzą, że była szachownica na nich. Lecz czy to prawda, to nie wiadomo, ponieważ osoby te nie mówią pełnej prawdy. Jest jedno pewne, że byli bardzo wysoko, warkot motorów nie taki jak niemiecki i to krążenie jednego. Niemiecki nie mógł być, pewne, że było ich cztery, a czy więcej, to nie wiadomo. Wysokość ich była mało dostrzegalna gołym okiem. Mołotow dał się Ribbentropowi wykiwać. Daje się zauważyć pewne ożywienie w handlu. Pociągi przekraczają granicę około 12-tu na dobę, również oddział wojska niemieckiego, który był od 14-go sierpnia i miał za zadanie obserwację terenu sowieckiego z Łysej Góry i pomiary artylerii, nagle wczoraj wyjechał, zabierając całe swoje urządzenie.

(13) Dzień jedenastego listopada jest dla mnie historycznym, spełniły się moje marzenia i oto jest w moich rękach, dano mi wielkie zadanie do spełnienia ku wyrwaniu Ojczyzny z niewoli. Jestem powołany do walki przygotowawczej, by na dany znak Naczelnego Wodza Władysława Sikorskiego poprowadzić swoją drużynę<sup>37</sup> do walki z najeźdźcą. Wiadomości polityczne są pewne. Śmierć Czemberlena [Chamberlaina]. Mężna walka Greków, którzy zadają klęski Włochom. Zatarg Sowietów z Włochami, niestety, nie mają żadnego połączenia, więc poszczekują jak psy za drzwiami i Hitler pogodzi. Bo mamy pewne wiadomości, że na zaproszenie Hitlera Mołotow pojechał do Berlina. Co tam uradzą nie wiadomo, tymczasem Sowietci nad samym Bugiem sadzą lasy i już jawnie we dnie. Natomiast Niemcy poza obwałowaniem strażnicy więcej nic nie robią. Mamy obecnie bardzo ładną pogodę i ciepłą.

(18) Ciepło, o którym wspomniałem, trwa dalej, tylko padają często i dość obfite deszcze. Komary latają po całych dniach, a dziś nawet przy

---

<sup>37</sup> Bronisław Daniluk otrzymał zadanie zorganizowania oddziału i wyszkolenia młodych żołnierzy. Szkolenia odbywały się na Pasicy – położonym wśród bagien uroczysku. Informacja: Andrzej Daniluk, 15.01.2021.



uchu bzykała mi pszczoła, jest to dobrze, bo jeszcze robót w polu nie ukończyłem.

Wczoraj mieliśmy zadanie do spełnienia, no i jakoś się nam udało, nie wiadomo, jak tam poszło mu dalej po drugiej stronie Bugu. Chyba było ciężko, bo księżyc wyszedł zza chmur i oświecił cały teren. Po trzech godzinach był strzał po stronie drugiej, aby tylko nie był to właśnie do niego.

(29) Cały listopad był wyjątkowo ciepły, komary jak latem latały. Robotę to można na polu w koszuli było robić. Dobrze było, pracę polną ukończyłem w całości dziś właśnie. Trudno było, gdyż często są wyjazdy dla Niemców, a tu po większej części ojcowym koniem, bo gdyby nie on, to by było wszystko w polu niezrobione. Tak spokojnie mogę czekać zimy i wylegiwać się po długich nocach, bo skrócić jaką lampą to nie można.

### **Pamiętnik z grudnia 1940 r.**

(4) *Św. Barbara po lodzie, Boże Narodzenie po wodzie*, mówi stare przysłowie, więc zima będzie mało śnieżna, bo dziś lekki mróz, który trwa od początku miesiąca, nieduży, ale około 3½ stopni. Byłem w Siedlcach i jakie wielkie jarzmo niewoli ciąży na barkach podróżujących, rewizje, odbieranie towarów, popychanie i kopanie – to jest walka niemieckich siepaczy. Najmniejsze paczki są rewidowane i zabierają przeważnie produkty żywnościowe, najmniejsze ilości, nie pytają się, czy to handlarz, czy dla siebie ktoś wiezie, nie ma tłumaczenia, tylko jak te zgłodniałe wilki rozszarpują, a dla pokrzywdzonego brutalna niemiecka pięść.

I jeszcze śmiać pisać w swej śmierdzącej szmacie o wielkim dobrobycie Polaków, o dobrej woli Franka<sup>38</sup> i innych żmij. O nieprzychylności nas Polaków, tak, to prawda. Za wyjątkiem niewielkiej liczby folksdojczów, u wszystkich nas błyska ogień nienawiści i z coraz zbliżającą się chwilą zaciskamy pięści, bo już niedługo. My, obrońcy wolności, czujemy to

<sup>38</sup> Hans Frank – W okresie 1939–1945 generalny gubernator okupowanych ziem polskich (Generalne Gubernatorstwo). Zbrodniarz nazistowski skazany przez Międzynarodowy Trybunał Wojskowy w Norymberdze (1946) na karę śmierci przez powieszenie.

dobrze, jak zapach prochu i krwi miesza się wokoło nas. Jesteśmy już gotowi, Ojczyzno Polsko!

Śmiesznie i bardzo trafnie opisuje „Walka”<sup>39</sup> Pakt trzech, który miał być wielkim filarem, naokoło którego miały się kształtować wielkie zmiany w Europie, Azji, Afryki. Niestety, okazał się zmurszałym słupkiem, którego trzeba podpierać patykami jak Węgry, Rumunia, Słowacja i Czechosłowacja. Grecja już Włochów wypiera z Albanii, Turcja u wrót wojny. Bułgaria opiera się nawale niemieckiej, na której terenie padają już strzały. Już panom pokrzyżowały się plany i trzeba mieć trzy fronty.

(15) Na wspomnianych frontach w Bułgarii Niemiaszki zrezygnowały i robią inne plany. Chyba coś z Sowietami nie w porządku, bo codziennie po kilka samochodów niemieckich przychodzi i obserwują z gór, a nawet pomiarowa drużyna wróciła i aparatami obmierza wszystko. Pogłoski krążą, a nawet pisał „Głos Polski”<sup>40</sup> o pewnych propozycjach angielskich Sowietom. Posunął się lord Halifax tak daleko, że aprobują na zajęte tereny przez Sowiety, a mianowicie Litwę, Łotwę i Estonię, bo Rumunia nie wchodzi już w rachubę. O przyjęciu lub odrzuceniu Sowietów jeszcze nie odpowiedzieli. Szkoda wysiłku z Sowietami, bo budowa na sowieckiej polityce to jest budowa na lotnym piasku. Czytałem wspomniany powyżej „Głos Polski”, przychodzi na myśl i podziw, i spryt polskich bojowników o wolność Polski. Bo to piśmiśko ilustrowane wychodzi w Budapeszcie tajnie i w nasz zakątek mogło się dostać i to z niewielkim opóźnieniem; data 1 grudnia, a czytaliśmy 12 grudnia.

Następnie drugi fakt, o którym wspomniałem 18-tego listopada. Miałem go za straconego, nawet napisałem list do żony, ponieważ posiadałem pewne sprawy w przechowaniu, co mam dalej czynić, gdy tymczasem ku wielkiemu memu zdumieniu widzę go wesołego w niedzielę ubiegłą, który mi opowiada całe swe przygody. Odetchnąłem z ulgą.

W naszym gospodarstwie idzie nam nieźle, jakoś biedzie niemieckiej się opieramy. Teraz młóć żyto, bo już drugą ratę kontyngentu upominają się, to jednak chleba nam wszystkiego nie zabiorą. Gorzej, że sołtys o żywy

---

<sup>39</sup> Walka – Gazeta konspiracyjna – tygodnik, ukazujący się w latach 1940-1944.

<sup>40</sup> Gazeta niezidentyfikowana.

kontyngent się upomina, a tu mamy tylko prosiaki małe. A od Niemców już mało co guza nie oberwałem, ale jeszcze nie, bo we czwartek to około 20-tu furmanów dostało porządne sińce po twarzy, a inni to na łózkach, ponieważ było to o godzinie 4-tej rano. Taką to barbarzyńską robili pobudkę i to do Platerowa, gdzie przez cały dzień ci sami furmani drżeli z zimna na stacji, bo jeszcze nie było węgla, przyjeżdżali na godzinę 9-tą wieczorem. To jest wybryk powtarzający się na każdym kroku, połączony z rabunkiem żywności itp.

(25) *Bóg się rodzi, moc truchleje* śpiewamy w polskiej kolędzie. Zdaje się, jakże to mogło się stać? Bóg stworzył ten świat i Bóg na tym świecie się rodzi. Tajemnica, na którą nasz rozum za słaby jest. I dziś świat chce wyprzeć Boga z ziemi. Wywrotny bolszewizm i barbarzyński hitleryzm Boga wypędzają. Gdy dziś spojrzeć na zalany świat wspomnianymi hordami, daje zwątpienie. Lecz tak być nie może. Bóg stworzył ten świat i Bóg się rodzi na tym świecie. Bóg jest Władcą i Bóg jest Synem tego świata. Więc jak się myślą głowy owych pogańskich bożków, że go wyprą i zniszczą. Nie zniszczycie Nigdy!!! Bóg nas weźmie do walki! Bóg nam pobłogosławi. I wywalczymy Polskę wielką, narodową i chrześcijańską.

(31) Bilans wojny roku 1940. Poddanie się Sowietom Finlandii, Litwy, Łotwy i Estonii. Poddanie się Niemcom Danii, wojna dwumiesięczna i upadek Norwegii, upadek po pięciu dniach walki Holandii. Zdrada króla belgijskiego i upadek Belgii. Zdrada marszałka Petaina i upadek Francji, a przedtem przystąpienie Włoch do wojny. Wytężenie wszystkich sił do rozbicia Anglii, która mężnie odparła wszystkie ataki i jest w dwóch trzecich drogi do zwycięstwa. Bez walki rozbiór Rumunii, zajęcie Węgrów przez Niemców. Wojna Grecji zwycięska z Włochami. To się stało w roku 1940. Pierwsze półrocze sprzymierzeńcem i triumf Niemiec, lecz drugie zaczyna się chylić do upadku. Włochy są już wykończone. Zajęcie wyspy Sycylii włoskiej wyraźnie o tym mówi<sup>41</sup>. Niemcy czują, że im grunt pod nogami zaczyna się rysować i rok 1941 upadek mocny wróży.

---

<sup>41</sup> Informacja nie prawdziwa.

My Polacy odrodziliśmy się i chwile zwątpienia już przeszły, wierzymy, że wolni będziemy w niedalekiej przyszłości.

Grudzień był cały mroźny, najniższa temperatura była 22 stopni przed świętami przy pogodzie słonecznej. Śniegu jest bardzo mało, takiego większego to jeszcze nie było, tylko ostatnie dni z deszczem i wiatrem. Żyto wymłóciłem jeszcze przed świętami. Wydatek z żyta jest słaby, przeciętnie kopa żyta wydawała 110 kg. Było dużo pośladu, no i oczywiście, że poszedł on wszystkim dla Niemców na kontyngent. Żegnamy cię, roku 1940, roku historyczny.

### **Pamiętnik ze stycznia 1941 r.**

(1) 1941 rok dziś rozpoczynamy. Składamy sobie życzenia, ale jakie? Tylko jednej wolności, wolności i jeszcze raz wolności. To są nasze życzenia. My niepodległościowcy rozpoczynamy rok, w którym ponieśmy ofiarę życia dla Ojczyzny i nie poskąpimy swej krwi, aż ujrzymy światłość Wolnej Polski Katolickiej, bo taką będzie. W dniu dzisiejszym nasze myśli się łączą wspólnie w całej Polsce i nasze serca żywiej zabiją i pobiegną hen, przez pola bitew do wodza naczelnego i wołają: *Wodzu, prowadź nas.*

(17) Zima tegoroczna jest stała i taka sobie polska. Mróz najwyżej 22 stopni, ale to tak dziennie, bo dłużej to nie trwał, a po większej części około 10 stopni. Co parę dni są silne wiatry, a mianowicie 3-go i 4-go wiatr wprost człowieka podnosił, również 10-ty i 11-ty przy wietrze zachodnim i śnieżycy chwilami. Dziś również zawierucha, śniegu na polach mało, wszędzie czernią się skiby, ale za to we wsi poza płotami to są wysokie zasy.

Na horyzoncie polskim cisza, okupanci poza zarządzeniem o ustępowaniu z drogi umundurowanym, więcej nie ma nic. Odruch narodowy znacznie ożył, lecz niestety, zawrzało partyjniactwo. Wszyscy obecni urzędnicy i pochlebcy niemieccy rzucają się w wir odruchu narodowego,

obrali sobie znak KOP<sup>42</sup> i zaciągają wszystkich. Lecz naród polski wie, czym wy jesteście, nie da się wam otumanić. Na waszych rękach jest zdrada. Pójdziemy wszyscy, lecz ze znakiem PZW<sup>43</sup>. To są prawdziwi Polacy i dobrzy wodzowie, a wy zdrajcy. Kara zasłużona nie ominie, próżno chwytnie się pracy niepodległościowej. Bo wziąć pod uwagę, jak może powstać wolność, kiedy wrogom się chce wysłużyć, dostarczyć mu wszystkiego, jako to sprzętu wojennego, żywności itp. Jak można służyć dwóm panom. Mówicie, że dla chleba. Tak, są dla chleba, ale to najniższa klasa, ale kierownicy i współpracownicy, ci co ubiegali się o względy, o kariery. Ci właśnie zmienili swe oblicze, kiedy? Jak zbliża się chwila upadku Niemiec? Nie, tak nie będzie.

Wiadomości polityczne: front albański przybiera decydującą walkę o wyparcie nieprzyjaciela zupełnie z Albanii. W Libii klęska Włochów zupełna, padają największe opory i fortece jak Bardia, Trypolis, Tobruk. Upadek Włochów już nieunikniony. Niemcy prawdopodobnie rzucają się na inny front. Po mowie Roosevelta niemiecka prasa ostro atakuje, nazywając go w przenajohydniejszy sposób. Bułgaria w dalszym ciągu broni się przed zakusami niemieckimi, odrzucając nawet obietniki niemieckie po przystąpieniu do Paktu trzech. Stany Zjednoczone, Turcja i Bułgaria są w przededniu wojny z Paktem trzech. Na tym moje wiadomości wyczerpały się.

(31) Pod koniec miesiąca mróz chwycił do 30 stopni przy pogodzie bezwietrznej. Dzięki Bogu, jeden miesiąc wojny w 1941 roku przeszedł.

<sup>42</sup> Organizacja Obrońcy Polski powstała w Lublinie w październiku 1939 r. Utworzył ją powstały 25 września 1939 r. Komitet Obywatelsko-Patriotyczny w związku z rozkazem dowódcy Korpusu Ochrony Pogranicza gen. Wilhelma Orlik-Rueckemanna o rozwiązaniu struktur Korpusu i przejściu do konspiracji. Właściwą nazwą była Komenda Obrońców Polski (KOP). Komenda Główna jako wojskowy organ sztabowy wyższego szczebla istniała do połowy 1940 r. w Lublinie, potem w Warszawie. Od wiosny 1940 r. do 1941 r. KOP wchodziła w skład Komitetu Porozumiewawczego Organizacji Niepodległościowych. W jej skład weszły: Baony Zemsty, Polska Niepodległa, Żołnierze Armii Polskiej, Organizacja Wojskowa „Gryf”, Chłopski Bój. W latach 1942-1943 KOP uległa dezorganizacji. 27 września 1942 r. weszła w skład Zjednoczonych Organizacji Ruchu „Miecz i Pług”, zaś w 1943 r. została zlikwidowana i przekształcona w Polską Armię Ludową.

<sup>43</sup> PZW – skrót nieznany, być może autor miał na myśli ZWZ, Związek Walki Zbrojnej.

### **Pamiętnik z lutego 1941 r.**

(7) Coś Niemcom strzeliło do łba i jakiś arabski pogrzeb urządzili dziś i to wszyscy. Sobie igrają, ale jeszcze urządzają im pogrzeb wrony z krukami i różnymi psami po całym świecie. Niemcy już Włochów okupują tak, jak inne kraje są okupowane, boją się rewolucji narodu włoskiego. Pod koniec stycznia armia niemiecka z gestapowcami zajęli całe Włochy i obsadzili wszystkie urzędy i fabryki. Tak to wyraźnie widzimy, jak naród włoski był wierny swemu dyktatorowi Mussoliniemu, że aż dyktator potrzebował zbrojnej ręki Hitlera, gdyż sam nie czuł się na siłach utrzymać swój naród w swej krwawej dłoni. Smutny los spotkał półmilionową armię i stutysięczną rzeszę kolonistów włoskich w Abisynii. Od lądu i morza są odcięci przez wojska sprzymierzone, wewnątrz są wycinani w pień przez powstanie abisyńskie, a obecnie przez ogłoszenie proklamacji Negnera z większą zawziętością walczą. Nie oszczędzają nikogo, ani dzieci, ani kobiet, wszystko co włoskie, ginie od miecza. Dodać jeszcze należy, że żywność i amunicję Włosi otrzymują tylko drogą powietrzną.

Na froncie libijskim armia sprzymierzona prze naprzód, w pierwszych dniach lutego zdobyty został port Derna. Na froncie greckim z powodu złych warunków atmosferycznych słabe działania wojenne. Bombardowanie Niemiec jak i Anglii słabe. Ciekawe wiadomości są z Rumunii; oto żelazna gwardia podniosła rewoltę przeciw Niemcom. W ciągu jednego dnia cały Bukareszt został oczyszczony z Niemców, dopiero sprowadzone posiłki z granicy bułgarskiej stłumiły rewolucję. Rozstrzelany został dowódca żelaznej gwardii, też premier, minister spraw wewnętrznych jako domniemany sprawca i wielu innych. Chyba na wiosnę to takich powstań będzie wiele w krajach okupowanych. Powyższe wiadomości otrzymałem z gazety „Tygodnik Informacyjny”<sup>44</sup>. W.P. 6 luty.

---

<sup>44</sup> Prawdopodobnie był to „Informator Tygodniowy”, którego wydawcą były Narodowe Siły Zbrojne. Informator wychodził do 1944 roku w objętości od 2 do 4 stron jako kontynuacja „Biuletynu Informacyjnego”, który był wydawany przez wydział propagandy Komendy Okręgu Stronnictwa Narodowego; albo Biuletyn Informacyjny – tygodnik konspiracyjny wydawany podczas okupacji niemieckiej w latach 1939-1944 w Warszawie (w czasie powstania warszawskiego jako dziennik) i w latach 1944-1945 w Krakowie.

Wewnątrz są przygotowania do branki na roboty do Niemiec, są robione różne spisy. Mają być wzięci wszyscy mężczyźni z małymi rodzinami i kawalerowie. Tylko z tego my się śmiejemy. Luty rozpoczął się zawie-  
ruchą i śniegiem i trwa do dziś dnia, wiatry przeważnie wschodnie. Śniegu mamy już dość dużo. Zasy są większe jak w zeszłym roku.

(18) Odwilż jest już od dłuższego czasu, na polach śniegu już nie ma, tylko gdzie są zasy, to jeszcze poleżą. Pogoda utrzymuje się w większej części pochmurno z deszczami, nocą są przymrozki.

(28) Wiadomości polityczne: Wojska sprzymierzone wyparły Włochów z Afryki Północnej, to jest z Libii. W Afryce wschodniej resztki sił włoskich rozpaczliwie się bronią, lecz los ich jest już przesądzony, gdyż posiłki żadne dojść nie mogą. Na froncie albańskim Grecy stopniowo powoli wypierają Włochów. Częściowo armia z frontu libijskiego zostanie przesunięta na front albański. Przyczyni się ona do szybszego zlikwidowania działań włoskich. Taki sam los spotka i drugiego partnera Osi, to jest Japonię. Stany Zjednoczone zarządziły stan wojenny na Pacyfiku, o ile w porę się nie spostrzeże, to z Niemcami mizernie. W Polsce wielką ilość wojska utrzymują Niemcy, są saperzy w Sarnakach i w Chybowie. W ostatnich dniach miesiąca Hitler znowu krzyknął, ale nic szczególnego nie powiedział, tak jak i jego sługa Mussolini.

W gospodarstwie skupiam się koło drzewa, bo to w tym roku dużo mi wyszło, więc chcę na przyszły rok przygotować opału dostateczną ilość. Niby to trudno zająć się tak przepisowo, bo to i coraz potrzeba z kimś pogawędzić o sytuacji wojennej, a te pogawędki są śledzone przez pograniczników, więc trzeba się gdzieś ukryć, a jak już się ukryjemy, to pół dnia murowane.

Coś pogranicznikom nie podobamy się, bo tak nas śledzą jak nigdy przedtem nie było spotykane. Zakazali nam wieczorem po godzinie 7-ej opuszczać swój dom. Poza tą godziną biada temu, kto popadnie w ich ręce; oberwie parę guzów i na drugi dzień lub parę dni roboty na strażnicy z pijaną hordą. Bo muszę podkreślić, pijaństwo, jakie widzimy u Niemców, jest dotąd nigdzie niespotykane. Można powiedzieć, że Niemca nie widzi się trzeźwego, wszyscy są pijani wciąż. W wódce zalewają widmo swej

zbrodni i odpowiedzialności za nią. Jaki to jest brutalny naród, nigdy go sobie tak nie wyobrażałem. Toż wróg każdy, nawet taki jak są Sowietci, może znaleźć odrobinę litości, ale ten mściciel to nie ma żadnego serca i żadnej litości. Słusznie stwierdzają „Wiadomości Polskie”<sup>45</sup>, że nikt się nie ostoi, ani starzec, kobieta czy dziecko, wszystko co niemieckie, musi zginąć z powierzchni świata. I dziś Niemcy coraz więcej zasługują.

No, ale o gospodarce miałem pisać, tylko że nie wiem co, bo podatek jesienny oddałem nieduży co prawda, tylko zaledwie 74 zł i 20 gr i ubezpieczenia 6 zł i 13 gr. Za żyto otrzymujemy 25 zł za metr, owies 23 zł, mleko 16 gr, jajka 10 gr. Świnie żywej wagi ponad 80 kg 84 gr, bydło 40 gr, o innych cenach już nie wspomnę. Mnie taki podatek to i cóż to tam znaczy, drobnostka roczna 161 zł. O handlu obecnym opiszę w marcu.

### **Pamiętnik z marca 1941 r.**

(1) Obecny handel jest następujący: produkty rolne – żyto 100 zł, owies 75 zł, groch 2,80 zł za kg, fasola 3,50 zł za kg, mleko 60 gr I, jaja 40 gr, słonina 12 zł, żywiec świń do 6 zł. Ceny są wysokie, bo mało mamy towaru. Dowiezienie kolejną jest wykluczone, furmanką mogłoby być, tylko te rogateki z folksdojczami. Konfiskata towaru wszędzie, nawet jak było w powiecie bialskim, konfiskata w spichrzu lub w stodole i pięść niemiecka na dodatek. Kontrolerzy są na wszystkich drogach, nawet gdy ten towar jest na własny użytek, czy to zboże, czy mięso, poza wydzieloną porcją nie wolno więcej nic.

Niby sprzedać to tam nie ma czego, ale gdyby tak na własny użytek, bo tą wydzieloną porcją to człowiek nie utyje. 8 kg mąki, 12 kg kartofli, 40 dkg mięsa, 15 litrów mleka na miesiąc na osobę to chyba dla pustelnika, ale nie dla pracującego człowieka. A inna strona medalu: obuwie na kartki, lecz rolnicy nie otrzymują (chodzić będziemy boso). Ubrania w cenie 100 zł metr jakiegoś tam kortu. Żelazo 2,50 zł za kg

---

<sup>45</sup> Tytuł niezidentyfikowany.



i nigdzie go nie ma, cukier 10 zł za kg, lecz mało go jest, sól 65 gr za kg i pod dostatkiem, kawa, herbata itd. nie ma wcale za żadną cenę, nafta 8 zł. Innych artykułów nie ma zupełnie. Teraz można wyobrazić życie obecne i wziąć w porównaniu kontyngenty, ceny i podatki w niemieckim „nowym ładzie”.

(9) Wiadomości polityczne: drugiego bieżącego miesiąca Niemcy przekroczyli granicę bułgarską. Bułgaria częściowo została do dziś zajęta przez wojsko niemieckie. Ciekawa rzecz, że Niemcy tak stopniowo zajmują tę Bułgarię w tak wolnym tempie, przez tydzień jeszcze i połowy nie zajęli, a rozpoczęli z takim rozmachem. Następnie Bułgaria przystąpiła do paktu Osi. Jak jest właściwie z ludnością Bułgarii, nie wiemy. Krążą pogłoski, że część armii przeszła do Turcji. Szmatławiec nie wspomina ani słowem o armii bułgarskiej, oficerach ani ludności, nawet tak skąpo piszą, że nie podają zajętych miast. Rozpisują się szeroko o generale francuskim de Gaulle, którego swego czasu rząd Petaina skazał zaocznie na karę śmierci. Ponieważ gen. de Gaulle ma silną armię oraz flotę i stawia opór, dziś Niemcom mocno się nie podoba, że prowadzi pertraktacje z Anglią w sprawie przemarszu armii angielskiej w Syrii, drażni ich, wywołując pewną wściekłość.

A teraz przenieśmy się na Podlasie. Stopniowo powiększa się armia niemiecka. Wojsko jest w Sarnakach, Chybowie, w Lipnie i wszystkich okolicznych wioskach, przeważnie są to saperzy, którzy mają budować drogi bite: Platerów – Sarnaki – Mierzvice, dalej Łosice – Platerów – Sarnaki – Konstanyńów, i to do maja mają być zdatne do użycia. Kamienia połowę już nawożono, tylko najgorzej, że to są roztopy wiosenne. A kiedy piszę o roztopach, to nie wypada pominąć tego, że 7-go ruszyły lody na Bugu. Woda dziś przybrała dużo, kto wie, czy przypadkiem nie osiągnie zeszłorocznej wielkości.

(15) Woda tegoroczna była duża, lecz znacznie mniejsza jak w roku ubiegłym. Po trzech dniach po ruszeniu lodów zaczęła opadać i dziś już omal nie w korycie, tylko wszędzie pozostawała kra na polu i świeży lód na łąkach. Po ciepłe we środę 12-go mróz chwycił dość duży, że aż na oknach był i trwa tak do dziś i dlatego właśnie spadająca woda marzła,

i pozostawał wszędzie suchy lód bez wody. Starzy ludzie mówią, że jeżeli suchy lód pozostaje na łąkach, to latem woda będzie musiała go zmyć, więc w tym roku zobaczymy.

W życiu niewolniczym mamy na 19-go komisje na roboty rolne do Niemiec. Pobór obejmie od rocznika 1915 do 1924 włącznie. Wszyscy muszą stawić się na komisje: kawalery, panny, mężatki i żonaci posiadający do 20-tu hektarów ziemi. Powyżej stawianie się na komisję nie obowiązuje. A więc inna metoda branki i innych ludzi. Chytrzy są, wiedzą, że starsi raczej zaszkodziliby, jak pracowali dla nich, więc biorą najmłodszych, takich których najłatwiej otumanić swymi dobrodziejstwami lub zastraszyć pięścią. Ale część i takiej młodzieży jest uświadomiona i też będzie czyniła tak jak przystało na dzielnego obrońcę wolnej Polski. Jarzmo niewoli stopniowo się zaciska, czuć to z każdego tchnienia okupanta. Nie wolno nam rżnąć na własny użytek cieląt ani sprzedawać prywatnie pod wielką karą. Jałówki wszystkie przeznaczone są na chów. Bez względu na to, czy dany rolnik może chować więcej, czy nie. Jeśli tłumaczy się brakiem paszy, to krowa najstarsza na kontyngent, a cielę hodować, tylko co mamy robić z bykami, o których wiemy, że zarżnąć lub sprzedać nie wolno, ale chować też nie. Przetrywamy wszystkie zarządzenia zaborcy, bo już chyba i niedługo, bo wojna z Sowiecami a Niemcami coraz bliżej.

(22) O wspomnianych przygotowaniach do wojny z coraz to większym pośpiechem, tylko przeszkadza pogoda i mróz, który był w tygodniu nawet osiem stopni, ale Niemcom sprzyjał, bo mogą jeździć samochodami po polach jak po szosie i robić różne pomiary. Na Łysej Górze stawiają wieżę obserwacyjną. Tymczasem administracja niemiecka z pomocą polskich wysługiwaczy kontroluje podatki z pomocą żandarmów, czy są wpłacone. Inne kontyngenty mleczne i nakładają kary po 300 zł, jeszcze inny kontyngent zbożowy przeróżnych zbóż, wełny, lnu i inne, o wywóz drzewa z lasu, a jeszcze inny nawożenie kamieni. Przetrzęsanie furmanek, co kto wiezie lub niesie.

Takiej kontroli po wszystkich drogach [dotąd nie było], wygląda, jakby było się w najruchliwszą godzinę w Warszawie na Marszałkowskiej i miało się przejść ulicę.

Choroba matki mojej na dobitkę tego wszystkiego jest i nic się nie poprawia. Byliśmy u najlepszych doktorów siedleckich.

(29) Dziś, dzięki Bogu, malutka jest poprawa w zdrowiu matki, ale w tygodniu było bardzo źle. Już w środę jeździliśmy po księdza w dużą zawieruchę śnieżną, bo trzeba zaznaczyć, że cały tydzień to tylko śnieg i silny wiatr przy nocnym mrozie. Luty był ciepły, ale marzec to i jednego dnia nie ma ciepłego. Niemcy nie zwracają uwagi na niepogodę, tylko brukują, już do dziś ze dwieście metrów od Sarnak zrobili. Ogłosili na 17 kwietnia mobilizację koni, wozów i zaprzęgów. Wiadomości polityczne: przystąpienie Jugosławii do Osi. Są fakty dające wiele do myślenia o sile angielskiej w Afryce.

### **Pamiętnik z kwietnia 1941 r.**

(6) Nareszcie mamy wiosnę, po długich oczekiwaniach ukazało się słońce i temperatura ponad 15 stopni. Noce są ciepłe, nawet słysząc rechot żab. Zwrot nastąpił czwartego kwietnia. Po niedzieli będziemy myśleć o siewie. Roboty inne mam ukończone w całości, tylko czekam siewu. Dziś Niedziela Palmowa i muszę zaznaczyć, iż takiej ciepłej to już dawno nie pamiętam.

Tydzień ubiegły – nowych zarządzeń nie mamy, a nawet jakby ulgę w kontyngencie zbożowym, bo żądają tylko 40% nałożonego jesienią. Ciekawe, kogo to właśnie skłoniło, ale chyba to polscy urzędnicy chcą nas pozyskać przed kapitulacją Niemiec. W tygodniu wpadła mi gazeta „Rzeczpospolita Polska”<sup>46</sup> numer pierwszy wydania i bardzo mi się podobała, lepsza jak nasz „Tygodnik Informacyjny W.P.”, to tak jakby przed wojną jaki dobry dziennik. Podawanie tak dobrej treści i obfitych wiadomości politycznych to w obecnych czasach jest mocno zadziwiające, jak oni zdobywają tak piękną korespondencję. Są nawet wiadomości P.A.T.<sup>47</sup> z Londynu. I innym gazetkom też należy się słuszne uznanie, już

<sup>46</sup> Rzeczpospolita Polska – miesięcznik, oficjalny organ prasowy Delegatury Rządu na Kraj, wydawany od 15 marca 1941 do lipca 1945 roku.

<sup>47</sup> Państwowa Agencja Telegraficzna.

by z samego faktu o obecnych czasach redagowanie, a przede wszystkim jej dostawa do rąk czytelnika. Wylawierowanie pomiędzy rękami okupanta z nielegalnym pismem, za które życiem się płaci, musi być uznane jak żołnierz na froncie i na równo powinni być traktowani w przyszłej Wielkiej Polsce jako najlepsi jej synowie.

(9) Dziś zakwaterowało się w Mierzwicach wojsko w ilości trudnej do określenia, bo stale przybywa. Rodzaj broni po większości piechota, a teraz słychać turkot wozów i warkot motorów, ale jaka to broń, to nie wiem, bo już jest zakazana godzina. W Rozwadowie stoi artyleria lekka, a przez Sarnaki dziś bez przerwy przejeżdżała różnego rodzaju artyleria w stronę Chlebczyna. Czuję wyraźnie proch nad Bugiem i grozę już nieuniknionej wojny z Sowiecami. W niedzielę 6-go Niemcy wypowiedzieli wojnę Jugosławii za to, że społeczeństwo wywaliło germanofilski rząd i aresztowało go. Rozpędzili radę regencyjną, a stał na jej czele 17-letni król Piotr, który wypowiedział się za Anglią. O wynikach walk nie wiem nic.

(13) Wielkanoc zimna, bo i śnieg pada i rano gruda. Niby to jeszcze w tym roku ciepła nie było, bo zaledwie dwa czy trzy dni przed Palmową Niedzielą i wczoraj, i tyle wszystkiego. Nie można rozpocząć siewu, a bardzo to by się przydało, zamiast chować nasienie, lepiej by było je wysiać. Bo inni to mało co pozostawiali, a wszystko już mają pochowane. Poprzedzili się ludzie wojną i wojskiem, które rozkwaterowało się w Mierzwicach i kopie wszędzie okopy. Ale według mego zdania jest to tylko na razie wzmocnienie granicy, a do wojny to jeszcze parę tygodni upłynie. Niemcy wprawdzie muszą rozgromić Grecję i Jugosławię, ażeby potem wziąć się do Sowieców, bo taka jest metoda walki Niemców, a inne państwa idą kolejno pod nóż hitlerowski, gdyż są jak ci sąsiedzi przyglądający się spokojnie pożarowi sąsiada, aby za chwilę zapłonęła ich zagroda.

(20) W Mierzwicach dziś zmieniło się wojsko, są już drugie oddziały, krążą pogłoski, że są to oddziały szturmowe, mają jakieś czerwone paski na naramiennikach jak polski frajter, ale ja na tym się nie znam. W Chybowie przybyło dużo broni pancerniej. Jakie uzbrojenie mają w Mierzwicach, to jeszcze nie wiem, poprzednio było około 250-ciu ludzi, sami pionierzy.

Pokopali okopy po naszych górach i to bardzo dużo, porobili pomiary i odjechali. Jednak duża jest różnica, żołnierz niemiecki a pogranicznik. Żołnierze niemieccy zasługują na pewne uznanie, przez czas swego pobytu nie można nic im zarzucić. Żadnych szkód ani krzywd nam nie czynili, nawet płacili za wszystko honorowo lub żadaną cenę.

A teraz o gospodarstwie, więc owies już posiałem i koniczynę. Ciepła dobrego nie było, więc trawa jeszcze nie rośnie, żyto trochę się zazieleśniło, ale źdźbła jeszcze się nie wyróżniają. Popełniłem błąd jesienią, bo źle nakryłem kartofle i od ścian dołów zmarzło około 3 worki kartofli, za mało dałem słomy i za mało nasypałem ziemi na boki, górą nie uszczelniłem. Stwierdziłem, że trzeba 20 cm słomy i 35 cm ziemi ubitej na boki.

(22) Odwiedzają nas czołgi niemieckie i działka pancerne. Dziś u Lewickiego działko pancerne na stanowisku. Zaczynają chować ubrania i zboże w doły. Wszędzie nastrój zbliżającej się wojny. Samochody jeżdżą bez przerwy.

(27) Dziś naprężenie wojenne osłabło, już się jedni niecierpliwia, że długo nie ma wojny, a inni martwią się, że może w ogóle jej nie będzie. Jednak tak myśleć nie można, spokój na granicy niemiecko-sowieckiej będzie zakłócony w tym roku. Lecz napaść nastąpi ze strony niemieckiej, a nie sowieckiej, jak niektórzy sądzą, i te czołgi, działka pancerne, to jest tylko zabezpieczenie przed napaścią i spokoju, aby mogli kopać różne okopy przez wojsko niemieckie. Przez zeszły rok Sowietci wszędzie kopali i sadzili duże lasy po polach, tak teraz Niemcy. Na naszej Światusze<sup>48</sup> wszędzie las rośnie, na polach również, tak samo rów przy rowie różnego rodzaju i kopia w dalszym ciągu. Żołnierz niemiecki walczy wszędzie z wielką odwagą i poświęceniem, ale i dbałość o żołnierza ze strony władz jest taka, jakiej sobie nie wyobrażałem. Umundurowanie pierwszorzędne, podwójne buty i trzewiki, swetry, ciepłe bielizny, nic im nie brak. Fasują papierosy, wódkę, cygara, landrynki, konserwy, prócz normalnej kawy i zupy obiadowej. Żołnierz pracujący ma dzienny posiłek pięciokrotny. Po rozkwaterowaniu można znaleźć wszystko po tabliczkach,

---

<sup>48</sup> Światucha – wzniesienie, nazywane górą, w lesie koło Mierzwic.

które są wszędzie, gdzie poczta, komu las, ambulans, kantyna, rusznikarnia itd., a nawet odbiorniki silne radiowe są rozstawione, korzystają z niego wszyscy, a żołd dzienny trzy złote też coś mówi. Na żołnierzach niemieckich wojny dwuletniej ani śladu nie ma. Więc cała propaganda antyniemiecka jest wyssana z palca.

A teraz o ziemi: pomimo zimna i ciągłych deszczów posiałem len, seradelę, groch, peluchę<sup>49</sup>, soczewicę i trochę kartofli, ale już kwiecień zakończę, bo i tak przeznaczony papier w całości zapisałem.

### Pamiętnik z maja 1941 r.

(10) *Karę za grzechy dobrze czujemy, a jednak grzeszyć poprzestać nie chcemy.* Słusznie papież Urban to określił w pieśni *Przed oczy Twoje, Panie*. Tegoroczna wiosna jest jawną karą za grzechy nasze. Deszcze padają co dzień, temperatura 2 - 6 stopni, ranki – mróz aż do grudy. Siódmego i ósmego [maja] śnieg padał jak w grudniu. Słońca nie widzimy całymi tygodniami. Na polach woda stoi wielkimi kałużami, wchodzić nie można, chyba że na pagórkach, bo tak to wszędzie grzęzawisko. Siew tylko powschodził wczesny, a późniejszy nawet nie kiełkuje. Żyto mało jeszcze odrosło, a można powiedzieć, że i wcale nie podrosło. Pąki na drzewach takie same, jak i były miesiąc temu. Ale największą klęską to woda na Bugu. Jeszcze w kwietniu poczęła przybierać i przybrała jeszcze więcej jak była po ruszeniu lodów, a o opadaniu nie ma mowy, nie wiem nawet, czy będzie opadać, bo codzienne deszcze nie pozwolą. Len, który posiałem w kwietniu, woda zabrała, nawet i na owsie też jest jej niemało. Pszenica nad Zasklepiem cała zalana. Paszę mamy na ukończeniu, a o wyganianiu na pastwisko w maju nie ma co marzyć.

Widzimy karę, a jednak spójrzmy na świat, na jego występki. Bo choćby wspomnienie takie w Mierzvicach: schadzki pokątne Niemców, chłopów żonatych mających dzieci, z mężatkami jak T. Helena, W., M<sup>50</sup>.

<sup>49</sup> Pelucha, peluszka – groch pastewny uprawiany jako poplon, wykorzystywany głównie na nasiona, paszę lub nawóz zielony.

<sup>50</sup> Nazwiska zastąpione inicjałami.

niektóre i wiele innych są na zaspokojenie Niemców w każdej chwili, a do hołowczyckich bab to sołtys regularnie co drugi dzień furmankę musi dać do zawiezienia Niemców. A te straty niemowląt, czyż nie wołają o pomstę do nieba. Jak te słowa, które pisałem na początku są bardzo trafne.

Prócz tych, o których wspomniałem, mamy jeszcze jedną i to już najświętszą smutną duszę, to śmiertelną chorobą złożoną matkę, którą o wyleczeniu nie ma już mowy. To wszystko przyciemnia nawet grozę wiszącej wojny Niemców z Sowiecami, a że ona będzie, gwarantują słowa Hitlera powiedziane pierwszego maja: *pokonaliśmy wszystkich wrogów, pozostała się tylko Anglia i potężny wróg Sowiety, z którymi musimy się rozprawić*. Te słowa mówią nam wszystko. Pewne jest, że z chwilą obeschnięcia dróg i opadnięcia wody niemieckie czołgi, działa i samoloty warczą z wichrem szalejącej buty dwóch pogańskich narodów: gwiazdy i swastyki, aż oba runą, a na ich miejsce nastąpi krzyż, godło wyznawców wiary w Chrystusa.

8 maja 1941 rok godzina 9.14 wieczorem – data śmierci matki ś.p. Józefy Daniluk. Jak ciężkie życie i twarde życie było, bolesna i długa choroba, tak bezkłopotliwe były ostatnie usługi doczesnym jej szczątkom. Nic nas nie zawiodło, co było zamierzone, wszystko było z łatwością uczynione. Najmniejszy szelest nie zamącił tej chwili i ciała od śmierci do pogrzebu, wszystko stało się według jej woli. Pozostała się nam straszna tęsknota. Jej pośmiertny uśmiech świadczy o szczęśliwym życiu pozagrobowym.

Jak, mamo, jesteśmy spokojni o Twoje życie w wieczności, wystarczy na Ciebie spojrzeć. Możemy do Ciebie się modlić o wyjednanie u Boga nam spokojnej wieczności i szczęśliwe przetrwanie tu na ziemi wojny.

Przebieg choroby był następujący: większe niedomagania pojawiły się w listopadzie 1940 roku. W grudniu znacznie pogorszyło się, poczęły się leki, najpierw różnymi ziołami, jak kto powiedział i aptecznymi, gdyż do doktora nie można było namówić. W styczniu w dalszym ciągu gorzej, już wieziemy do kościoła i do doktora w Sarnakach. Doktor uznał chorobę serca i nawet polepszało, lecz niestety, tylko na dwa dni. Nastąpiły dalsze wizyty, lecz nic z tego. W marcu jedziemy do Siedlec na prześwietlenie,

choroba: powiększenie serca i wątroby. Niby pocieszył nas, lecz niestety, choroba się powiększyła. Przywozimy księdza już do domu. Zaczynamy leczyć znowu, co kto doradzi, lecz nic nie ma, co by polepszyło. Początek maja przestaje już mówić lub bardzo słabo zrozumiałe. Piątego na życzenie chorej przywozimy jeszcze raz księdza i już czuwamy bez przerwy. Z każdą chwilą życie uchodzi. Czuwam w nocy z ósmego na dziewiątego, jeszcze zamienia mi parę słów, a ostatnie rano *pójdiesz już...* Widzę już cichą, uśmiechniętą... Eksportacja... Pogrzeb... I już widzieć się nie będziemy na ziemi. Dziś spieszę na grób... widzę tylko ziemię świeżą, krzyż i napis: Józefa Daniluk... Wieczny odpoczynek racz Jej dać, Panie, a światłość wiekuista niechaj Jej świeci, niech odpoczywa w pokoju. Amen.

Jakże mi tęskno, mówią, że to rok cały tak będzie, czyż ja to wytrzymam. Chodzę koło domu i Cię nie znajduję, wszędzie Cię szukam, i w domu, i w całym obejściu, gdzie chodziłaś i nigdzie Cię nie widzę. Są wszystkie sprzęty, którymi posługiwałaś się, Twój ubiór, Twe książki i krzyż Twój, obrazy świętych, zdaje się, że jest wszystko, szukam Ciebie. A może Cię ujrzę w kościele, wszak dziś przeniesiony odpust św. Stanisława. Lecz nie ma Cię, idę na cmentarz i widzę tylko mogiłę i krzyż z napisem: Józefa Daniluk. Porywa szaleńcza myśl: odkopać, lecz ręce opadają, wszak to tylko ciało. Miotany rozpaczą, wołam: *Mamo, gdzie jesteś, zabierz mnie do siebie, przemów do mnie słowo*. Lecz zwróć oczy swe, Bronku, do ziemi i powiedz: *Bądź wola Twoja, Panie*.

(18) W tym tygodniu nic godnego uwagi nie zaszło, a może ja nic już nie widzę, nie wiem. Chyba tylko, że 16-go i 17-go padał śnieg jak w zimie, a ranki mróz biały. Zboża nie rosną nic, drzewa stoją jak w zimie. Tylko pocieszające jest, że cztery dni była pogoda i woda znacznie opadła, bo i trochę smuga jest, to może za tydzień bydlaki się wypędzi na pastwisko. Zepsuł mi się w tym roku łubin, za wcześnie złożyłem go w stożki i zagrzał się widocznie i spleśniał.

(25) Nareszcie mamy wiosnę ciepłą i słoneczną. Drzewa się rozwijają i zaczynają kwitnąć. Żyto znacznie podrosło i wszystkie zasiewy, niestety, są niszczone przez wojsko i przygotowania wojenne, i to wszędzie.



W polu jeżdżą wozami po kamienie na drogę, którą robią od Sarnak do Mierzwic; taką wojenną drogę, bo wozom cywilnym nie wolno po niej jeździć. Przygotowania wojenne są w dalszym ciągu. Przygotowane są tabory z miejskich wozów. Pogotowia sanitarne i przeciwgazowe. Koleje obsługuje wojsko. Samoloty niemieckie i sowieckie warczą w powietrzu. Przekroczenia granicy jeszcze nie ma, ale kto wie, na jak długo.

(27) Wojna się zbliża, już oczekujemy jej z każdą chwilą, lecz uderzenie rozpocznie się ze strony niemieckiej. Niemcy pospiesznie przygotowują drogi, święta są zniesione nie wyłączając niedziel, a i w soboty idą szalwarki. Wojsko, które kwaterowało na naszym odcinku, dziś w nocy ma odejść, a przyjdą oddziały zmotoryzowane. Pogranicznicy mają być w najbliższym czasie usunięte. Tego i my niecierpliwie czekamy.

(31) Maj minął spokojnie, a nawet szkoda, bo i tak wojna jest nieunikniona, a to czekanie na nią to lepiej, żeby już wojowali. Wojsko, które jest w Mierzwicach, to piechota i artyleria, a w Sarnakach jest sztab dywizji z „dębowymi liśćmi”. Wojska na naszym odcinku jest bardzo dużo, przeważnie kryje się po lasach, choć i wszystkie wioski są przepelnione, i wszyscy czekają.

### **Pamiętnik z czerwca 1941 r.**

(1) W dalszym ciągu przygotowania wojenne, przeważnie brukują drogi. Z Mierzwic do Sarnak już ukończyli, teraz robią z Chybowa do Hołowczyc i tam gdzieś z Chłopkowa do Zabuża. Do Chybowa sprowadzili Niemcy motor i tartak i przygotowują deski na mosty. Teraz na świecie jest maj, bo kwitną sady, na polach zboża zielenią się, nawet żyto podrosło i już jest na wierzchu kłos. Akurat natura przybrała wygląd Zielonych Świątek, które dziś obchodzimy. I chociaż Niemcy na szalwark zapędzają, to jednak my świętujemy. Niemiecka armia zupełnie praktyk religijnych nie pielęgnują, żyją w cieniu socjalizmu, nawet widzi się, jakoby nie szanowali miejsc świętych, jak to widać w Sarnakach przy kościele. Nie znaleźli innego miejsca na rozkwaterowanie się, tylko w parku i cmentarzu kościelnym.

Świadczy to o nastawieniu Niemców do religii i miejsc poświęconych czci Boga.

(2) Dziś zwiększony ruch samochodów oficerskich i poza Bugiem warkot samolotów, których parę dni nie było słyhać. Niemcy rozkwatowali się w lesie koło Trojana jak nigdy jeszcze. Polityczne wiadomości, że Ribbentrop w Moskwie coś tam targuje, Niemcy cieszą się, że pójda bez boju do Moskwy. A to zobaczymy.

(8) Ze wspomnianych targów Niemcy nic nie wskórali i otrzymali w dodatku naloty sowieckich samolotów obserwacyjnych, których Niemcy ostrzeliwiają z artylerii, jak to miało miejsce we czwartek 5-go w Chłopkowie. Poza Bugiem towarzysze jeżdżą bez przerwy, a w nocy świecą w przeciwieństwie do Niemców, którzy stosują osłony przed obserwacją lotniczą, dowodem tego są zaciemnianie reflektorów w nocy i nakaz zaciemniania okien. W dzień samochód nie stanie na otwartym polu, lecz pod drzewem. Unikają zgromadzeń na polach i kwaterują więcej po lasach jak po polach i wsiach, we dnie najczęściej odpoczywają, za to w nocy urządzają wszystkie zbliżenia się. Ponad granicą stoi piechota, oddziały zmotoryzowane i artyleria zatrzymuje się na 10 km od granicy. Samoloty niemieckie nie ukazują się wcale. Pogoda dopisuje, lecz rano rolnikom przydałby się deszcz, w razie wojny może by się tak nie paliło. Dni są słoneczne bez chmur na niebie i przy chłodnym wietrze, tak że można pracować w południe w marynarce, a noce i ranki potrzebny jest kożuch. Na Bugu woda jest jak na czerwiec bardzo duża i koryto w dużo miejscach wychodzi. Zboże na polach słabo rośnie, a żyto będzie krótkie, bo jest za sucho.

(8) Dowiaduję się dziś po południu, że wczoraj było głosowanie co do Rady Komunistycznej nad zadaniami Niemiec i o dziwo przegłosowali na stronę Niemiec 75% głosów. A więc Niemcy otrzymują przejście przez tereny sowieckie aż do Iraku oraz utworzenie państwa Ukrainy. Upadli Sowietci, może ich wybawić tylko przewrót Stanu.

(12) Pozwolenia nie mają jeszcze i mieć go nie będą, gdy Stalin tego nie dopuści, bo już widzimy zamknięcie mostu dla pociągów, handel został przerwany, to jest dla nas dobry znak.

W tych dniach miałem wypadek, którego tylko jakaś nadprzyrodzona siła uchroniła od nieszczęścia. Było to tak: jak zwykle nasz Andrzej nie dał mi się nigdzie ruszyć bez swej jazdy, tak i tym razem woziłem obornik, a on musiał stale jeździć i trzeba trafu, że koło rzeczki przed majdanem, zjeżdżając z bruku koło chybnęło i Jędrzek przez głowę poleciał z wozu na drugą stronę i krzyk ludzi obecnych, że koło przeszło z furą obornika. Oslupiałem, przez myśl przemknęło się mi: *drugi grób, no Boże, cóż robić*. Chwytam syna – żywy, lecz czy co nie złamane, ratuję wodą miejsce zgniecione, próbujemy, lecz staje, tylko skarży się, że boli, okłady z gliny i na drugi dzień Jędrzek biega jak nigdy. Czyż to nie wyraźny cud? Jestem niegodny Twej łaski i opieki, ale Ty, o Matko, obdarzyłaś mnie, za co składam najgorętsze dzięki. Przyjm, o Przczysta, od nas to podziękowanie z głębi naszych serc. Dziś jest pierwszy plon i po dwutygodniowej zimnej suszy ciepły deszcz, za który dziękujemy Ci, Wszechmocny Boże.

(15) Dziś odpust św. Antoniego w Sarnakach, odłożony i odbył się spokojnie, bo kto wie, czy w przyszłą niedzielę będzie można być w kościele, bo ten tydzień spokojnie nie przetrwa. Mamy zakazane kopać schrony, a z dniem jutrzejszym od godz. 7-ej wieczorem jest zakazane chodzenie poza domem, pewnie przyszły piątek przyniesie rozpoczęcie wojny. Niemcy w naszych stronach przygotowali atak: Trojan, Zabuzę czyli na Mielnik. W Mierzwicach wojska jest niewiele, coś około kompanii, ale za to w lesie jak mrówek, więcej chyba niż drzew. Są przygotowane mosty. Koło żelaznego mostu wojska niewiele, ze dwa bataliony najwyżej, za to Lipowiec i na Kózki jest mnóstwo. Chwile się zbliżają.

(18) Dziś pochowaliśmy wszystko do dołów. Porobiły się pustki w domu. Przygotowania niemieckie są na ukończeniu, miejscami w pogotowiu. Pola są tak splątane telefonami, jak pszenica jesienią przed wronami. Wojsko po wszystkich choinkach tak napchane, że każdy pocisk byłby tam trafny. Najmniejszy krzak, tam namiot wojskowy lub amunicja. Choć amunicja to i po polach stopy stoją.

(20) Wojsko w pogotowiu wojennym i gotowe do ataku. Wszelki ruch samochodowy ustał, nawet rowerzyści też się nie ukazują z lasów. Wioski opustoszały, z naszych Mierzwic też wyszli do mostu, lecz utrzymują

przykładną ciszę. Wojska jak mrowia, a przyjść blisko lasu i nic się nie usłyszysz. Obserwatorzy są na stanowiskach z aparatami, również artyleria z gotową obsługą i stosami amunicji. Z rzadka tylko przemknie się łącznik motocyklem. Dziś piątek, więc wszyscy spodziewali się rozpoczęcia wojny jako dzień Hitlera, lecz upłynął spokojnie. Pogranicznicy zajęli stanowiska w okopach.

(21) Po południu dowiadujemy się o jutrzejszym ataku Niemiec na Sowiety o godzinie 3-ciej rano, są tak uczynni, że podali nawet godzinę. Chwila wyczekiwana się zbliżyła. Sowietci chyba nic nie przeczuwają, pasą się jak baranki, a wilk już czyha, ażeby wypaść. A może utrzymują zimną krew, normalnie idą fabryki, trąbią, jeżdżą samochodami z zapalonymi światłami. Dobrze to obserwujemy, bo spać dzisiejszej nocy nie mamy zamiaru. Słysząc śpiewy sowieckiego wojska, w obozach palą się światła, nawet patroli nie zdwoili, czyż tak nic nie wiedzą? Aż się nie chce wierzyć. W nocy nawet pociągi przeszły przez most z towarami czy puste. Zabronili cywilom emigracji. Kazali kopać schrony i być na miejscu, jednak ludzie ogarnięci strachem jak mogą, tak unikają. Niestety, kto się nie pośpieszył, to już później pozostał, bo wojsko nie puściło. Przygotowani są Niemcy do ataku na Fronołowie i od Trojanu, Mierzvice i pola są tylko punkty obserwacyjne, są tylko telefoniści.

(22) Noc czerwcową szybko przechodzi, a my z zegarkami w rękę patrzymy godziny wyznaczonej. Godzina 1-sza czas dawny polski a obecny 2-ga. Pierwsze padają strzały karabinowe i wybuch granatu, i cisza. Ale i u Sowieców troszkę przycichło tempo nocnej pracy, bo i światła pogasili. Wysoko słysząc warkot samolotu i poszedł w stronę niemiecką. Godzina 3-cia czas obecny i cisza, czyżby znowu nic nie było lub nas okłamali? Godzina 3.05 otwarcie huraganowego ognia artylerii przeróżnego kalibru, wszędzie, gdzieśmy się nawet artylerii nie spodziewali. I to z taką siłą, że strzałów ani pęknięcia granatów nie można odróżnić, wszystko to się zlało w jeden huk i trzęsienie ziemi, tak że schrony nasze zdawało się, że zasypią się. Samolotów, których jak stado wron nadleciało, ich warkotu nie było słyszeć, wszystko się zlało w jeden nieopisany szum, gwizd i trzęsienie ziemi. Ja korzystając, że Sowietci jeszcze nie utworzyli

ognia, przyglądam się tej piekielnej zabawie. Boże Świący, jakże ci biedni cywile są przerażeni, bo my wiedzieliśmy, czekaliśmy tylko tej godziny i drżymy, a oni tam rozespiani i nagle taki grad pocisków, słowa się urywają, że wyobrazić trudno. Rozpoczęli Sowieci obstrzeliwanie, ale bardzo słabo, wszak oni też są rozespiani. Takiego bandyckiego napadu tośmy się nie spodziewali. I to jest takie wypowiedzenie wojny przez Niemców wszędzie.

Godzina 5-ta, idę na górę, bo trochę ogień artylerii ucichł, strzela tylko dalekonośna. Niemcy na Trojanie już się przeprawili i pierwsze oddziały są na mielnickich górach, są już mosty pontonowe. Świat zadymiony i choć dzień jasny, ale słońce nie świeci. Pożar widzę Mielnika i dalej, i tu Maćkowicze. Niemcom udało się zająć siemiatycką stację przy pomocy dwóch pociągów pancernych. Teraz słyszymy warkot samolotów. Artyleria słabnie i zdaje się, że Sowieci wszyscy się poddali, gdyż ich ognia wcale nie słysząc. Godzina 9-ta, Niemcy zajęli Wysokie Litewskie, ale od Moszczony aż po Anusin i dalej w swych okopach [Sowieci] bronią się, podobno są to okopy żelbetonowe. Godzina 11-ta, pierwsze eskadry sowieckich samolotów i świst spadających bomb. Silną mają obronę przeciwlotniczą, jednak celność jest słaba, nawet nie zwracają uwagi na ataki myśliwców, pędzą dalej. Godzina 14-ta, palą się Sarnaki, kto wie, czy i kościół nie spłonął, widok jest straszny na świat. Same pożary, coś chyba ze czternaście, świat pomimo słonecznego dnia cały zadymiony. Na wieczór artyleria wzmogła się, chcą stanowczo Sowietów wyprzeć.

(25) Sowieci we wspomnianych bunkrach dzielnie się trzymają, wczoraj wieczorem przypuścili Niemcy gwałtowny szturm, lecz nic nie wskórali, tyle tylko, że w dalszym ciągu palą wioski. Jednak trzeba przyznać Niemcom, że dość już są daleko. Samolotów sowieckich wiele nie ma i nam nie przeszkadzają, ale za to niemieckich po setce dziennie przelatuje.

(28) Po siedmiu dniach walki Sowieci się poddali. Tak gdyby nie to, że zniemacka zaskoczyli, Niemcy nie uszliby daleko. Schrony mieli tak dobre, że artyleria ciężka nic nie zdziałała. Tylko sowiecki dalszy opór

byłby bezcelowy po przerwaniu frontu na północy. Przy huku armat kończę rok 1940-1941.

Dzięki Ci, najwyższy Panie, za ocalenie naszej wioski od spalenia i miej nas w dalszym ciągu w swej najświętszej opiece. Amen.



Leokadia i Bronisław Danilukowie z synami Romanem i Andrzejem, ok. 1943 (zbiory rodziny)

*Agata Wasilewska*

## **Wacław Sawicki – Sybirak z Sarnak**

Określenie „Sybiracy” to w Polsce synonim tych wszystkich Polaków, którzy byli zsyłani i przymusowo osiedlani na Syberii, zarówno w okresie zaborów, czyli w Rosji carskiej, jak też w czasach Związku Socjalistycznych Republik Radzickich. Geograficznie rzecz biorąc, Syberia to azjatycka część Rosji, znajdująca się za Uralem. Za Syberię uważano także teren dzisiejszego północnego Kazachstanu, gdzie po agresji ZSRR na Polskę podczas II wojny światowej trafiły setki tysięcy polskich mieszkańców dawnych Kresów. Z końcem lipca 1944 roku na terenie gminy Sarnaki zakończyła się okupacja niemiecka, a władzę przejął sowiecki komendant wojenny i NKWD. W ciągu kilku miesięcy wielu członków organizacji podziemnych zostało zdekonspirowanych, a jesienią represje dotknęły znacznej liczby byłych żołnierzy Armii Krajowej z tego terenu. Zostali aresztowani i wywiezieni do łagrów w głąb Rosji, większość do Borowicz w obwodzie nowogrodzkim, na północ od Moskwy, jeszcze w europejskiej części Rosji. Niektórzy nie przeżyli tej poniewierki i na zawsze pozostali na obczyźnie, reszta wróciła po dwóch lub trzech latach, z poważnie nadszarpniętym zdrowiem.

Na cmentarzu parafialnym w Sarnakach 16 września 2018 roku odsłonięto tablicę pamiątkową nazywaną tablicą Sybiraków, chociaż nie wszyscy upamiętnieni byli wywiezieni aż na Syberię. Wszyscy jednak doznali represji ze strony reżimu sowieckiego, wielu w przyszłości należało do Związku Sybiraków. Na tablicy umieszczono 58 nazwisk osób związanych z gminą Sarnaki, więzionych w sowieckich łagrach podczas II wojny światowej i po jej zakończeniu. Wykaz ten poprzedzono słowami: „... byli na nieludzkiej ziemi...” / *Mieszkańcy Gminy Sarnaki zesłani do sowieckich łagrów.*

Czarna kamienna tablica stoi tuż obok Grobu Nieznanego Żołnierza, kryjącego szczątki żołnierzy Wojska Polskiego poległych na naszej ziemi w sierpniu 1920 roku podczas wojny polsko-bolszewickiej<sup>1</sup>. Nieco wyżej w tej samej alei, lecz po przeciwnej stronie, znajduje się grób jednego z upamiętnionych – Wacława Sawickiego z Sarnak.

Eugeniusz Wacław Leonard Sawicki, syn kowala Stanisława Sawickiego i Jadwigi z Niedanowskich, urodził się 3 stycznia 1903 roku w Sarnakach. Ochrzczony został trzy tygodnie później przez proboszcza ks. Jana Krzewskiego<sup>2</sup>, a chrzestnymi rodzicami chłopca byli: jego stryj Józef Sawicki rolnik z Płoskowa oraz Bronisława Kondracka<sup>3</sup> z Sarnak. Rodzina Sawickich zamieszkała w Sarnakach na początku XX wieku



Jadwiga i Stanisław Sawiccy z dziećmi: Helenką, Wacławem i Henrykiem, ok. 1904/1905 (zbiory rodziny)

<sup>1</sup> Więcej na temat Grobu Nieznanego Żołnierza: A. Wasilewska, *Grób Nieznanego Żołnierza na sarnackim cmentarzu* [w:] Rocznik Ziemi Sarnackiej Nr 4/2021, s. 53-80.

<sup>2</sup> Więcej na temat ks. J. Krzewskiego: A. Wasilewska, *Ks. Jan Krzewski (1866-1918) – 100. rocznica śmierci*, s. 59-94.

<sup>3</sup> Bronisława Kondracka (1866-1933), córka murarza z Sarnak Ludwika Kondrackiego i Agnieszki z Gumienniczuków, później żona młynarza z Chybowa Teofila Ekielskiego.



– dwoje starszych dzieci urodziło się jeszcze w Hołowczycach, Wacław i troje kolejnych już w Sarnakach. Dorosłości doczekali tylko Wacław i młodszy o trzy lata Aleksander Zenobiusz Jan.

Sawiccy wywodzą się być może z drobnej, niezamożnej szlachty, ale w aktach metrykalnych określano ich jako włościan. W końcu wieku XVIII i na początku XIX mieszkali w Klepaczewie, gdzie zarówno nestor rodu, jak i jego synowie piastowali funkcję sołtysów. Niektórzy ożenili się z córkami rzemieślników (murarzy) z sąsiednich miejscowości. Swoje dzieci chrzcili w parafii katolickiej w Sarnakach, ale nie ma tu większości aktów ich zaślubin i nie udało się ich odnaleźć w innych parafiach.

Pradziadek Wacława, urodzony w Klepaczewie Jan Sawicki w młodym wieku opuścił rodzinną wieś i związał się z okolicznymi folwarkami. Jak wynika z aktów urodzenia jego dzieci, pracował kolejno: w Hołowczycach, w Terlikowie, Rozwadowie, Zabużu i ponownie w Hołowczycach. Żyli skromnie. Dziadek Antoni Sawicki, najstarszy z pięciorga rodzeństwa, osiadł w Płoskowie, gdzie oprócz gospodarstwa rolnego posiadał kuźnię. Dzięki temu, że był kowalem, zapewniał rodzinie lepszy byt. Przy nim sztuki kowalskiej nauczył się jego najstarszy syn Stanisław (ojciec Wacława), który potem przekazał te umiejętności swojemu synowi, Wacławowi.

Stanisław w listopadzie 1896 roku ożenił się z Jadwigą Niedanowską, córką sarnackiego murarza. Wkrótce przeniósł się z Płoskowa do Hołowczyc, gdzie miał pewnie większe możliwości zarobkowania jako kowal. Nie mieszkał tam jednak zbyt długo i ostatecznie z żoną i dwojgiem małych dzieci osiedlił się w Sarnakach. Może wpływ na to miała rodzina żony, od kilku pokoleń zasiedziała w miasteczku. Zamieszkali przy obecnej ul. Szkolnej. Po ich domu nie ma dziś śladu, spłonął w końcu lat 80. XX wieku. Obok pustego placu stoi natomiast budynek, w którym niegdyś mieściła się kuźnia i warsztat ślusarski Sawickich.

W Sarnakach z początkiem 1903 roku Sawiccy doczekali się syna, któremu przy chrzcie nadano trzy imiona: Eugeniusz Wacław Leonard – w przyszłości będzie się on posługiwać tylko drugim imieniem: Wacław. W połowie następnego roku urodziła się córka, ale żyła tylko tydzień.



Dawna kuźnia i warsztat Sawickich, obecnie budynek mieszkalny, 1985 (zbiory autorki)

Była to pierwsza śmierć dziecka w tej rodzinie. Wiosną 1908 roku najpierw zmarła najstarsza 10-letnia córka, trzy dni później niespełna 9-letni syn. Rodzice wystawili im kamienny nagrobek, który jest jednym z piękniejszych nagrobków na sarnackim cmentarzu<sup>4</sup>. W sierpniu 1910 zmarło najmłodsze dziecko Sawickich, półtoraroczna Marianna. W domu pozostali dwaj chłopcy: Wacław i Aleksander.

Rodzina Sawickich w Sarnakach była zamożna, Stanisław potrafił o to zadbać. Do pracy w dużym gospodarstwie rolnym zatrudniał parobków, dziećmi opiekowały się nianie<sup>5</sup>, on sam prowadził dobrze prosperujący zakład ślusarsko-mechaniczny. Zachował się rachunek wypisany na firmowym papierze, wystawiony dla jednego z bogatszych ludzi w przedwojennych Sarnakach, Polikarpa Kondrackiego. Rachunek obejmuje osiem lat, od 1924 do 1931 roku i zawiera wykaz wykonanych w zakładzie usług.

<sup>4</sup> Nagrobek znajduje się w środkowej części cmentarza, na wzgórzu, obok rodzinnego grobowca Przesmyckich. Jadwiga i Stanisław Sawiccy wraz z pozostałymi dziećmi pochowani są w zupełnie innym miejscu cmentarza.

<sup>5</sup> Relacja Józefy Kalińskiej, córki Wacława Sawickiego, Sarnaki 20.05.2019. w posiadaniu autorki.

Są to zarówno naprawy lub przeróbki sprzętu rolniczego (kultywatora, siewnika, żniwiarki, młockarni, sieczkarni, wialni, kieratu, parnika), jak też wykonywanie nowych elementów (łożyska, wały, panewki, głowice, buksy, osie, dłuta, ośniki itp.) i usługi drobne, jak naostrzenie lemiesza, „oklepanie” lub „odsztachowanie” siekiery, zlutowanie pręta, reperacja „zamku do sieczki”. Daje to nam pewien obraz funkcjonowania zakładu i kompetencji jego właściciela. Stanisław Sawicki był dobrym i cenionym fachowcem.

Wacław od najmłodszych lat pomagał ojcu w warsztacie, poznawał tajniki zawodu i chętnie nabywał nowych umiejętności. Dlatego gdy ukończył naukę w szkole powszechnej w Sarnakach, rodzice wysłali go do Warszawy. Mieszkał tam jego wuj Leonard Niedanowski, maszynista kolejowy, który nie mając własnych dzieci, chętnie zaopiekował się



Nagrobek dzieci, na nim wryty napis: Tu spoczywają zwłoki ś.p. Helenki i Henia Sawickich / Helenka żyła lat 10 zm. 22/IV / Henio żył lat 9 zm. 25/IV 1908 r. / Stroskani rodzice tę pamiątkę stawiają, 2022 (fot. A. Wasilewska)



doświadczyli tej samej rodzinnej tragedii co jego rodzice – z ośmiorga ich dzieci dorosłości doczekała połowa, o których wyżej. Czterech kolejnych synów zmarło we wczesnym dzieciństwie w wieku: 6 lat, 3 lata, jeden miesiąc i jeden tydzień. Wszyscy zostali pochowani w jednym grobie na sarnackim cmentarzu, w przyszłości spoczęli tam również ich dziadkowie Stanisław i Jadwiga.

W 1937 roku naprzeciwko Sawickich zamieszkali Śnieżkowie z dwójką synów, Wiktor Śnieżek był posterunkowym Policji Państwowej<sup>7</sup>. Obie rodziny zaprzyjaźniły się ze sobą do tego stopnia, że 8 września 1939 roku, trzy dni przed opuszczeniem Sarnak, Wiktor trzymał do chrztu Wiesława Sawickiego, syna swych sąsiadów Wacława i Heleny.

Do wojny Sawickim wiodło się dobrze, ojciec z synem nie narzekali na brak pracy, a co za tym idzie, rodzina żyła spokojna o byt. Dzieci chodziły do szkoły, Józefa tuż przed wojną była w gimnazjum w Drohiczynie, ale potem wszystko się zmieniło. Gdy wybuchła wojna, Wacław miał już 36 lat. Został zmobilizowany, nie trafił jednak na front, tylko do rezerwy. Szybko wrócił do Sarnak.

W czasie wojny zakład Sawickich funkcjonował, ale już na znacznie mniejszą skalę niż dotychczas, wykonując oficjalnie dotychczasowe usługi oraz nielegalne (np. naprawa broni akowcom). Gdy browarem w Sarnakach w połowie 1940 roku zaczął zarządzać Józef Kisiel<sup>8</sup>, zatrudnił Wacława Sawickiego jako ślusarza mechanika. W browarze działała komórka konspiracyjna AK, Wacław również należał do AK<sup>9</sup>, ale o jego działalności w konspiracji nic konkretnego nie wiemy.

---

<sup>7</sup> Wiktor Śnieżek (1898 Róża Stara-1940 Twer) pracował na posterunku policji w Sarnakach w latach 1937-1939, po klęsce wrześniowej 1939 r. dostał się do niewoli sowieckiej, więziony w obozie w Ostaszkowie, zamordowany przez NKWD w Twerze, pochowany w dołach śmierci w Miednoje. Józefa Kalińska z d. Sawicka brała udział w uroczystości posadzenia Dębu Pamięci post. PP Wiktora Śnieżka w dn. 17.09.2010 na starym cmentarzu w Sarnakach. Więcej: H. Bolesta, T. Dobrowolski, D. Kazun, A. Wasilewska, *Katyniacy Ziemi Łosickiej*, Łosice 2020.

<sup>8</sup> Józef Kisiel, wieloletni kierownik browaru w Sarnakach, więcej: A. Kondracka-Bylińska, *Kisiel Józef Franciszek (1916-1982), żołnierz, więzień obozów koncentracyjnych, urzędnik, działacz społeczny* [w:] *Słownik biograficzny Południowego Podlasia i Wschodniego Mazowsza*, Siedlce 2020, s. 132-133.

<sup>9</sup> *Oświadczenie świadka*, Jana Sadowskiego ps. Grom.



Browar w Sarnakach, r. 2014 (fot. A. Wasilewska)

Nigdy nie chciał opowiadać rodzinie o swoich przeżyciach wojennych i łagrowych.

W nocy 17 listopada 1944 roku<sup>10</sup> został aresztowany przez NKWD wskutek donosu<sup>11</sup> jako tzw. wróg ludu. Rewizja w domu i warsztacie niczego nie wykazała, mimo to trafił do aresztu. Być może na początku był więziony w Łosicach, jak kilkunastu mężczyzn z Sarnak i Chybowa aresztowanych kilka dni wcześniej<sup>12</sup>. Podczas przesłuchań, które z reguły odbywały się nocą, gdy w różny sposób wymuszano przyznanie się do działalności konspiracyjnej, Waclaw do niczego się nie przyznawał, nikogo nie wydał. Później, pod silną eskortą żołnierzy radzieckich, został przewieziony do Sokołowa Podlaskiego, gdzie w ponemieckich barakach, położonych niedaleko dworca kolejowego, zorganizowany był punkt zborny zwany frontowym

<sup>10</sup> *Ankieta* z 16.11.1947.

<sup>11</sup> Rodzina twierdzi, że donos złożył Mikuś (Mikołaj Fiedorowicz), przedwojenny komunista z Chybowa, który po wojnie pracował w Powiatowym Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego w Siedlcach. Jest on oskarżany o zadenuncjowanie kilku osób z Sarnak i Chybowa.

<sup>12</sup> Mirosław Fligier, *Wspomnienia, maszynopis, kopia w posiadaniu autorki*.

obozem przesyłowym NKWD nr 173<sup>13</sup>. Baraki były nieogrzewane, osadzeni nie mieli nawet słomy do spania. Trzy razy dziennie otrzymywali nędzny posiłek, kawałek chleba, wodę, na obiad zupę, którą *gotowano na wodzie z sadzawki. Prócz kawalków kartofli czy brukwi, pływały w niej skorupki ślimaków i rzęsa wodna*<sup>14</sup>. Taka vegetacja trwała do końca listopada, kiedy to wysłano ostatni transport z Sokołowa Podlaskiego.

30 listopada 1944 roku wszystkich, ponad 1500 więźniów, przewieziono na stację kolejową i ulokowano w okratowanych wagonach towarowych, przystosowanych do przewożenia ludzi, rozmieszczając ich po 40-90 w wagonie. Siedzieli stłoczeni, plecami do siebie i z podkurczonymi nogami, aby część osób mogła się położyć. Codziennie otrzymywali garść sucharów, trochę kaszy oraz parę bochenków chleba i miednicę zupy na każdy wagon. Dokuczało pragnienie, bo tylko dwa razy w czasie podróży dostarczono im wodę do picia, lizali więc parę skraplającą się pod sufitem wagonu<sup>15</sup> albo metalowe śruby pokryte szronem. Trasa przejazdu prowadziła przez Brześć nad Bugiem, Baranowicze, Ostaszków, Bołogoje do Borowicz. 11 grudnia transport, po pokonaniu 1400 km, dotarł do łagru w Borowiczach.

Obóz Nr 270 w Borowiczach, o skrajnie trudnych warunkach, składał się z pięciu podobozów i był jednym z największych na terenie byłego Związku Radzieckiego. Podlegał Głównemu Zarządowi NKWD do Spraw Jeńców Wojennych i Internowanych. W 1944 roku przebywało w nim kilkanaście tysięcy różnej narodowości uwięzionych osób, ale Polaków było najwięcej. Umieszczono w nim około 5000 głównie byłych żołnierzy Armii Krajowej oraz osób cywilnych podejrzanych o współpracę z podziemiem. Oficjalnie traktowano ich jako internowanych, bo nie postawiono im żadnych zarzutów. Internowanych obowiązywał nakaz pracy.

Rampa kolejowa w Borowiczach była dokładnie obstawiona wojskiem. Wyładunek trwał kilka godzin. Zmęczonych, zziębniętych i wyczerpanych

---

<sup>13</sup> FPPL – *frontowyj prijomno--pieriesylnyj lagier*.

<sup>14</sup> <https://www.polska1918-89.pl/pdf/polacy-internowani-w-obozie-nkwd-nr-270-w-borowiczach-w-latach-1944%E2%80%931939.pdf>

<sup>15</sup> Tamże.

więźniów ustawiono w długą kolumnę po pięć osób w rzędzie, obstawioną przez uzbrojonych wartowników z psami. Brnęli około 12 km w głębokim śniegu, przy kilkunastostopniowym mrozie, do podobożu nr 5 w Jegolsku, nazywanym w skrócie Jogła. Był otoczony dwoma rzędami drutu kolczastego, wewnątrz których znajdowała się strefa, gdzie strzelano bez ostrzeżenia.

Ulokowano ich po około 400 osób w długich, zawilgoconych barakach – ziemiankach. *Cale urządzenie ziemianki stanowiły drewniane, gołe prycze i kilka wzdłuż ustawionych żeliwnych piecyków. Życie w tych warunkach wydawało się przedśmionkiem piekieł. Głód, brud i wszy oraz niepewność losu naszego i naszych najbliższych pozostawionych w kraju, to wszystko zdawało się spychać nas na dno upadku fizycznego i moralnego*<sup>16</sup> – wspominał jeden z więźniów Jegolska.

W pierwszych tygodniach przeprowadzono selekcję więźniów, kierując ich do pracy stosownie do przydatności orzeczonej przez lekarską komisję. Jednocześnie oficerowie NKWD prowadzili przesłuchania więźniów, nie były one jednak tak uciążliwe jak wcześniej w Polsce.

– *Chodziliśmy do wyrębu lasu, pracowaliśmy bez odpowiednich narzędzi, bez ciepłej odzieży, tylko w tej dość lekkiej, w której wyszliśmy z domu, mocno zniszczonej w drodze. To była fikcja, nie praca. Chodziło raczej chyba o to, aby nas „przegonić” po głębokim śniegu i pomaltretować. Drewno, które przynosiliśmy, służyło jedynie do ogrzewania ziemianek. Jedzenie było takie, że stanowiło tylko minimum, jakie wystarczało do utrzymania się przy życiu. 500 gramów chleba dziennie, dość duża miska wodnistej zupy, zawsze z kaszą, okraszonej jakimś dziwnym w smaku i zapachu tłuszczem, często chyba rybim. Oprócz głodu i braku jakiegokolwiek nadziei dokuczał nam brud i wszy. Myśleliśmy tylko śniegiem, nie goliliśmy się, porosły nam brody, nie mieliśmy mydła, ręczników, nie było dla nas łaźni.*<sup>17</sup> Dodatkowym udręczeniem były tzw. prowierki czyli liczenie więźniów, którzy w tym czasie musieli stać na dworze przez kilka godzin dziennie pomimo dużych mrozów i lichej odzieży. Mrozy

---

<sup>16</sup> M. Fligier, dz. cyt.

<sup>17</sup> Tamże.



były coraz silniejsze, dni coraz krótsze, dokuczał suchy wiatr. Żadnego kontaktu ze światem. Strażnicy nieraz kpili: *My was rozstreliwat' nie budiem, sami podochnienie*<sup>18</sup>.

Wieczór wigilijny 1944 roku, pierwszy na obczyźnie, z dala od najbliższych, był bardzo trudnym przeżyciem. Wcześniej po rannym apelu więźniowie musieli stać kilka godzin na ostrym mrozie, gdyż w ziemiankach przeprowadzano rewizję. To skutkowało odmrożeniami. Po południu znowu była „prowierka”, co oznaczało stanie na mrozie. Potem jednak spędzili wieczór w swych ziemiankach, zgromadzeni według regionów, z których pochodzili. *Zachowane odrobiny chleba służyły za opłatek, pojawiły się mini-choinki, łuczywa zastępowały świeczki. Przy składaniu życzeń dzielono się tymi okruszkami. Co mogli sobie życzyć wszyscy? Chyba tylko jak najszybszego powrotu do Ojczyzny, do najbliższych, ale czy ktoś z nas był pewien, czy to nastąpi, czy doczeka tej tak upragnionej chwili? Czy ktoś z nas mógł przypuszczać, co nas czeka jutro?*<sup>19</sup> Ktoś ze starszych przemawiał, zwracał się do wszystkich, aby nikt nie tracił nadziei, nie załamywał się, bo utrata wiary to klęska. A Polak zawsze był i musi być silnym i twardym. Długo w noc śpiewano kolędy, ale tym razem nikt ze straży obozowej nie zareagował, mimo że obowiązywała cisza nocna i zakaz wychodzenia z baraku<sup>20</sup>.

Wczesną wiosną 1945 roku w obozie wybuchła epidemia czerwonki, ostra biegunka była przyczyną dużej śmiertelności wśród więźniów. Szpital łagrowy był przepełniony, brakowało medykamentów, warunki sanitarne tragiczne. I chociaż lekarze starali się pomóc chorym, codziennie kilkunastu umierało. Nie wiemy, czy Wacław Sawicki chorował, ale udało mu się przeżyć ten trudny czas.

W grudniu część osadzonych Polaków przeniesiono do odległego o około 5 km podobozu w Szebietowie (Szybotowie). Były to osoby

---

<sup>18</sup> Tamże.

<sup>19</sup> [https://bazhum.muzhp.pl/media/files/Rocznik\\_Kolbuszowski/Rocznik\\_Kolbuszowski-r2010-t10/Rocznik\\_Kolbuszowski-r2010-t10-s13-73/Rocznik\\_Kolbuszowski-r2010-t10-s13-73.pdf](https://bazhum.muzhp.pl/media/files/Rocznik_Kolbuszowski/Rocznik_Kolbuszowski-r2010-t10/Rocznik_Kolbuszowski-r2010-t10-s13-73/Rocznik_Kolbuszowski-r2010-t10-s13-73.pdf)

<sup>20</sup> Tamże.

bardziej obciążone „winą”, uznane za zbyt „niebezpieczne”<sup>21</sup>, którym coś zarzucano, których ktoś oskarżał lub którzy w czasie śledztwa sami się do jakiejś działalności przyznali<sup>22</sup>. Po kilku miesiącach w Szebietowie zostali oni wysłani (w liczbie 810 osób) do obozu NKWD nr 531 (obozu Krasne), położonego kilkanaście kilometrów od Swierdłowska na Uralu. Wśród nich znalazł się Waław Sawicki. Jak długi czas spędził w Szebietowie? Czy przeniesiono go z Jogły w grudniu, czy trochę później? Czym naraził się NKWD, że zamiast go zwolnić do domu w 1946 roku jak większość internowanych akowców, wysłano go aż na Ural? Z pewnością podczas drogi przeżywał podobne rozterki jak te: *załadowano do wagonów, znowu okrągowanych, a na pytanie – dokąd jedziemy – odpowiadano – do Polski. Na mijanych stacjach czytaliśmy: Wołogda, Kotłas, wiedzieliśmy, że jedziemy dalej na wschód. Nie potrafię wyrazić tego, co czułem. Straciłem nadzieję, że wrócę kiedykolwiek do kraju. Po kilku dniach podróży przeczytaliśmy: Swierdłowsk. Zegar dworcowy wskazywał z jednej strony czas europejski, na drugiej tarczy – azjatycki*<sup>23</sup>. Podróż trwała z pewnością dłużej niż kilka dni, bo trasa przejazdu wynosiła ponad 2200 km. W dokumentach zapisano, że transport przybył do Swierdłowska 5 lipca 1946 roku<sup>24</sup>.

Swierdłowsk<sup>25</sup> był kilkuset tysięcznym miastem, ośrodkiem przemysłu ciężkiego. Wokół miasta funkcjonowały obozy pracy, gdyż łagiernicy stanowili tanią siłę roboczą. Zatrudniano ich w fabrykach, w budownictwie, przy wyrębie lasów<sup>26</sup>. Zapewne z tego okresu pochodzi wspomnienie Waławawa, że najpierw to z głodu korzonki jadł, ale potem został zatrudniony jako mechanik, więc miał lepiej<sup>27</sup>. Warunki życia w tym syberyjskim

<sup>21</sup> <https://slowopolskie.org/1500-kilometrow-od-domu-powojenna-tuaczka-polskich-akowcow-przez-zsrs/>

<sup>22</sup> M. Fligier, dz. cyt.

<sup>23</sup> Tamże.

<sup>24</sup> <https://indeksrepresjonowanych.pl/int/wyszukiwanie/94,Wyszukiwanie.html>

<sup>25</sup> Swierdłowsk – obecnie Jekaterynburg, miasto w azjatyckiej części Rosji położone po wschodniej stronie środkowego Uralu, nad rzeką Iset. Liczy ok. 1,5 miliona mieszkańców. W latach 1924–1991 nosiło nazwę Swierdłowsk na cześć bolszewickiego przywódcy J. Swierdłowa.

<sup>26</sup> <https://nienadowka.jimdo.com/kap-wojciech-chorzepa/>

<sup>27</sup> Relacja J. Kalińskiej.

łagrze były zdecydowanie lepsze niż wcześniej w Borowiczach. Poprawiło się nieco wyżywienie, chociaż ciągle było niewystarczające. Praca natomiast dawała możliwość codziennego wychodzenia poza druty, kontakty z miejscowymi ludźmi zatrudnionymi w zakładzie, uzyskiwanie wiadomości, czasem przesyłanie wiadomości do rodziny, a często prowadzenie handlu wymiennego, co bardzo ułatwiało życie. Jak sobie w tych realiach radził Wacław – nie wiemy. Na lepsze zmienił się także stosunek radzieckich władz obozowych wobec osadzonych, dało się to zauważyć po różnych drobnych ustępstwach na ich korzyść. Najgorsza natomiast była niepewność jutra i tęsknota za rodziną<sup>28</sup>.

W połowie 1947 roku chodziły słuchy, że wkrótce nastąpią zwolnienia i powrót do kraju, wszyscy chodzili podnieceni tą perspektywą. Stało się to jednak dopiero jesienią. W końcu października 1947 r. załadowano ich do wagonów bydłowych, po około 30 osób w każdym. Warunki zapewniono im zdecydowanie lepsze niż podczas poprzedniej podróży, na wschód. W wagonach były zamontowane deski, na których spano na zmianę. W drzwiach rura służąca za usztywnienie. Na środku stał żelazny piecyk tzw. koza i było czym palić. Podczas podróży trzy razy dziennie podawano gęstą kartoflankę, chleb, cukier i herbatę. Podróż trwała wiele dni, do pokonania było ponad 2800 km. Zdarzały się ponadto nieprzewidziane postoje w drodze. Wreszcie dojechali do Brześcia nad Bugiem. Tu kolejny postój.

Po kilku dniach cały transport przeładowano do wagonów osobowych z napisem PKP, które zostały specjalnie wysłane z Białej Podlaskiej i pociąg ruszył w kierunku granicy. Po przekroczeniu Buga więźniowie znaleźli się na polskiej ziemi. Ale w Białej Podlaskiej spędzili jeszcze dwie doby w wagonach, zanim władze sowieckie pozwoliły je opuścić i przekazały „repatriantów” przedstawicielom Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Z każdym przybywającym do kraju władze Urzędu Bezpieczeństwa przeprowadziły rozmowę zapisaną w „Ankiecie”, którą podpisywał zainteresowany i przedstawiciel władzy. Numer „Ankiety” odpowiadał numerowi „zaświadczenia”, które wraz z fotografią

---

<sup>28</sup> M. Fligier, dz. cyt.

CA-2510196  
4760  
Miejsce na fotografię

Wzór Nr. 1  
(mężczyźni od 16 do 50 lat)

010124  
**ANKIETA**

*Opis*

- Nazwisko, imię, imię ojca Sawicki Wacław s. Stanisław
- Miejsce i data urodzenia 3.7.1903. Sarnaki pow. Siedlce
- Narodowość Polska
- Wykształcenie Gimnazjum mechaniczne
- Zawód Slusarz mechaniczny
- Stan rodzinny żonaty
- Miejsce stałego pobytu do 1. IX. 1939 r. Sarnaki pow. Siedlce  
(miejsce obecnego przebywania żonaty)
- Miejsce pobytu podczas okupacji (od 1. IX. 1939 r. do dnia wywiezienia) A. U.  
(miejscowość, gmina, powiat, województwo)
- Miejsce pracy i zajmowane stanowisko w okresie okupacji Polski Sarnaki stary warsztat mechaniczny  
(wymień nazwę przedsiębiorstwa, firmy)
- Data wyjazdu z Polski, przyczyn, okoliczności 17. XI 1941.  
(areszt, łapanka, zawierbowany na roboty)
- Gdzie przebywał, czym się zajmował w okresie przebywania poza granicami Polski TSRR. Sarnakowsk jako robotnik  
(dokładne miejsca pracy, rodzaj zajęcia)
- Jakim represjom ze strony Niemców podlegał, w Polsce i za jej granicami
- Kiedy, gdzie i w jakim stopniu służył w wojsku
- Do jakich organizacji niepodległościowych należał w czasie okupacji bez partyjny
- Dokąd udaje się na stały pobyt Sarnaki

Podpis repatrianta Sawicki  
(Wyraźny podpis)

Amiote wypełnił Sawicki

Data 16. XI. 1947.

Drukarnia Niez. Bezp. Publ. w Łodzi.

Ankieta wypełniona przez Wacława Sawickiego 16 listopada 1947 roku (zbiory rodziny)

stanowiło tymczasowy dowód tożsamości (większość powracających do kraju nie posiadała żadnych dokumentów)<sup>29</sup>. Ankieta podpisana przez Wacława Sawickiego w dniu 16 listopada 1947 roku nosi numer 4760.

Represje wobec żołnierzy Polskiego Państwa Podziemnego nie zakończyły się wraz z ich powrotem z zesłania. Zostali objęci stałym nadzorem służby bezpieczeństwa, nie mogli spotykać się w gronie obozowych przyjaciół ani opowiadać innym o pobycie w łagrze. Nawet najbliższa rodzina nie знаła szczegółów<sup>30</sup>. Wacław Sawicki do końca życia zachował w tajemnicy swoje przeżycia. Nie przetrwały żadne dokumenty.

Przebywał w rękach NKWD dokładnie trzy lata. Pobyt w łagrach mocno nadszarpał jego zdrowie fizyczne i psychiczne. Wrócił do domu *nie ten człowiek* – według określenia jego córki. *Wychodził z domu w środku nocy, nie wiadomo czego chciał, nie dał sobie nic powiedzieć*<sup>31</sup>. Jeśli rodzina liczyła na to, że będzie jak dawniej, to się rozczarowała. Trzy lata niepewności co do losów Wacława odbiło się niekorzystnie na kondycji rodziny. Już podczas jego pobytu w Rosji w domu zapanowała bieda. *Nikt nie pomógł*. Zakład Sawickich praktycznie nie działał od kilku lat, bo w chwili aresztowania Wacława jego ojciec Stanisław miał ponad 70 lat i raczej nie podejmował się niczego poważniejszego. Najwięcej obowiązków spadło na barki młodej Józefy, ona porzuciwszy szkołę musiała szukać jakiejś pracy, aby pomóc matce. Nie ukrywa, że udało się dzięki dobrej opinii, jaką cieszył się dotychczas jej ojciec.

Niewiele się zmieniło po jego powrocie z zesłania. Miał 45 lat, a nie był w stanie normalnie pracować w swoim zawodzie, trochę zajmował się rolnictwem. Nie dogadywał się również z J. Kisielem i nie podjął już pracy w browarze. Było naprawdę ciężko. Dzieci Wacława poznały, co to jest niedostatek. Józefa czuła się odpowiedzialna za rodzinę, za męża wyszła dopiero po trzydziestce, w końcu lat 50. Mniej więcej w tym samym czasie urodzony na początku wojny jej brat Wiesław, jak wówczas wielu

<sup>29</sup> <https://www.polska1918-89.pl/pdf/polacy-internowani-w-obozie-nkwd-nr-270-w-borowiczach-w-latach-1944%E2%80%931939.pdf>

<sup>30</sup> <http://borowiczanie-sybiracy.pl/o-nas/nasza-dzialalnosc>

<sup>31</sup> Relacja J. Kalińskiej.

młodych chłopców z tych stron, wyjechał „za chlebem” na Śląsk. Praca w kopalni w Zabrze skutkowałą chorobą zawodową, zmarł dosyć młodo. Wacław mocno przeżył śmierć jedyne go syna. Nie miał komu przekazać swojego warsztatu. Czasem wykonywał w nim jeszcze jakieś drobne usługi, na przykład składał czy reperował rowery. W końcu w latach 70. przepisał gospodarstwo na córkę Józefę Kalińską i zaczął pobierać emeryturę rolniczą. Coraz bardziej podupadał na zdrowiu, potrzebował pomocy i opieki ze strony rodziny. Nie chciał jednak przeprowadzić się do córki, która na sąsiedniej ulicy pobudowała nowy dom. Pozostał z żoną na swoich włościach przy ul. Szkolnej, powyżej szkolnego boiska. Starymi rodzicami opiekowała się głównie najstarsza córka.



Ółtarz na Boże Ciało przy szkole, drugi z lewej Wacław Sawicki (data nieustalona, zbiory rodziny)



Rodzeństwo Sawickich na ul. Kilińskiego, naprzeciw starego wikariatu. W centrum Józefa, obok brat Wiesław z żoną i siostra Grażyna, z przodu Wojciech młodszy syn Józefy, 1978 (zbiory rodziny)

Wacław Sawicki żył 86 lat, zmarł 7 lutego 1989 roku, w jedenaście miesięcy po śmierci żony. Spoczywają na cmentarzu w Sarnakach, niedaleko od Helenki i jej brata.

**Agata Wasilewska** – szczęśliwa babcia trojga wnucząt, miłośniczka lokalnej historii, prezes Towarzystwa Miłośników Ziemi Sarnackiej, członek Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łosickiej, autorka licznych artykułów oraz kilku książek o tematyce regionalnej.



*Mirosław Rafał Czajka*

**Zdjęcie z dedykacją, czyli co łączyło  
księdza Bolesława Kulawika ze Stanisławem Kurowskim**



Ksiądz kanonik dr Bolesław Kulawik znany jest niemalże wszystkim starszym mieszkańcom Sarnak. W latach 1942 – 1968 był powszechnie lubianym i szanowanym proboszczem tutejszej parafii. Ludzie wiele mu zawdzięczali. Obecnie spoczywa na sarnackim cmentarzu, a liczne znicze zapalane na jego grobie świadczą o wdzięcznej pamięci tutejszych parafian. Na terenie tej samej nekropolii znajduje się również grób Stanisława Kurowskiego<sup>1</sup> i jego żony Ewy, włościan z niedalekiej wsi Płosków-Kolonia. Dziś pamięć o nich żywa jest jeszcze wśród ich potomków. Z rozrzewnieniem wspomina Stanisława Kurowskiego jego wnuk Michał Czajka<sup>2</sup> prezentując należącą do rodziny fotografię z podobizną księdza. Jedno ze wspomnień wiąże postać Stanisława z księdzem kanonikiem – okazuje się, że proboszcz przez kilka nocy z rządu ukrywał się w stodole gospodarstwa należącego do córki i zięcia Kurowskiego.

Zdarza się, że genealodzy i historycy w trakcie swoich badań korzystają z rodzinnych opowieści. Wiele z tych historii nie stanowi wiernego odzwierciedlenia rzeczywistości. Powody są różne – począwszy od świadomych kłamstewek mających na celu ukrycie niechcianych lub wstydliwych zdarzeń a skończywszy na nieświadomości wynikłej z niezajomości stanu faktycznego, złej jego interpretacji lub zasłyszanej nieprawdziwej informacji. Wszystkie te opowieści należy przyjmować z pewną rezerwą i w miarę możliwości sprawdzać w innych źródłach.

Mój ojciec, a wnuk Stanisława Kurowskiego, Michał Czajka, urodził się i wychował we wsi Płosków-Kolonia. Zawsze z przyjemnością wspomina księdza kanonika, który towarzyszył mu w wielu ważnych momentach życia – uczył go religii, udzielał sakramentu I Komunii Świętej i ślubu, a nawet prosił o sprawdzenie stanu technicznego swojego samochodu marki Renault, który otrzymał od przebywających we Francji rodziców. Warta uwagi jest opowieść związana z ukrywaniem się ks. Bolesława Kulawika w stodole podczas wojny.

---

<sup>1</sup> Stanisław Kurowski, ur. 18 stycznia 1874 r. w Harachwostach, zm. 11 lutego 1949 r. w Płoskowie-Kolonii.

<sup>2</sup> Michał Czajka, ur. 29 września 1935 r. w Płoskowie-Kolonii (ojciec autora).

*Gdy byłem dzieckiem – opowiadał Michał – jeszcze w czasie wojny, ksiądz Kulawik wraz ze swoim wikariuszem obawiali się nalotów na Sarnaki i na nocleg przychodzili do nas na Kolonię. Rano szli do Sarnak aby odprawić poranną mszę, po czym wracali do nas. Nocowali wtedy w naszej stodole. Pamiętam, że któregoś razu poszedłem do nich i usłyszałem przelatujące nad nami samoloty. Byłem ciekawskim dzieckiem i podbiegłem do ściany, aby przez szparę między deskami je zobaczyć. Wtedy ksiądz bardzo mnie skarcił, że przez moje wścibstwo wszyscy zginiemy.*

W rodzinnym albumie zachowało się zdjęcie przedstawiające księdza Bolesława z nakreśloną na odwrocie dedykacją:

*W dowód wdzięczności za pobyt w lipcu 1944 roku. ks. dr B. Kulawik, Sarnaki 27-VI-45.*

Słuchając opowieści ojca zawsze zastanawiałem się jak powinienem ją interpretować. Nie wątpiłem w szczerłość autora, a podarowane przez księdza zdjęcie jedynie potwierdzało autentyczność jego słów. W opowieści Michała zawsze zagadkowe wydawało mi się stwierdzenie, że ks. Bolesław Kulawik wraz z wikariuszem obawiali się nalotów na Sarnaki. Jest to jak najbardziej możliwe. W znanej mi literaturze nie odnalazłem wprawdzie żadnych materiałów potwierdzających, że takie naloty miały miejsce w lipcu 1944 roku. Nie znam też powodu, aby którejkolwiek z walczących stron zależało na bombardowaniu Sarnak. To niewielkie miasteczko, które z militarnego punktu widzenia nie miało żadnego znaczenia. Wprawdzie wcześniej Niemcy zrzucili w okolicy eksperymentalne bomby V2, jednak nie spadły one w Sarnakach i szukanie schronienia w pobliskiej stodole nie wydaje się uzasadnione. Należy też pamiętać, że wydarzenie zostało zapamiętane przez dziewięcioletniego chłopca, który nie był wtajemniczony we wszystkie sprawy dorosłych, a zdarzenia tłumaczył sobie na swój sposób. Skarcenie go przez księdza mogło spowodować, że dziecko skojarzyło obawy księży z nalotami wrogich samolotów. Choć prawda może być inna, okazuje się, że lęk przed nalotami jest bardzo prawdopodobny.

W lipcu 1944 roku wiele osób miało powód do ukrywania się, przede wszystkim przed niemieckim wojskiem. Narażając się Niemcom można było spodziewać się najsroższej kary. Ksiądz kanonik był patriotą, któremu

dobro Ojczyzny i Kościoła leżało na sercu. Manifestując swoje przekonania mógł się narazić okupantowi. Jednak gdyby faktycznie ukrywał się przed nim, nie chodziłby codziennie do Sarnak na poranną mszę.

Pozostaje kwestia bezpieczeństwa. W tym czasie okres okupacji niemieckiej dobiegał końca. Po wcześniejszych zwycięskich walkach Niemiec na terenie ZSRR, radzieckie wojska przeszły do kontrofensywy i front wschodni systematycznie zbliżał się do Rzeczypospolitej, po czym przekroczył jej granicę. W lipcu 1944 roku zbliżał się do Bugu i Sarnak. Przy frontowych działaniach wojennych, którym często towarzyszą naloty lotnicze, stodoła w niewielkiej, rozsianej po polach wsi wydaje się być bezpieczniejsza niż plebania w miasteczku. Wobec zagrożenia ze strony nadchodzącego frontu, wiele osób wyjeżdżało przecież ze swoich domów. Sarnaccy księża również wyprowadzili się i kwaterowali w stodole w Płosków-Kolonii.

W okresie o którym mowa mój ojciec miał dziewięć lat. Gospodarstwem zajmowali się jego rodzice Roman<sup>3</sup> i Helena<sup>4</sup> Czajkowie oraz jego dziadek Stanisław Kurowski urodzony w 1874 roku. Wieś Płosków-Kolonia nie miała w tym czasie zwartej zabudowy. Należące do niej siedliska były rozproszone, a gospodarstwo Czajków<sup>5</sup> znajdowało się w pobliżu lasu. Seniosem w rodzinie był Stanisław, człowiek poważany wśród sąsiadów. Pracował na roli, potrafił także wykonać wszelkie potrzebne naprawy. Znana mu była ciesielka, stolarstwo, szewstwo, plecionkarstwo i wiele innych zajęć związanych z obróbką drewna czy innych materiałów dostępnych w gospodarstwie rolnym. W jego pokoleniu analfabetyzm był zjawiskiem częstym w rodzinach chłopskich. Jednak Stanisław potrafił czytać i pisać, ponieważ ukończył trzy klasy carskiej szkoły podstawowej. Gdy miał okazję, prowadził długie dyskusje z osobami lepiej wykształconymi. Bardzo cenił sobie rozmowy z nauczycielem z Płoskowa,

---

<sup>3</sup> Roman Czajka, ur. 21 marca 1901 r. w Dziadkowskich, zm. 16 września 1988 r. w Białej Podlaskiej.

<sup>4</sup> Helena Czajka z Kurowskich, ur. 25 lipca 1905 r. w Harachwostach, zm. 31 grudnia 1981 r. w Białej Podlaskiej.

<sup>5</sup> W okresie 1979/1980 gospodarstwo należące do Czajków zakupił i nadal użytkuje znany w okolicy bioenergoterapeuta Henryk Jodłowski.

Wincentym Ogonowskim<sup>6</sup>. Zdarzało się to podczas powrotów z kościoła w Sarnakach, podczas których obaj panowie często kontynuowali rozmowę przez dłuższy czas na rozstaju dróg.

Stanisław Kurowski pochodził z parafii Huszlew. Urodził się i wychował we wsi Harachwosty. Tam założył rodzinę, jednak raz na kilka lat zmieniał miejsce zamieszkania. Sposobem na życie okazał się zakup ziemi po tańszej cenie i budowanie siedliska, następnie sprzedaż, przeprowadzka i ponowna budowa. W ten sposób rodzina mieszkała najpierw w Harachwostach<sup>7</sup>, następnie w Zahajkach<sup>8</sup>, Kozłach<sup>9</sup>, a od 13 sierpnia 1927 r. we wsi Płosków-Kolonia, na działce zakupionej od Zachariasza Ludkiewicza po dokonanej przez niego parcelacji<sup>10</sup>.

Stanisław Kurowski był człowiekiem towarzyskim i ciekawym świata, a jednocześnie kawalarzem z charakterystycznym poczuciem humoru oraz przyjaznym, uczynnym i sumiennym sąsiadem, na którego można było liczyć. Jeśli więc ksiądz Bolesław Kulawik szukał schronienia, to gospodarstwo mojego pradziadka nadawało się do tego celu idealnie.

Nadmienić jednak należy, że chłopci wtedy żyli bardzo skromnie. Stanisław pozostawił swojemu najstarszemu synowi Bronisławowi gospodarstwo w Kozłach, a sam za posiadane oszczędności i pożyczkę bankową

---

<sup>6</sup> Wincenty Ogonowski – pochodził najprawdopodobniej z zachodnich rejonów II Rzeczypospolitej. W latach dwudziestych XX wieku przybył do Płoskowa gdzie był nauczycielem w czteroklasowej Szkole Podstawowej w Płoskowie. Zamieszkiwał w budynku szkolnym wspólnie z żoną Aleksandrą z Łęczyckich oraz czworgiem dzieci urodzonych w Płoskowie: Zbigniewem (ur. 1930 r.), Wiesławem (ur. 1932 r.), Haliną (ur. 1936 r.) oraz Teresą (ur. 1939 r.). Po zakończeniu II wojny światowej, aby umożliwić dzieciom wyższe wykształcenie, Wincenty wraz z rodziną przeprowadził się do Trójmiasta. Ogonowski poza zawodową pracą nauczyciela zajmował się historią i archeologią. W 1937 r. w porozumieniu z Państwowym Muzeum Archeologicznym w Warszawie badał odnalezione w Płoskowie cmentarzysko. Badania swoje opisał w artykule pt. *Cmentarzysko przedhistoryczne w Płoskowie na Podlasiu* – miesięcznik *Z Otchłani Wieków*, Poznań 1938, zeszyt 11–12, str. 153–156, <https://www.wbc.poznan.pl/dlibra/publication/159898/edition/185136/content> (dostęp: 18.01.2022)

<sup>7</sup> Harachwosty – woj. mazowieckie, powiat łosicki, gm. Huszlew.

<sup>8</sup> Zahajki – woj. lubelskie, powiat bialski, gm. Drelów.

<sup>9</sup> Kozły – woj. lubelskie, powiat bialski, gm. Łomazy.

<sup>10</sup> AP w Lublinie Oddział w Radzynie Podlaskim, sygn. 464/1232, Hipoteka w Białej Podlaskiej, Płosków C.

kupił ziemię w Płoskowie-Kolonii. Sprzedawane parcele trzeba było przygotować do zamieszkania. Wybudowane przez pradziadka gospodarstwo istnieje do dziś, jednak znacznie różni się od tego z czasu II wojny światowej. Obecnie użytkowane jest przez znanego w okolicy bioenergoterapeutę Henryka Jodłowskiego<sup>11</sup>. Wcześniej droga dojazdowa do siedliska prowadziła od strony pobliskiego lasu. Patrząc z tego miejsca widoczna jest<sup>12</sup> murowana obora, po jej prawej stronie drewniany dom, a po lewej stodoła. Niedaleko stodoły stoi współczesny murowany dom użytkowany przez obecnego właściciela. Wewnątrz siedliska, naprzeciw drewnianego domu oraz obory znajduje się studnia i drewniany spichlerz. Spośród wymienionych obiektów jedynie stodoła, spichlerz i studnia istniały w latach 40-tych XX wieku. Drewniany dom został zakupiony i postawiony przez mojego dziadka Romana Czajkę już po śmierci teścia. Wcześniej dom ten stał na terenie sąsiedniego gospodarstwa należącego do Jana Waszkiewicza, który przeprowadził się na ziemię odzyskane. Wszystkie ówczesne wiejskie budynki były drewniane i pokryte strzechą. Powolne zmiany architektoniczne w podlaskich wsiach rozpoczęły się dopiero w 1956 r. Po 1975 r., już większość budynków drewnianych zastępowano murowanymi<sup>13</sup>. Z początków tego okresu pochodzi również obecnie stojąca murowana obora. W czasie II wojny światowej na siedlisku, poza istniejącą dzisiaj stodołą i spichlerzem, w miejscu dzisiejszej obory znajdował się jeden długi budynek pełniący rolę chałupy mieszkalnej i zespołu pomieszczeń gospodarczych. Wykonany był z drewnianych bali łączonych na jaskółczy ogon i pokryty strzechą. Od strony podwórza miał czworo drzwi. Po lewej stronie znajdowała się chałupa mieszkalna. Po prawej stronie budynku znajdowała się stajnia, obora i w końcu pomieszczenie gospodarcze z narzędziami rolniczymi, w którym dodatkowo wydzielono zagrodę dla świń. Ściany budynku na zewnątrz w całości

---

<sup>11</sup> Rodzina Czajków gospodarstwo swoje sprzedała w okresie 1979/1980.

<sup>12</sup> Autor tekstu ostatni raz w opisywanym miejscu był we wrześniu 2006 roku, wobec czego istnieje możliwość, że aktualny wygląd siedliska jest inny.

<sup>13</sup> Janusz Maraśkiewicz, Aleksander Baszkow, *Drewniana architektura północnej części Euroregionu Bugu*, Białkopodlaskie Stowarzyszenie Rozwoju Regionalnego, Biała Podlaska 2006.

ocieplone były zagatą<sup>14</sup> wypełnioną ściółką leśną. Przed budynkiem znajdował się niewielki kurnik.

Wygląd wnętrza budynku mieszkalnego zachował się w pamięci mojego ojca. Miał on dobudowaną sień wysuniętą do przodu w stosunku do całości budynku i w odróżnieniu od reszty pokryta była dachówką. Była to jednoizbowa chałupa w której mieszkała pięcioosobowa rodzina. Ściany otynkowano gliną i bielono wapnem. Na wprost wejścia, w prawym rogu znajdował się ceglany piec z częścią kuchenną i glinianym klepiskiem. Pozostała część podłogi pokryta była deskami. Po prawej stronie znajdowały się drzwi do niewielkiego, ciemnego pomieszczenia, w którym między innymi stało łóżko pradziadka Stanisława. W chałupie były trzy niewielkie okna skierowane na trzy różne strony. Wewnątrz izby stały dwa łóżka, a poza nimi na nocleg rozkładano ławy i deski, na których rozwijano sienniki. Posiłki zazwyczaj spożywano pośrodku izby, siadając wokół stołka wielkości wysokiego taboretu. Jedzono najczęściej ze wspólnej misy. Przy oknie umieszczonym w szczytowej części budynku stał niewielki stolik ozdobiony kwiatami. Była to „część reprezentacyjna” w obrębie której wisiały obrazki przedstawiające wizerunki świętych. Wisiało tam również oprawione w ramkę zdjęcie księdza Zygmunta Sajny<sup>15</sup>, który później t.j. 13 czerwca 1999 r. w Warszawie został beatyfikowany przez św. Jana Pawła II. Pamięć o księdzu Zygmuncie była w rodzinie Stanisława Kurowskiego żywa. Moja prababcia, a żona Stanisława, Ewa, w czasie wojny już nieżyjąca, była cioteczną siostrą ks. Zygmunta Sajny. Po stracie rodziców w dzieciństwie przeszła pod opiekę rodziny błogosławionego<sup>16</sup>

<sup>14</sup> Zagata – ocieplenie drewnianej chaty powstałe przez zbudowanie przy ścianie domu ścianki z desek i wypełnienie powstałej między nimi przestrzeni suchymi liśćmi, słomą, itp.

<sup>15</sup> Zygmunt Sajna – ur. 20 stycznia 1897 r. w Żurawłówce, zamordowany 17 września 1940 r. w Palmirach. Beatyfikowany przez św. Jana Pawła II 13 czerwca 1999 r. w grupie 108 męczenników za wiarę, którzy zginęli podczas II wojny światowej.

<sup>16</sup> Ewa Kurowska ze Stefaniuków pochodziła z rodziny mieszanej. Ojciec Michał Stefaniuk (ur. 23 listopada 1839 r. w Wygodzie, zm. po 1902 r. na zesłaniu w Rosji) był Unitą, natomiast matka Józefa Stefaniuk z Sajnow (ur. 4 lipca 1848 r. w Żurawłówce, zm. 31 grudnia 1882 r. w Wygodzie) była wyznania rzymskokatolickiego. Gdy Ewa miała 6 lat jej ojciec i jego brat Józef zostali zesłani na wschód jako oporni Unicy. Pomimo starań nie powrócił już do domu i zmarł na zesłaniu. Matka, która samotnie wychowywała dzieci, zmarła gdy Ewa miała 13 lat.

i została przez nich wychowana. Świadkiem na ślubie Ewy i Stanisława był jej opiekun, a zarazem ojciec ks. Zygmunta – Franciszek Sajna<sup>17</sup>.

Podczas II wojny światowej rodzina Stanisława żyła skromnie, jednak w miarę swoich możliwości pomagała innym w potrzebie. Niewielka chata raczej nie pozwalała na przygarnięcie pod swój dach dodatkowych mieszkańców, jednak stodoła była wolna i przestrzenna. Ks. Bolesław Kulawik z wikariuszem nocowali więc w stodole i jedli posiłki przygotowane przez gospodynię Helenę Czajkę, córkę Stanisława Kurowskiego. Codzienny spacer do parafialnego kościoła zajmował trochę czasu, jednak wtedy nie było to niczym nadzwyczajnym. Ciężkie wojenne czasy zmuszały wiele osób do wyrzeczenia się swoich codziennych przyzwyczajeń i działalności w imię bezpieczeństwa i ratowania życia. Dobrze znany sarnackim parafianom ksiądz kanonik Bolesław Kulawik również do nich należał.

---

Po jej śmierci wychowaniem dzieci zajęła się rodzina Sajnow – Franciszek Sajna (młodszy brat zmarłej matki) i Franciszka z Jaroszów.

<sup>17</sup> Akt ślubu nr 10/1895 (AP w Lublinie, sygn. 1831/29, Akta stanu cywilnego parafii rzymskokatolickiej w Huszlewie).



**Zdjęcia z rodzinnego albumu autora**



ks. Zygmunt Sajna



Stanisław Kurowski



Helena z Kurowskich i Roman Czajka

**Mirosław Rafał Czajka** – ur. 25 sierpnia 1971 r. w Białej Podlaskiej. Z zamiłowaniem genealog zgłębiający historię członków swojej rodziny oraz związanych z nimi miejsc. Z racji pochodzenia interesuje się historią włościan wyznania rzymsko-katolickiego i unickiego. W kręgu jego badań genealogicznych pozostają okolice Białej Podlaskiej, Sarnak, Huszlewa i Łosic, a także Hrubieszowa, Skierbieszowa, Tarnogóry i Starego Zamościa.

*Rafał Dydycz*

## **Starania ludności Serpelic o powstanie parafii w latach 1938 - 1948**

Będąc w Serpelicach nie sposób ominąć kościoła pw. Św. Piotra i Pawła – nadbużańskiej perły architektury drewnianej, który w tym roku obchodzi 75-lecie poświęcenia. Historia jego powstania hiperbolicznie łączy się z dzisiejszymi czasami. Do jego powstania przyczyniły się osoby z zewnątrz: uciekający przed zawieruchą wojenną z Wielkopolski ks. Stefan Szpręga ze Zgromadzenia Misjonarzy Świętej Rodziny (MSF), oraz dwaj zakonnicy z Zakonu Braci Mniejszych Kapucynów (OFM Cap) zmierzający z Ukrainy na teren Polski – o. Anioł Dąbrowa-Dąbrowski i br. Bartłomiej Snochowski. To ich działania wsparły ubogą ludność nadbużańskiej wioski i pomogły w wybudowaniu kościoła i utworzeniu filii duszpasterskiej i dzisiaj w Serpelicach znajduje się jedna z trzech parafii położonych na terenie naszej gminy Sarnaki.

Dzieje miejscowości, podobnie jak i okolicznych, sięgają początku wieku XVI, kiedy to potwierdzone jest, iż Wielki Książę Litewski Zygmunt, zwany później Starym, nadał wójtostwo w Serpelicach Pawłowi Chybowskiemu<sup>1</sup>. Ówczesni mieszkańcy Serpelic, podobnie jak i okolicznych miejscowości, należeli do wyznawców kościoła unickiego i do czasu rozbiorów przynależeli do parafii w Mielniku, natomiast od 1795 roku trafili do parafii w Konstancyńowie, funkcjonując w niej aż do jej przejścia na prawosławie w 1875 r.<sup>2</sup> Pomimo prześladowań ze strony władzy, ludność nie przyjęła prawosławia za swą wiarę. Jak wspominali mieszkańcy w 1944 roku:

---

<sup>1</sup>Aleksander Jabłonowski, *Polska pod względem geograficzno-statystycznym. Tom VI Podlasie część III*. Warszawa 1910, s. 98.

<sup>2</sup> Robert Dydycz, *Przynależność parafialna wiernych obrządku wschodniego z terenów dzisiejszej gminy Sarnaki* [w:] *Rocznik Ziemi Sarnackiej*, T. II, Sarnaki 2019, s. 23-38.

*Serpelice posiadają ludzi, którzy niegdyś w czasach prześladowań duże oddali zasługi dla wiary świętej na Podlasiu*<sup>3</sup>. Zdecydowana większość mieszkańców zmanifestowała swe przywiązanie do katolicyzmu w 1905 r., kiedy to masowo przechodzili na rzymski katolicyzm. Akty konwersji miały miejsce w najbliższym kościele katolickim czyli Sarnakach. Natomiast od 1907 r. mieszkańcy Serpelic przynależeli do nowo powstałej parafii rzymsko-katolickiej w Konstancyńowie<sup>4</sup>.

Powstanie samodzielnej placówki duszpasterskiej w Serpelicach wiąże się z wydarzeniami, jakie miały miejsce pod koniec dwudziestolecia międzywojennego. W owym czasie Serpelice należały jak wcześniej wspomniano do parafii konstancyńskiej, a terytorialnie do gminy Hołowczyce. pow. bialski. Działy tam: Oddział Związku Strzeleckiego (22 członków), Kółko Rolnicze (18 członków), świetlica w domu rodziny Romaniuków oraz młyn – tartak. Sklepów nie było, natomiast pewien Żyd sprzedawał towary łokciowe. Działwa szkolna uczyła się w nowej szkole, umiejscowionej przy drodze do Klepaczewa<sup>5</sup>.

Wiosną 1937 roku miejscowi gospodarze przystąpili do budowy kaplicy publicznej na gruncie gromadzkim. Budowę ulokowano na rozwidleniu dróg, z których jedna wiodła do Borsuk, a druga do parafialnego Konstancyńowa. Jak możemy przeczytać w inwentarzu fundi instrucei spisany w 1943 roku, drewniana kaplica na podmurówce z kamienia miała wymiary: 8,75 m długości, 5,22 m szerokości, 4,85 wysokości do sklepienia, natomiast do szczytu sygnaturki 6,25 metra<sup>6</sup>. Budowa trwała kilkanaście miesięcy, wyświęcenie kaplicy przez konstancyńskiego proboszcza ks. Aleksandra Kornilaka odbyło się 11 listopada 1938 roku<sup>7</sup>.

<sup>3</sup> *Prośba delegatów wsi Serpelice, Klepaczew, Zabuże i Borsuki do Jego Excelencji Księdza Biskupa Podlaskiego czyli Siedleckiego*, Archiwum Diecezji Drohiczyńskiej (dalej ADD), Akta Parafii Serpelice (dalej APS), Tom I, k 30.

<sup>4</sup> Alicja Zienkiewicz-Zielińska, Rafał Dydycz, *Serpelice, Dzieje – Kapucyni – Kalwaria*, Serpelice 2018, s. 6-7.

<sup>5</sup> Bolesław Górny, *Monografia Powiatu Bialskiego Województwa Lubelskiego*, Biała Podlaska 1939, s. 270-273.

<sup>6</sup> *List proboszcza parafii konstancyńskiej ks. A. Kornilaka do Przenajświętszej Kurii Diecezjalnej w Siedlcach z dnia 3 czerwca 1937 r.*, ADD, APS, T. I, k. 1.

<sup>7</sup> Tamże, k. 2.



Kaplica widok dzisiejszy

Natomiast dekretem biskupa siedleckiego czyli podlaskiego Henryka Przeździeckiego z dnia 21 listopada 1938 roku kaplica została erygowana jako kaplica publiczna pod wezwaniem św. Piotra i Pawła<sup>8</sup>. Jednak pomimo wybudowania kaplicy pojawiały się problemy z regularnym odprawianiem tam mszy św. Przyczyną tego były braki w wyposażeniu, o czym świadczy fakt, że w roku 1941 ks. A. Kornilak proboszcz konstantynowski pisze do kurii siedleckiej pismo z prośbą o możliwość przeniesienia do serpelickiej kaplicy ołtarza, który znajdował się w składziku kościoła w Klonownicy Wielkiej, a został tam ofiarowany przez biskupa H. Przeździeckiego<sup>9</sup>.

<sup>8</sup> *Dekret erekcyjny kaplicy*, tamże, k. 3.

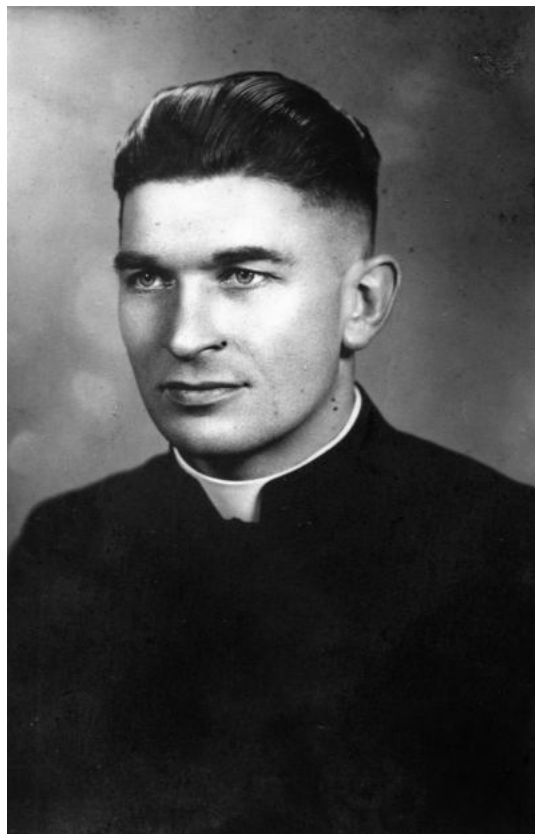
<sup>9</sup> *Prośba mieszkańców wsi Serpelice do Jego Ekscelencji Biskupa Podlaskiego Księdza Doktora Czesława Sokołowskiego z dn. 28 VII 41 r.*, tamże, k. 5.



Ołtarz lata pięćdziesiąte

Pomimo posiadania kaplicy i umiejscowieniu w niej ołtarza, miejscowi gospodarze nie byli zadowoleni z sytuacji. W dalszym ciągu nabożeństwa odbywały się w niej nieregularnie, praktycznie tylko przy okazji większych świąt, poświęcenia pól, wyprowadzenia ciała zmarłego itp. W związku z powyższym w marcu 1943 roku wystąpili do ks. Biskupa z prośbą o przydzielenie stałego kapłana do Serpelic: *W imieniu Wiernych w Chrystusie Panu i dla dobra mieszkańców wsi Serpelice oraz przyległych gromad: Klepaczewa, Zabuże i Borsuki ośmielamy się zwrócić w pokorze do Jego Świątobliwej Ekscelencji z uprzejmą prośbą o przydzielenie im Kapłana, mającego sprawować Służbę Bożą przy miejscowej kaplicy w Serpelicach. Jednocześnie zapewniali, że: Z naszej strony dołożymy wszelkich starań, aby zapewnić kapłanowi pełniącemu Służbę Bożą przy kaplicy w Serpelicach utrzymanie i mieszkanie. Mimo że nasze gleby są piaszczyste, to jednak wydzielimy pierwszorzędnej gleby ponad 2 ha, a po wojnie postaramy się o wybudowanie plebanii oraz powiększenia*

istniejącej kaplicy względnie wybudowania kościółka dostosowanego rozmiarem do potrzeb miejscowości i przebywających tu latem chorych gruźlików<sup>10</sup>.



Ks. Szpręga

W odpowiedzi na tę prośbę ówczesny administrator diecezji siedleckiej czyli podlaskiej, ks. bp. Czesław Sokołowski, Dekretem biskupim z 29 kwietnia tegoż roku, *mając na uwadze potrzeby duchowne wiernych wsi Serpelice, par. Konstantynów, niniejszym Dekretem Naszym z dnia 10 maja 1943 r. erygujemy we wsi Serpelice kaplicę publiczną pod wezwaniem św. Apostołów Piotra i Pawła, a zarazem oddajemy ją jako oratorium semipublicum* [kaplica półpubliczna. – przyp. aut], *do użytku*

<sup>10</sup> Pismo Zarządu Gromady Serpelice, do Jego Świątobliwej Ekscelencji Księdza Biskupa Diecezji Siedlecko-Podlaskiej w Siedlcach z 18 III 1943 r., tamże, k. 10.

*i zarządu Zgromadzenia Misjonarzy Św. Rodziny, którym pozwalamy na założenie swego Domu przy tejże kaplicy*<sup>11</sup>.

Stałym rektorem kaplicy został mianowany ks. Stefan Szpręga<sup>12</sup>, który przybył na tereny Podlasia z Wielkopolski. Natomiast zastępcą rektora mianowano jego pobratymca – ks. Tadeusza Duszę<sup>13</sup>, który również należał do wspomnianego wyżej zgromadzenia. (W roku 1944 w Serpelicach oprócz wspomnianych kapłanów znajdował się jeszcze kleryk z tegoż zgromadzenia: Franciszek Sebzda<sup>14</sup>). Uroczystego wprowadzenia rektora

<sup>11</sup> *Dekret biskupa administratora apostolskiego diecezji siedleckiej czyli podlaskiej z dnia 29 kwietnia 1943 r.*, Archiwum Warszawskiej Prowincji Kapucynów (dalej AWPk), Akta Klasztoru Serpelice (dalej AKS), 1-I-1, *Dokumenty erekcji Kościoła filialnego i uposażenia*, s. 1.

<sup>12</sup> Ks. Stefan Szpręga, ur. 31 października 1909 r., 14.07.1931 rozpoczął nowicjat w Górze Klasztornej, w Zgromadzeniu Misjonarzy Świętej Rodziny. 03.07.1938 przyjął święcenia kapłańskie w katedrze Poznańskiej. W grudniu 1939 przewieziony z Kruszewa, do Generalnej Guberni do miejscowości Budziska w diecezji siedleckiej. Od 10 maja 1943 r. do 31 lipca 1945 r., był rektorem kaplicy w Serpelicach, jednocześnie nauczając w tamtejszej szkole religii. Po powrocie na zachód w 1946 r., prosił o eksklaustrację i ostatecznie od 1949 r., został inkardynowany do ówczesnej Prałatury Pilskiej. W 1970 przebywał w Słupsku, dalszy los nie znany. Informacje dotyczące członków Zgromadzenia Misjonarzy Świętej Rodziny uzyskane zostały od ks. Mirosława Książka MSF, sekretarza prowincjalnego Polskiej Prowincji Zgromadzenia Misjonarzy Świętej Rodziny. ZA co autor składa najszczerze podziękowania.

<sup>13</sup> Ks. Tadeusz Dusza MSF, urodził się 1 stycznia 1915 r. Pierwszą profesję zakonną złożył 15.08.1935 r. w Zgromadzeniu Misjonarzy Świętej Rodziny. Święcenia kapłańskie przyjął 21 grudnia 1940 r. z rak Ks. Bpa Sonika w Kielcach., w latach 1943-1945 przebywał w Serpelicach. Od 1943 r. do lutego 1945 r. był Administratorem tworzącej się parafii Horoszki Duże. Po wojnie wrócił do Wielkopolski i pełnił liczne posługi w domach zakonnych MSF, W latach 1944-1992 r. głosił rekolekcje i misje parafialne w różnych parafiach naszego kraju ( w roku 1982 był w Serpelicach). W latach 1945-1947 zorganizował w Kazimierzu Biskupim gimnazjum, oraz prowadził wykłady z Pisma św. Homiletyki w Wyższym Seminarium Duchownym w Kazimierzu Biskupim. Był redaktorem pisma „Misje”, także naczelnym redaktorem „Biura Misyjnego” przy Episkopacie Polski. Pisał dużo artykułów do czasopism katolickich. Napisał historię polskiej prowincji misjonarzy św. Rodziny. T. Dusza, *Działalność Polskiej Prowincji Misjonarzy św. Rodziny*. Poznań 1992. Ks. Tadeusz Dusza w okresie wojennym jak latach 1970-1972 pełnił funkcje viceprowincjała Polskiej Prowincji a zarazem sekretarza. Od 1 grudnia 1996 r. Ks. Tadeusz Dusza MSF przebywał w domu zakonnym w Poznaniu, gdzie zakończył swoje życie dnia 21 sierpnia 2001 r. *Materiał pro memoria* – kopia w posiadaniu autora.

<sup>14</sup> *Protokół z wizytacji kanonicznej kaplicy w Serpelicach, z dn. 28 maja 1944 r.*, ADD, APS, T. I, k. 28-29. Franciszek Sebzda urodził się 04.09.1912, a pierwszą profesję złożył 08.09.1936. W roku 1938 należał do domu zakonnego w Kruszewie i był na drugim roku filozofii. w czasie wojny studiował w Krakowie, od 1941 r w Budziskach. Nie został dopuszczony do święceń i wystąpił ze zgromadzenia.



kaplicy i jego zastępcy dokonał 13 maja tegoż roku dziekan dekanatu janowskiego, Jana Samulaka. Wtedy to prezes dozoru kaplicy Mikołaj Dydycz przekazał ks. Szprzędze klucze, inwentarz *fundi instructi*, a także kasę kaplicy z dodatnim saldem w wysokości 1010 zł i 28 gr<sup>15</sup>.



Ks. Dusza

Wraz z uzyskaniem księży, na stałe przypisanych do Serpelic, należało rozwiązać problem związany z ich zamieszkaniem. Staraniem przedstawicieli mieszkańców udało się wydzierżawić plebanię od Stanisława Hryciuka, który przeniósł się do Horoszek, a w Serpelicach zostawił niedokończony dom. Umowę rocznej dzierżawy spisano 1 czerwca 1943 r. i postanowiono, że wspólnota mieszkańców wykończy budynek za kwotę 2 000 zł, w zamian za co przez rok będą mogli tam mieszkać

<sup>15</sup> *Protokół wprowadzenia Rektora Kaplicy Publicznej i Zakonnej w Serpelicach, parafii Konstantynów*. tamże, k. 25.

księża<sup>16</sup> (w latach późniejszych dzierżawę przedłużano, a ostatecznie dom przeszedł na własność kościoła. Do wybudowania klasztoru mieszkali tam Bracia Mniejsi Kapucyni, następnie dom ten stał się miejscem zamieszkania sióstr zakonnych ze zgromadzenia Córek Najczystszego Serca Najświętszej Maryi Panny – były to tzw. Sercanki bezhabitowe, które pełniły swą posługę w Serpelicach w latach 1955-1993). Po zamieszkaniu księży w Serpelicach niezbędna była gospodyni, którą została mieszkanka Serpelic – 30-letnia wówczas Jadwiga Sawczuk<sup>17</sup>.



Dom sióstr. Widok lata 70.

Funkcjonowanie księży misjonarzy w niewielkiej miejscowości nie przynosiło im wielkich dochodów i żyli w trudnych warunkach materialnych, stąd też proboszcz konstantynowski A. Kornilak wyszedł z propozycją, aby ks. rektor otrzymywał na swoje utrzymanie  $\frac{3}{4}$  sumy

<sup>16</sup> *Umowa pomiędzy przedstawicielami wsi Serpelice, a właścicielem domu p. Hryciukiem Stanisławem, synem Mikołaja w sprawie wydzierżawienia domu jego pod plebanię, AWPk, AKS, 1-I-1, k. 2.*

<sup>17</sup> *Protokół wizyty dziekańskiej 14 października 1943 r., ADD, APS, T. I, k. 21.*

pobranej za posługi religijne, gdy ślub czy pogrzeb odbędzie się w Serpelicach, a  $\frac{1}{4}$  sumy, gdy posługa religijna wobec mieszkańca Serpelic zostanie dokonana w Konstantynowie<sup>18</sup>.

Pewnym dodatkowym dochodem, jaki czerpali księża, była praca nauczycieli – ksiądz Szpręga nauczał religii w szkole rolniczej w Serpelicach 8 godzin tygodniowo, natomiast ks. Dusza 10 godzin w Szkole Podstawowej w Serpelicach, 4 godz. w szkole w Borsukach i 10 godz. w Hołowczycach<sup>19</sup>.

Kolejnym krokiem, który zrealizowali mieszkańcy Serpelic, aby utrzymać księży w swej miejscowości, było przekazanie ziemi na własność „kościół”. 13 września 1943 r. miało miejsce zebranie gospodarzy wsi Serpelice, na którym podjęto następującą decyzję: *My niżej podpisani gospodarze wsi Serpelice, dobrowolnie odpisujemy na rzecz kościoła w Serpelicach części z ogólnej ziemi (gromadzkiej) przypadającej na nas każdego z poszczególnych gospodarzy. Część, którą odpisujemy, nazywa się w mowie potocznej „Glinki” albo „Zamłyńeczek” od strony wschodniej graniczy z ogrodem Józefa Sawczuka. Jednocześnie zawarto tam warunek, że ziemie przepisane zostaną na kościół pod warunkiem stałego zamieszkania księdza w Serpelicach*<sup>20</sup>.

Wspomniany wyżej obszar, który mieszkańcy ofiarowywali na rzecz kościoła, leżał na krańcu wsi, pomiędzy ostatnimi zabudowaniami a łąkami nadbużnymi i odpowiada dzisiejszej lokalizacji kościoła i klasztoru O.O. Kapucynów. Nazwę swą zawdzięczał zwyczajowi kopania gliny, a także pobudowanemu tam w latach dwudziestych XX wieku młynowi parowemu<sup>21</sup>. Kiedy już zapewniono beneficjum, księża misjonarze podjęli decyzję o przeniesieniu kaplicy z pierwotnej lokalizacji na nowo nabyte grunty, gdzie już wcześniej przeniesiono również dom

<sup>18</sup> Pismo dziekana janowskiego do Prześwientej Kurii diecezjalnej Podlaskiej w Siedlcach z dn. 10 września 1943 r., tamże, k. 16.

<sup>19</sup> Protokół wizyty dziekańskiej 14 października 1943 r., tamże, k. 22.

<sup>20</sup> Protokół z zebrania wspólnoty gromadzkiej wsi Serpelice z dnia 13 września 1943 r., AWPK, AKS, 1-I-1, s. 3-4.

<sup>21</sup> Projekt młyna, z orientacyjnym umiejscowieniem na mapie, zob. *Projekt młyna parowego G. Jakoniuka w Serpelicach, pow. konstantynowski*. Archiwum Państwowe w Lublinie, Urząd Wojewódzki Lubelski 403/1111,

– plebanię. Dokładnej daty tegoż wydarzenia nie znamy, jednak ze wspomnień mieszkańców wiemy, iż była to jesień 1943 roku. Większość mieszkańców miejscowości zgadzała się z decyzją o zmianie lokalizacji kaplicy, jednak nie wszyscy byli z tego zadowoleni, a szczególnie kilkanaście osób zamieszkałych w pobliżu pierwotnego miejsca. Nie chcieli oni utracić bliskości kaplicy i podczas przeciągania kaplicy doszło do sporów, wymiany zdań, a nawet (jak wspominają mieszkańcy) najzapalczywszy obrońca rzucił kamieniem w grupę przeciągających kaplicę osób, który to kamień trafił ks. S. Szpręgę<sup>22</sup>.

Po roku pracy duszpasterskiej ks. misjonarzy w Serpelicach miała miejsce wizytacja kanoniczna ks. Andrzeja Szklarskiego – Wikariusza i Wizytatora Generalnego Diecezji Siedleckiej czyli Podlaskiej. W protokole powizytacyjnym można przeczytać, że: *ks. Szpręga sumiennie i gorliwie pracuje na niwie duszpasterskiej, oraz zaopatrzył kaplicę w utensylia kościelne, bieliznę i aparaty przy pomocy wiernych*. Podsumowaniem tej pracy był fakt, iż w tym dniu do bierzmowania przystąpiły 92 osoby. Natomiast do pierwszej komunii św. w roku 1943 ks. rektor przygotował 57, a w roku 1944 – 62 dzieci. Jednocześnie ks. wizytator zauważył, że wspomniana wcześniej ziemia nie została przepisana rejentalnie, a tylko oddana do użytku<sup>23</sup>.

Wybudowanie kaplicy, ściągnięcie do niej księży misjonarzy, zapewnienie im plebanii, a także przekazanie na rzecz kościoła 2 hektarów ziemi, skłoniło mieszkańców Serpelic do podjęcia inicjatywy podniesienia Serpelic do rangi parafii. W lipcu 1944 r. przedstawiciele mieszkańców Serpelic i okolicznych wiosek wystąpili do biskupa Podlaskiego Czesława Sokołowskiego z prośbą o utworzenie nowej parafii dla Serpelic, Borsuk, Klepaczewa i Zabuzza. Zdaniem autorów za utworzeniem parafii w Serpelicach miałyby przemawiać następujące fakty:

---

<sup>22</sup> Z relacji Zenona Dydycza, w posiadaniu autora. Po 8 latach w 1951 r., w pierwotnym miejscu ulokowania kaplicy pobudowano murowaną kapliczkę przydrożną.

<sup>23</sup> *Protokół z wizytacji kanonicznej kaplicy w Serpelicach, z dn. 28 maja 1944 r.*, ADD, APS, T. I, k. 29.

1. *Serpelice tworzą zwartą wieś jednolitą z przeszło 120 rodzinami i są naturalnym skupiskiem ludności dla mieszkańców wsi Klepaczew i Zabuże z zachodu i Borsuki ze wschodu.*
2. *Serpelice posiadają o wiele starszą tradycję i ludzi, którzy niegdyś w czasach prześladowań oddali zasługi dla wiary świętej na Podlasiu.*
3. *Warunki klimatyczne w Serpelicach tak w czasach przedwojennych jak i powojennych również przyczyniają się do skupienia ludności w Serpelicach<sup>24</sup>.*

Plany te nie uzyskały poparcia dziekana dekanatu janowskiego, który w odpowiedzi na pytanie z Kurii w piśmie z 11 sierpnia 1944 r. pisał, co następuje: *Ponieważ Serpelice są dostatecznie obsłużone przez miejscowego Ks. Rektora, w obecnych warunkach nie wskazane jest tworzenie samodzielnej parafii, chyba że zostanie wybudowany kościół, plebania, budynki ekonomiczne oraz wydzielona zostanie ziemia beneficyjalna dla parafii w Serpelicach, a także zostanie zabezpieczone utrzymanie dla Proboszcza<sup>25</sup>.* Decyzje te nie zrażają mieszkańców Serpelic, którzy konsekwentnie dążyli do utworzenia parafii. Aby zapewnić utrzymanie księdza, oficjalnie przekazują 2 ha ziemi na plac pod budowę kościoła, a także na beneficjum przynależne do kościoła, jednocześnie zaznaczając, iż *zgodność naszą na akt powyższy wyrażamy własnoręcznymi podpisami z tym, że akt niniejszy złączony jest ściśle z placówką zainstalowaną w Serpelicach<sup>26</sup>.* Pod aktem podpisało się 87 gospodarzy i sołtys wsi Jan Rosolski. Zebranie miało miejsce w listopadzie 1944 r., a ostatecznie 21 kwietnia 1945 roku Zarząd gminy Hołowczyce zatwierdził prawomocność uchwały gromady Serpelice i formalnie ziemia ta przeszła na rzecz placówki w Serpelicach<sup>27</sup>. Aby zjednać przychylność biskupa do idei utworzenia parafii, mieszkańcy Serpelic uciekali się do różnych metod.

<sup>24</sup> *Prośba delegatów wsi Serpelice, Klepaczew, Zabuże i Borsuki do Jego Excelencji Księdza Biskupa Podlaskiego czyli Siedleckiego, tamże, k. 30-31.*

<sup>25</sup> *Pismo dziekana dekanatu janowskiego do Prześwietnej Kurii Diecezjalnej Podlaskiej w Siedlcach z dn. 11. Sierpnia 1944 r., tamże, k. 32.*

<sup>26</sup> *Akt odpisania z ogólnej ziemi gromadzkiej na rzecz kościoła w Serpelicach, tamże, k. 47-48.*

<sup>27</sup> *Tamże, W imieniu diecezji ziemię przyjął ks. rektor S. Szpręga, na mocy upoważnienia wydanego przez biskupa Siedleckiego z dn. 21 listopada 1944 r., tamże, k. 34.*

Między innymi, kobiety z Serpelic zrzeszone w kółkach różańcowych, podczas jednego z comiesięcznych zebrań podjęły decyzję o przekazaniu wełny z postrzyżonych owiec *na dowód hołdu, czci i wdzięczności dla swego Najdostojniejszego Arcypasterza*<sup>28</sup>.

Kolejnym krokiem było powołanie Rady Parafialnej dla kaplicy w Serpelicach, jakiej dokonały władze diecezjalne z dniem 12 lipca 1945 r. W jej skład weszli następujący gospodarze: Mikołaj Dydycz jako przewodniczący, Stefan Kroszka i Aleksander Adamiuk s. Szymona – członkowie; Stanisław Romaniuk i Władysław Sawczuk – zastępcy członków<sup>29</sup>.

Sytuację związaną z działaniami mającymi na celu powołanie parafii w znacznym stopniu utrudniła decyzja księży Misjonarzy, którzy latem 1945 r. opuszczają Serpelice po dwóch latach pobytu na Podlasiu. W dniu 31 lipca rektor kaplicy ks. S. Szpręga przekazuje oficjalnie zarządzanie kaplicą wraz z pełną dokumentacją ks. Aleksandrowi Chruścielowi – administratorowi parafii Konstantynów<sup>30</sup>. Oprócz chęci powrotu w swoje strony, przyczyną podjęcia decyzji o wyjeździe mogła być również działalność ks. Szpręgi w czasie wojny oraz jego poglądy przeciwne władzy komunistycznej, które zrodziły zainteresowanie komunistycznych służb. Jak możemy przeczytać w materiałach Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Białej Podlaskiej, *ks. parafii Serpelice Szpręga Stefan należał do organizacji AK od jesieni 1944 r. Miał kontakt z komendantem, popierał organizację, dawał pieniądze, prowadził wywiady. Wygłaszał kazania w których mówił, aby nie popierać dzisiejszego rządu. Nie zaciągać się w szeregi dzisiejszego Wojska Polskiego nie pracować w PGR. W czerwcu z okazji święta morza wyzywał pracowników państwowych, że są to ludzie którzy zaprzędali się czerwonej Moskwie i zdradzili naród Polski. Pracowników PUBP i MO wyzywał od bandytów i złodziei. Mówił ksiądz, że jak przyjdzie prawdziwy Rząd Polski który*

<sup>28</sup> *Pismo rektora kaplicy w Serpelicach, ks. Stefana Szpręgi z dn. 13 lutego 1945 r., tamże, k. 35.*

<sup>29</sup> *Pismo Kurii Diecezjalnej Podlaskiej do Rektora Kaplicy Publicznej w Serpelicach z dn. 12.VI.45 r., AWPK, AKS, I-1-1, k. 9.*

<sup>30</sup> *Protokół zdawczo-odbiorczy rektoratu w Serpelicach z dn. 31 lipca 1945 r., ADD, APS, T. I, k. 37.*

jest na emigracji w Londynie, wszyscy zdrajcy narodu polskiego będą odpowiadali przed sądem sprawiedliwości<sup>31</sup>.

Pomimo wyjazdu ks. Szpręga zachował dobrą pamięć o Serpelicach i ich mieszkańcach. Po 25 latach od opuszczenia Serpelic tak wspominał swój pobyt i mieszkańców: *Krótko tam byłem Serpelicach, bo zaledwie 2 lata w czasie tych okropnych zmagañ wojennych. Ale to wystarczyło, aby w zamiarach Opatrzności Bożej stać się narzędziem Bożym jako podbudowa przyszłej Chwały Bożej. (...) Pokochałem od samego początku ten Lud parafii Serpelice za ich wierną i oddaną bez reszty – sprawie Bożej i Ojczyzny. Im to do pewnego stopnia, zawdzięczam również swoje przeżycie w tych okropnych zmaganiach wojennych, znajdując u nich ostoję, opiekę i współpracę dla przyszłych celów Bożych. Za to wszystko składam im dzisiaj serdeczne – Bóg Zapłać<sup>32</sup>.*

Wyjazd dotychczasowych administratorów wprowadził mieszkańców w zakłopotanie. Jednak nie załamywali się. Prezes Nadzoru Parafialnego Mikołaj Dydycz udał się do ks. bpa Czesława Sokołowskiego Administratora Diecezji w Janowie Podlaskim z prośbą o przydzielenie Serpelicom kapłana, przypominając jednocześnie fakt przekazania ziemi na rzecz kościoła pod warunkiem stałego przebywania księdza w Serpelicach. Działania Mikołaja Dydycza przyniosły efekty. Nie wiadomo, czy rozczulony losem osieroconych dusz, czy też zagrożony utratą beneficjum kościelnego, biskup podejmuje decyzję o przekazaniu zarządu nad parafią członkowi Zakonu Braci Mniejszych Kapucynów

<sup>31</sup> *Odpis doniesienia agenturalnego agenta „Grażyna” sporządzony 25 X 1945 r., IPN Lu-048-36, Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Białej Podlaskiej, Meldunki i raporty z wydarzeń w pow. Biała Podlaska w 1945-1946. s. 22; zob. także: Pismo gminnego komendanta MO z dnia 22 V 1945 r., do powiatowej komendy milicji obywatelskiej w Białej Podlaskiej, gdzie możemy przeczytać: Dnia 21 V 1945 r., w dzień o godz. 7 rano AK w sile 30 osób wyszli z lasów Litewnik Nowych i udali się do kaplicy w Serpelicach gm. Hołowczyce w czasie nabożeństwa wystawili wartę, wzięli księdza Szpręgę Stefana odprowadzili za stodołę, rozmawiali dłuższy czas. Co rozmawiali nie wiadomo. Po skończonej rozmowie zaczęli pisać po mieszkaniach „Niech żyje AK! Śmierć Stalinowi!”. tamże, s. 4.*

<sup>32</sup> *List ks. Stefana Szpręgi z podziękowaniami za zaproszenie na uroczystość 25-lecia Pobytu Kapucynów w Serpelicach z dn. 29 października 1970 r., kopia w posiadaniu autora.*

– O. Aniołowi Dąbrowie-Dąbrowskiemu<sup>33</sup>, który przebywał w Janowie wraz ze współbratem Br. Bartłomiejem<sup>34</sup>. Byli to dwaj zakonnicy, którzy wcześniej pracowali na Wołyniu w misji kapucyńskiej obrządku wschodniego w Lubieszowie, skąd uszli w czasie wojny w obawie przed działaniami ukraińskich nacjonalistów. Po długiej tułaczce dotarli do Janowa wiosną 1945 roku i zatrzymali się u O. Bogusława ze zgromadzenia ks. Stanisławitów<sup>35</sup>. O. Anioł jako kapłan obrządku wschodniego (bizantyńsko-słowiańskiego) od 12 maja 1945 roku pełnił obowiązki proboszcza parafii neounickiej w Pawłowie Starym<sup>36</sup>.



Br. Bartłomiej i O. Anioł

<sup>33</sup> Osobę O. Anioła przybliży artykuł R. Dydycza: *O. Anioł Dąbrowa-Dąbrowski – założyciel klasztoru kapucynów w Serpelicach* [w:] *Dzieje Ziemi Łosickiej. Szkice biograficzne*, praca zbiorowa pod red. A. Indrasczyka, Warszawa-Łosice 2009, s. 173-182.

<sup>34</sup> Osobę Br. Bartłomieja przybliży książka Pacyfika Antoniego Dydycza: *Życie bez ostatniej kropki*, Serpelice-Rzym 1992.

<sup>35</sup> Bliżej o przeżyciach O. Anioła i Br. Bartłomieja podczas II wojny światowej zob. Br. Bartłomiej, Jan Snochowski, *Pamiętniki brata Bartłomieja*, Serpelice 2021.

<sup>36</sup> *List Kurii Biskupiej do Ojca Anioła z dnia 12 V 1945*, w AWPK, Akta Prowincji Warszawskiej (dalej APW), 2-IV-19, *Teczka osobowa o. Anioła*, brak numerów stron. Pomimo późniejszego przeniesienia na placówkę do Serpelic ojciec Anioł nie zapomina o swoich



Po otrzymaniu propozycji pracy w Serpelicach O. Anioł wystosowuje list do władz zakonnych z prośbą o udzielenie zgody na przyjęcie nominacji<sup>37</sup>. Po otrzymaniu pozytywnej odpowiedzi od władz zakonnych, przyjmuje nominację na rektora kaplicy w Serpelicach z dniem 15 października 1945<sup>38</sup> roku i wtedy też udaje się wraz z br. Bartłojem do tej miejscowości, którą w przyszłości nazwie „Szwajcarią Podlaską”.

Po przybyciu do Serpelic o. Anioł, nie zrażając się trudną sytuacją materialną parafii, przystępuje do realizacji pomysłu budowy kościoła. Kasa parafialna świeciła pustkami, więc żywotny kapłan rozpoczyna od zbierania funduszy. Jak sam wspomina: *Rozpoczynam od dzieci i młodzieży. Wystawiam Jasełka na Boże Narodzenie, dziatwa młodsza, jedni poszli z gwiazdą i kolendą, drudzy zbierali grosze na budowę kościoła i okazało się że już mam 12 tys. zł, a po kolędzie udało się zebrać kolejne 3 tys.*<sup>39</sup> Br. Bartłoj wspomina, że decyzję o rozpoczęciu budowy nowej świątyni podjęto na spotkaniu rady kościelnej w poniedziałek wielkanocny 16 kwietnia 1946 roku<sup>40</sup>. Pomimo niewielkiego oporu części starszych gospodarzy, którzy sarkali, że: *jak hrabia budował kościół w Konstancyowie to dwie wsie sprzedał, a jak my ubodzy gospodarze sobie z tym poradzimy?*<sup>41</sup>, decyzja o budowie kościoła spotkała się z wielkim uznaniem i przychylnością społeczną. Ludzie chętnie ruszyli do pracy przy wznoszeniu świątyni. Br. Bartłoj zanotował: *Było bardzo rzewne, gdy o. Anioł ogłosił, żeby wszyscy brali udział w budowie kościoła. Najstarsze babcie i najmłodsze dzieci, żeby na pamiątkę przyniosły po parę kamyków na fundament, żeby wszyscy mieli udział w budowie. Cała wioska: dzieci małe i duże, staruszki, babcie z wnuczkami na rękach,*

---

wschodnich owieczkach i kilkakrotnie w roku odprawia nabożeństwa w pawłowskiej kaplicy. Administratorem teje parafii Ojciec Anioł jest do 1 XII 1952, kiedy to przekazuje klucze do kaplicy dziekanowi janowskiemu, zob. Tamże, AKS, 2-II-1, k. 37.

<sup>37</sup> List ojca Anioła do ojca Prowincjała z dnia 3 X 1945 r., tamże, APW, 2-IV-19, b.n.s.

<sup>38</sup> List Kurii Diecezji Siedleckiej, czyli Podlaskiej do O. Anioła z dnia 11 X 1945 roku. Tamże, b.n.s.

<sup>39</sup> Historia nowo budowanego Kościoła z drzewa sosnowego pod tytułem S.S. Piotra i Pawła w Serpelicach, ADD, APS, T. I, k. 39.

<sup>40</sup> Br. Bartłoj, dz. cyt., s. 116.

<sup>41</sup> Z relacji Franciszka Jakoniuka, w posiadaniu autora.

*dziecko małemi paluszkami rzuciło kamyczki na fundament. To naprawdę było bardzo rzewne, patrząc się na ten piękny czyn z ochotnego serca*<sup>42</sup>.

Dzięki temu 18 czerwca 1946 r. po Mszy św. nastąpiła uroczysta chwila założenia fundamentu pod Kościół. 11 dni później w uroczystość świętych Piotra i Pawła, o. Archanioł Brzeziński – komisarz Warszawskiego Komisarjatu Zakonu Braci Mniejszych Kapucynów dokonał uroczystego aktu wmurowania kamienia węgielnego. Chwila tego wmurowania szczególnie utkwiła w pamięci kilkunastoletniego w tamtym czasie Eugeniusza Czeżyka: *Był ciepły ranek, kiedy to majster podał o. Archaniołowi butelkę w której zawarte były wymiary kościoła i lisi do potomnych, a o. Anioł modlił się wznosząc ręce do nieba i prosząc Boga, aby dane było mu choć jedną mszę odprawić w tym kościele*<sup>43</sup>.



Przy trumnie O. Anioła. W środku Mikołaj Dydycz po jego lewej ręce br. Bartłomiej.

Po 170 dniach roboczych, przy wielkim nakładzie pracy ze strony kapucynów i miejscowych ludzi, nad którymi pieczę miał Mikołaj Dydycz

<sup>42</sup> Br. Bartłomiej, dz. cyt., s. 118.

<sup>43</sup> Z relacji Eugeniusza Czeżyka, w posiadaniu autora.

przewodniczący Rady Parafialnej przy kaplicy<sup>44</sup>, stanęła przepiękna świątynia o wymiarach 25 m długości, 13 m szerokości i wysoka na 6,5 m, zwieńczona z przodu dwoma wieżyczkami po 19 metrów. Wybudowana została z najłatwiej dostępnego materiału czyli z drewna. Uroczystość poświęcenia miała miejsce dokładnie w rok po wmurowaniu kamienia węgielnego, jak wspomina o. Anioł: *Dnia 29 czerwca 1947 r., uroczystość poświęcenia Kościoła o godzinie 10:00 rano sumę odprawił najprzewielebniejszy Ojciec prowincjał przy asyście diakona i subdiakona kapucynów. Chór kościelny z Konstątnowa wykonał piękne i wzniosłe*



Uroczystość poświęcenia kościoła

<sup>44</sup> We wspomnieniach Br. Bartłomieja możemy znaleźć następujący akapit: *Wszyscy ludzie bardzo chętnie pracowali, ale na pierwszym miejscu najwięcej ofiary, pracy, trudu przy kościele od początku do końca, nie licząc zdrowia i szczerzej chęci, włożył pan Mikołaj Dydyca. Jemu należy się naprawdę największa podzięką za jego zasługę, troszkę, by nas sprowadzić do Serpelic i pobudować kościół. Szemrali na niego różnie i różni, ale tej pracy żaden się nie chciał podjąć, by jego wyręczyć. Cała wioska spoczywała w śnie, a pan Mikołaj chodził, żeby każdego zastać w domu i prosić, by przyszli do pracy do kościoła. Prosił, chodził setki razy. Nie ustępował, przynaglał, a nawet i nieraz ostro stawiał sprawę dla dobra społecznego i kościoła. Zob. Br. Bartłomiej, dz. cyt., s. 120.*

pienia liturgiczne. Piękna ta uroczystość wywarła na każdym nigdy niezapomniane wrażenie<sup>45</sup>.

W międzyczasie Kapucyni rozpoczynają starania o utworzenie w Serpelicach stałej placówki. 3 października 1946 r. władze warszawskiego komisariatu O.O. Kapucynów występują do biskupa siedleckiego Ignacego Świrskiego z prośbą o zgodę na budowę klasztoru w Serpelicach. Pismem z 10 października biskup udziela zezwolenia na wybudowanie klasztoru, który ma być domem wypoczynkowym dla członków Zakonu Braci Mniejszych Kapucynów. Liczył, że zakonnicy przyjmą na siebie obsługę duszpasterską tamtejszych mieszkańców<sup>46</sup>. Przychylność biskupa wobec kapucynów tłumaczy dopisek w tymże dokumencie, nawiązujący do biskupa podlaskiego w latach 1857-1867 O. Beniamina, Piotra Pawła Szymańskiego, będącego członkiem tegoż zakonu<sup>47</sup>. Ukoronowaniem starań kapucyńskich było erygowanie przez Kongregację Zakonów klasztoru w Serpelicach 29 marca 1947 r.<sup>48</sup>.

Kiedy wybudowano już kościół i zapewniono stałą opiekę duszpasterską, Biskup Podlaski Ignacy Świrski dekretem biskupim z 2 sierpnia 1948 r., *pragnąc zabezpieczyć należytą opiekę duszpasterską dla mieszkańców wsi Serpelice, oddalonej 8 km od kościoła parafialnego, po porozumieniu się z obecnym Komisarzem Prowincjonalnym Zakonu Br Br Mn Kapucynów prowincji warszawskiej, powagą Naszą Biskupią, dekretem niniejszym erygujemy, z dniem 15 sierpnia 1948 r., filię duszpasterską we wsi Serpelice, przy kościele OO. Kapucynów p.w. Świętych Apostołów Piotra i Pawła(...) Mieszkańcy wsi Serpelice, jako oddzieleni*

<sup>45</sup> Historia nowo budowanego Kościoła z drzewa sosnowego pod tytułem S.S. Piotra i Pawła w Serpelicach, ADD, APS, T. I, k. 39.

<sup>46</sup> Pismo biskupa siedleckiego czyli Podlaskiego do Przewielebnego Przełożonego Prowincjalnego Br. Mn. Kapucynów prowincji Warszawskiej w Warszawie z dn. 10 października 1946 r., tamże, k. 38.

<sup>47</sup> Mamy głęboką nadzieję, że pobudowanie domu wypoczynkowego dla Ojców stanie się szczęśliwym zaczątkiem utworzenia z czasem domu zakonnego Br. Mn. Kapucynów w diecezji Podlaskiej, którą od 1857 do 1867 roku chlubnie i znakomicie ku chwale Bożej kierował ś.p. biskup Beniamin Piotr Paweł Szymański, świątobliwy kapucyn, komisarz generalny zakonu w Polsce. Tamże.

<sup>48</sup> O. Roland Prejs, *Od komisariatu Warszawskiego do Prowincji Warszawskiej (w:) W służbie Pokoju i Dobra*. Praca zbiorowa pod redakcją O. Rolanda Prejsa, Warszawa 2002, s. 114-115.

od parafii Konstantynów i wyjęci spod jurysdykcji proboszcza tejże parafii, począwszy od 15 sierpnia r.b., ze wszystkimi sprawami parafialnymi zwracać się będą do Rektora filii duszpasterskiej w Serpelicach<sup>49</sup>. Dekret ten zakończył dziesięcioletnie starania mieszkańców Serpelic o posiadanie własnego ośrodka duszpasterskiego<sup>50</sup>.

W trakcie budowy kościoła pomagali również mieszkańcy sąsiednich wiosek, o czym wspominał uczestnik br. Bartłomiej: *Klepaczewo i Zabuzę – wioski należące do parafii Sarnaki, ale bardzo chętnie przychodzili do pracy i gdy poszedłem za zbiórką drzewa, to też chętnie ofiarę składali, bo tak wszyscy twierdzili, czy będziem należeć, czy też nie do Serpelic, ale do kościoła będziem należycie uczęszczać i my starzy, i nasze dzieci, bo do Sarnak mamy dwanaście kilometrów*<sup>51</sup>. Mieszkańcy tych miejscowości wyrażali chęć przystąpienia do nowo powstałej filii, wobec czego 12 sierpnia 1948 r. wystosowali dwa jednakowo brzmiące pisma, w których zwracali się z prośbą o przyłączenie wiosek do parafii Serpelic, gdyż do Serpelic są tylko dwa kilometry, natomiast do Sarnak 12 km<sup>52</sup>. Aby ocenić sytuację, wikariusz generalny prosił ks. A. Chruściela – proboszcza parafii Konstantynów o zbadanie sprawy<sup>53</sup>. Tenże ksiądz udał się do obu miejscowości i podczas zwołanych spotkań 30 sierpnia przeprowadził wśród mieszkańców głosowanie. W Klepaczewie za dołączeniem do Serpelic opowiedziały się 93 osoby, a za pozostaniem przy Sarnakach 28, natomiast

<sup>49</sup> *Dekret utworzenia filii duszpasterskiej w Serpelicach*, ADD, APS, T. I, k. 44.

<sup>50</sup> Filia duszpasterska jako jednostka administracyjna kościoła katolickiego zakładana była wszędzie tam, gdzie z jakichś przyczyn nie można było się posłużyć nazwą parafia, jednak posiadała pełnię praw parafialnych. W przypadku Serpelic chodziło tu o brak zgody władz państwowych. (przyp. autora) Na nazwę parafii Serpelic i kapucyni musieli czekać 40 lat. Po uzyskaniu zgody władz państwowych biskup siedlecki Jan Mazur, dekretem z dnia 28 października 1988 roku, erygował parafię pw. Św. Apostołów Piotra i Pawła w Serpelicach. *Dekret erekcji parafii pw. Św. Apostołów Piotra i Pawła w Serpelicach*, tamże, T. II, b.n.s.

<sup>51</sup> Br. Bartłomiej, dz. cyt., s. 118.

<sup>52</sup> *Pismo mieszkańców wsi Klepaczewo Do Jego Eksceleńcji Najdostojniejszego Arcypasterza Diecezji Podlaskiej ks. dr Ignacego Świrskiego z dn. 10 sierpnia 1948 r.*, ADD, APS, T. I, k. 52, także, *Pismo mieszkańców wsi Zabuzę i Zabuzę Kolonia Do Jego Eksceleńcji Najdostojniejszego Arcypasterza Diecezji Podlaskiej ks. dr Ignacego Świrskiego z dn. 10 sierpnia 1948 r.*, tamże, k. 53.

<sup>53</sup> *Pismo Wikariusza Generalnego do Proboszcza Parafii Konstantynów z dn. 13 sierpnia 1948 r.*, tamże, k. 62.

w Zabużu za przyłączeniem do Serpelic 86 osób, a przeciw 21<sup>54</sup>. Ostatecznie po rozpatrzeniu wszystkich wniosków i uzyskaniu od proboszcza sarnackiego ks. Bolesława Kulawika<sup>55</sup> pozytywnej opinii odnośnie przyłączenia Klepaczewa i Zabuża do Serpelic, biskup I. Świrski od 1 listopada 1948 r. przyłączył te dwie miejscowości do filii w Serpelicach<sup>56</sup>.

**Rafał Dydycz** – dr nauk humanistycznych, Serpeluk, nauczyciel historii w szkole podstawowej im. Bohaterów Akcji V2 w Sarnakach, autor artykułów historycznych o tematyce regionalnej.

---

<sup>54</sup> Notatka ks. A. Chruściela z dn. 16 IX 1948 r., tamże, k. 65.

<sup>55</sup> Pismo proboszcza sarnackiego ks. B. Kulawika do JW. Księdza Proboszcza Parafii Konstantynów z dn. 2 września 1948 r., możemy w tym piśmie przeczytać, iż: *Mieszkańcy Zabuża i Klepaczewa od dłuższego czasu ciężą ku Serpelicom i jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, gdyż wielka odległość jaka ich dzieli od Sarnak stworzyła podatny grunt do przyłączenia się do Serpelic.*, tamże, k. 63.

<sup>56</sup> Dekret bp. I. Świrskiego z dn. 28 września 1948 r., tamże, k. 66.

*Wioletta Dziwińska*

## **Od objawień Matki Bożej do powołania rektoratu w Nowych Litewnikach**

Nowe Litewniki – wieś w gminie Sarnaki, licząca obecnie 286 mieszkańców. Nazwa miejscowości Litewniki (dawniej: Lithewniki), jak podaje ks. Z. Rostkowski, pochodzi od nazwy zbiorowej pierwszych założycieli osady, która wskazuje na ich narodowość. Ślady osadnictwa sięgają wczesnego średniowiecza<sup>1</sup>. W przeszłości wieś należała do parafii Sarnaki, natomiast w 2005 r. został utworzony rektorat w Nowych Litewnikach. Rektorat w Litewnikach jest najmłodszą wspólnotą wiernych na terenie gminy Sarnaki i niemal najmłodszą w diecezji drohiczyńskiej<sup>2</sup>, jednak historia związana z jego powstaniem zaczęła się niemal 90 lat temu. Według najstarszych mieszkańców wsi, w 1935 r. miały miejsce pierwsze objawienia Matki Bożej w Nowych Litewnikach, które prawdopodobnie wpłynęły na powstanie rektoratu. Historię tych objawień opisuję na podstawie ustnych opowiadań rodowitych mieszkanki wsi: Reginy Baj<sup>3</sup>, Wandy Sterniczuk<sup>4</sup> i Henryki Dziwińskiej<sup>5</sup> oraz pamiętnika Franciszki Kureczko. Objawienia nigdy nie zostały potwierdzone przez Kościół.

### **Historia objawień**

W sobotę 7 września 1935 r., w wigilię święta Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, mieszkanka Toporowa położonego nieopodal Łosic, Franciszka Kureczko z domu Bahniuk (1906-1991), żona Feliksa Kureczko

<sup>1</sup> Ks. Zbigniew Rostkowski, *Diecezja Drohiczyńska*, Drohiczyn 2012, s. 159.

<sup>2</sup> A. Wasilewska, R. Zubkowicz, *Historia i współczesność gminy Sarnaki*, Sarnaki 2018, s. 81.

<sup>3</sup> Regina Baj z d. Rypina (ur. 1929), synowa wspomianej w tekście Aleksandry Baj.

<sup>4</sup> Wanda Sterniczuk (ur. 1924), córka wspomianej w tekście Heleny Okseniuk, siostrzenica Franciszki Kureczko – kobiety, której objawiała się Matka Boża.

<sup>5</sup> Henryka Dziwińska (ur. 1943), córka Wandy Sterniczuk.

pochodzącego z Nowych Litewnik, udała się w odwiedzinach do swojej siostry, Heleny Okseniuk, mieszkającej wraz z mężem w Nowych Litewnikach. Już w Litewnikach wstąpiła po drodze do swoich znajomych Aleksandry i Stanisława Bajów. Gospodarze zaprosili ją na obiad, więc u nich została. Franciszka była bardzo pobożną kobietą, dlatego przed posiłkiem wyszła do sąsiedniego pomieszczenia, aby indywidualnie się pomodlić. Podczas modlitwy przed figurką Matki Bożej<sup>6</sup> stało się coś niezwykłego.



Figurka przedstawiająca Matkę Bożą, przed którą miały miejsce pierwsze objawienia, 2021 (fot. Wioletta Dziwińska)

W pamiętniku Franciszki Kureczko można przeczytać: *[...] uklękałam do modlitwy złożyłam sobie ręce tak jak się składa przy modlitwie. W tej chwili czuję, że coś się ze mną dzieje niezwykłego, patrzę na Matkę Bożą, widzę, że ona patrzy na mnie, a ja chcę się poruszyć, a nie mogę włączyć sobą i nic nie mogę zrozumieć co się ze mną stało. Po krótkiej chwili do pokoju wszedł gospodarz Stanisław Baj i zjawisko zniknęło, a umiejętność poruszania się wróciła. Franciszka opowiedziała o tym*

<sup>6</sup> Gipsowa figurka o wysokości około 53 cm zachowała się do czasów współczesnych, znajduje się w litewnickiej świątyni.



zdarzeniu Aleksandrze i wspólnie zaczęły odmawiać różaniec przed figurką. Matka Boża znów ukazała się Franciszce i prosiła o to, aby ludzie częściej chodzili do kościoła i przystępowali do sakramentów świętych, a także, aby co sobotę odmawiali różaniec. Wieść o cudownym wydarzeniu szybko się rozeszła po wsi i wieczorem w domu Bajów zgromadziło się wiele zaciekawionych ludzi<sup>7</sup>.



Franciszka Kureczko wraz ze swoim siostrzeńcem Henrykiem Mirońskim i jego dziećmi Tadeuszem i Elżbietą w warszawskim ZOO, lata 50/60 XX w. (fot. zbiory Teresy Kudzio)

Tydzień później Franciszkę wezwał do siebie ks. Stanisław Joszt (proboszcz parafii w Łosicach w latach 1932-1936), który wypytywał ją o widzenia. Potem poprosił, aby wspólnie udali się do lekarza w celu zbadania jej stanu zdrowia. Lekarz nie stwierdził żadnych zaburzeń<sup>8</sup>. Po pierwszych objawieniach Franciszka co sobotę przychodziła pieszo do Litewnik na różaniec.

<sup>7</sup> Franciszka Kureczko, *Pamiętnik*, s. 7, kopia rękopisu udostępniona przez wnuczkę autorki, Teresę Kudzio.

<sup>8</sup> F. Kureczko, dz. cyt., s. 10.



Aleksandra Baj z synem Franciszkiem, lata 70/80 XX w. (fot. zbiory Reginy Baj)

We względu na stale rosnące zainteresowanie miejscem objawień, w 1937 r. rodzina Bajów, przy pomocy sąsiadów, wybudowała kapliczkę przed swoim domem. Dzięki temu na miejsce objawień mogło przybywać więcej osób. W kapliczce umieszczono figurkę Matki Boskiej, przy której miały miejsca pierwsze objawienia. Od tego czasu Maryja ukazywała się również przy kapliczce, przy której odbywały się grupowe modlitwy<sup>9</sup>. Obecnie odrestaurowana kapliczka znajduje się przy kościele rektoralnym, który powstał z domu rodzinnego Aleksandry i Stanisława Bajów.

Pewnego dnia Maryja poleciała Franciszce, aby ta udała się na pieszą pielgrzymkę do Leśnej Podlaskiej. Jednak mąż surowo jej zabronił, więc nie poszła. Była mocno zmartwiona tą sytuacją i tak zapisała w pamiętniku: *Kiedy poszłam wieczorem na Różaniec, poczułam w sobie pustkę jakąś i rozpacz. Modliłam się, lecz czułam, że moja modlitwa nie ma żadnego znaczenia i łask Bożych. Potem już Matki Bożej nie zobaczyłam [...]*. Od tego czasu Matka Najświętsza przestała jej się ukazywać. Kilka dni

<sup>9</sup> Relacja ustna Wandy Sterniczuk z 28.07.2021 r., nagranie w posiadaniu autorki. Także: relacja ustna Reginy Baj z 19.08.2021 r., nagranie w posiadaniu autorki.



Kapliczka przy kościele rektoralnym w Nowych Litewnikach, 2021 (fot. Wioletta Dziwińska)

później Franciszka zachorowała i przez trzy lata zmagła się ze złym stanem zdrowia. Lekarz stwierdził u Franciszki chorobę płuc ze zmianami wielkości dłoni. Ze względu na trudną sytuację materialną rodziny, Franciszka nie wykupiła recepty przepisanej przez lekarza.

Od tego czasu Matka Boża ukazywała się mieszkającej w Nowych Litewnikach teściowej Franciszki – Tatianie Kureczko. W jednym z objawień Maryja poleciła Tatianie, aby jej synowa przybyła do Litewnik na modlitwę przy kapliczce stojącej obok domu Bajów. Mąż Franciszki przywiózł ją leżącą na furmance. Po wspólnej modlitwie teściowa powiedziała: *[...] zgrzeszyłaś, Matka Najświętsza [...] chciała się posługiwać tobą, a tyś pogardziła i ciebie ukarała. Powiedziała, że będziesz zdrowa i będziesz pracować, ale jeszcze nie zaraz i odzyskasz widzenia, bo na której się zaczęło, na tej się skończy.* Rok później Franciszka odzyskała zdrowie i udała się na Jasną Górę, a po powrocie z pielgrzymki odzyskała możliwość widzeń. W pamiętniku czytamy: *Po swojej pielgrzymce do Częstochowy czulam się coraz lepiej i doszłam do zdrowia. Zaczęłam już*

*pracować i chodziłam do Litewnik coraz częściej i różne miałam widzenia i co raz ich więcej [...]*<sup>10</sup>.

W 1939 r. Maryja przepowiedziała nadchodzącą wojnę. Tak w 2005 r. wspominał to 85-letni mieszkaniec Litewnik, Stanisław Okseniuk: *W 1939 r. jak miała wojna wybuchnąć, to trzy dni wszyscy tu płakali, co mieli te widzenia i prosili Matkę Boską i Pana Jezusa, żeby oddalił tę klęskę, ale wszystko było za późno*<sup>11</sup>. Matka Boża poleciła, aby 1 września mieszkańcy Litewnik zgromadzili się przed kapliczką i odśpiewali godzinki do Najświętszej Maryi Panny. Mówiła też, że w Litewnikach nie będzie wojska, bo Niemcy pójdą w stronę Rosji. Gdy jednak będą wracać, to jeden koniec wsi zostanie spalony<sup>12</sup>. We wspomnieniach S. Okseniuka możemy przeczytać: *[...] w czasie frontu samoloty ruskie zrzuciły bomby – powstał pożar, doszedł tylko do figurki i dalej nie poszedł*<sup>13</sup>.

W jednym z widzeń tuż przed wojną Maryja poprosiła Franciszkę, *ażeby iść do jednej rodziny w Litewnikach i powiedzieć, ażeby chodzili na Różaniec pod kapliczkę, a jeżeli nie usłuchają i chodzić nie będą, to zginie cała rodzina, zostaną tylko gołe ściany*<sup>14</sup>. Chodziło o rodzinę Zielińskich z Nowych Litewnik<sup>15</sup>. Niedługo potem wybuchła wojna. Stanisław, syn z tej rodziny, wstąpił do partyzantki i został dowódcą jednego z oddziałów. Podczas czyszczenia broni przypadkowo ranił własną siostrę, Julię, która zmarła kolejnego dnia. Druga siostra, Krysia, zginęła w lesie, prawdopodobnie została zaatakowana i zabita. Tragiczny los spotkał też ojca rodziny, Józefa Zielińskiego. Był w domu sam, gdy Niemcy otoczyli dom, zabrali męczyznę i zawieźli do pobliskiego Płoskowa. Tu kazali mu wykopać dół, nad którym go zastrzelili. Po jakimś czasie Niemcy złapali Stanisława Zielińskiego oraz Stanisława Kostaruka<sup>16</sup> ze Starych Litewnik,

<sup>10</sup> F. Kureczko, dz. cyt., s. 11.

<sup>11</sup> *Wspomnienia Stanisława Okseniuka* [w:] E. Podniesiński, *Małe Ojczyzny. Zbiór wspomnień ogrodników, pszczelarzy i sympatyków*, Tom II, Siedlce 2002, s. 98.

<sup>12</sup> Relacja Wandy Sterniczuk. Także: relacja Reginy Baj.

<sup>13</sup> E. Podniesiński, dz. cyt., s. 98.

<sup>14</sup> F. Kureczko, dz. cyt., s. 15.

<sup>15</sup> Relacja Wandy Sterniczuk. Także: relacja Reginy Baj.

<sup>16</sup> Stanisław Kostaruk (1918-1943) w wieku 25 lat został powieszony przez karną ekspedycję niemiecką 13 kwietnia 1943 roku. Jest pochowany na cmentarzu parafialnym w Chłopkowie.

który akurat przyszedł do domu Zielińskich. Powiesili ich na gruszy rosnącej przed domem. Nakazali, żeby powieszonych nie zdejmować przez trzy dni. Zagrozili też, że jeśli ktoś zdejmie ciała, to spalą całą wieś i rozstrzelają w niej wszystkich ludzi, a jeśli ktoś będzie ukrywał matkę, Mariannę Zielińską, to zostanie zabity. Mieszkańcy ostrzegali kobietę i ta przychodziła z lasu tylko nocą. Przez jakiś czas przebywała u swojej siostry w Starych Litewnikach, a potem wróciła do zrabowanego przez Niemców domu, w którym zostały tylko gołe ściany i jedno połamane łóżko. Spała na tym łóżku kilka nocy, po czym sąsiedzi znaleźli ją zabitą w domu przez nieznaną sprawców. W ten sposób zginęła cała rodzina, tak jak przepowiedziała Matka Boska<sup>17</sup>. Groby Zielińskich znajdują się na cmentarzu parafialnym w Sarnakach. Na każdej mogile stoi krzyż z tabliczką, na której oprócz imienia i nazwiska widnieje napis: „Zg. śmiercią tragiczną”.

Pewnego razu podczas grupowej modlitwy w Litewnikach Matka Boża powiedziała Franciszce o tym, że jedna spośród zebranych przy kapliczce osób bardzo martwi się o swoje dziecko i przyszła modlić się w tej intencji. Maryja powiedziała, że temu dziecku nic się nie stanie. Po zakończonej modlitwie Franciszka przekazała ludziom treść słów Matki Bożej. Po kilku dniach przyszła do Franciszki kobieta i powiedziała, że to ona modliła się w intencji swojego syna wykonującego niebezpieczne zadanie. Okazało się, że młody mężczyzna przewoził pociągiem w dwóch walizkach granaty dla partyzantów aż za Siedlce. F. Kureczko zanotowała treść słów kobiety: *[...] Niemcy prowadzili rewizje na stacji, w pociągach, na peronach, najmniejsze tabołki roztrzaskali handlarzom, a na jego walizy żaden z nich uwagi nie zwrócił i wrócił szczęśliwie i powiedział: mamo, to chyba jakiś cud. Wszystkich rewidowali, a na mnie nawet nie patrzyli*<sup>18</sup>.

Według pamiętnika widzenia trwały prawie do końca życia wizjonerki, ale nie zawsze miały miejsce w Litewnikach, ostatnie objawienia były w 1986 roku. Pięć lat później, 28 czerwca 1991 r. Franciszka Kureczko zmarła. Jest pochowana na cmentarzu parafialnym w Łolicach.

<sup>17</sup> Relacja Wandy Sterniczuk. Także: ustna relacja Henryki Dziwińskiej z 28.07.2021 r., nagranie w posiadaniu autorki.

<sup>18</sup> F. Kureczko, dz. cyt., s. 28.

### Historie kilku uzdrowień

W pamiętniku Franciszki opisane są uzdrowienia czterech osób. Miały one miejsce przy kapliczce w Nowych Litewnikach podczas wspólnej modlitwy. Pierwszą uzdrowioną osobą była sama Franciszka Kureczko, o czym była mowa wyżej. Drugą osobą był mężczyzna, który bezskutecznie leczył się u wielu lekarzy. F. Kureczko napisała: *[...] dowiedział się o Litewnikach, że Matka Najświętsza tu się ukazała i z wielką wiarą przyjechał prosić o zdrowie i Matka Najświętsza udzieliła mu swojej łaski, dała mu zdrowie i spod Kaplicy wstał i poszedł o własnej sile, a przywieźli go leżącego*<sup>19</sup>. Trzecią osobą była 6-letnia dziewczynka ze Świniarowa. Dziewczynka nie mogła chodzić, a lekarze nie byli w stanie jej pomóc. Matka Najświętsza ją uzdrowiła i dziewczynka zaczęła chodzić. Czwartą osobą była 9-letnia dziewczynka z Toporowa, która miała problemy ze wzrokiem. Choroba była zaawansowana, a dziewczynka chodziła w przepasce na oczach, bo raziło ją światło. Kiedy Franciszka została poproszona przez matkę dziewczynki o wspólną modlitwę w Litewnikach, to razem udały się do Matki Najświętszej, gdzie w czasie modlitwy różańcowej w intencji zdrowia dziewczynki wzrok zaczął się poprawiać.<sup>20</sup> *[...] zaszliśmy pod kapliczkę, zaczęliśmy mówić różaniec o jej zdrowie i ta dziewczynka zdjęła z oczu opaskę i zaczęła patrzeć na światło i z powrotem szła do domu z oczami odkrytymi i co dzień lepiej i lepiej i uzdrowiona została.*

Nazwiska wspomnianych osób nie są znane, ponieważ nie zostały zapisane.

### Historie mieszkańców

Z opowiadań mieszkańców wynika, że Matka Boża objawiła się też ośmioletniej mieszkance Nowych Litewnik, której ojciec był niewierzący. Dziewczynka, Marysia Zielińska, sąsiadka Bajów, chciała odmawiać modlitwę różańcową, lecz miała niepoświęcony różaniec. Gdy Maryja

---

<sup>19</sup> Tamże, s. 29.

<sup>20</sup> Tamże, s. 30.

ukazała się dziewczynce, poleciła jej go poświęcić. W tej samej chwili różaniec z nieznaną siłą został wyrzucony z rąk dziewczynki<sup>21</sup>.

Starsi mieszkańcy Litewnik opowiadają o tym, że Matka Najświętsza przepowiedziała powstanie wielkiego klasztoru w Nowych Litewnikach. Mieszkańcy wsi byli naocznymi świadkami, jak teściowa Franciszki Tatiana Kureczko wyznaczyła piaskiem miejsce, w którym ma powstać budynek. Mimo że w fartuszkach było niewiele piasku, a sypała go grubo, to piasek się nie kończył<sup>22</sup>. Stanisław Okseniuk, wnuk Tatiany, wspominał po latach: *W czasie okupacji babcia powiedziała, że będzie tu pobudowana kaplica i ona się spali i na jej miejscu zostanie zbudowany klasztor i wzięła podolek piachu i prowadzona przez Matkę Boską obeszła na kolanach naokoło miejsce, gdzie odbywały się widzenia i piachem z tego podolka naznaczyła granice miejsca, w którym ma stanąć w przyszłości klasztor. I o dziwo wiadomo, że w podolku piasku było niewiele, a gdy ona zakończyła zaznaczanie, piasku na zaznaczonej linii było przynajmniej całą furę. [...] A tam za kościołem naszym jest taka jabłonka, to właśnie tam ma być główny ołtarz tego klasztoru<sup>23</sup>.*

Maryja mówiła też o trzeciej wojnie światowej. E. Podniesiński zapisał słowa S. Okseniuka: *Matka Boska mówiła, że wybuchnie trzecia wojna światowa, że będzie tak ciemno jak w nocy, ale żebyście się nie bali, bo tylko jedna Polska zostanie, będzie tylko trochę zniszczone wybrzeże – Gdańsk, Szczecin, a wewnątrz będą tylko porachunki międzyludzkie... [...] trzecia wojna światowa wybuchnie tak, że nikt się nie będzie spodziewał. Mówiła, że w tą trzecią wojnę zginie dużo księży<sup>24</sup>.*

Na początku lat 80. XX w. Jan Dziwiński odnawiał wybudowaną pół wieku wcześniej kapliczkę, przed którą miały miejsce objawienia Matki Bożej. Gdy kończył tynkować, zauważył zbliżającą się deszczową chmurę. W tym czasie przyszła do niego Aleksandra Baj, do której powiedział zmartwiony, że deszcz zmyje świeży tynk z kapliczki i cała praca pójdzie

<sup>21</sup> Relacja Wandy Sterniczuk. Także: relacja Henryki Dziwińskiej.

<sup>22</sup> Relacja Wandy Sterniczuk. Także: relacja Reginy Baj.

<sup>23</sup> E. Podniesiński, dz. cyt., s. 98.

<sup>24</sup> Tamże, s. 98.



Kapliczka po odnowieniu przez Jana Dziwińskiego na tle kaplicy, ok. 2000. (fot. zbiory Reginy Baj)

na marne. Aleksandra poprosiła, aby mężczyzna poczekał, a sama odeszła na chwilę pomodlić się w nowej kaplicy. Po powrocie oznajmiła mu, że deszcz nie będzie padał na kapliczkę i poprosiła, aby pozostali oboje w tym miejscu. Deszcz zaczął padać z każdej strony wokół kapliczki, a Aleksandra i Jan byli świadkami, że na kapliczkę i na nich nie spadła ani kropla<sup>25</sup>. Według relacji Stanisława Okseniuka: *Babcia<sup>26</sup> poszła do tego nowego kościoła, pomodliła się, przyszła i stoi, a chmura nadchodzi, wszędzie leje naokoło, a przy kapliczce sucho, ani kropli deszczu<sup>27</sup>.*

Zgodnie z prośbą Matki Bożej, od 1935 r. w Litewnikach w każdą sobotę i niedzielę był odmawiany Różaniec. Prowadziła go Helena Okseniuk<sup>28</sup>

<sup>25</sup> Relacja Henryki Dziwińskiej.

<sup>26</sup> Stanisław Okseniuk miał na myśli Aleksandrę Baj, co tłumaczy w innym fragmencie tekstu. Jako że kobieta była już w podeszłym wieku, to nazywał ją babcią. Aleksandra Baj zmarła 29.08.1986 r. mając 87 lat. Jest pochowana na cmentarzu w Sarnakach.

<sup>27</sup> E. Podniesiński, dz. cyt., s. 98.

<sup>28</sup> Helena Okseniuk zmarła 11.12.1979 r. mając 82 lata. Jest pochowana na cmentarzu w Sarnakach.





Helena Okseniuk, pierwsza dekada XX w. (fot. zbiory Wandy Sterniczuk)

aż do 1979 r. Jesienią zachorowała i wkrótce zmarła. Mieszkańcy byli pewni, że nikt nie podejmie się prowadzenia regularnej modlitwy<sup>29</sup>. Jednak Różaniec jest odmawiany aż do tej pory w każdą sobotę i niedzielę. Prowadzenie modlitwy różańcowej kontynuowała Wanda Sterniczuk, następnie Elżbieta Jakubiak, a obecnie czyni to Barbara Walczuk.

### **Powstanie kaplicy i rektoratu w Nowych Litewnikach**

We wrześniu 1941 r. mieszkańcy Nowych Litewnik wystosowali prośbę do ks. biskupa Czesława Sokołowskiego Ordynariusza Diecezji Siedleckiej, o pozwolenie na wybudowanie kaplicy. Pisali: *My mieszkańcy wsi Litewniki Nowe, Powiat Biała Podlaska, Gmina Hołowczyce, Parafii Sarnaki prosim o zezwolenie nam kaplicy dla czci Maryi, bo tylko ona nam może udzielić pociechy, ażeby pozostali z nami nasze strzechy. Szatan stale lud zdradza i na dobre uczynki swym sprytem odradza. A my chcemy*

---

<sup>29</sup> Relacja Wandy Sterniczuk.

być mężni ten lud ubogi i szatanowi przyłamać rogi<sup>30</sup>. W protokole kancelarii kurii w Siedlcach z dnia 21 XI 1941 r. zawarto stwierdzenie: *Wioska Litewniki Nowe w czasie wojny europejskiej w roku 1914 zrobiła przyrzeczenie Panu Bogu, że jeżeli ocaleje to po wojnie postawi Kaplicę we wsi i plan ten był odkładany aż dotąd. Teraz cała wioska pragnie powyższe przyrzeczenie zrealizować*<sup>31</sup>. Jednak dziekan łosicki, proszony o opinię w tej sprawie, sugerował, iż: *[...] sprawę budowy kaplicy w Litewnikach należy odłożyć do czasów późniejszych [...]*<sup>32</sup>. Tak więc, mimo starań mieszkańców, kaplicy nie udało się wtedy wybudować.

Od 1979 r., po wizycie duszpasterskiej ks. biskupa Jana Mazura, w Litewnikach zaczęto odprawiać Msze Św., początkowo na podwórku Jana i Henryki Dziwińskich, a później w wolno stojącym domu. W 1980 r. mieszkańcy wsi napisali do biskupa: *My mieszkańcy Nowych Litewnik, parafii Sarnaki jesteście bardzo wdzięczni Ci Arcypasterzu za to [że] złożyłeś wizyte w naszej wsi latem 1979 r. i powiedziałeś, żeby Ksiądz Prałat przyjeżdżał do nas ze mszą świętą no i przyjeżdża co drugą niedzielę, co bardzo jesteście zadowoleni, jak bardzo przez to przybliżyłeś ludzi do Boga*<sup>33</sup>. Na początku roku 1980 rodzinny dom Aleksandry Baj, w którym miały miejsce pierwsze objawienia, został zaadaptowany na kaplicę. Budynek wyremontowali mieszkańcy Nowych Litewnik z ich własnych funduszy oraz przy wsparciu proboszcza parafii Sarnaki, ks. prał. Władysława Śledziewskiego<sup>34</sup>. Mimo trudności stwarzanych przez ówczesne władze komunistyczne, które nie pozwalały na utworzenie świątyni, remont zakończył się w pierwszym kwartale 1980 roku<sup>35</sup>. Dzięki staraniom ks. Śledziewskiego, w latach 1981-1982 zorganizowana

<sup>30</sup> List Antoniego Okseniuka, mieszkańca Nowych Litewnik z 25.11.1941 r. do Kurii Biskupiej w Siedlcach, Archiwum Diecezjalne w Drohiczyń (dalej ADD), Akta Parafii Sarnaki (dalej APS), brak numeracji stron.

<sup>31</sup> Protokół spisany w kancelarii kurii w Siedlcach, gdzie stała się mieszkanka Nowych Litewnik, Aleksandra Baj, z dnia 21.11.1941 r., tamże b.n.s.

<sup>32</sup> Pismo dziekana łosickiego do kurii w Siedlcach z dnia 18.12.1941 r., tamże, b.n.s.

<sup>33</sup> Prośba mieszkańców Litewnik skierowana do biskupa diecezji siedleckiej z 18.02.1980 r., tamże, b.n.s.

<sup>34</sup> Ks. prał. Władysław Śledziewski (1917-1986), proboszcz parafii Sarnaki w latach 1968-1986.

<sup>35</sup> Relacja Henryki Dziwińskiej.



Dom mieszkalny przekształcony w kaplicę, 1980. Po prawej stronie widoczny jest fragment kapliczki wybudowanej w 1937 r., przed którą miały miejsce objawienia Matki Bożej (fot. zbiory Elżbiety Rypiny)

tu została kaplica dojazdowa pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy<sup>36</sup>, włączona w struktury sarnackiej parafii. Od tego czasu w kaplicy znajdował się Najświętszy Sakrament, a w każdą niedzielę i święta była odprawiana Msza Św. o godzinie 14.00 przez księży z parafii Sarnaki.

W 1992 r. z poparciem ks. kan. Zdzisława Borkowskiego (proboszcza parafii Sarnaki w latach 1986-2003) kaplica została wydłużona o 7 m<sup>37</sup>. Prace budowlane wykonali samodzielnie mieszkańcy Nowych Litewnik, używając do tego celu własnego drewna oraz funduszy<sup>38</sup>. Kaplica została rozbudowana do dzisiejszych rozmiarów, ma 18 m długości i 9 m szerokości<sup>39</sup>.

<sup>36</sup> Ks. Zbigniew Rostkowski, dz. cyt., s. 160.

<sup>37</sup> Relacja pisemna Janusza Kołtuniaka, w posiadaniu autorki.

<sup>38</sup> E. Podniesiński, dz. cyt., s. 98.

<sup>39</sup> Relacja pisemna Elżbiety Rypiny, w posiadaniu autorki.



Mieszkańcy Nowych Litewnik podczas rozbudowy kaplicy, 1992 r.  
Stoją od lewej: Idzi Lesiuk, Tadeusz Nikoniuk, Zenon Jakubiak, Jan Bożyk, Tadeusz Kuberski, Bogdan Franczuk, Stanisław Okseniuk (fot. zbiory Elżbiety Rypiny)

W ołtarzu głównym wisi wizerunek Matki Bożej Nieustającej Pomocy namalowany w 1981 r. przez Bronisława Owczarka z Kalisza. Obraz został zakupiony z funduszy mieszkańców wsi. Na ołtarzu bocznym stoi podarowana przez rodzinę Bajów figurka Niepokalanej, przy której miały miejsce pierwsze objawienia.

Dekretem z dnia 12 października 1992 r. ks. bp Władysław Jędruszek, pierwszy ordynariusz nowo powstałej Diecezji Drohiczyńskiej, powierzył opiekę duszpasterską nad kaplicą w Litewnikach nowemu proboszczowi sąsiedniej parafii Chłopków, ks. Andrzejowi Jakubowiczowi<sup>40</sup>. W latach 1999-2005 posługę tę sprawował ks. Andrzej Ułasiuk, ówczesny proboszcz parafii Chłopków<sup>41</sup>.

Ćwierć wieku po utworzeniu kaplicy ks. bp Antoni P. Dydyca dekretem z dnia 7 maja 2005 r. podniósł kaplicę w Nowych Litewnikach do rangi samodzielnego rektoratu duszpasterskiego, który nie jest ani

<sup>40</sup> A. Wasilewska, R. Zubkowicz, dz. cyt., s. 81.

<sup>41</sup> Relacja pisemna Elżbiety Rypiny, w posiadaniu autorki.



Wizerunek Matki Bożej Nieustającej Pomocy w kościele rektoralnym w Nowych Litewnikach, 2021 (fot. W. Dziwińska)

kościółem parafialnym, ani filialnym. W skład rektoratu weszły trzy wsie: Nowe Litewniki, Płosków i Terlików, należące dotychczas do parafii sarnackiej<sup>42</sup>. Po czternastu latach pozostały tylko Nowe Litewniki, gdyż dekretem z dnia 24 maja 2019 r. wsie Terlików oraz Płosków, na prośbę ich mieszkańców, zostały odłączone od rektoratu i ponownie włączone do parafii Sarnaki<sup>43</sup>.

Opieka nad rektoratem została powierzona proboszczom parafii Chłopków<sup>44</sup>.

Pierwszym rektorem nowego rektoratu został ks. Jarosław Redosz w latach 2005-2006, administrator parafii Chłopków. W latach 2006-2017 posługę tę sprawował proboszcz z Chłopkowa ks. Krzysztof Janowicz, a od 2017 r. ks. Paweł Błaszczyk. Od czasu powstania rektoratu Msze

<sup>42</sup> A. Wasilewska, R. Zubkowicz, dz. cyt., s. 81.

<sup>43</sup> *Dekret o zmianie granic rektoratu Nowe Litewniki i parafii Sarnaki. Drohiczyn, 24 maja 2019 r.*, kopia w posiadaniu autorki.

<sup>44</sup> *Dekret o utworzeniu rektoratu Nowe Litewniki. Drohiczyn, 7 maja 2005 r.*, kopia w posiadaniu autorki.



Ks. bp Antoni Pacyfik Dydycz sprawujący Mszę Św. podczas uroczystości erygowania kaplicy do rangi rektoratu, 2005 (fot. zbiory Elżbiety Rypiny)

Św. odprawiane są również w dni powszednie, o godz. 16:00 w okresie zimowym i o 18:00 w okresie letnim, natomiast w niedziele o godz. 10:30. W rektoracie udzielane są sakramenty święte oraz odbywają się rekolekcje, a także nabożeństwa takie, jak: droga krzyżowa, gorzkie żale, różaniec, nabożeństwo majowe, roraty.

W maju 2015 r., dzięki staraniom rodzin Mężyńskich oraz Rypinów, dotychczasowych właścicieli działek na terenie kościoła rektoralnego, działka wraz z budynkiem stała się prawnie własnością Kościoła katolickiego<sup>45</sup>.

Od początku istnienia świątyni osobą nadzorującą zakrystię i dbającą o porządek w kościele jest Elżbieta Jakubiak. W rektoracie istnieją trzy Koła Żywego Różańca, a ich zelatorkami są Barbara Walczuk, Elżbieta Jakubiak oraz Halina Franczuk. W 2017 r. powstała 7-osobowa grupa wokalna, utworzona przez Renatę Dziwińską, która uświetnia

---

<sup>45</sup> Akt notarialny sporządzony przez ks. dr Jarosława Rzymkiego z dnia 19.05.2015 r., kopia w posiadaniu autorki.



Kościół rektoralny w Nowych Litewnikach, 2021 (fot. Wioletta Dziwińska)

śpiewem każdą Eucharystię. Obecnie posługę podczas liturgii sprawuje 4 ministrantów.

Od czasu powstania świątyni miały miejsce 4 powołania kapłańskie spośród mieszkańców Nowych Litewnik. W 1993 r. święcenia przyjął Andrzej Walczuk, a dziewięć lat później, w 2002 r., wyświęconych zostało trzech księży: Wojciech Zubkowicz, Adam Walczuk oraz Wojciech Walczuk.

Z poparciem ks. Pawła Błaszczyka w 2018 r. rozpoczął się remont kościoła rektoralnego, finansowany ze składek litewnickich parafian. Na początku została położona nowa, drewniana podłoga oraz odnowione ściany, sufit i ławki. W 2019 r. zmieniono dach, a w 2020 r. elewację i dobudowano zadaszenie nad schodami. W planach jest jeszcze obłożenie kamieniem schodów, wymiana głównych drzwi oraz wymiana kostki wokół świątyni.

Dzięki staraniom mieszkańców Nowych Litewnik, we wsi znajduje się świątynia, w której społeczność gromadzi się na Mszach Świętych

i nabożeństwach. Prawdopodobnie, gdyby nie determinacja mieszkańców związana z wiarą w objawienia Matki Bożej, kaplica nigdy by nie powstała. W ciągu ostatnich kilku lat kościół rektoralny nieustannie zmienia swój wygląd dzięki trwającym remontom oraz zaangażowaniu lokalnej społeczności. Obecnie świątynię chętnie odwiedzają przyjezdni oraz osoby z okolicznych miejscowości.

**Wioletta Dziwińska** – mieszkanka Nowych Litewnik. Studentka informatyki na Wydziale Cybernetyki w Wojskowej Akademii Technicznej w Warszawie. Od najmłodszych lat zainteresowana lokalną historią, wiele zawdzięcza opowieściom prababci.



**Rafał Dmowski**

**Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach**

## **Fakty i mity o moście kolejowym we Fronoławie Część III (dzieje mostu od 1945 r.)**

Podobnie jak poprzednie części artykułu o moście<sup>1</sup>, również i niniejszy tekst nie powstałby bez pomocy dwóch znakomitych znawców zarówno historii kolei, jak i Fronoława: Artura Soszyńskiego i Tomasza Nasiłowskiego. Ze względu na brak dostępu do dokumentów źródłowych dotyczących mostu niezwykle cenne są wspomnienia dotyczące odbudowy tego obiektu.

Tekst niniejszego artykułu został uzupełniony na krótko przed oddaniem do druku dzięki dr. Rafałowi Dydyczowi, który zwrócił moją uwagę na przechowywane w Gminnej Bibliotece Publicznej w Sarnakach wspomnienia inż. Karola Modrasa<sup>2</sup>, co pozwoliło na wyjaśnienie wielu dotychczasowych pytań badawczych.

---

<sup>1</sup> R. Dmowski, *Fakty i mity o moście kolejowym we Fronoławie*, Część I, „Rocznik Ziemi Sarnackiej”, 2020, t. III, s. 115-139; tenże, *Fakty i mity o moście kolejowym we Fronoławie*, Część II, *Okres II wojny światowej*, „Rocznik Ziemi Sarnackiej”, 2021, t. IV, s. 173-198.

<sup>2</sup> K. Modras *Pamiętnik*, maszynopis przechowywany w Gminnej Bibliotece Publicznej w Sarnakach. Karol Modras urodził się 5 listopada 1919 r. w Warszawie zmarł 24 sierpnia 2014 r. Przed wojną ukończył średnią szkołę techniczną kolejową przy ulicy Chmielnej, w czasie okupacji pracował m.in. w wodociągach i na kolei, jako żołnierz Armii Krajowej ps. „Mur” uczestniczył w Powstaniu Warszawskim. Po powrocie z obozu UNRA w Ulm był od lipca 1946 r. zatrudniony w Dyrekcji Odbudowy Warszawskiego Węzła Kolejowego z ramienia której nadzorował odbudowę mostu kolejowego we Fronoławie. Później m.in. jako pracownik Przedsiębiorstwa Robót Kolejowych (PRK1) kierował odbudową Fabryki Mostów w Mińsku Mazowieckim a następnie urzędzaniem punktów ładunkowych w rejonie Terespoła, budową mostów i przepustów na linii Werchrata – Hrebenne, budową części linii Skierniewice-Łuków, kierował robotami przy modernizacji odcinka Warszawa Zachodnia – Czachówek oraz przy rozbudowie węzła stołecznego. Był wicedyrektorem Przedsiębiorstwa Robót Kolejowych nr 15 (późniejsze Zakłady Budownictwa Mostowego PKP), dyrektorem zarządu Generalnego Realizatora Centralnej Magistrali Kolejowej PKP. Ostatnim etapem w jego życiu zawodowym była praca na stanowisku naczelnego inżyniera w Przedsiębiorstwie Budownictwa Kolejowo – Drogowego w Biłgoraju. Przedsiębiorstwo to brało udział w budowie Linii Hutniczo – Siarkowej. Przez wiele lat corocznie przyjeżdżał do Fronoława. Jest autorem licznych arty-

Jak już wspomniano w części II artykułu, linie kolejowe: Brześć – Łuków – Siedlce – rejon Warszawy z odgałęzieniem Łuków – Dęblin, Kowel – Chełm – Lublin – Dęblin oraz Wołkowysk – Białystok – Siemiatycze – Siedlce – Warszawa miały olbrzymie znaczenie dla wojsk I Frontu Białoruskiego<sup>3</sup>. To nimi dowożono większość zaopatrzenia dla walczących wojsk.

Z tego też powodu, by opóźnić działania Armii Czerwonej na kierunku warszawskim, pod koniec lipca lub na początku sierpnia 1944 r. most we Fronoławie został wysadzony przez oddziały niemieckie. Zniszczono również liczne mniejsze mostki na linii kolejowej w kierunku na Siedlce. Wycofujący się okupanci wysadzili także dwa młyny i elektrownię w Sarnakach oraz spalili niemal całą wieś Bonin<sup>4</sup>.

Na początku sierpnia najprawdopodobniej ze względu na powyższe zniszczenia oddziały radzieckie przeprawiły się przez Bug w okolicach Mielnika.

Ze względu na potrzeby frontu dokonano szybkiej odbudowy i modernizacji linii dla potrzeb wojska. Natychmiast też przystąpiono do

---

kułów w prasie branżowej oraz współautorem książki *Centralna Magistrala Kolejowa Śląsk-Warszawa*, Warszawa 1977.

Ś.P. Karol Modras 5 listopada 1919 – 24 sierpnia 2014, „W PEELKA. Biuletyn informacyjny sekcji zawodowej infrastruktury kolejowej przy sekcji krajowej kolejarzy NSZZ „Solidarność”, s. 8; zobacz też: <https://www.rynek-kolejowy.pl/wiadomosci/wspomnienie-karol-modras-25441.html> (dostęp 23 lipca 2019 r.); Karol Modras „Mur” za: <https://www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej/karol-modras,715.html> (dostęp 23 lipca 2019 r.).

<sup>3</sup> Szerzej na temat sytuacji militarnej i linii kolejowych na omawianym terenie w II poł. 1944 r. w: M. N. Gricenko, *Żelaznodorożnyje obesieczienije Wisło-Oderskoj i Berlinskoj operacji*, „Żelaznodorożnyj Transport”, 1990, nr 2, s. 60-61; N. Antipienko, *Na głównym kierunku*, Warszawa 1970, s. 227. T. Sawicki, *Front wschodni a powstanie warszawskie*, Warszawa 1989, s. 189; tenże, *Podlasie w niemieckich planach wojennych (wiosna - lato 1944 r.)*, [w:] *Związek Walki Zbrojnej – Armia Krajowa na Podlasiu*, red. K. Pindel i A. Kołodziejczyk, Siedlce 1998, s. 75-83.

<sup>4</sup> W. Pietruczuk-Kurkiewiczowa, *W małej wiosce na Podlasiu*, [w:] *Twierdzą nam będzie każdy próg. Kobiety ruchu ludowego w walce z hitlerowskim okupantem. Sylwetki, wspomnienia, artykuły*, wybór i opracowanie M. Jędrzejec, Warszawa 1987, s. 457; R. Dmowski, *Funkcjonowanie kolei na południowym Podlasiu w drugiej połowie 1944 roku na przykładzie siedleckiego węzła kolejowego. Zarys problematyki*, „Szkice Podlaskie”, 2000, z. 8, s. 53-70; A. Daniluk, G. Daniluk, S. Szymański, *Fronołów, Mierzvice i okolice*, [bdimw], s. 14-15; A. Wasilewska, R. Zubkowicz, *Historia i współczesność gminy Sarnaki*, Sarnaki 2018, s. 31, 113.

pro wizorycznej odbudowy mostu niezbędnego do przewozu wagonów z zaopatrzeniem dla walczących wojsk. Obok wysadzonego przez Niemców kratowego mostu żelaznego, na drewnianych palach wbitych w dno rzeki zbudowano most drewniany na jeden tor. Dodatkowo musiano usypać nowy nasyp i podjazd do mostu.

Warto przypomnieć, że 26 lipca 1944 r. podpisano na Kremlu „Porozumienie między Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego a Rządem ZSRR o stosunkach między radzieckim Wodzem Naczelnym a polską administracją po wkroczeniu wojsk radzieckich na terytorium Polski”<sup>5</sup>, a już 29 lipca 1944 r. PKWN powziął uchwałę o częściowym poszerzeniu linii kolejowych (na czas wojny) na wyzwolonych terenach Polski<sup>6</sup>. Przekucie linii normalnotorowych na szerokotorowe na wyzwolonych terenach Polski miało bowiem związek z zaopatrzeniem materiałowym wojsk radzieckich.

Nie wiadomo dokładnie, kiedy poszerzono biegnącą przez Fronoławę linię kolejową Czeremcha – Siedlce, natomiast wiadomo, że już w 1945 r. ponownie przekuto ją na normalny rozstaw szyn. W „Dzienniku Taryf i Zarządzeń Kolejowych” czytamy:

*Na okres przekuwania torów szerokich na normalne wstrzymuje się od natychmiast do odwołania naladunek i przewóz wszelkiego rodzaju przesyłek do stacyj pośrednich odcinków: Ostrołęka – Malkinia – Siedlce, [...] Siedlce – Czeremcha, [...] Warszawa Wschodnia – Siedlce*<sup>7</sup>.

Przy okazji przekuwania zdemontowano i wywieziono wówczas do ZSRR m.in. drugi tor na odcinkach: Platerów – Czeremcha (45,7 km) oraz Czeremcha – Siemianówka – granica z ZSRR (64,0 km). Ze wspaniałej, dwutorowej magistrali z początku XX wieku pozostała linia z jednym

<sup>5</sup> *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich*, t. VIII, Warszawa 1974, s. 157-158; R. Dmowski, *Funkcjonowanie kolei.....*, s. 60-63.

<sup>6</sup> Szerzej: Tenże, *Rola kolei na wschód od Warszawy w końcowym okresie II wojny światowej*, „Szkice Podlaskie”, 2013, z. 19-20, s. 227-238.

<sup>7</sup> *Potwierdzenie zarządzenia DOKP w Warszawie w sprawie wstrzymania do odwołania przyjmowania do przewozu przesyłek kolejowych wydanych na podstawie pkt. 6, § 5 RPT. w związku z przekuwaniem torów szerokich na prześwit normalny zachodnio-europejski*, „Dziennik Taryf i Zarządzeń Kolejowych”, 1945, nr 7, s. 79.

torem w złym stanie technicznym. Drugi tor odbudowano dopiero w 1957 r.<sup>8</sup>

Linia Siedlce – Bologoje na pozostałym w Polsce odcinku wyszła z II wojny światowej mocno okaleczona. W 1946 roku na odcinku Siedlce – Czeremcha prędkość maksymalna pociągów wynosiła tylko 40 km/h. Według A. Messela ze względu na stan mostu jazda pociągów przez most na Bugu odbywała się z prędkością jedynie 10 km/h<sup>9</sup>. We wspomnieniach znajdujemy informacje o jeszcze mniejszej. Maszynista Józef Thel w wywiadzie udzielonym mi przed laty stwierdził, że prędkość pociągów przejeżdżających przez ten most wynosiła 5 km/h<sup>10</sup>. W pracy Andrzeja Daniluka czytamy: *Po przejściu frontu we Fronołowie zbudowano drewniany most, stary Niemcy wysadzili w powietrze. Początkowo przez niego szło zaopatrzenia dla armii. A po zakończeniu wojny szły transporty ciągnięte nawet przez dwie lokomotywy z dobrem na wschód. Wolniutko, bo most się kołysał. Rozpinano pociągi na mniejsze. Bugiem płynęły statki, też na wschód. Piękne. Podglądaliśmy je. Dużo tego było*<sup>11</sup>.

Natomiast inż. Karol Modras tak wspominał:

*Każdy pociąg musiał zatrzymać się przed mostem i ruszał, dopiero po zabranii pilota, prędkością 5 km na godzinę. Radzieckie pociągi wiozące z Niemiec wszelkiego rodzaju dobra w ramach reparacji, kursowały bardzo często. Każdy pociąg miał własną obstawę, która jednak w razie uszkodzenia mostu i konieczności zatrzymania pociągu na dłuższy czas, sama nie byłaby w stanie obronić się i przewożonego mienia w przypadku napadu*<sup>12</sup>.

Ówczesny mieszkaniec Fronołowa Stanisław Szymański wspominał po latach:

*Zaraz po wojnie pociągi we Fronołowie nie stawały. Przed mostem musiały zwolnić, a przeprawa przez rzekę zajmowała trochę czasu.*

<sup>8</sup> S. M. Koziarski, *Sieć kolejowa Polski w latach 1918-1992*, Opole 1993, s. 90, 175.

<sup>9</sup> A. Massel, *Zapomniana magistrala Siedlce – Bologoje. Część 2 – przebudowy po 1945 roku i przewozy w latach 1906-1945*, „Świat Kolei”, 2016, nr 3, s. 20.

<sup>10</sup> Relacja maszynisty J. Thela z 17 listopada 1997 r. w posiadaniu autora.

<sup>11</sup> A. Daniluk, *Skąd my*, [bdimw], s. 175.

<sup>12</sup> S. Modras, dz. cyt., s. 19.

*Drewniany most nie pozwalał na szybkie przeloty. Zwolnienia były tak duże, że bez trudu można było z pociągu wyskoczyć, a nawet wsiąść. Czasem zaprzyjaźnieni maszyniści przed mostem specjalnie zatrzymywali pociągi. Dzieci miały frajdę, bo sowieci ze zdobytych terytoriów wywozili do Sojuza całe fabryki, więc bez przerwy szły na wschód długie pociągi towarowe z dwiema lub nawet trzema lokomotywami wpiętymi również w środku pociągu. Przed mostem pociągi rozpinano i wolniutko przeprowadzano na drugą stronę rzeki. Ponownie je spinano na stacji w Siemiatyczach. Przez most przejeżdżał pociąg znacznie krótszy i lżejszy. Przejazd dawał sporo adrenaliny, bo most się kołysał. W czasie wojny tory też zostały w znacznej mierze zniszczone, więc z linii dwutorowej skonstruowano jednotorową biegnącą po szerokim nasypie często przechodząc z jednego brzegu na drugi. Filary mostu chronione były przez specjalne ostrogi. Przed ruszeniem lodów saperzy starali się wcześniej połamać lód przed mostem używając materiałów wybuchowych. W czasie ruszania lodów na moście zawsze stacjonowali saperzy, którzy rzucali ładunki wybuchowe na kry zagrożające filarom. Jakoś most udawało się utrzymać, a ówczesne zimy były mroźne i śnieżne. Na Bugu kry miawały do czterdziestu centymetrów grubości i wiosenne stany wód były bardzo wysokie. Cała dolina bywała zalewana przez wody powodziowe. W niektórych miejscach szerokość rozlewisk znacznie przekraczała jeden kilometr<sup>13</sup>.*

Należy sądzić, że dopóki most na Bugu miał znaczenie strategiczne, to był pilnowany przez żołnierzy Armii Czerwonej. Dopiero 17 lipca 1945 r. podpisano oficjalną umowę o przekazaniu wszystkich linii kolejowych w Polsce przez władze radzieckie władzom polskim. Miała ona obowiązywać od 1 sierpnia 1945 r. W rzeczywistości przekazanie władzy na kolei w ręce polskie przeciągnęło się do 15 sierpnia<sup>14</sup>.

*Przy moście na prawym brzegu rzeki znajdowały się dwa baraki. Jeden zajęła firma na biuro i magazyn, a drugi zajmował pluton wojska stanowiący ochronę mostu. Pociągi przejeżdżały po moście prowizorycznym*

<sup>13</sup> A. Daniluk, G. Daniluk, S. Szymański, *Fronołów, Mierzvice i okolice*, [bdimw], s. 15-16.

<sup>14</sup> *Dokumenty i materiały do stosunków polsko-radzieckich*, t. VIII, Warszawa 1974, s. 522-523.

zbudowanym przez wojsko, kilkanaście metrów od zniszczonego w górę rzeki<sup>15</sup>.

Andrzej Daniluk wspominał:

*Za Bugiem przy moście stacjonowała jednostka KBW. Strzegli mostu, ale na polecenie ubecji przeprowadzali operacje w terenie. Między innymi kiedyś napadli na moją rodzinę, czyli moją matkę i dwóch jej synów, którzy byli jeszcze małymi dziećmi<sup>16</sup>.*

Warto zaznaczyć, iż czasie odbudowy mostu były przeprowadzone dwie partyzanckie akcje zgrupowania „Młota”. Pierwsza miała miejsce w nocy z 1 na 2 marca 1947 roku. W czasie akcji 40-osobowy oddział kpt. Władysława Łukasiuka „Młota” zaatakował żołnierzy Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego z 3 batalionu ochrony kolei strzegących tymczasowego mostu drewnianego. W trakcie walki poległ por. Porudzki z KBW oraz 2 żołnierzy, 2 innych zostało ciężko rannych, pozostali poddali się. Jeńców rozbrojono i pozbawiono mundurów. Cały sprzęt wojskowy: broń (4 erkaemy, 24 pepesze, 3 karabiny i 2 pistolety), żywność, umundurowanie wywieziono w kierunku wschodnim. Po akcji podpalono budynek, w którym kwaterowali żołnierze KBW<sup>17</sup>.

Druga akcja miała miejsce 24 kwietnia 1948 roku. Partyzanci zatrzymali jadący pociąg osobowy, rozbroili jego załogę i zarekwirowali przewożone pieniądze. W czasie tej akcji nikt nie zginął<sup>18</sup>.

Odbudowa jednego przelotu mostu na Bugu we Fronołowie została przeprowadzona w latach 1946-1948. W jednym podstawowych opracowań dotyczącym budowy mostów w Polsce autorstwa Bolesława Chwaścińskiego znajdujemy informację, że robotami montażowymi na interesującym nas moście kierował inżynier Mirosław Morski<sup>19</sup>. Podobną

---

<sup>15</sup> S. Modras, dz. cyt. s. 19.

<sup>16</sup> A. Daniluk, dz. cyt., s. 175.

<sup>17</sup> L. Kowalski, *Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego a Żołnierze Wyklęci. Walka z podziemiem antykomunistycznym w latach 1944-1956*, Poznań 2016, s. 535.

<sup>18</sup> K. Krajewski, T. Łabuszewski, „Łupaszka” „Młot” „Huzar” *Działalności 5 i 6 Brygady Wileńskiej AK 1944-1952*, Warszawa 2002 za: A. Wasilewska, R. Zubkowicz, dz. cyt., s. 113, 133.

<sup>19</sup> B. Chwaściński, *Mosty na Wiśle i ich budowniczy*, Warszawa 1997, s. 267-268.

informację podaje Andrzej Massel<sup>20</sup>. Okazuje się, że inż. Morski nie był jedynym, który zajmował się odbudową tego mostu. Przez kilka lat odbudowy pracowało przy niej kilkadziesiąt osób z różnych firm, w tym kilku inżynierów.

Zachowała się *Kronika odbudowy mostu kolejowego na rzece Bug na linii Siedlce – Czeremcha w miejscowości Fronołów w latach 1946-1948*, spisana przez Wojciecha Majewskiego, kierownika odcinka robót na moście we Fronołowie. Ze względu na fakt, że jest to niezwykle ważne źródło do dziejów mostu, poniżej przytaczam ją w obszernych fragmentach.

*Dnia 1 sierpnia 1946 r. zostałem mianowany przez Dyрекcję Odbudowy Węzła Warszawskiego kierownikiem odcinka robót obejmującego odbudowę mostu kolejowego na rzece Bug na linii Siedlce - Czeremcha, w miejscowości Fronołów, zniszczonego przez Niemców w odwrocie z ZSRR. Most obejmował trzy przęsła po 90 m oraz przyczółki. Była to konstrukcja stalowa, kratowa, oparta na murowanych blokach kamiennych, stanowiących filary. Zniszczenia poza konstrukcją stalową obejmowały filary do poziomu wody z tym, że jeden filar był zniszczony do głębokości około 5 m poniżej lustra wody. Jako firmę pracującą przy odbudowie zastałem firmę „Łukawski”, pod kierownictwem inżyniera Kazimierza Czerniewskiego, zastępcą inż. Mieczysławem Laure. Obaj inżynierowie z zawodu byli mechanikami mającymi z mostami małe doświadczenie. Robotnikami kierował majster Stanisław Żelaziński. Cała ta ekipa, ubożuchno wyposażona, zajmowała się wyciąganiem złomu z rzeki, a odbudowę mostu nie zajmowała się. Na jesieni 1946 roku firma zbankrutowała, pozostawiając całą ekipę bez pracy. Dyrekcja Odbudowy Węzła Warszawskiego zdecydowała gospodarczym sposobem prowadzić w zimie 1947 roku roboty utrzymujące zarówno administrację, jak i robotników zajętych wyciąganiem żelastwa z Bugu i cięciem go na złom, wysyłany na Śląsk do hut. Na wiosnę 1947 roku prowadzenie odbudowy, wraz z całą ekipą, przejęło Przedsiębiorstwo Robót Kolejowych P.R.K. 7. Przystąpiono niezwłocznie do odbudowy filarów, wykorzystując gruz*

---

<sup>20</sup> A. Massel, *Magistrala Siedlce – Bologoje jako przykład kolei strategicznej*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”, 2021, nr 4, s. 131.



Inżynier Kazimierz Czerniewski prezentuje Stena z Suchedniowa. Źródło: „Żołnierz Polski” 1988, nr 31

*z rozbitych filarów uzupełniony betonem. Taki stan trwał do końca marca 1948 roku. Filary zostały całkowicie odbudowane z tym, że jeden filar (na wyspie), został odbudowany z użyciem robót kesonowych – trzeba było zejść 5 m poniżej poziomu wody<sup>21</sup>.*

Warto dodać, że obaj pracujący we Fronołowie inżynierowie: Kazimierz Czerniewski „Korebko” i Mieczysław Laure to postaci niezwykle ważne dla polskiego podziemia na Kielecczyźnie. Obaj z inicjatywy Dowódcy Zgromadzeń Partyzanckich AK mjr Jana Piwnika „Ponurego” uczestniczyli w podziemnej produkcji w Suchedniowie polskiej - konspiracyjnej kopii pistoletu maszynowego Sten.

Natomiast majster Stanisław Żelaziński zapisał się w pamięci wielu osób jako „majster z bródką”, gdyż mimo ukończenia niemal 80 lat pracował w najtrudniejszych warunkach i na różnych wysokościach.

<sup>21</sup> *Kronika odbudowy mostu kolejowego na rzece Bug na linii Siedlce – Czeremcha w miejscowości Fronołów w latach 1946-1948, spisana przez Wojciecha Majewskiego, kierownika odcinka robót na moście we Fronołowie, za stronę: [www.fronolow.pl](http://www.fronolow.pl) (dostęp 10 marca 2020 r.).*





Majster Stanisław Żelaziński podczas budowy mostu średnicowego na Wiśle w Warszawie w 1948 r. Źródło: Nieużyty materiał PKF Nr 3264 <http://www.repozytorium.fn.org.pl/?q=en/node/5394> (dostęp 15 marca 2022 r.)

Po ukończeniu prac we Fronoławie pracował przy budowie mostu średnicowego na Wiśle w Warszawie.

W dalszej części wspomnień Wojciecha Majewskiego czytamy:

*Należy podkreślić, że odbudowa mostu wykonywana była w bardzo ciężkich warunkach: bez telefonów, bez światła elektrycznego – do oświetlenia robót kesonowych sprowadzono dwie lokomobile, opalane węglem dla napędzania agregatu prądotwórczego<sup>22</sup>.*

Wszystkie informacje zawarte w powyższej kronice potwierdza we wspomnieniach Karol Modras, uzupełniając równocześnie szczegóły prac:

*Roboty związane z odbudową mostu pierwotnie nadzorowane były przez Dyрекcję Okręgową Kolei Państwowych w Warszawie, z ramienia której na budowie funkcję nadzoru pełnił technik z siedleckiego oddziału Rysio Maksymowicz. Z nieznanym mi przyczyn nastąpiła zmiana inwestora. [...] Wszystkie konstrukcje mostu stałego leżały zniszczone*

---

<sup>22</sup> Tamże.



Podczas odbudowy mostu we Fronołowie w październiku 1946 r. Źródło: [www.fronolow.pl](http://www.fronolow.pl) (dostęp 10 marca 2020 r.)

w rzece. W dużej mierze były już zdemontowane i pocięte na złom, ale większość jeszcze pozostawała przegradzając rzekę. Na zniszczonych przyczółkach i filarach kontynuowane były roboty rozbiórkowe. Zadaniem przedsiębiorstwa było usunąć zniszczoną konstrukcję oraz odbudować filary i przyczółki. Odbudowa zniszczonych podpór mogła być rozpoczęta po rozebraniu zniszczonych fragmentów do zdrowego muru i usunięciu rumowiska. Roboty rozbiórkowe wykonywane były ręcznie. Duże, ciężkie ciosy granitowe przesuwane były przy pomocy prymitywnych dźwigów i rolek. Ciosy licówkowe trzeba było wydobyć z wody i kompletować w celu ponownego wbudowania. Elementy konstrukcji stalowej, które nie uległy zniszczeniu, ładowano na wagony i wysyłano do fabryki mostów w Mińsku Mazowieckim. Złom wysyłało się do hut<sup>23</sup>.

W książce *Fronolów, Mierzvice i okolice* znajdujemy wzmiankę, że rozbiórką mostu zajmował się również Sztukiewicz z Siedlec<sup>24</sup>.

<sup>23</sup> S. Modras, dz. cyt., s. 19.

<sup>24</sup> Cyt. za: A. Daniluk, G. Daniluk, S. Szymański, dz. cyt., s. 17.



Odbudowa mostu we Fronoławie w 1946 r. Źródło: Zbiory Tomasza Modrasa za: (dostęp 10 maja 2022 r.)

Odbudowa mostu sprawiała niespodziewane problemy. Po usunięciu zniszczonych elementów stalowych przystąpiono do odbudowy filarów i wówczas okazało się, że filar stojący na wyspie wymagał znacznie większych prac niż początkowo planowano. Podczas wizji lokalnej dokonanej przez naczelnika Ciszewskiego okazało się, że filar zniszczony już podczas I wojny światowej został wówczas prowizorycznie naprawiony i po kolejnych zniszczeniach należało odbudować go z użyciem kesonu, co oznaczało znaczne wydłużenie prac<sup>25</sup>.

Andrzej Daniluk, wówczas uczeń mierzwickiej podstawówki, wspominał po latach: *Zaczęto budować most żelazny, od kesonów. Dzieci inżynierów chodziły z nami do szkoły. Na jednej z wycieczek odwiedziliśmy budowę. Mogliśmy wejść do kesonu. Niesamowite przeżycie*<sup>26</sup>.

W kronice autorstwa W. Majewskiego czytamy:

<sup>25</sup> S. Modras, dz. cyt., s. 25.

<sup>26</sup> A. Daniluk, dz. cyt., s. 177.



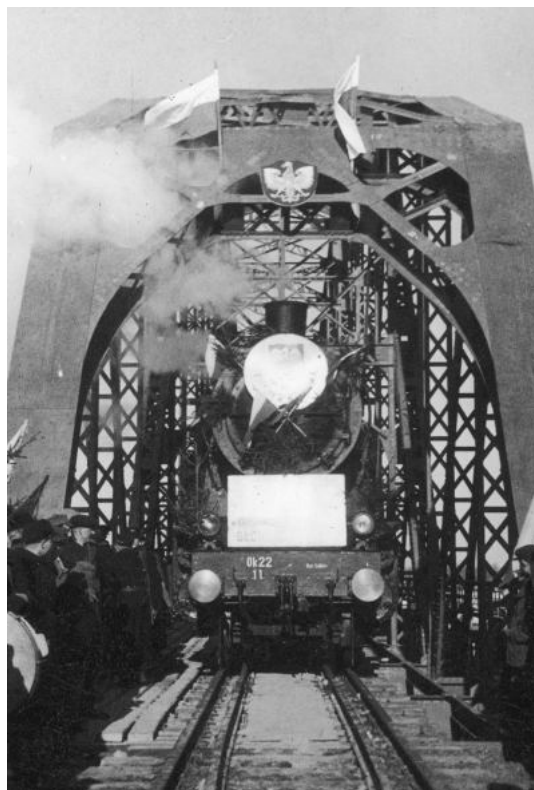
Odbudowa mostu we Fronoławie w 1946 r. Źródło: Zbiory Tomasza Modrasa za: (dostęp 10 maja 2022 r.)

*Do wykonania tych robót przyczyniła się firma pod kierownictwem inż. Czarnoty-Bojarskiego i p. Kabaczyńskiego. Do robót kesonowych zastosowano specjalistyczny sprzęt i fachowo wykształconą załogę. Z dniem 1 kwietnia 1948 roku roboty przejęła śląska firma Mostostal, pod kierownictwem inż. Mirosława Morskiego. Wybudowano całe zaplecze budowy – magazynowe, biurowe i mieszkaniowe, sprowadzono specjalistyczny sprzęt. Przewieziono całą stalową konstrukcję z Platerowa, gdzie była tymczasowo zmagazynowana. Kierownikiem montażu o dużym doświadczeniu był Stanisław Gromulski. Montaż ze wszystkimi połączeniami nitowanymi ukończono w sierpniu 1948 roku, a most oddano do użytku 22 sierpnia 1948 roku, z uprzednim poświęceniem i całonocną zabawą. Ja wróciłem do Warszawy na początku września 1948 roku<sup>27</sup>.*

W książce *Fronołów, Mierzvice i okolice* oddanie mostu wspomniano następująco:

<sup>27</sup> *Kronika odbudowy mostu kolejowego...*

*W 47-ym roku<sup>28</sup> oddano do użytku nowy, żelazny most. Była to tylko jedna nitka, a tor też był pojedynczy. Fronołów nie był już do niczego potrzebny. Teraz pociągi przejeżdżały z dużą prędkością. Już się nie zatrzymywały. Powstała stacja w Sarnakach. Pamiętam uroczystość otwarcia mostu. Z Warszawy przyjechał minister komunikacji. Przy oltarzu polowym ksiądz kanonik Bolesław Kulawik z Sarnak odprawił uroczystą mszę świętą, wygłosił płomienne, patriotyczne kazanie. Było przecięcie wstęgi i poświęcenie. Potem przejechał pierwszy pociąg z ministrem i zaproszonymi gośćmi. Uroczystość zgromadziła wielkie tłumy okolicznych mieszkańców i gości. Moja szkoła też uczestniczyła w uroczystościach. Potem na moście stali żołnierze, po kilku latach zastąpili ich kolejarze<sup>29</sup>.*



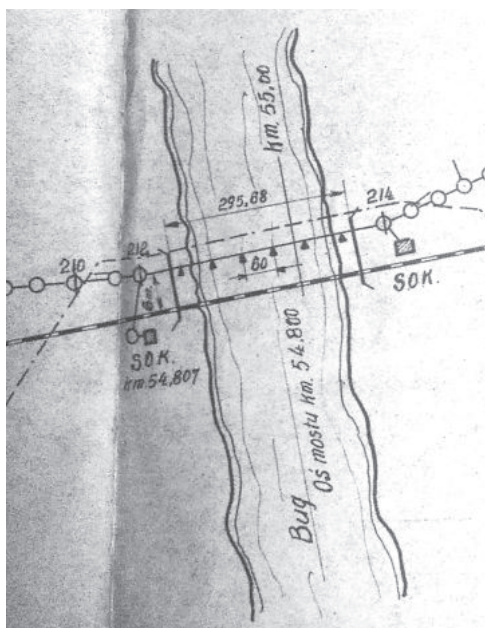
Otwarcie odbudowanego mostu kolejowego we Fronołowie. Być może jest to pomyłkowy opis archiwum. Źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe

<sup>28</sup> Błąd autora wspomnień, most oddano do użytku 22 sierpnia 1948 r.

<sup>29</sup> Cyt. za: A. Daniluk, G. Daniluk, S. Szymański, dz. cyt., s. 17-18.



Most na Bugu w latach 50. XX w. Źródło: [fronolow.pl/photogallery.php?photo\\_id=507](http://fronolow.pl/photogallery.php?photo_id=507) (dostęp 13 maja 2019 r.)



Fragment planu kolejowej sieci telefonicznej i telegraficznej przebiegającej przez most na Bugu w 1957 r. zaznaczonymi wartowniami SOK. Źródło: Kopia w zbiorach własnych



Dziadkowie autora: Regina i Mieczysław Hankiewicz wraz z moją mamą Grażyną na biwaku pod mostem w 1957 r. Źródło: Zbiory własne

Przez wiele lat most miał jeden przelot i jeden tor. Drugi przelot mostu, pod drugi tor został odbudowany dopiero w latach 1955-1957 przez Przedsiębiorstwo Robót Kolejowych równocześnie z odbudową zdemontowanego na polecenie władz radzieckich drugiego toru na odcinku Siedlce – Czeremcha<sup>30</sup>.

Po obu stronach mostu znajdowały się murowane strażnice Straży Ochrony Kolei, których pozostałości widać było jeszcze w latach 80. XX wieku. Obecnie nie ma po nich śladu.

Od tej pory most działa nieprzerwanie, stając się symbolem Fronołowa i najczęściej fotografowanym obiektem.

<sup>30</sup> A. Massel, *Magistrala Siedlce – Bologoje ...*, s. 131.



Konrad Hankiewicz i Andrzej Skoczek pod mostem na własnoręcznie wybudowanym jachcie w 1958 r. Źródło: Zbiory własne



Odbicie mostu w nurcie Bugu w 2014 r. Fot. Katarzyna Grochowska. Źródło: Zbiory własne



W maju 2005 r., najprawdopodobniej od hamulca zaciągniętego w jednym z przejeżdżających przez most pociągów, zapaliły się podkłady na moście. Część z nich uległa spaleniu. Do czasu wymiany spalonych podkładów pociągi na moście zwalniały do 15 km/h<sup>31</sup>.

W latach 2017-2021 w związku z budową linii kolejowej Rail Baltica będącej elementem transeuropejskiego korytarza transportowego, łączącego torem normalnym Warszawę, Kowno, Rygę, Tallinn i Helsinki, PKP Polskie Linie Kolejowe dokonały znaczącej modernizacji i przebudowy kilku linii kolejowych w Polsce wraz z elementami infrastruktury. Należy zaznaczyć, że budowa trasy Rail Baltica to jeden z najważniejszych współczesnych projektów europejskich, który lepiej skomunikuje Polskę z Litwą, Łotwą i Estonią<sup>32</sup>. Za kilka lat linia ta stanie się główną kolejową osią transportową naszego kraju.

Mimo, że trasa Rail Baltica od Warszawy biegnie przez Sadowne – Czyżew do Białegostoku, to w ramach zadania „Polepszenie jakości usług przewozowych na liniach objazdowych 31, 32, 36” zmodernizowano linie objazdowe nr 31 Siedlce – Siemianówka na odcinku Siedlce – Czeremcha<sup>33</sup> a także linię nr 32 Czeremcha – Białystok i nr 36 Ostrołęka – Łapy<sup>34</sup>. W Siemianówce, o czym często się zapomina, znajduje się kolejowe towarowe przejście graniczne Siemianówka – Świsłocz pomiędzy Polską a Białorusią.

Prace na moście prowadzone były od końca marca do listopada 2017 r. Naprawiono uszkodzone elementy konstrukcji stalowej mostu oraz zabezpieczono je przed korozją, wymieniono podkłady, poprawiono również skrajnię obiektu, co pozwoli na przejazd pociągów o większych

<sup>31</sup> <https://podlasiemniejznanie.wordpress.com/2015/02/20/fronolow-most-kolejowy/> (dostęp 28 marca 2021 r.).

<sup>32</sup> Decyzja Parlamentu Europejskiego i Rady nr 661/2010/UE z dnia 7 lipca 2010 r. w sprawie unijnych wytycznych dotyczących rozwoju transeuropejskiej sieci transportowej. Tekst mający znaczenie dla EOG za: <https://eur-lex.europa.eu/legal-content/PL/TXT/?qid=1509882432694&uri=CELEX:32010D0661> (dostęp 15 marca 2020 r.).

<sup>33</sup> <https://www.rynek-kolejowy.pl/wiadomosci/objazdy-z-warszawy-do-bialeghostoku-ida-do-remontu-80028.html>, (dostęp 30 marca 2020 r.).

<sup>34</sup> <https://www.spin.siedlce.pl/2017/01/29/wygodniej-na-trasie-siedlce-czeremcha/> (dostęp 30 marca 2020 r.).



Most w 2008 r. Fot. Katarzyna Grochowska. Źródło: Zbiory własne

gabarytach. Modernizację mostu dofinansowano ze środków Funduszu „Łącząc Europę” (Connecting Europe Facility – CEF). Roboty prowadziło Track Tec Construction, w konsorcjum z firmą Intop Warszawa. Wartość robót na moście kolejowym to ok. 6 mln zł netto<sup>35</sup>.

Podczas prac remontowych mostu ruch pociągów prowadzony był jednym torem. Dokonana modernizacja pozwoli na podniesienie prędkości jazdy pociągów.

Według zapowiedzi medialnych kolejne lata mają przynieść budowę nowej linii kolejowej związanej z Fronołowem. Ze względu na to, że nie istnieje linia kolejowa umożliwiająca szybki przejazd pociągiem pomiędzy największymi ośrodkami Polski Wschodniej, a na poziomie lokalnym – ważnymi ośrodkami województwa lubelskiego Lublinem

---

<sup>35</sup> *PLK naprawiły most nad Bugiem. Będzie szybciej między Siedlcami a Czeremchą.* Inf. prasowa z 29.11.2017 za: <https://www.rynek-kolejowy.pl/wiadomosci/plk-naprawily-most-nad-bugiem-bedzie-szybciej-miedzy-siedlcami-a-czeremcha-84628.html>. (dostęp 12 czerwca 2020 r.).



Most 3 kwietnia 2022 r. Fot. autor. Źródło: Zbiory własne

a Białą Podlaską, w ramach Strategicznego Studium Lokalizacyjnego Inwestycji Centralnego Portu Komunikacyjnego zaplanowano przebiegający przez Fronoław ciąg nr 12, biegnący od Stalowej Woli poprzez Lublin, Białą Podlaską do Białystoku. Zakładana jest budowa nowej linii kolejowej nr 631 na odcinku Milanów – Biała Podlaska – Fronoław, łączącej istniejącą linię kolejową nr 30 (Łuków – Lublin) z linią nr 31 (Siedlce – Czeremcha – Hajnówka – Siemianówka). Projektowane są różne przebiegi linii kolejowych. Ich docelowy kształt będzie ustalany w przyszłości przez przewoźników oraz organizatorów transportu<sup>36</sup>.

Wciąż konsultowane są nowe warianty trasy<sup>37</sup>, ale wszystkie mają jeden wspólny punkt styczny – most kolejowy na Bugu we Fronoławie.

<sup>36</sup> Strategiczne Studium Lokalizacyjne Inwestycji Centralnego Portu Komunikacyjnego, Warszawa 2020, wersja 4.0., za: [https://www.bip.tarczyn.pl/public/get\\_file\\_contents.php?id=344901](https://www.bip.tarczyn.pl/public/get_file_contents.php?id=344901), s. 75-77 za: (dostęp 12 czerwca 2020 r.).

<sup>37</sup> [http://zm.org.pl/?a=cpk\\_uwagi-203#Mapa\\_ciagu\\_12\\_\(Stalowa\\_Wola\\_-\\_Lublin\\_-\\_Biala\\_Podlaska\\_-\\_Bialystok\)](http://zm.org.pl/?a=cpk_uwagi-203#Mapa_ciagu_12_(Stalowa_Wola_-_Lublin_-_Biala_Podlaska_-_Bialystok)) (dostęp 12 czerwca 2020 r.).

Również w załączniku do rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 26 stycznia 2021 r. (poz. 225), w wykazie realizowanych przez inwestorów inwestycji towarzyszących znajdujemy linię: Stalowa Wola – Lublin – Milanów – Biała Podlaska – Fronołów – Białystok<sup>38</sup>, co jest dowodem, że linia ta ma olbrzymie szanse, by powstać.

**Rafał Dmowski** – dr nauk humanistycznych, ur. w Siedlcach, od małego dziecka przyjeżdża na nadbużańskie tereny, do Fronołowa. Od 1998 związany z siedlecką uczelnią, dziś UPH. Jest autorem licznych publikacji naukowych. Czynnie działa w różnych organizacjach i gremiach społecznych, m.in. jest członkiem Diecezjalnej Komisji Historycznej Diecezji Siedleckiej ds. beatyfikacji bp. Ignacego Świrskiego. W latach 2002-2009 był Sekretarzem Zarządu Siedleckiego Towarzystwa Naukowego. W latach 2008-2018 był członkiem Komisji Historycznej Zarządu Głównego ZOSP RP. Od 2011 r. jest sekretarzem Zarządu Oddziału Powiatowego ZOSP RP w Siedlcach.

---

<sup>38</sup> Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 26 stycznia 2021 r. W sprawie wykazu Inwestycji towarzyszących w zakresie Centralnego Portu Komunikacyjnego „Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej” Warszawa, dnia 3 lutego 2021 r., poz. 225, s. 2.

*Andrzej Wybranowski*

## **Flora sarnackich lasów – zarys problematyki**

Gmina Sarnaki to zarówno największa gmina w powiecie łosickim, ale również gmina o największej lesistości spośród wszystkich gmin tego powiatu. Lesistość naszej gminy wynosi 44,04% i ciągle wzrasta, a jest to efekt corocznych zalesień gruntów rolnych w ramach działań PROW. Dla porównania, najmniejszą lesistością charakteryzuje się gmina Łosice (obszar miejski – 6,00%; obszar wiejski 11,61%)<sup>1</sup>.

Lesistość całego Nadleśnictwa Sarnaki wynosi 22,3% i jest niższa niż lesistość całej Polski (ok. 29,5%). Jak widzimy, obie te wartości przewyższa lesistość gminy Sarnaki.

Na terenie gminy Sarnaki jest 8700 ha lasów, z czego 54% to lasy państwowe, a pozostałe 46% to lasy innych własności. Gospodarzem lasów, będących własnością Skarbu Państwa, na terenie gminy Sarnaki jest Nadleśnictwo Sarnaki, które wchodzi w skład Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Lublinie.

Na terenie naszego nadleśnictwa dominującym zespołem roślinnym jest bór mieszany dębowo-sosnowy – *Quercus roboris-Pinetum*, który zajmuje żyzniejsze obszary na podłożu piaszczystym. W składzie gatunkowym drzewostanów dominuje sosna i dąb oraz brzoza brodawkowata.

Drzewostany na terenie gminy Sarnaki charakteryzują się zarówno dużym zróżnicowaniem gatunkowym, jak też strukturą wiekową i budową pionową, gdyż często są to drzewostany dwupiętrowe z gęstym podszytem leszczynowym.

W Nadleśnictwie Sarnaki drzewostany ponad 100-letnie zajmują łączną powierzchnię 1110,42 ha, co stanowi 11,0% powierzchni zalesionej

---

<sup>1</sup> Plan Urządzenia Lasu dla Nadleśnictwa Sarnaki sporządzony na okres od 1 stycznia 2015 r. do 31 grudnia 2024 r. na podstawie stanu lasu w dniu 1 stycznia 2015 r.

nadleśnictwa. Najstarsze drzewostany na terenie Lasów Państwowych w gminie Sarnaki są w wieku blisko 200 lat. Są również starsze drzewa, które dożyły sędziwego wieku, pozostawione często w miejscu wyciętego drzewostanu w formie przestoi<sup>2</sup> i w biogrupach<sup>3</sup>. Będą one pozostawione do naturalnej śmierci i rozpadu.

Drugą grupą bardzo starych drzew są pomniki przyrody, które objęte są prawną ochroną, mówiąc po prostu „nietykalne”. Na terenie gminy Sarnaki zostały uznane za pomniki przyrody zarówno pojedyncze drzewa (np. dąb szypułkowy przy leśniczówce Zabuże), jak i aleja drzew (34 szt. drzew lipy drobnolistnej przy drodze do zabytkowego dworu w Zabużu). Wiek najstarszych pomnikowych dębów wynosi około 220 lat.

Flora na terenie gminy Sarnaki jest niezmiernie bogata, o czym w znacznej mierze decyduje położenie. Warunkuje to występowanie siedlisk zróżnicowanych i jednocześnie bogatych przyrodniczo. Bardzo dużą rolę odgrywają tu kompleksy leśne, a także rzeka Bug i jej dopływy oraz rolniczy charakter gminy. Bug jest jedną z nielicznych rzek w Europie, która niemal na całym odcinku zachowała naturalny charakter koryta. Liczne starorzecza, jak i przełomy o wysokich zboczach wykształcone są przez procesy erozyjno-akumulacyjne. Procesy te są głównym czynnikiem kształtującym siedliska w dolinie rzeki. Akumulacyjna działalność lodowca oraz erozyjne oddziaływanie wód lodowcowych i opadowych spowodowały, że rzeźba terenu w północnej części gminy jest bardzo urozmaicona. Występujące tu liczne wąwozy i strome zbocza w większości porośnięte przez wielogatunkowe lasy. Tak ukształtowany krajobraz można obserwować w kompleksie leśnym na południe od drogi powiatowej z Mierzwic do Zabuża (fot. 1). Tam między innymi ścieżka edukacyjna przebiega tak wytworzonymi wąwozami.

Las jest najbogatszym ośrodkiem życia roślin i zwierząt, często jedyną ostoją niektórych gatunków. Zapewnia leśnej florze i faunie ochronę,

---

<sup>2</sup> Drzewo pozostawione przy prowadzeniu cięć rębnych jako drzewo nasienne oraz w celu zachowania zasobów genowych najstarszych, autochtonicznych i rodzimych populacjach drzew leśnych.

<sup>3</sup> Pozostawione na zrębach fragmenty (kępy) starodrzewu, których zadaniem jest inicjowanie, a następnie przyspieszenie restytucji leśnej fauny i flory w fazie uprawy i młodnika.

pożywienie i schronienie. Las to wielki organizm gospodarczy, choć spełnia on również wiele innych funkcji: jest miejscem edukacji, turystyki, wypoczynku, zbieractwa i polowania, itp.

Las jako organizm żywy podlega oddziaływaniu różnorodnych czynników, zarówno przyrody ożywionej, jak i nieożywionej. Czynniki te mogą mieć niekorzystny wpływ, a nawet powodować zagrożenia dla prawidłowego funkcjonowania ekosystemu leśnego. Bogactwo florystyczne i mnogość gatunków powodują, że lasy są odporne na działanie różnych szkodliwych zjawisk takich jak: anomalie pogodowe, choroby infekcyjne, zanieczyszczenie powietrza, wód i gleb, pożary, zwierzęta łowne. Aby wzmocnić strukturę lasu, Nadleśnictwo Sarnaki wprowadziło ochronę bierną oraz ochronę czynną ekosystemów leśnych. Ochrona bierna polega na rezygnacji z ingerencji w procesy przyrody, natomiast czynna polega na prowadzeniu trwale zrównoważonej gospodarki leśnej, zmierzającej do ukształtowania struktury lasów i ich wykorzystania w sposób i w tempie zapewniającym trwałe zachowanie ich bogactwa biologicznego. Dzięki tym działaniom lasy są bogactwem naturalnym gminy Sarnaki, obfitującym w liczne atrakcje przyrodnicze i otwartym dla wszystkich ludzi kochających przyrodę. Tutejsze lasy są wspaniałym miejscem do wycieczek pieszych i rowerowych, przyciągają swoim pięknem i spokojem, pozwalając jednocześnie na poznanie uroków czystej dzikiej przyrody.

Szata roślinna lasów na terenie gminy Sarnaki jest niezwykle bogata.

Na terenie lasów zlokalizowane są różnorodne obiekty i obszary podlegające ochronie ścisłej lub częściowej. Należą one do następujących form ochrony:

- rezerwaty,
- parki krajobrazowe,
- obszary chronionego krajobrazu,
- obszary Natura 2000,
- pomniki przyrody,
- użytki ekologiczne,
- strefa wokół miejsca gniazdowania bielika.

W ramach sieci Natura 2000 ochronie podlega 3008,34 ha lasów i gruntów nieleśnych.

Największy kompleks leśny na terenie gminy Sarnaki znajduje się pomiędzy wsiami Mierzvice i Zabuże. Walory przyrodnicze tych lasów przyczyniły się do powstania dwóch rezerwatów przyrody.

Rezerwat Zabuże<sup>4</sup> został utworzony w 1983 roku w celu ochrony i „zachowania starodrzewu dębowego pochodzenia naturalnego, występującego w zespole o charakterze grądu, interesujących form geomorfologicznych oraz stanowisk wielu gatunków roślin rzadkich i chronionych, jak też bogatej awifauny”.

W okresie późniejszym, a mianowicie w 2010 roku został utworzony Rezerwat Mierzvice<sup>5</sup>, którego głównym celem ochrony jest: „zachowanie stanowiska roślinności kserotermicznej oraz otaczającego fragmentu lasu liściastego z licznymi stanowiskami chronionych i zagrożonych gatunków roślin”.

Na terenie rezerwatu Mierzvice stwierdzono występowanie 187 gatunków roślin należących do 48 rodzin i 137 rodzajów<sup>6</sup>. Wśród nich wyróżniono 2 gatunki paprotników, 3 gatunki roślin nagozalążkowych, 148 gatunków roślin dwuliściennych oraz 34 gatunki jednoliścienne. Flora naczyniowa rezerwatu charakteryzuje się dominacją roślin zbiorowisk leśnych i zaroślowych (87 gatunków – 46,5% analizowanej flory). Wśród nich przeważają gatunki lasów liściastych z klasy *Querc-Fagetea* – 68 gatunków (w tym liczna grupa gatunków związanych z dąbrowami świetlistymi). Znaczny udział w składzie szaty roślinnej rezerwatu stanowią gatunki zbiorowisk okrajkowych (klasa *Trifolio-Geranietea*: 26 gatunków – około 14% flory) oraz rośliny związane ze zbiorowiskami łąkowymi z klasy *Molinio-Arrhenantheretea* (25 gatunków – około 13% flory).

O szczególnych walorach przyrodniczych rezerwatu Mierzvice świadczy bogactwo gatunków chronionych i zagrożonych, szczególnie charakterystycznych dla muraw kserotermicznych. Warto wspomnieć,

<sup>4</sup> Zarządzenie Ministra Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego z dnia 22 kwietnia 1983 r. w sprawie uznania za rezerwat przyrody.

<sup>5</sup> Zarządzenie Nr 15 Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska w Warszawie z dnia 17 czerwca 2010 r. w sprawie uznania za rezerwat przyrody „Mierzvice”.

<sup>6</sup> Program Ochrony Przyrody w Nadleśnictwie Sarnaki na okres 01.01.2015-31.12.2024 r.



że podczas licznych badań naukowych, tylko w rezerwacie Mierzvice stwierdzono obecność 17 gatunków roślin naczyniowych objętych ochroną prawną<sup>7</sup>: 5 gatunków podlega ochronie ścisłej, a 12 częściowej.

Na terenie rezerwatu stwierdzono występowanie następujących gatunków objętych ochroną ścisłą: buławnik czerwony, goryczka krzyżowa, leniec bezpodkwiatkowy, lilia złotogłów, obuwik pospolity. Gatunki objęte ochroną częściową: gnieźnik leśny, kruszczyk szerokolistny, listera jajowata, miodownik melisowaty, naparstnica zwyczajna, orlik pospolity, pluskwica europejska, podkolan biały, wawrzynek wilczełyko, zawilec wielkokwiatowy. Dodać należy, że obuwik pospolity i leniec bezpodkwiatkowy to gatunki wymienione w Załączniku II Dyrektywy Rady 92/43/EWG.

Rezerwaty przyrody z mocy Ustawy o ochronie przyrody<sup>8</sup> są niedostępne dla przeciętnego obywatela. Nadleśnictwo Sarnaki w celu umożliwienia podziwiania unikalnej przyrody tych terenów utworzyło w 2000 roku „Ścieżkę przyrodniczo-leśną w leśnictwie Mierzvice” ogólnodostępną dla wszystkich, którzy są zainteresowani poznawaniem walorów przyrodniczych nadbużańskich lasów, a w szczególności fauny i flory na terenie rezerwatów przyrody.

By poznać roślinność sarnackich lasów, warto wybrać się na ścieżkę przyrodniczo-leśną i w czasie wędrówki tą leśną ścieżką podziwiać walory nadbużańskiej przyrody.

Spacerując przez mierzwickie lasy będziemy mogli zapoznać się elementami ekosystemu leśnego i zaobserwować niekiedy bardzo rzadkie gatunki roślin chronionych, z których kilka zostanie omówionych w niniejszym opracowaniu. Jest to kilka gatunków roślin chronionych ważnych ze względu na ich znaczenie, jak i z tego powodu, że są być może mało znane dla przeciętnego sympatyka przyrody.

Jednym z nich jest **tajęza jednostronna** *Goodyera repens* (fot. 2) – roślina objęta w Polsce ścisłą ochroną gatunkową, umieszczona na

<sup>7</sup> Rozporządzenie Ministra Środowiska z dnia 9 października 2014 r. w sprawie ochrony gatunkowej roślin.

<sup>8</sup> Ustawa o ochronie przyrody (Dz.U. 2004 nr 92 poz. 880).

„Czerwonej Liście” w grupie gatunków silnie zagrożonych wymarciem (kategoria zagrożenia E), na izolowanych stanowiskach położonych poza głównym obszarem występowania. Wszystkie części rośliny są trujące.

Wędrując po lesie łatwo jej nie zauważyć, bo ta niewielka roślina z długą łodyżką i drobnymi listkami mierzy nie więcej niż 10 cm. Spotkać ją można w lasach sosnowych i świerkowych, na glebach świeżych, ubogich i umiarkowanie żyznych, o kwaśnym odczynie. Tajęża kwitnie od lipca do sierpnia, rzadko w czerwcu. Owocuje w lipcu i sierpniu. Liście tajęży jednostronnej zachowują się nawet pod warstwą śniegu i przy mrozie  $-15^{\circ}\text{C}$ .

Małeńkie kwiaty delikatnie się bielą na tle borowego podłoża. Tajęża jednostronna należy do rodziny storczykowatych, jest więc leśnym, dzikim storczykiem. Po przekwitnięciu prawie cała obumiera, ale ze śpiących pod ziemią pączków kształtują się kolejne listki, które zielenią się przez całą zimę. Potrzeba aż 8 lat, by pojawiły się kwiaty, z których kształtują się jedne z najmniejszych nasion na świecie. Są tak lekkie, że bez przeszkód unosi je wiatr. Dość często zdarza się też rozmnażanie przez kłącza i wtedy pojawiają się liczne skupiska rozetek.

Tajęża nie jest mistrzem ekspansji. Wrażliwa i niewielka, potrzebuje czasu na rozwój. W Polsce objęta jest ścisłą ochroną gatunkową, a na wielu stanowiskach zagrożona wyginieciem.

Populacja tajęży jednostronnej w Nadleśnictwie Sarnaki jest jedną z 12 stanowisk w całym województwie mazowieckim.

Kolejnym godnym uwagi gatunkiem jest storczyk **obuwik pospolity** *Cypripedium calceolus* (fot. 3). Jest to jeden z najpiękniejszych, a moim zdaniem najpiękniejszy polski storczyk. Występuje w lasach liściastych, najczęściej w świetlistych dąbrowach.

Jest to gatunek krytycznie zagrożony w naszych lasach, co potwierdzono podczas badań prowadzonych na terenie rezerwatów:

*„Na terenie Rezerwatu Mierzvice utrzymuje się również stanowisko wspomnianego wcześniej obuwika pospolitego. W latach 2001 i 2009*

obserwowano obecność dwóch osobników, natomiast w 2013 roku zaobserwowano tylko jeden pęd kwitnący”<sup>9</sup>.

Osobliwy kształt kwiatów obuwika znalazł swoje odzwierciedlenie w jego nazwach zwyczajowych. W *Dykcjonarzu roślinnym* ks. Krzysztofa Kluka z 1808 roku nazwany jest *trzewikiem*, w nazewnictwie ludowym spotkamy się też z *pantofelkami Matki Boskiej*. Anglicy mówią na niego: *lady’s-slipper* – trzewik, Niemcy – *Gelbe Frauenschuh* – żółty damski pantofel, a Francuzi – *sabot de Vénus* – but Wenus<sup>10</sup>.

Kwiaty obuwika są jedyne w swoim rodzaju. Cytrynowożółty dolny płatek okwiatu, u storczyków zwany warzką, jest rozdęty i rzeczywiście przypomina bucik. Pozostałe płatki okwiatu są czerwono-brunatne. Nie od dziś wiadomo, że storczyki to jedne z najbardziej wyspecjalizowanych roślin, a mnogość ich kształtów, barw i zapachów ma na celu tylko jedno: zwabienie zapylacza. Obuwik nie jest tutaj wyjątkiem.

Wraz z nadejściem wiosny, gdy tylko stopnieją śniegi, możemy zaobserwować w lasach liściastych i mieszanych pierwsze jej oznaki. Wśród krzewów jako pierwszy zakwita na różowo chroniony **wawrzynek wilczelyko** – *Daphne mezereum* (fot. 4). Roślina ta kwitnie od lutego do kwietnia, jeszcze przed rozwinięciem się liści. Ciekawostką jest, że choć wawrzynek wilczelyko kusi pięknymi kolorami, to jego owoce są dla człowieka silnie trujące, spożycie ich może skutkować śmiercią. Dla dorosłego człowieka krytyczne jest spożycie ok. 10 sztuk, natomiast w przypadku dziecka dramatycznie może skończyć się zjedzenie choćby jednej jagody. Wśród toksyn, jakie zwarte są w tkankach rośliny, znajdują się przede wszystkim dafnetoksyna i mezereina. Na szczęście ptaki są odporne na trucizny i chętnie korzystają z owoców tej rośliny. W ten sposób przyczyniają się do rozsiewania wydalanych nasion.

Wędrując ścieżką przyrodniczą przez rezerwat Mierzvice możemy zaobserwować **lilię złotogłów** *Lilium martagon* (fot. 5), która w Polsce

<sup>9</sup> „Szata roślinna rezerwatu Mierzvice (Nadleśnictwo Sarnaki) i jej ochrona”. Leśne Prace Badawcze, czerwiec 2015.

<sup>10</sup> Storczyki. Multico Oficyna Wydawnicza, Warszawa 2001.

jest rośliną dość rzadką i objęta ochroną prawną. To gatunek byliny z rodziny liliowatych (*Liliaceae*). Uznawana jest za jedną z najpiękniejszych roślin we florze polskiej. Polska nazwa „złotogłów” nawiązuje do złocistej barwy cebuli. Motyw tej rośliny często jest wykorzystywany w sztuce podhalańskiej. Lilię złotogłów uprawia się również jako roślinę ozdobną w ogródkach przydomowych, a ponadto wykorzystuje się ją jako roślinę leczniczą. Lilia złotogłów jest najbardziej okazałą lilią rosnącą w stanie dzikim. Osiąga do 1,5 m wysokości. Liście w środkowej części ułożone są w charakterystyczne okółki. Kwitnie w czerwcu i lipcu, a jej różowe kwiaty wydzielają silny zapach i przywabiają motyle.

W dąbrowach rośnie **pluskwica europejska** *Actaea europaea* (fot. 6) – gatunek rośliny z rodziny jaskrowatych. Pluskwica europejska faktycznie jest europejska, można nawet dodać: środkowoeuropejska. Od 2014 roku jest objęta w Polsce częściową ochroną gatunkową. W latach 1983–2014 znajdowała się pod ochroną ścisłą. Umieszczona na Polskiej Czerwonej Liście w kategorii VU (gatunek narażony)<sup>11</sup>. Zagrożeniem dla gatunku jest zmniejszanie się powierzchni jej siedlisk i gospodarcze użytkowanie lasów, w czasie którego jej siedliska ulegają zniszczeniu. Dlatego pluskwica europejska to doskonały przykład gatunku szybko znikającego z naszej flory, pomimo ochrony gatunkowej tudzież występowania na terenie parków narodowych czy rezerwatów. Szkodzą jej zarówno zręby zupełne oraz wprowadzanie sosny, świerka i buka do widnych drzewostanów, jak i bierna ochrona ścisła, stymulująca przekształcanie się widnych dąbrow w chłodne grądy bądź bory mieszane poprzez ekspansję leszczyny i grabu. Szybko traci kolejne stanowiska naturalne.

Ta wysoka, często osiągająca niemal 2 metry wysokości roślina jest silnie trująca ze względu na obecność alkaloidu cyctyzyzny w liściach i nasionach. Jakkolwiek to dziwnie zabrzmiało, ma właściwości lecznicze. Wyciąg z tej rośliny jest jednym ze składników leku o nazwie Remens na różne dolegliwości kobiece.

---

<sup>11</sup> VU (ang. vulnerable) – narażone gatunki, którym przypisuje się wysokie ryzyko wymarcia w stanie dzikim.



Fot. 1. Las gądowny w leśnictwie Mierzvice, fot. A. Wybranowski



Fot. 2. Tajęża jednostronna *Goodyera repens*, fot. A. Wybranowski



Fot. 3. Obuwik pospolity *Cypripedium calceolus*, fot. A. Wybranowski



Fot. 4. Wawrzynek wilczyłyko *Daphne mezereum*, fot. A. Wybranowski



Fot. 5. Lilia złotogłów *Lilium martagon*, fot. A. Wybranowski



Fot. 6. Pluskwica europejska *Actaea europaea*, fot. A. Wybranowski



Fot. 7. Przyłuszczka pospolita *Hepatica nobilis*, fot. A. Wybranowski



Fot. 8. Widłak spłaszczony *Diphasiastrum complanatum*, fot. A. Wybranowski



W kompleksie leśnym Mierzvice – Zabuze pluskwica europejska występuje na kilku stanowiskach. Szczególnie w miesiącach letnich widoczne są rozwinięte rozłożyste liście wraz z wysokimi łądygami, na których znajdują się białe kwiatostany.

W rezerwacie Mierzvice swoje stanowisko ma **goryczka krzyżowa** (*Gentiana cruciata* L.) – gatunek rośliny wieloletniej należący do rodziny goryczkowatych. Jest to gatunek objęty ścisłą ochroną. Umieszczony na polskiej czerwonej liście w kategorii **VU** (narażony). Źródłem zagrożenia jest zaorywanie muraw, w których występuje, ich zarastanie drzewami w wyniku sukcesji ekologicznej a także zrywanie rośliny w celach leczniczych. Jest rośliną żywicielską rzadkiego motyla modraszka Rebelą.

Goryczka krzyżowa jest to niska bylina, która osiąga wysokość 30 cm. Lekko fioletowa łądyga jest gęsto ulistniona, a liście na łądydze osadzone są na krzyż. Mają lancetowaty bądź jajowaty kształt. Kwitnie od lipca do sierpnia. Kwiaty o ciemnoniebieskiej barwie pojawiają się na szczycie łądygi i są zebrane w główkowate kwiatostany.

Liczne gatunki goryczek bardzo chętnie są uprawiane w ogrodach i są dostępne w sklepach ogrodniczych. Dobrze rosną na przeciętnej, umiarkowanie wilgotnej, przepuszczalnej glebie, w miejscu słonecznym lub lekko ocienionym. Goryczki nadają się do wysadzania w ogrodach naturalistycznych, na obrzeżach drzew i krzewów, w ogródkach skalnych i na rabatach. Lecz trzeba jeszcze raz zaznaczyć, że dziko żyjąca goryczka krzyżowa w Polsce jest prawnie chroniona.

Inną oznaką nadchodzącej wiosny w lasach tuż po stopieniu śniegów wśród suchych zeszłorocznych liści jako pierwsze pojawiają się niebiesko-fioletowe kwiaty **przyłaszczki pospolitej** – *Hepatica nobilis* (fot. 7). Czasem kwiaty mają barwę różową, rzadziej białą. Kwiaty przyłaszczki zamykają się na noc i podczas deszczowej pogody.

Jest to roślina dość pospolita w naszych lasach liściastych na żyznych siedliskach i tylko lokalnie jest rzadsza lub całkiem jej brak. Łany przyłaszczki pospolitej pojawiające się na przedwiośniu to jeden

z piękniejszych widoków. Przyłaszczka dzięki efektownym kwiatom jest rośliną znaną i lubianą. Przypisuje się jej właściwości magiczne – podobno gdy kobieta nosi przy sobie zioło w woreczku, ma jej to zagwarantować miłość mężczyzn.

Nazwa łacińska *Hepatica* pochodzi od greckiego słowa *hepar* (wątroba) i nawiązuje do kształtu liścia przyłaszczki, który przypomina wątrobę. Dlatego też w przeszłości uważano, że ten kształt liści jest znakiem od Boga i roślinę stosowano w medycynie ludowej w schorzeniach wątroby<sup>12</sup>. Współcześnie nie jest uważana za roślinę leczniczą z powodu odkrycia właściwości toksycznych.

W celu ochrony dzikich populacji przyłaszczki w Polsce przed zrywaniem kwiatów i wykopywaniem roślin przyłaszczka pospolita w 2001 roku objęta została ochroną częściową, a od 2004 podlegała ścisłej ochronie gatunkowej. Jednak w październiku 2014 roku zrezygnowano z ochrony tej rośliny.

W leśnictwie Zabuze na siedlisku lasu świeżego występuje stanowisko ciekawej rośliny chronionej jaką jest **parzydło leśne** (*Aruncus sylvestris*). Parzydło leśne to długowieczna bylina o bujnych liściach, dekoracyjnych kwiatostanach i imponujących rozmiarach – może dorastać do wysokości około 2 m i rozrastać się do szerokości 1,2-1,5 m. Wzniesione, sztywne łodygi zebrane są po kilkanaście w kępie. Kwitnie w czerwcu i lipcu. Jest rośliną trującą: w nasionach zawiera trujące saponiny, zaś w liściach występują pochodne cyjanowodoru.

Warto wiedzieć, że parzydło leśne jest w Polsce objęte ochroną częściową (przed rokiem 2014 bylina ta była objęta ochroną ścisłą). W związku z tym nie można pozyskiwać roślin (sadzonek, nasion) ze środowiska naturalnego, a poza tym „dzikie” rośliny kwitną mniej okazałe. Roślina ta ze względu na swe walory estetyczne często uprawiana jest w ogrodach przydomowych.

W warstwie runa na siedliskach borowych są miejsca, gdzie wśród mchów i chrobotków płożą się widłaki, które wraz ze skrzypami i paprociami

---

<sup>12</sup> [https://pl.wikipedia.org/wiki/Przyłaszczka\\_pospolita](https://pl.wikipedia.org/wiki/Przyłaszczka_pospolita)

należą do grupy paprotników. Wszystkie dzisiejsze gatunki widłaków są roślinami bardzo starymi genetycznie. Ich bliscy przodkowie, drzewiaste lepidodendrony i sygilarie<sup>13</sup> rosły już około 300-400 milionów lat temu. W okresie karbonu, dzięki gorącemu i wilgotnemu klimatowi oraz bogatej w dwutlenek węgla atmosferze nastąpił bujny rozwój roślinności drzewiastej. Dominowały lasy bagienne, złożone z ogromnych, blisko 40-metrowych widłaków, niewiele niższych skrzypów i paproci drzewiastych, osiągających 20 metrów wysokości. Lasy te dały początek dzisiejszym pokładom węgla kamiennego. Czasem w odłamkach węgla można znaleźć zarysy ich kształtów. Od tego czasu w ich wyglądzie zaszły tylko niewielkie zmiany. Jednak pierwotne widłaki były wielkimi drzewami, a dziś są słabo przystosowane do obecnych warunków bytowania, stąd są to małe, niepozorne roślinki rosnące w dnie sosnowych borów.

**Widłak spłaszczony** *Diphasiastrum complanatum* (fot. 8) – roślina z rodziny widłakowatych, umieszczona jest na polskiej czerwonej liście w kategorii VU (narażony). Widłaki wytwarzają wprawdzie olbrzymie ilości zarodników, ale rozwój rośliny z zarodnika trwa zwykle kilkanaście, a nawet do dwudziestu lat. W ciągu tak długiego czasu przeważająca część zarodników ginie. Dlatego widłaki są coraz rzadsze i znajdują się pod ochroną prawną.

Widłaki w przeszłości znalazły swoje miejsce w przemyśle. Pochodzące z nich łatwopalne olejki eteryczne służyły do wyrobu środków pirotechnicznych i fajerwerków. Proszek z zarodników wykorzystywany był jako doskonała zasyпка dla niemowląt. Stosowano go też powszechnie w przemyśle farmaceutycznym jako środek zapobiegający sklejanemu się tabletek. Dziś przyjmijmy te informacje jedynie jako ciekawostki, ze względu na to, że wszystkie gatunki widłaków objęte są ochroną gatunkową.

To tylko kilka roślin tu opisanych spośród licznych gatunków, jakie występują w lasach na terenie naszej gminy. Wiele z nich jest bardzo pospolitymi, niemal w każdym zakątku lasu można je spotkać, ale jak

<sup>13</sup> Wymarły późnokarboński rodzaj widłaka z rzędu lepidofitów.

widać, są też i takie gatunki roślin, które mają po jednym lub kilka stanowisk na całym terenie. Niektóre zagrożone gatunki to już tylko kilka osobników w całej populacji.

Dlatego też warto zadbać o naturalne środowisko, nie niszczyć, nie zdeptywać, nie wrywać roślin spotkanych podczas wędrówki po lesie, gdyż może się okazać, że kiedyś bezpowrotnie naszym postępowaniem doprowadzimy do zniknięcia jakiejś populacji z terenu naszych lasów, a tego przecież nie chcemy.

**Andrzej Wybranowski** – nadleśniczy Nadleśnictwa Sarnaki. mgr inż. leśnictwa (absolwent Wydziału Leśnego Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu i SGGW w Warszawie). Leśnik z 40-letnim stażem pracy w Lasach Państwowych. Ukończył studia podyplomowe na UWM w Olsztynie – „Ochrona przyrody i zarządzanie obszarami NATURA 2000”. Jest członkiem Polskiego Towarzystwa Leśnego. Interesuje się ochroną przyrody i turystyką.

*Jolanta Chromiec*

## Nasi Artyści Rocznik 1976

Z Ziemi Sarnackiej wywodzi się wiele osób, które imponują talentami, pasjami, a nie zawsze są bliżej znane szerszemu gronu odbiorców. Dlatego w piątym numerze *Rocznika Ziemi Sarnackiej* przybliżamy sylwetki trojga artystów, których ukształtowało między innymi miejsce, z którego się wywodzą, w którym spędzili swe dzieciństwo – Rzewuski i Sarnaki. Okazuje się, że w roku 1976 w trzech różnych rodzinach przyszło na świat troje dzieci, których artystyczne dusze dały się poznać innym, gdy już trochę życia przeżyli... W 2021 r. Elwira Izdebska-Kuchta zadebiutowała zbiorem opowiadań, Adam Kuchta wydał trzeci tomik poezji, a Joanna Daniluk, tocząc kolejny rok walki o zdrowie syna, w swoich pasjach znajdowała odskocznnię od życiowych trudów, ale też wykorzystywała je do pomocy dziecku. To ich sylwetki przedstawiamy: pisarki, poety oraz wszechstronnie uzdolnionej pasjonatki rysunku, fotografii i makramy.



**Elwira Izdebska-Kuchta** – ur. 1976 r., dzieciństwo spędziła w Rzewuszkach. Szkołę Podstawową w Sarnakach ukończyła w 1991 r., potem w 1996 r. Technikum Rolnicze w Czartajewie. W latach 1996-2001 studiowała polonistykę na Akademii Podlaskiej w Siedlcach, w 2004 r. ukończyła studia podyplomowe w Wyższej Szkole Humanistycznej im. B. Prusa w Warszawie na kierunku Edytorstwo i rynek książki.

Od najmłodszych lat była miłośniczką literatury, uwielbiała czytać. Już jako

dziewięciolatka na pytanie o przyszłość odpowiadała, że zostanie pisarką. Zaczynała od pisania wierszy. Pierwsze próby poetyckie poczyniła w wieku 13 lat, podobnie jak wielu nastolatków, ale jej wrażliwość pozwoliła tę pasję rozwijać w kolejnych latach. W szkole średniej kontynuowała pisarstwo. Swoje wiersze, ręcznie zapisane w zeszycie, ofiarowała polonistce Zofii Stypułkowskiej, która dostrzegła wyjątkowe umiejętności uczennicy. Elwira trafiła pod skrzydła poetki Janiny Soszyńskiej z Siemiatycz, która nie tylko pomagała doskonalić warsztat twórczy, ale z czasem stała się mentorką i przyjaciółką młodej poetki. Wiersze Elwiry Izdebskiej publikowane były w kwartalniku *Ścieżki literackie*, którego wydawcą był Klub Literacki w Siemiatyczach. Później, w czasach studenckich, Elwira należała do Siedleckiej Grupy Literackiej *Witraz*, a jej wiersze ukazały się drukiem w kilku antologiach tej grupy, m.in. *Na dnie szukając nieba* w 2000 r. oraz w wydawnictwach Uczelnianego Ośrodka Kultury Limes w Siedlcach - m. in. w zbiorze *Skradzione chwile...* w 1997 r. Pod koniec lat 90. zdobyła nagrodę za wiersz w kategorii studenckiej w Konkursie Literackim organizowanym przez Dom Pracy Twórczej Reymontówka w Chlewiskach.

Jak sama mówi, poezję tworzyła od 13 do 30 roku życia, potem za namową męża Adama Kuchty, ale też konsekwentnie realizując "odwieczne" marzenie, zajęła się prozą. Zaczęło się w 2016 r. Pierwsze dwa opowiadania powstały w odpowiedzi na konkursy literackie. Do 2020 r. Elwira napisała siedem kolejnych i tak powstał zbiór opowiadań o tematyce kresowej *Polesia mszar* (Wydawnictwo Novae Res), który wydany we wrześniu 2021 r. stał się debiutem prozatorskim pisarki pochodzącej z Rzewuszek. Swoją pracę autorka zadedykowała nieżyjącemu Ojcu, którego opowieści o dziadku i jego żonie Annie pochodzącej z okolic Pińska na Kresach, stały się zaczątkiem fascynacji autorki Polesiem, pielęgnowanej przez lata poprzez czytelnictwo doświadczenia oraz rozmowy z pisarzami i artystami. Wśród opowiadań Elwiry znajdują się takie, które autorka poświęciła bliskim, m.in. pradziadkom oraz takie, których bohaterami są osoby znane z historii. W opowiadaniach autorki

można dostrzec jej poetycką wrażliwość. W planach na przyszłość autorka ma napisanie powieści, również o Polesiu.

Prywatnie Elwira Izdebska-Kuchta to szczęśliwa żona, mama nastoletnich trojaczków. Mieszka w Warszawie, pracuje w bibliotece. Od ponad dwunastu lat prowadzi internetowego bloga *Książka Cafe*, gdzie z powodzeniem publikuje swoje rozważania o książkach. Jest miłośniczką kawy, ziół i podróży. Jej pasją są jesienne wyprawy na grzyby i zimowe “dłubanie” na drutach.

Fragment opowiadania tytułowego *Polesia mszar*:

*Na przesiekach było dość cicho i duszno jak na czerwcowy poranek. Józef, rozleniwiony ciszą i spokojem wokół, powoli rozwijał kable, zastanawiając się, jak to całe dziadostwo zamaskować gałęziami i mchem. Druty się plątały i opóźniały robotę, a on po raz kolejny na poważnie myślał o dezercji. Gdzieś w krzakach ptak zaskrzeczał przeraźliwie, aż ciarki przeszły po plecach, a kostucha położyła na karku zimną, kościstą dłoń.*

*– Ażeby cię...! – Zaciął się nożycami. Podniósł głowę, bo wydawało mu się, że w oparach mgły zarysowała się drgająca sylwetka. Zwidy jakie czy co? Nie, to nie majak – to człowiek, mężczyzna, który na dodatek kiwa do niego ręką przyzywająco i natarczywie. Rozwiewające się opary przyniosły na swoich widmowych skrzydłach szept:*

*– Józek, chodź, no chodź...*

*– Po co, Stachu, no co ty? – Poznał go niemal natychmiast po lwiej czuprynie o miedzianych odcieniach, zczesanej jak zawsze na bok, a w świetle gorejącej niczym płomień.*

*– Ziutek, no mówię ci, chodź... Proszę! – ponaglał. Józef miał wrażenie, że nogi wrosły mu w ziemię i nagle odmówiły posłuszeństwa. Tylko siłą woli udało mu się pokonać tę niewielką dzielącą ich odległość, te kilkadziesiąt metrów. Huk, błysk, trzask łamanych gałęzi i fontanny piachu wystrzeliły tuż za nim, w miejscu, gdzie stał przed chwilą. Obrócił się przerażony w stronę Stacha, by mu podziękować i zobaczyć, czy jemu się nic nie stało, ale Stacha już nie było – nie żył... Właściwie nie żył już od kilku miesięcy – przecież on, Józef, sam zamykał mu powieki – a teraz przyjaciel uratował mu życie. Jak mówi ludowa prawda, duch podąża tam gdzie chce, ukazując się komu zapragnie. (...)*





**Adam Kuchta** – ur. 1976 r., pochodzi z Rzewuszek. Absolwent sarnackiej szkoły podstawowej, uczył się w jednej klasie z Elwirą (późniejszą żoną). W latach 1991-1996 uczęszczał do Technikum Mechanicznego w Łosicach, a potem w latach 1997-2001 studiował filologię polską na Uniwersytecie Warszawskim. W 2005 r. ukończył ekonomię w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie.

Jego zainteresowanie poezją rozpoczęło się w szkole średniej. Adam czytał wiersze i zaczął sam pisać, co czyni do dzisiaj. Chciałby też kiedyś napisać powieść. W 2013 r. zadebiutował tomikiem *W śnie jesieni zaplątani* (Wydawnictwo internetowe e-bookowo), który zawiera 41 wierszy, poprzedzonych wymowną dedykacją *dla mojej Elwiry którą poznałem jesienią*. To zbiór utworów przepełnionych ciepłem, miłością i szacunkiem dla żony, dzieci, rodziny...

Drugi tomik poezji Adama Kuchty, zatytułowany *Po utraconych ścieżkach*, ukazał się w 2019 r. (Wydawnictwo Literackie Białe Pióro). Wśród 43 wierszy, które zgodnie z podpisami pod utworami powstawały w różnych miejscach w latach 2006-2019, znaleźć można m.in. utwory opiewające przyjaźń, miłość czy ślubne laurki dla przyjaciół. Wiersze pełne wiary, nadziei i miłości.

W 2021 r. wydany został kolejny, trzeci zbiór *Pamiętnik z kwiatów*. 58 niezwykle osobistych, ciepłych wierszy, które napisane zostały rok wcześniej. A jak przeczytać można w recenzji na okładce *każdy wiersz jest jak kwiat wsunięty ukradkiem, przed laty, pomiędzy kartki pamiętnika...*

Adam Kuchta mieszka z żoną Elwirą i dziećmi Natalią, Aleksandrą i Wiktorem w Warszawie. Cechujący się niezwykle wrażliwością poeta, na co dzień jest twardo stąpającym po ziemi mężczyzną – redaktorem naczelnym portalu Infor.pl, specjalistą w zakresie prawa podatkowego, ekonomii i rachunkowości. Jest współautorem branżowej książki *Jednolity*

*Plik Kontrolny – poradnik praktyczny.* Publikował w czasopismach tj.: *Parkiet, Monitor Księgowego, Biuletyn Głównego Księgowego, Dziennik Gazeta Prawna* oraz na tematycznych portalach internetowych. Kiedy tylko może, zarówno ciałem, jak i duchem wraca na Podlasie, z którego pochodzi. Uprawia rolę. Lubi grać na gitarze, aktywnie spędza czas – biega na długich dystansach i jeździ na rowerze, uwielbia czytać, interesuje się numizmatyką i pasjonuje podróżami. W sezonie zimowym z powodzeniem podtrzymuje ludową tradycję plecenia koszyków z wikliny.

Wiersze Adama Kuchty:

### ***Z tomiku *W śnie jesieni zaplątani****

#### **Poemat ze snu**

w śnie jesieni zaplątani  
sennie w sobie rozśpiewani  
roześmiani  
rozmarzeni  
już biegniemy w snu dolinę  
rozespani szumem drzew  
już się staje nasz poemat  
w liniach włosów  
rozpisany nam przez wiatr  
że przeniknie w nas ten sen  
i horyzont w nas opadnie  
szarych dni i szarych prawd  
uwiedzeni  
uwolnieni  
ponad śmiercią uniesieni  
wciąż będziemy w tej jesieni  
tak zmysłowo zaplątani  
aż się z ciałem sen nasz zrośnie  
a poemat w serce zmieni

**Są takie nasze dni**

są dni jak motyle  
ulatuja lekko i cicho  
już ich nie mamy

są dni jak warkot samochodu  
przejeżdżają przez nas  
już ich nie chcemy

są dni jak dzieci  
niesforne kapryśne  
nie należą do nas

są dni jak sianokosy  
pachnące i senne  
trzymamy je pod poduszką

***Z tomiku *Po utraconych ścieżkach****

**Cudowny dom**

jak dobrze mieć kolorowy dom  
pachnący dziećmi  
pełen książek poprzetykanych zabawkami  
z dużymi oknami  
które czynią go jasnym i ciepłym

jak cudownie jest myśleć w takim domu  
chowając słowa ulotne  
wypowiedziane od serca do serca  
to jakby nie istniało zło cierpienie ból

wierzę, że nad tym domem czuwa opatrność  
wprost z poświęconych obrazów  
wsluchuje się cierpliwie  
w wieczorne szeptane modlitwy  
Warszawa, 05.10.2016

### **Wieś we mgle**

wieś przecięta drogą opadającą w wilgotną senność  
pośrodku nieforemny plac  
wokół majaki domów  
i dębowy krzyż zgarbiony nad dzikim bzem

dachy zawieszono nad białą poduszką mgły  
rozjaśnione nikłym światłem gwiazd  
gdzie zamysłony księżyc przysiadły na chwilę  
wróżąc przymrozek dymem z komina

dojrzeła noc w zaciszu bram  
ostatnie pióra opadają na grzędach  
a człowiek nicią utkany dobroci  
z wolna składa mięśnie stwardniałych dłoni  
czerpakiem nabiera ciszę jak ciepły kompot  
i zasypia niczym pokos wilgotnej trawy  
nienaruszalny rytm spokojny uczciwością brunatnych pól  
z rzeczywistością splątany duch obierzyną spojrzeń  
jeszcze w słowa śmiałe ciężki codziennością  
zanurza się jak wieloryb w srebrną mgłę

całodzienna krzątanina umiera w echu zapomnienia  
– co było przedtem co będzie potem –  
tego się nie odmienia  
trwa w oddechu

w zawieszeniu ucieleśnienia  
najpocziwszej z idei

mgła skrapla się w gasnących oczach  
rozmodlonych przy wieczornym oknie  
w paciorkach drżących dłoni przeciąga się czas

ciężkie motyle niechętnie stężyły pod powałami stodół  
przygaszony wiatr lekko dyszy  
z rzadka pulsują jednakże liście na skrzydłach drzew

oto zdjęte z oczu białe podwórza  
napuchłe zapachem mlecznej bieli  
unoszą cichy krzyż wyznania  
– jak łatwo odejść donikąd  
wystarczy jeden krok we mgle  
Rzewuszki, jesień, 2010

### **Z tomiku *Pamiętnik z kwiatów***

#### **1.(24.02.2020)**

mimo kruchego blasku istnienia  
cienia poplątanych zdarzeń  
wierzyłem że odnajdę cię  
kwiat pośród kwiatów  
podasz mi jasną swoją dłoń  
i pójdziemy snem barw  
przez to krótkie wspólne życie  
a oddechy naszych chwil  
uniesie doskonałość  
ukołyszanych spojrzeń

trzymając się za ręce  
pobiegniemy ścieżką nową  
zamiataną gałązkami myśli  
aż do końca przyjaźni  
danych nam dni

a śmiałe nasze marzenia  
i te zawsze ukryte  
choć w niewielkiej części  
zagubione w pośpiechu  
rozkwitną rozbłysną

### **57.(03.06.2020)**

dzieło stworzenia

mężczyznę i kobietę  
stworzył ich  
najdoskonalsze dzieło  
małżeństwo

nałożyli sobie obrączki  
dwie małe aureole  
symbole nieskończoności

by w miłości wierności i uczciwości  
odmówić razem  
różaniec lat

i to nie będzie jedynie radość  
choć jest cząstką tej doskonałości  
ale dni często zwykłe pełne obowiązków  
jak kolejne cierpliwe łezki paciorków

i to nie będzie tylko szczęście  
jasne błękitne co się unosi za welonem  
ale ogród wypełniany nowymi kwiatami  
które więdną które walczą o wieczność

**58. (09.07.2020)**

*Wdzięczność to kwiat szlachetności duszy.*

-papież Franciszek

nie wahaj się gdy przychodzi miłość

otwórz szeroko oczy  
pozwól jej siebie prowadzić

niebo całe pod skrzydłem  
niech dostojnie cię uniesie

a o poranku wczesnym  
usłyszysz ciszę pierwszych promieni  
i ciszę tłących się ostatkiem nadziei  
odległych gwiazd

to przebudzenie czyste  
w którym nie waży nic  
a jakże wszystko  
staje się ważne

i wydaje ci się  
że mogłaby cię unieść jedna mrówka  
jedna pszczoła zebrać cię na miód

a dawni bogowie śródziemnomorscy herosi  
i sam jedyny Bóg

zdobią twoje skronie  
symbolicznym kwiatkiem wielkiego zwycięstwa

nie musisz się ofiarować  
choć ofiara niechybnie cię czeka  
nad strumieniem wzruszenia  
w który zanurzysz swoje dłonie

ostatecznie nikt nie będzie zabiegał o twoją miłość  
zabierzesz ją ze sobą  
skruszoną  
z wielką wdzięcznością w sercu





**Joanna Daniluk** – z domu Dudziuk, ur. 1976 r. Wychowała się w Sarnakach, gdzie razem z Elwirą Izdebską i Adamem Kuchtą w 1991 r. ukończyła szkołę podstawową. Jest absolwentką Liceum Ogólnokształcącego w Łosicach. W 2001 r. ukończyła studia na kierunku pedagogika wczesnoszkolna na Uniwersytecie w Białymstoku i w tym samym roku rozpoczęła pracę w Szkole Podstawowej w Sarnakach. W 2011 r. ukończyła studia z zakresu fotografii na Wydziale Artystycznym Uniwersytetu Marii Curie Skłodowskiej w Lublinie. Jest też certyfikowanym terapeutą integracji sensorycznej i terapii neurotaktylnej.

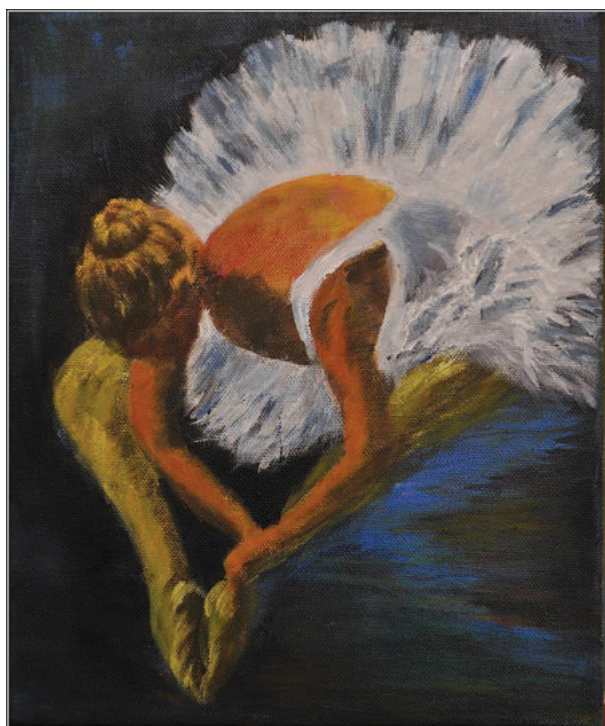
Przez 15 lat pracy w sarnackiej szkole realizowała kształcenie zintegrowane w klasach I-III, pracowała w bibliotece szkolnej, prowadziła lekcje muzyki, plastyki w klasach starszych oraz uczyła gimnazjalistów fotografii. W 2016 r. zakończyła pracę w szkole, by w pełni poświęcić się opiece nad najmłodszym z trojga dzieci – Kostkiem, u którego zdiagnozowano autoimmunologiczne zapalenie mózgu.

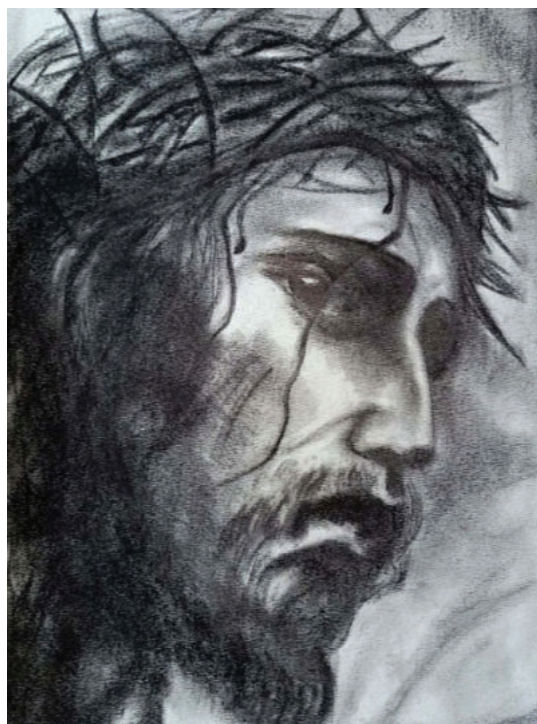
Joanna posiada wiele talentów i rozwija je. Mówi, że od zawsze lubiła rysować. Była samoukiem, choć jak sama twierdzi, to pracujący w sarnackiej szkole nauczyciel plastyki Andrzej Lipka, *zaraził ją rysunkiem*. Stąd szczególne zamiłowanie artystki do ołówka i węgla, ale maluje też pastelami i farbami akrylowymi. Najbardziej lubi wykonywać portrety węglem. Fascynuje ją światłocien, cieniowanie, walor. Wcześniej próbowała na swoich obrazach wiernie oddać rzeczywistość, odwzorować jak najbardziej realnie najmniejsze drobiazgi, szczegóły postaci czy krajo-brazu. Teraz interesuje ją bardziej to, co nie do końca oczywiste, tworzy prace z nutą niedopowiedzenia, chce by pobudzały wyobraźnię i ciekawość odbiorcy. Częstym tematem jej prac są anioły, bo wierzy w ich opiekę nad ludźmi. Pokazuje je też w formie makramowej, a chciałaby również jako rzeźbę, ale to bardziej odległe plany.

Jest uzdolniona muzycznie, w młodości doskonaliła warsztat muzyczny, uczęszczając do ogniska muzycznego działającego w Gminnym Ośrodku Kultury w Sarnakach, gdzie pod okiem Dariusza Różańskiego i Janusza Kołtuniaka ćwiczyła śpiew i grę na pianinie, a ówczesna dyrektor GOK, Teresa Jakubińska, uczyła ją grać na gitarze.

Kolejną pasją Joanny jest fotografia. Początek temu dała ukochana babcia Władzia, która tak naprawdę sama miała z robieniem zdjęć niewiele wspólnego ponad to, że przywiozła z rodzinnego Konina pokaźną, pięknie zdobioną szkatułkę pełną czarno-białych fotografii. Wnuczka uwielbiała przesiadywać u babci, oglądać jej zdjęcia i słuchać opowieści o osobach i miejscach na nich uwiecznionych. Później, pracując już w bibliotece sarnackiej szkoły, Joanna we współpracy z bibliotekarką Henryką Anną Machut zorganizowały wystawę starej fotografii, na której prezentowane były też m.in. owe zdjęcia z Konina. Szkatułkę babci „nadgryzł” mocno ząb czasu, ale pozostaje w domu Joanny jako ważna pamiątka. Teraz, bogatsza w wiedzę wyniesioną ze studiów w zakresie fotografii i lata prób z aparatem fotograficznym w dłoni, Joanna najbardziej lubi fotografować ludzi, zwłaszcza dzieci i starsze osoby. Uwielbia zbliżenia, ciasne kadry w czerni i bieli, bo takie według niej najdobitniej pokazują osobowość, charakter postaci. Poza tym, lubi uwieczniać ulotne piękno – stare, wiejskie chaty, drzewa, niezauważane detale. Często wykonuje zdjęcia z dużą głębią ostrości i ukrytym tajemniczym drugim dnem. Prezentowała swoje prace w Kazimierzu Dolnym podczas zbiorowej wystawy absolwentów Wydziału Artystycznego UMCS w 2011 r. Jej fotografie i rysunki oglądać też można było podczas wystawy w Urzędzie Gminy w Sarnakach przy okazji Międzynarodowego Turnieju Szachowego w 2012 r.

W ostatnim czasie doskonałą odskocznią Joanny od trudów życia codziennego jest tworzenie makram - efektownych sznurkowych ozdób, które składają się nawet z kilku tysięcy supełków, a do których wykonania wymagana jest wyobraźnia, precyzja i cierpliwość. Ręcznie wplecione prace są ozdobą domu autorki, jej przyjaciół, a niektóre zyskały nabywców w internecie, by środki w ten sposób zdobyte zasiliły budżet na leczenie i rehabilitację syna.









Obecnie Joanna z mężem Sławomirem i dziećmi mieszka w Klimczycach-Kolonii. Jest niezwykle ciepłą, delikatną, wrażliwą i skromną osobą, która z ogromną determinacją oddaje się wymagającej opiece nad dzieckiem, walce o jego zdrowie i życiu rodzinnemu. Wolne chwile, których nie ma zbyt wiele, poświęca na to, co lubi, bo jak sama mówi *musi zająć ręce, by nie myślała głowa...* Plecie makramy. Czyta książki, choć obecnie z wiadomych względów najczęściej publikacje i opracowania medyczne, ale kiedyś lubiła powieści obyczajowe. Jest też miłośniczką muzyki. Lubi francuskie piosenki w wykonaniu Garou czy In-Grid, od czasu studiów jest miłośniczką irlandzkiej kapeli The Cranberries.

Swoimi pasjami próbuje zarazić dzieci – Mikołaja, Natalię i Konstantego.

Prace Joanny Daniluk:

- *Nostalgicznie*, akryl na płótnie
- *Baletnica*, akryl na płótnie
- *Udręczony*, węgiel
- *Ola*, portret węglem
- *Paryżanka*, węgiel
- *Makramowe drzewko*
- *Makramowa tęcza*
- *Makramowy anioł*

**Jolanta Chromiec** – Nauczycielka języka polskiego w Szkole Podstawowej im. Bohaterów Akcji V2 w Sarnakach.





## Trzy łyki statystyki

### Fundusz sołecki w Polsce

Fundusz sołecki jest formą budżetu partycypacyjnego, który polega na współtworzeniu przez obywateli budżetu związanego z obszarem, który bezpośrednio ich dotyczy. Są to środki finansowe wyodrębnione w budżecie gminy, zagwarantowane dla sołectw na wykonanie przedsięwzięć służących poprawie warunków ich życia. To zebranie wiejskie – czyli mieszkańcy danego sołectwa podejmują decyzję, na co mają zostać wykorzystane ww. środki finansowe. Dlatego też, to samym mieszkańcom zależy na tym, aby środki były wydawane w sposób prawidłowy i efektywny. Poprzez ustawę o funduszu sołeckim wprowadzono zestandaryzowany system wsparcia inicjatyw lokalnych, który umożliwia realizację ważnych społecznie przedsięwzięć na terenie sołectwa. Dzięki ustawie o funduszu sołeckim nastąpił znaczny wzrost aktywności społecznej i inicjatyw obywatelskich na terenach wiejskich.

Fundusz sołecki jest realizowany od 2009 r. Biorąc pod uwagę liczbę gmin, w których funkcjonuje fundusz, można stwierdzić, że jest to rozwiązanie zgodne z oczekiwaniami społeczności wiejskiej. W latach 2009 – 2013 ok. 55% gmin, w których są sołectwa, tworzyło fundusz sołecki. Od 2014 r. liczba gmin, w których realizowany jest fundusz sołecki, systematycznie rośnie i wynosi obecnie ok. 70% gmin, w których są sołectwa.

Zgodnie z przepisami ustawy, „pełen cykl” dotyczący realizacji „jednego” funduszu sołeckiego trwa 3 lata (np. w roku 2021 gmina podejmuje uchwałę o wyodrębnieniu w budżecie gminy funduszu sołeckiego, który jest realizowany w 2022 r., a w 2023 r. następuje zwrot

z budżetu państwa części wydatków wykonanych w ramach funduszu sołeckiego) – czyli: planowanie, realizacja, zwrot.

Wójt gminy do 31 lipca roku poprzedzającego rok budżetowy przekazuje sołtysom informację o wysokości przypadających danemu sołectwu środków. Następnie sołectwo składa (w terminie do 30 września) do Wójta wniosek. Powinien on zawierać wskazanie przedsięwzięć przewidzianych do realizacji, w ramach środków określonych dla danego sołectwa, wraz z oszacowanymi kosztami. Wniosek uchwała zebranie wiejskie z inicjatywy sołtysa, rady sołeckiej lub co najmniej 15 pełnoletnich mieszkańców sołectwa.

Po otrzymaniu wniosku Wójt dokonuje jego weryfikacji. Sprawdza się, czy przedsięwzięcia zgłoszone przez sołectwo są zgodne z zadaniami własnymi gminy, czy służą poprawie warunków życia mieszkańców oraz czy są zgodne ze strategią gminy. Wniosek niespełniający powyższych warunków Wójt odrzuca, informując o tym sołtysa. W przypadku odrzucenia wniosku, sołectwu przysługuje prawo uchwalenia ponownego wniosku.

Przedsięwzięcia ujęte we wniosku mogą być zmienione. W trakcie roku budżetowego, jednak nie wcześniej niż po uchwaleniu budżetu gminy i nie później niż do dnia 31 października danego roku, sołectwo może złożyć do wójta wniosek o zmianę przedsięwzięć.

Wysokość środków przypadających na dane sołectwo oblicza się według wzoru, w którym poszczególne symbole oznaczają:

$$F = ( 2 + Lm/100 ) \times Kb$$

F – wysokość środków przeznaczonych na dane sołectwo, jednak nie więcej niż dziesięciokrotność Kb,

Lm – liczbę mieszkańców sołectwa według stanu na dzień 30 czerwca roku poprzedzającego rok budżetowy, określoną na podstawie prowadzonego przez gminę rejestru mieszkańców, o którym mowa w ustawie z dnia 24 września 2010 r. o ewidencji ludności i dowodach osobistych (Dz. U.z 2006 r. Nr 139217, poz. 9931427, z późn. zm.),

K<sub>b</sub> – kwotę bazową – obliczoną jako iloraz wykonanych dochodów bieżących danej gminy, o których mowa w przepisach o finansach publicznych, za rok poprzedzający rok budżetowy o dwa lata oraz liczby mieszkańców zamieszkałych na obszarze danej gminy, według stanu nadziej 31 grudnia roku poprzedzającego rok budżetowy o dwa lata, ustalonej przez Prezesa Głównego Urzędu Statystycznego<sup>1</sup>.

### **Fundusz sołecki w gminie Sarnaki**

25 czerwca 2009 roku Rada Gminy w Sarnakach podjęła po raz pierwszy uchwałę w sprawie wyodrębnienia w budżecie Gminy Sarnaki na rok 2010 środków stanowiących fundusz sołecki. Od 2010 roku do 2021 w budżecie gminnym były wyodrębniane środki funduszu. Posiadamy dane od 2012 roku i na ich podstawie można stwierdzić, że wykorzystana kwota na przedsięwzięcia systematycznie rośnie. Mieszkańcy widzą potrzeby w swoich miejscowościach. Podczas sołeckich zebrań podejmują decyzje odnośnie wykorzystania funduszu. To daje możliwość współdziałania i poczucia, że wpływają na zmianę wizerunku ich miejscowości i poprawę jakości życia. W roku 2021 Rada Gminy podjęła decyzję o niewyodrębnianiu funduszu sołeckiego w 2022 r. i pozostawieniu funduszy w gestii wójta, jednak była to jednorazowa decyzja i na rok 2023 znów mieszkańcy będą mogli planować inwestycje w swoich sołectwach.

---

<sup>1</sup> *USTAWA z dnia 21 lutego 2014 r. o funduszu sołeckim*, Dziennik Ustaw 2014 poz. 301.

**Tabela nr 1. Wykorzystanie funduszu sołeckiego przez sołectwa w gminie Sarnaki w latach 2012-2021, kwoty w zł.**

lp.	Nazwa sołectwa	2012	2013	2014	2015	2016	2017	2018	2019	2020	2021
1.	Binduga	4 538,70	8 523,00	0,00	14 180,72	1 009,98	9 716,24	12 202,25	13 693,21	14 287,98	1 684,01
2.	Bonin	7 449,17	8 308,00	8 587,80	8 889,99	8 894,67	8 591,08	11 778,83	13 049,25	9 735,39	11 191,38
3.	Bonin-Ogródki	5 719,56	6 242,25	6 447,66	6 683,82	6 598,95	7 199,93	8 966,70	10 122,90	10 713,30	11 451,30
4.	Borsuki	11 222,68	12 515,00	9 168,70	10 599,50	12 919,79	14 219,64	17 706,73	19 837,86	20 436,63	22 117,95
5.	Bużka	5 808,92	0,00	0,00	639,60	6 924,33	7 503,00	9 495,60	8 000,00	3 310,17	0,00
6.	Chlebeżyn	9 407,43	10 759,60	10 447,06	11 297,99	11 202,16	12 083,57	15 127,67	3 302,55	17 493,61	18 598,14
7.	Chybów	12 031,20	9 430,44	13 670,42	13 908,49	13 499,81	14 897,84	18 337,10	20 338,10	21 201,96	22 658,47
8.	Franopol	6 824,05	8 153,30	8 135,70	8 630,36	8 496,42	9 307,79	11 583,84	12 986,35	13 499,95	14 548,69
9.	Grzybów	7 700,00	8 475,49	8 995,88	9 377,51	2 829,48	10 333,12	12 779,63	14 127,90	14 745,87	15 974,08
10.	Hołowczyce-Kolonia	6 046,58	8 789,85	1 613,09	9 090,73	8 710,00	9 260,00	11 646,28	13 041,15	13 372,00	14 497,63
11.	Horoski Duże	8 593,59	9 815,40	2 316,60	10 352,54	10 020,58	10 888,36	13 472,52	15 317,25	16 028,17	16 857,40
12.	Horoski Małe	6 578,59	7 312,35	7 425,82	7 656,75	7 571,73	8 235,67	10 354,59	11 000,00	0,00	0,00
13.	Klepaczew	7 348,64	8 630,92	8 855,60	9 199,94	8 922,82	9 795,82	11 971,29	13 519,33	14 051,37	15 237,20
14.	Klimczyce	6 454,01	7 232,40	6 068,01	0,00	15 348,99	7 820,44	10 354,59	11 823,98	12 501,98	13 418,22
15.	Klimczyce-Kolonia	6 958,70	1 869,60	13 222,52	7 933,57	6 100,80	7 047,90	10 888,91	12 299,50	12 914,13	0,00
16.	Kózki	6 298,83	7 309,36	7 280,56	1 624,00	6 640,02	2 796,63	10 354,59	11 563,15	12 226,25	12 951,33
17.	Mierzvice-Kolonia	0,00	6 125,40	0,00	6 095,80	0,00	7 186,93	8 968,85	10 191,22	8 898,28	11 894,54
18.	Nowe Hołowczyce	10 785,08	12 859,95	13 994,01	13 271,61	10 399,78	7 078,00	17 475,78	19 605,20	20 287,10	21 577,29
19.	Nowe Litewniki	11 340,15	12 518,60	12 597,01	13 214,99	13 000,00	14 127,10	16 583,49	14 970,00	20 050,00	21 892,99
20.	Nowe Mierzvice	6 254,17	6 700,00	6 636,59	0,00	7 100,19	8 018,80	9 926,10	11 215,39	11 860,85	12 680,96
21.	Płosków	4 758,00	6 891,00	7 045,00	7 399,48	7 259,80	7 924,26	9 815,62	11 126,37	11 667,80	9 480,90
22.	Płosków-Kolonia	5 370,00	5 645,70	5 904,00	6 337,70	6 273,00	6 878,48	8 523,90	9 458,59	9 504,77	10 714,92
23.	Raczki	5 773,93	6 715,80	6 821,40	7 139,41	7 036,46	7 588,40	9 421,80	7 668,70	0,00	11 500,00
24.	Rozwadów	594,89	6 932,00	6 696,25	7 312,00	7 148,00	7 711,30	9 622,30	10 774,80	11 303,70	0,00
25.	Rzewuski	9 288,00	10 314,80	10 315,00	10 889,19	10 555,39	11 439,00	14 009,70	15 910,05	16 439,43	17 350,30
26.	Sarnaki	24 186,97	26 972,00	27 617,00	28 666,94	26 665,79	30 841,04	38 492,90	43 368,73	45 322,97	34 740,56
27.	Serpelice	13 013,00	14 511,00	15 051,27	15 559,54	15 284,20	16 502,18	20 285,76	22 715,00	23 813,00	25 361,92
28.	Stare Hołowczyce	9 720,17	11 005,27	11 003,16	11 356,25	11 315,37	10 260,00	15 320,17	17 301,26	18 272,13	19 414,65
29.	Stare Litewniki	8 398,44	9 513,14	9 276,66	11 350,00	9 181,59	10 662,95	13 357,04	14 699,99	15 238,47	16 113,00
30.	Stare Mierzvice	6 870,00	6 992,62	14 291,57	15 818,08	15 039,02	9 099,33	11 346,71	12 693,39	13 234,70	14 201,15
31.	Terlików	7 138,67	7 940,04	7 000,00	7 507,00	8 528,75	8 964,32	11 500,00	12 932,01	13 198,90	14 410,70
32.	Zabuże	7 964,50	7 066,41	9 127,25	8 988,00	9 652,94	10 532,29	12 275,40	14 725,00	12 690,92	16 218,67
	SUMA	250 436,62	282 070,69	275 611,59	300 971,50	300 130,81	324 511,41	423 946,64	453 378,18	458 301,78	448 738,35

W roku 2012 największe kwoty przeznaczono na remont gminnych dróg, zakupiono pług do ich odśnieżania. Remontowano wiejskie świetlice, kupowano do nich wyposażenie, organizowano spotkania integracyjne. Pomyślano również o rekreacji – zbudowano jeden plac zabaw.

W roku 2013 również remontowano gminne drogi i kupiono pług do ich odśnieżania. Zakupiono sprzęt do pielęgnacji zieleni, remontowano i wyposażano świetlice wiejskie. Zadbano także o integrację społeczności oraz rekreację: zbudowano wiaty, boisko oraz ławki. Pomyślano również o OSP: kupiono sprzęt, naprawiono dach remizy, zbudowano garaż.

W roku 2014 mieszkańcy naszych sołectw podjęli decyzję, by w dalszym ciągu przeznaczać środki finansowe na remont dróg. Wsparli również OSP poprzez prace remontowe remiz, ich wyposażenie, zakup pieca co. Przeznaczono również środki na zakup kostki brukowej oraz na wykonanie ogrodzenia wokół remizy. W dalszym ciągu remontowano i doposażano świetlice wiejskie. Kupiono namiot rekreacyjny, organizowano spotkania integracyjne oraz przeznaczono środki na organizację dożynek.

W 2015 roku remontowano drogi, przeznaczono środki na wykonanie tablic informacyjnych, kupowano kostkę brukową, remontowano i doposażano świetlice oraz zagospodarowano wokół nich tereny. Zbudowano 2 place zabaw.

W roku 2016 na pierwszym miejscu postawiono na remonty i modernizację dróg. W dalszym ciągu remontowano i doposażano świetlice. Zadbano również o ich otoczenie. Kupiono nagłośnienie, zbudowano plac zabaw, który został ogrodzony. Kupiono podkaszarkę, wymieniono okna w remizie OSP.

W roku 2017 w dalszym ciągu remontowano drogi i świetlice wiejskie. Przeznaczano środki na pielęgnację i modernizację placu gminnego. Przy drodze gminnej zbudowano zatokę parkingową. Nowe zadania, na które przeznaczono środki, to: zakup autobusu szkolnego i budowa dwóch Wiejskich Ośrodków Doradztwa Rolniczego.

W roku 2018 zrealizowano podobne zadania jak w latach poprzednich: remont dróg, remont i doposażenie świetlic wiejskich. Przeznaczono

również środki na zakup kostki brukowej do położenia przy świetlicy oraz remontowano ogrodzenia wokół świetlic. Kupiono tablice informacyjne oraz sprzęt nagłaśniający. Dofinansowano uroczystości kulturalne. Kupiono ogrodzenie i piłkochrony na plac gminny. Kontynuowano budowę Wiejskich Ośrodków Doradztwa Rolniczego. Nowe działanie to budowa w dwóch sołectwach sieci instalacji sanitarnej.

W roku 2019 remontowano drogi i świetlice. Zagospodarowywano tereny wokół świetlic, kupowano sprzęt i wyposażenie. W jednej świetlicy zamontowano klimatyzację. Kontynuowano budowę Wiejskich Ośrodków Doradztwa Rolniczego i sieci kanalizacji sanitarnej. Modernizowano ogrzewanie w świetlicy i garaż OSP. W pasie drogowym zamontowano tablice informacyjne. Zadbano o boiska, dofinansowano uroczystości kulturalno- sportowe. Remontowano i przebudowywano remizę OSP oraz pomieszczenie przeznaczone na działalność KGW. W trzech miejscowościach zbudowano zewnętrzne siłownie. Opracowano dokumentację na budowę chodnika.

W roku 2020 również przeznaczono środki na remont dróg, budowę Wiejskich Ośrodków Doradztwa Rolniczego i sieci kanalizacji sanitarnej, przebudowę remizy strażackiej. Remontowano i doposażano wiejskie świetlice, porządkowano otoczenie wokół nich. Kupiono namiot i wiatę, zbudowano dwie zewnętrzne siłownie. Zakupiono sprzęt sportowy na plac zabaw i plac rekreacyjno-sportowy. Opracowano dokumentację na budowę chodnika oraz geodezyjnie wytyczano granice dróg gminnych.

W roku 2021 również na pierwszy plan wysuwają się remonty dróg, wiejskich świetlic i ich doposażanie. Mieszkańcy podejmują decyzje o modernizacji ogrzewania świetlic. Jedno sołectwo kupiło działkę. Przeznaczone są środki na bieżące utrzymanie dróg. Kupiono namiot, wyposażenie pod wiatę oraz dofinansowano kulturalne imprezy. Dokupowano sprzęt sportowy. Kontynuowano przebudowę remizy oraz budowę Wiejskich Ośrodków Doradztwa Rolniczego. Dokonano modernizacji budynku OSP. Dofinansowano zakup samochodu strażackiego.

**Tabela nr 2. Suma kwot wykorzystanych w latach 2012-2021 przez sołectwa gminy Sarnaki w zł.**

<b>l.p.</b>	<b>Nazwa sołectwa</b>	<b>Suma w latach 2012-2021</b>	<b>l.p.</b>	<b>Nazwa sołectwa</b>	<b>Suma w latach 2012-2021</b>
1.	Sarnaki	326 874,90	17.	Terlików	99 120,39
2.	Serpelice	182 096,87	18.	Bonin	96 475,56
3.	Chybów	159 973,83	19.	Hołowczyce-Kolonia	96 067,31
4.	Borsuki	150 744,48	20.	Klimczyce	91 022,62
5.	Nowe Litewniki	150 294,33	21.	Płosków	83 368,23
6.	Nowe Hołowczyce	147 333,80	22.	Nowe Mierzvice	80 393,05
7.	Stare Hołowczyce	134 968,43	23.	Bonin-Ogródki	80 146,37
8.	Rzewuszki	126 510,86	24.	Binduga	79 836,09
9.	Chlebczyn	119 719,78	25.	Klimczyce-Kolonia	79 235,63
10.	Stare Mierzvice	119 586,57	26.	Kózki	79 044,72
11.	Stare Litewniki	117 791,28	27.	Płosków-Kolonia	74 611,06
12.	Horoszki Duże	113 662,41	28.	Raczki	69 665,90
13.	Zabuże	109 241,38	29.	Rozwadów	68 095,24
14.	Klepaczew	107 532,93	30.	Horoszki Małe	66 135,50
15.	Grzybów	105 338,96	31.	Mierzvice-Kolonia	59 361,02
16.	Franopol	102 166,45	32.	Bużka	41 681,62

Wysokość kwoty dla konkretnego sołectwa jest obliczana na podstawie tak zwanej kwoty bazowej i liczby mieszkańców sołectwa. Zależy ona od liczby mieszkańców sołectwa i dochodów gminy (ale tylko od dochodów bieżących, bez dochodów majątkowych).

W gminie najwięcej środków finansowych wykorzystowały Sarnaki. To sołectwo ma najwięcej mieszkańców, a zaplanowane dla niego środki finansowe były wykorzystywane w zdecydowanej większości w 100%.

Niektóre sołectwa w danym roku nie wykorzystwały funduszu sołectkiego, być może nie miały pomysłu lub wystąpiły przeszkody w jego

realizacji. Inne sołectwa mimo zaplanowanych środków nie zrealizowały działań. W roku 2021 wykonanie w stosunku do planowania wyniosło 83,82%. W pozostałych latach zawsze było powyżej 90%.

Kilka sołectw połączyło siły i wspólnie zrealizowało większe przedsięwzięcia w jednym sołectwie: np. zakup autobusu szkolnego, budowa Wiejskich Ośrodków Doradztwa Rolniczego, remont i przebudowa dróg gminnych, modernizacja ogrzewania świetlicy wiejskiej i garażu OSP, przebudowa remizy.

Gminie opłaca się utworzyć fundusz sołecki. Dostaje z budżetu państwa zwrot części środków wydanych z funduszu sołeckiego. Dzięki niemu mieszkańcy mają większy wpływ na wydatkowanie części środków z budżetu gminy.



## Wydarzyło się w 2021 roku...

I 2021



13 stycznia powołana została **Młodzieżowa Drużyna Pożarnicza w Sarnakach**. Liczy 10 adeptów pożarnictwa. Opiekunem jest członek OSP Sarnaki dh Sławomir Świderski, prowadzenie organizacji wspierają strażacy: Agnieszka Bartoszuik, Stanisław Stefaniuk, Damian Dziemianowski, Kamil Maksymiuk oraz Henryk Mułenko. Kronikę MDP w Sarnakach prowadzi Irena Świderska, babcia młodego druha Szymona Świderskiego, inicjatora powstania MDP w Sarnakach.

•

23 stycznia przeprowadzona została w gminie Sarnaki **zbiórka złomu**. Środki w ten sposób pozyskane, ok. 30 tys. zł, przeznaczone zostały na wsparcie leczenia chorej na SMA Antosi Dąbrowskiej. W akcję zaangażowali się radni, sołtysi, strażacy z OSP, Koła Gospodyń Wiejskich, pracownicy Urzędu Gminy oraz mieszkańcy wsi z terenu gminy.

•

Od połowy stycznia ruszyła w Polsce rejestracja na **szczepienia przeciwko Covid-19**. 25 stycznia rozpoczęto szczepienia seniorów powyżej 80 roku życia. W kolejnych miesiącach zapisywać się i szczepić mogły kolejne roczniki Polaków.

## II 2021

Z powodu pandemii Covid 19, odwołana została VIII edycja Sarnackiej Ligi Halowej.



Pandemia spowodowała **przesunięcie terminu Memoriału** siatkarskiego im. Piotra Nowakiewicza, który we wcześniejszych latach rozgrywany był w lutym.

## III 2021

2 marca do ok. 300 osób z najniższym dochodem w gminie Sarnaki trafiły produkty spożywcze z **Banku Żywności** z Siedlec. Akcja realizowana była po raz piąty. Jest efektem starań członków Stowarzyszenia „Przyjazne Mierzvice” z poparciem GOPS Sarnaki, w rozprowadzaniu żywności pomagają wolontariusze.



7 marca, w ramach obchodów Dnia Kobiet, GOK w Sarnakach udostępnił w internecie cykl filmów pt. „**Twórcze Kobiety w Gminie Sarnaki**”, prezentujący 31 utalentowanych kobiet z 12 miejscowości z naszej gminy: Justynę Bobińską, Bogusławę Ciecierę, Ewę Charkiewicz, Jagodę Charkiewicz,

Annę Daniluk, Joannę Daniluk, Renatę Dunajko, Wioletę Dziwińską, Janinę Filipiuk, Jadwigę Franczuk, Teresę Jakubińską, Annę Jurzyk, Joanna Kadej, Annę Kalużną, Halinę Kalużną, Agnieszkę Klimiuk, Martę Kondratiuk, Mirkę Kozłowską-Nalepę, Wandę Krasuską, Annę Machut, Marię Maciejuk, Grażynę Nowosielską, Monikę Patralską, Irenę Paździor, Lucynę Paździor, Justynę Romaniuk, Gabrielę Rybaczuk, Barbarę Sołtan,

Irenę Świdorską, Ewę Taras, Jadwigę Waszczuk. Na wieczór zaplanowany został Babski wieczór z Kabaretem Łzy Sołtysa w wersji on-line. Przez kilka dni trwały internetowe licytacje prac przekazanych przez twórcze kobiety, a środki zebrane w ten sposób przekazane zostały na leczenie Kostka – syna jednej z lokalnych twórczyń.

•

W marcu ukazał się drukiem kolejny **tomik poezji Adama Kuchty** pt. „Pamiętnik z kwiatów”. Poprzednie zbiory poezji: „W śnie jesieni zaplątani” (2013), „Po utraconych ścieżkach” (2019).



•

W marcu nastąpił znaczny **wzrost przypadków zakażeń na Covid-19**. W związku z trzecią falą zakażeń w Polsce ogłoszono lockdown od 20 marca do 9 kwietnia, objął on również okres Wielkanocy. Powróciła nauka zdalna w klasach 1–3, działalność musiały zawiesić m.in. hotele, galerie handlowe, kina teatry, baseny.

#### IV 2021

13 kwietnia, w **81. rocznicę zbrodni katyńskiej**, Prezes Towarzystwa Miłośników Ziemi Sarnackiej Agata Wasilewska, wicedyrektor Szkoły Podstawowej w Sarnakach Justyna Janik oraz wójt gminy Sarnaki Grzegorz Arasymowicz w imieniu samorządu i mieszkańców gminy Sarnaki złożyli kwiaty i zapalili znicze na sarnackim starym cmentarzu, przy 9 pamiątkowych nagrobkach i Dębach Pamięci ofiar zbrodni katyńskiej.

•

10, 11, 17 i 24 kwietnia na terenie gminy Sarnaki trwała akcja **Operacja Czysta Rzeka 2021**, polegająca na sprzątaniu rzek w linii brzegowej i okolicach. W gminie Sarnaki powstało kilka sztabów zrzeszających liczne grono wolontariuszy, którzy poświęcili swój czas, aby oczyścić

swoje miejscowości i tereny nadbużańskie z zalegających śmieci. Sztab Płosków sprzątał las Płosków, Chybów i Chlebczyn, sztab Gmina Sarnaki zajął się sprząaniem Sarnak i dróg prowadzących nad Bug: Sarnaki-Mierzvice i Kózki-Fronołów, sztab Borsuki uprzątnął swoją miejscowość, Rezerwat Kózki sprząłali wolontariusze ze sztabu Binduga, a połączone siły Przyjaznych Mierzwic, MDP OSP Sarnaki, PZW Sarnaki przeprowadziły akcję sprząania Mierzwic i okolic Bugu w Mierzvicach. Miejscem Operacji Rzeka były też Serpelice, a ochotników z sarnackiego sztabu i mieszkańców Serpelic wspomogło 12 żołnierzy z I kompanii 53 Batalionu Lekkiej Piechoty w Siedlcach.

## V 2021

3 maja przedstawiciele władz samorządu, szkoły w Sarnakach i Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Sarnackiej uczcili **230. rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja**. Po Mszy św. za Ojczyznę, odprawionej w sarnackiej świątyni, delegacja udała się pod pomnik Marszałka Piłsudskiego oraz pomnik Bohaterów Akcji V2, by oddać hołd Ojczyźnie i jej bohaterom.



3 maja w kościele w Horoszkach odbyła się **msza św. za Ojczyznę i Strażaków**. Brali w niej udział strażacy z jednostek: OSP Hołowczyce, OSP Sarnaki, OSP Rzewuszki i OSP Chlebczyn.



7 maja pracownicy SP w Sarnakach zainicjowali **akcję charytatywną**



**KOSTEKchallenge**, której celem było wsparcie leczenia 8-letniego mieszkańca gminy Sarnaki, cierpiącego na autoimmunologiczne zapalenie mózgu oraz niedobory odporności. Akcja – łańcuszek polegająca na wykonaniu

przez nominowanych 8 pompek lub 8 przysiadów lub minimum 8 sekund wesołego tańca, wpłacie datku oraz nominowaniu kolejnych darczyńców szybko rozprzestrzeniła się, angażując w pomoc nie tylko lokalną społeczność.



W maju ULKS Sarnaki przystąpił do projektu **Bilardowa Akademia Dzieci i Młodzieży**. Dzięki współpracy z SP w Sarnakach i Gminną Komisją Rozwiązywania Problemów Alkoholowych i Przeciwdziałania Narkomanii pozyskane zostały dwa stoły bilardowe i prowadzone były zajęcia dla uczniów sarnackiej szkoły. Całkowita wartość programu to 13 420 zł.

## VI 2021

1 czerwca z okazji **Międzynarodowego Dnia Dziecka** pracownice Gminnego Ośrodka Kultury w Sarnakach zaproponowały dzieciom udział w rodzinnej grze terenowej: „Sarnackie Zoo”, słodkości oraz teatryk „Lis Przechera” i „Mądra Kózka”.



19 czerwca przy ul. Kolejowej w Sarnakach uroczystie otwarto market budowlany sieci Pszczółka. Pół roku wcześniej, tuż obok, w miejscu gdzie kiedyś była zlewnia mleka, rozpoczął funkcjonowanie market spożywczy Stokrotka.



20 czerwca **100. rocznicę urodzin** świętowała pani Janina Kaczorowska z Horoszek Dużych. W intencji jubilatki w rodzinnej parafii w Horoszkach odprawiona została msza święta. Dzień później w jej rodzinnym domu odwiedzili panią Janinę goście: wójt gminy Sarnaki i kierownik USC, przedstawiciele KRUS w Łosicach oraz mieszkańcy Horoszek: radny gminy Bogdan Kowalczyk i sołtys wsi Zofia Chwesiuk.



26 czerwca **Karawana – Wędrujący Festiwal Sztuki i Animacji 2021** odwiedził Sarnaki. W programie znalazły się m.in. spektakle „Baśń o dwóch braciach” (Teatr Łątka), „Płonące laski” (Teatr Akt) oraz działania animacyjne i edukacyjne w wykonaniu Polskiego Stowarzyszenia Animatorów KLANZA, Muzeum Bajek, Baśni i Opowieści oraz Janusza Byszewskiego.



27 czerwca w Sarnakach odbył się zorganizowany przez GOK w Sarnakach **Piknik z okazji powitania wakacji**. Impreza miała charakter charytatywny, dochód przeznaczono na wsparcie leczenia Kostka Daniluka. Podczas Pikniku program artystyczny zaprezentowały zespoły z sarnackiego GOK-u, dzieci z Przedszkola Samorządowego w Sarnakach, solista Stanley oraz akordeonowo-klawiszowy duet HID. Odbyły się licytacje fantów przekazanych przez ludzi dobrej woli, quiz z nagrodami. W trasę wyruszyli uczestnicy marszu nordic walking, a miłośnicy sportu wzięli udział w turnieju siatkarskim „Gramy dla Kostka”. Dodatkowymi atrakcjami były: kącik animacyjny dla dzieci, dmuchańce i degustacja ciast.

## VII 2021

9 lipca Nadbużańskie Stowarzyszenie „Przyjazne Mierzvice” zorganizowało dla mieszkańców i gości **kino pod chmurką**.



9 lipca przy SP w Sarnakach odbył się piknik z udziałem społeczności szkolnej z okazji podsumowania działań zmierzających do powstania przy szkole „**Ogrodu Możliwości**”. Projekt realizowany był dzięki grantowi od

Gaz-Systemu w wysokości 10 000 zł, uzyskanemu w konkursie „Fundusz Naturalnej Energii”.



24 lipca sympatycy wodnych rozrywek mieli okazję wziąć udział w **splywie pontonowym** rzeką Bug z Serpelic do Mierzwic. Organizatorem akcji było Stowarzyszenie „Przyjazne Mierzvice”.

### VIII 2021

1 sierpnia na cmentarzu parafialnym w Sarnakach został poświęcony nowy **nagrobek kpr. Zygmunta Kamińskiego**, żołnierza I Pułku Aeronautycznego, który oddał życie za ojczyznę. Podczas walk obronnych na linii Bugu został śmiertelnie ranny pod Lipnem, zmarł 5 sierpnia 1920 r.



Granitową tablicę poświęconą pamięci 24-letniego żołnierza ufundowało Towarzystwo Miłośników Torunia, a nową płytę nagrobną Towarzystwo Miłośników Ziemi Sarnackiej, przy wsparciu ludzi dobrej woli.



Ukazał się **czwarty numer „Rocznika Ziemi Sarnackiej”**, liczący 376 stron, zawierający 14 artykułów popularyzujących dzieje Sarnak i okolic, a także statystyki związane z działalnością wydawcy Rocznika – Gminnej Biblioteki Publicznej w Sarnakach, dane dotyczące gruntów gminy Sarnaki oraz kronikę wydarzeń z 2020 r.



3 sierpnia **100. urodziny** świętowała Władysława Lewicka, mieszkanka Chybowa. W tym uroczystym dniu towarzyszyli jej członkowie rodziny

oraz przybyli goście: kierownik USC w Sarnakach, przedstawiciele KRUS w Łosicach oraz wójt gminy Sarnaki. W kolejnych dniach odwiedzili ją przedstawiciele wiejskiej społeczności: radna gminy Sarnaki Monika Obrępańska i sołtys Franciszek Wawryniuk, a w kościele odprawiona została msza św. w jej intencji.



W dniach 6-8 sierpnia w gminie Sarnaki odbywał się po raz drugi **Nadbużański Festiwal Teatrów dla Dzieci GADUCHA**. Wydarzenie zgromadziło wielu widzów, których nie wystraszyła nawet kapryśna aura. Festiwal rozpoczął się w piątek 6 sierpnia i z powodu opadów deszczu został przeniesiony na ten dzień do budynku Szkoły Podstawowej w Sarnakach. W programie festiwalu znalazły się spektakle lalkowe, spektakle oparte na pantomimie, teatry uliczne – fireshow i klaunada. Artyści przyjechali do Sarnak z różnych stron Polski. Wystąpiło 9 zespołów teatralnych, które zagrały 13 spektakli. Dzieci z dużym zaangażowaniem śledziły losy bohaterów i chętnie wchodziły w interakcje z aktorami. Dużym zainteresowaniem cieszyły się warsztaty lalkarsko-teatralne oraz plastyczno-lalkarskie. Podczas festiwalu odbył się również koncert ponadczasowych przebojów dla dzieci, w którym bardzo chętnie uczestniczyły dzieci oraz ich opiekunowie, przypominając sobie przeboje z własnego dzieciństwa. W programie festiwalu znalazł się też spektakl dla widzów dorosłych - komedia Williama Szekspira przedstawiona w formie teatru pacynkowego. Festiwal odbywał się w trzech miejscowościach: Sarnakach, Mierzvicach i Serpelicach. Organizatorem był GOK w Sarnakach, we współpracy z Gminą Sarnaki. W przygotowaniach wspierali organizatorów Partnerzy, czyli Szkoła Podstawowa w Sarnakach, Gminna Biblioteka Publiczna w Sarnakach, Przedszkole Samorządowe w Sarnakach, OSP Sarnaki, OSP Mierzvice, KGW Mierzvice, Stowarzyszenie Przyjazne Mierzvice nad



Bugiem, Sołectwo Sarnaki. Patronat Honorowy nad wydarzeniem objęli Rzecznik Praw Dziecka, Marszałek Województwa Mazowieckiego oraz Towarzystwo Przyjaciół Dzieci.



15 sierpnia odbyły się **obchody Święta Wojska Polskiego**. W Sarnakach, po mszy św. za Ojczyznę, uczestnicy udali się pod pomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego, gdzie przewodnicząca rady gminy Sarnaki Justyna Filipiuk, prezes TPZS Agata Wasilewska i wójt Grzegorz Arasymowicz złożyli kwiaty, oddając hołd lokalnym bohaterom, którzy oddali życie za wolną Polskę. Znicze zapalono też w Serpelicach przy pomniku X-lecia Niepodległości. Na zakończenie obchodów w kościele parafialnym w Sarnakach odbył się koncert pieśni patriotycznych w wykonaniu zespołu śpiewaczego AURA z GOK w Sarnakach.



22 sierpnia **posługę w parafii Sarnaki** rozpoczął ks. Maciej Domańszczyński, dotychczasowy wikariusz parafii Prostyń. Zastąpił ks. Mariusza Szymanika, który po dwóch latach spędzonych w Sarnakach, mianowany został wikariuszem parafii św. Andrzeja Boboli w Siemiatyczach.



24 sierpnia staraniem Klasztoru Zakonu Braci Mniejszych Kapucynów w Serpelicach wydane zostały **„Pamiętniki Brata Bartłomieja”**. Zawierają one wspomnienia z lat 1935-1976 Br. Bartłomieja (Jana Snochowskiego) OFM Cap, który po wojennej zawierusze przybył do Serpelic w 1945 r. i był współzałożycielem kapucyńskiej wspólnoty na terenie naszej gminy.



26-30 sierpnia odbyła się w Serpelicach **Golgota Młodych** – kilkudniowe katolickie rekolekcje gromadzące kilkaset osób z całej Polski, zorganizowane przez ojców kapucynów. W tym roku pod hasłem „Odrzucony kamień”.



29 sierpnia odbyła się po raz **77. piesza pielgrzymka z Sarnak do Leśnej Podlaskiej**. Grupie ok. 150 pątników przewodniczył wikariusz parafii Sarnaki ks. Maciej Domańszczyński. Zakończyła się tradycyjnie pasterką o północy, odprawioną w leśniańskim sanktuarium przez ks. prał. A. Jakubowicza, z oprawą muzyczną chóru parafialnego z Sarnak pod kierunkiem organisty Janusza Kołtuniaka.



W sierpniu wydane zostały przez parafię w Sarnakach dwa **albumy**. Niebieski przedstawia dwa ostatnie miesiące intensywnych przygotowań kościoła do poświęcenia oraz opatrzony zdjęciami opis nowego kościoła. Złoty album dotyczy Misji Ewangelizacyjnych i uroczystego poświęcenia nowego kościoła w Sarnakach w październiku 2020 r.



W sierpniu we wsiach gminy Sarnaki firma Furora Liquid Systems z Międzyrzecza Podlaskiego organizowała spotkania informacyjne z mieszkańcami w sprawie inwestycji dostarczenia szybkiego **internetu światłowodowego** do gospodarstw domowych.

## IX 2021

Z **nowym rokiem szkolnym** nastąpiły zmiany wśród kadry zarządzającej placówkami oświatowymi na terenie gminy Sarnaki. Małgorzata Podgródna została powołana na dyrektora Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Serpelicach, zastępując Bożenę Puch, która była dyrektorem ZSP od 2007 r. Dyrektorem Szkoły Podstawowej w Sarnakach w wyniku

konkursu została Barbara Michoń, obejmując to stanowisko po dziesięciomiesięcznej przerwie, gdy pełniącą obowiązki dyrektora była Beata Rosiak. Na dyrektora Przedszkola Samorządowego w Sarnakach wójt powołał Katarzynę Taras. Zastąpiła ona Beatę Czarnecką, która przedszkolem kierowała od 2011 r.

●

1 września, po uroczystym rozpoczęciu roku szkolnego 2021/2022 w szkole w Sarnakach, delegacja na czele z dyrektorką Barbarą Michoń oraz sekretarzem gminy Sarnaki Małgorzatą Wawryniuk i wójtem gminy Sarnaki Grzegorz Arasymowiczem oraz poczetem sztandarowym szkoły udała się pod pomnik AK w Operacji V2 w Sarnakach, aby w **82. rocznicę**



**wybuchu II wojny światowej** złożyć kwiaty i oddać cześć lokalnym bohaterom z czasów wojny.

●

2 września prezydent Andrzej Duda wprowadził **stan wyjątkowy na części terytorium Rzeczypospolitej Polskiej** w związku ze szczególnym zagrożeniem bezpieczeństwa obywateli oraz porządku publicznego, związanym z sytuacją na granicy państwowej Rzeczypospolitej Polskiej z Republiką Białorusi. Stanem wyjątkowym objętych zostało 115 miejscowości w województwie podlaskim oraz 68 miejscowości w województwie lubelskim (m.in. granicząca z gminą Sarnaki miejscowość Gnojno), wzdłuż całej granicy polsko-białoruskiej. Został wprowadzony na 30 dni, następnie 1 października przedłużony na kolejne 60 dni.

●

4 września w siedzibie GOK w Sarnakach miało miejsce wydarzenie „Herbatka u pani Dulskiej”, podczas którego nastąpiło czytanie



performatywne utworu Gabrieli Zapolskiej „Moralności pani Dulskiej” w ramach objętej honorowym patronatem Pary Prezydenckiej akcji **Narodowe Czytanie 2021**. GOK i GBP zorganizowały lokalne Narodowe Czytanie po raz piąty, a amatorskie przedstawienie, w którym wystąpili pracownicy Urzędu Gminy, GOK-u, GBP oraz SP w Sarnakach było transmitowane na profilu społecznościowym GOK-u.



5 września odbyły się **gminno-parafialne dożynki w Sarnakach**. Najpiękniejszy wieniec dożynkowy przygotowało Koło Gospodyń Wiejskich w Hołowczycach-Kolonii. Część artystyczną uświetniły występy seniorów z Dziennego Domu Senior+ w Nowych Hołowczycach, duetu H&D oraz Stanley’a - artyści z Sarnak. Dożynki współorganizowali proboszcz parafii Sarnaki ks. prał. Andrzej Jakubowicz oraz wójt Gminy Sarnaki Grzegorz Arasymowicz. Podczas dożynek działał punkt szczepień przeciwko Covid-19.



8 września 1986 roku, **35 lat temu, zmarł ks. prałat Władysław Śledziwski**, proboszcz parafii Sarnaki w latach 1968-1986. Spoczywa na cmentarzu parafialnym w Sarnakach.



11 września podczas Dożynek Diecezjalnych w Ciechanowcu parafię Sarnaki reprezentowała **wieś Kamianka**.



12 września w kościele Św. Stanisława Bpa i Męczennika w Sarnakach odbył się pierwszy z dwóch **klasycznych koncertów** w ramach Przystanku

Muzycznego III Festiwalu im. Bogusława Kaczyńskiego. Podczas koncertu pt. „Miłość to niebo na ziemi” publiczność wysłuchała m.in. arii operetkowych i piosenek z musicali w wykonaniu aktorów, wokalistów oraz zespołu muzycznego Orfeum.



13 września ukazał się **zbiór opowiadań „Polesia mszar”** – debiut literacki pochodzącej z Rzewuszek Elwiry Izdebskiej-Kuchty.

17 września, w **82. rocznicę sowieckiej agresji na Polskę oraz 11. rocznicę sadzenia Dębów Pamięci na starym cmentarzu w Sarnakach**, dyrektor Barbara Michoń, wójt Grzegorz Arasymowicz, nadleśniczy Andrzej Wybranowski oraz uczniowie klas ósmych złożyli kwiaty i zapalili znicze przy dębach i symbolicznych nagrobkach poświęconych trzem funkcjonariuszom PP i 6 oficerom WP.



18 września w hali SP w Sarnakach po raz VIII rozegrano **siatkarski Memoriał Piotra Nowakiewicza** – długoletniego nauczyciela wychowania fizycznego w SP w Sarnakach. Na starcie zawodów stanęło siedem drużyn, które rywalizowały w systemie każdy z każdym. Po rozegraniu dwudziestu jeden meczów, klasyfikacja



końcowa ukształtowała się następująco: Sarnaki, Wołyń, Siemiatycze, Sparta Łosice, Wiecznie Młodzi,

As Kier, Relaks Siedlce. Najlepszym zawodnikiem uznano Macieja Zubkowicza z Sarnak, zawodniczką Dominikę Szumarską z Siemiatycz. Uhonorowano zawodników z najdłuższym stażem życiowym – Dariusz Ługowski oraz najkrótszym: Zuzanna Hawryluk – oboje z drużyny Relaks Siedlce.



19 września w kościele w Serpelicach odbył się **koncert** pt. „Poranek z muzyką klasyczną od Bacha do Pucciniego”. Zgromadzeni wysłuchali m. in. arii operowej w wykonaniu Małgorzaty Długosz oraz występu skrzypaczki Kamili Wąsik-Jania, którym akompaniował Mirosław Feldgebel, światowej sławy pianista. Organizatorem koncertów był Wójt Gminy Sarnaki Grzegorz Arasymowicz oraz Gminny Ośrodek Kultury w Sarnakach. Partnerami byli Fundacja Orfeo oraz Samorząd Województwa Mazowieckiego.



19 września w Olszance, podczas **dożynek powiatowych**, KGW „Nie-zapominajka” z Hołowczyc-Kolonii, reprezentujące Gminę Sarnaki, zajęło pierwsze miejsce w konkursie na „Najpiękniej ozdobioną potrawę”.



21 września do Krajowego Rejestru KGW wpisane zostało **Koło Gospodyń Wiejskich w Klepaczewie „Nadbużanki”**, w którego skład wchodzi ok. 40 członków – mieszkańców Klepaczewa i Zabuża. Przewodniczącą koła jest Anna Bobińska, zastępcą Paulina Czyżyk, skarbnikiem – Małgorzata Czambuła.



23-26 września w świetlicy sołectwa Borsuki rozegrany został **XV Międzynarodowy Turniej Szachowy im. Bohaterów Akcji V2**. W zawodach wzięli udział szachiści z 3 krajów (Czechy, Francja i Polska), z 16 ośrodków szachowych. W turnieju głównym (zawodnicy z rankingiem

międzynarodowym), zwyciężył Leszek Sławomir z Terespolu. W klasyfikacji kobiet najwyższe miejsca zajęły Karolina Sacharczuk oraz Joanna Szymańska (obie ULKS Sarnaki). W turnieju B (rankingi krajowe) zwyciężył Wojtech Sekura (SK Slavia),



przed Aleksandrem Dziełakiem (ASU Sokółka) i Ewą Dąbrowską (UKS Czternastka Warszawa), która otrzymała również nagrodę „fair play”. Klasyfikację kobiet wygrała Ewa Dąbrowska, przed Laurą Bielec (ASU Sokółka) i Aleksandrą Korowajczuk (ULKS Sarnaki). Dużym zainteresowaniem cieszył się turniej szachów błyskawicznych, który odbył się w dworku państwa Joanny i Franciszka Philippe w Borsukach, do którego zaproszeni zostali również mieszkańcy Borsuk i okolic. Zwyciężył Jakub Żurawicki (I LO Węgrów). Nagrodę specjalną dla najlepszych szachistów z gminy Sarnaki, ufundowaną przez wójta gminy Grzegorza Arasymowicza, otrzymały Karolina Sacharczuk oraz Aleksandra Korowajczuk. Tradycyjnie goście mieli możliwość poznania walorów turystyczno-krajobrazowych naszego regionu (wycieczka do Mielnika i okolic) oraz poznać potrawy regionalne miejscowych gospodarstw agroturystycznych. Inicjatorem i organizatorem turnieju był Wojciech Szymański, prezes ULKS Sarnaki, we współpracy z Gminną Biblioteką Publiczną w Sarnakach oraz z pomocą organizacyjno-finansową wójta i Rady Gminy Sarnaki.



26 września w obecności przedstawicieli samorządu oraz mieszkańców Klepaczewa i Zabuża odbyło się oficjalne **otwarcie świetlicy wiejskiej w Klepaczewie**.



30 września zakończył się prowadzony od 1 kwietnia **Narodowy Spis Powszechny Ludności i Mieszkań 2021**. Pierwotnie miał zakończyć się

30 czerwca, ale termin ten wydłużono z powodu pandemii COVID-19. Poprzedni Narodowy Spis Powszechny Ludności i Mieszkań odbył się w 2011.

## X 2021



3 października w kościele w Sarnakach miała miejsce **uroczystość 50-lecia posługi w parafii Sarnaki organisty Janusza Kołtuniaka**, który z tej okazji otrzymał Papieski Medal Złote Benemerenti (łac. dobrze zasłużonemu). Przez te lata pracy w parafii

Sarnaki Janusz Kołtuniak współpracował z pięcioma proboszczami, kilkudziesięcioma wikariuszami i trzema kościelnymi.



21 października w sarnackim parku oraz przy Przedszkolu Samorządowym w Sarnakach dokonano nasadzeń kwiatów, krzewów i drzew oraz postawiono domki dla owadów w ramach realizacji projektu z LGD – Tygiel Doliny Bugu pt. **„Ogrody przyjazne pszczołom – urządzenie ogrodów ekologicznych na terenie powiatu łosickiego, siedleckiego, sokołowskiego”**.



24 października odbył się **III Cross Nadbużański** – impreza sportowa organizowana przez ULKS Sarnaki, przy pomocy OSP Mierzvice, KGW Mierzvice, GOK Sarnaki. Rywalizowano w biegu i nordic walking na trasie nadbużańskiej o długości ok. 10 km, pomiędzy Zabuzem a Starymi Mierzwicami. Bazą biegu i siedzibą biura była świetlica wiejska w Starych Mierzwicach. W pobliżu świetlicy rozegrano również zawody biegowe dla dzieci i młodzieży szkolnej, pod patronatem fundacji „Mały Jeździec” – na krótszych dystansach. W biegu głównym dorosłych zwyciężyli: Kamil



Wysocki Siemiatycze i Katarzyna Stepczuk Janów Podlaski, Nordic Walking: Sylwester Męczyński Misie i Teresa Hryciuk Biała Podlaska. Najlepszym zawodnikiem z gminy Sarnaki został biegacz Sławomir Panasiuk, natomiast w nordic walking – Maria Maciejuk. Wśród uczestników zawodów rozlosowano również nagrody: było to m.in. 5 metrów drewna dębowego, 4 metry przestrzenne drewna opałowego sosnowego, nocleg dla dwojga w pensjonacie Dworek w Zabużu, nocleg dla dwojga w Oberży w Borsukach, talony na choinki bożonarodzeniowe z plantacji Nadleśnictwa Sarnaki i wiele innych.



25 października do Gminy Sarnaki dotarła informacja o otrzymaniu wsparcia finansowego z Rządowego Funduszu Polski Ład (rządowy plan odbudowy polskiej gospodarki po pandemii COVID-19) w wysokości 3,1 mln zł **na przebudowę budynku GOK w Sarnakach.**



25 października mieszkańcy Serpelic, Klepaczewa i Zabuża ukończyli prace społeczne nad **ogrodzeniem cmentarza parafialnego w Serpelicach.** Prace te wykonywane były od wiosny. Mieszkańcy sami zbierali kamienie i wykonali roboty kamieniarskie. Nad całością prac czuwał p. Marian Rosolski i o. proboszcz Szczepan Dzyr, a inicjatorem akcji była Rada Parafialna.



**35 lat temu**, w listopadzie 1986 r., Uchwałą Rady Gminy Narodowej w Sarnakach powołany został **Gminny Ośrodek Kultury w Sarnakach.** Początkowo mieścił się w drewnianym budynku po Urzędzie Gminy, na ul. Piłsudskiego. W 1999 r. został przeniesiony na miejsce zlikwidowanego posterunku policji w budynku Urzędu Gminy, z wejściem od ul. Kolejowej. Od jesieni 2012 r. GOK funkcjonuje w części starej remizy

strażackiej przy ul. Teatralnej. GOK kierowali: Teresa Jakubińska (1986-1989; 1991-2017), Waldemar Jakubiak (1989-1990). Od 2017 r. dyrektorem GOK w Sarnakach jest Magdalena Rudnik.



5-7 listopada ok. 250 żołnierzy 53. i 54. batalionu lekkiej piechoty 5 Mazowieckiej Brygady Obrony Terytorialnej uczestniczyło w ćwiczeniach „Osłona-21”, które odbyły się na terenie gminy Sarnaki, m.in. w Serpelicach, Tłoczni Gazów w Hołowczycach oraz na moście kolejowym we Fronołowie. Celem ćwiczeń było rozwijanie odporności i potencjału obronnego społeczności lokalnej w rejonie przygranicznym, w związku z kryzysową sytuacją na granicy z Białorusią.



10 listopada po raz trzeci rozegrano **Turniej Siatkarski „Gramy dla Niepodległej”**. Sportowa inicjatywa p.p. Doroty i Artura Zubkowiczów, współorganizowana przez ULKS Sarnaki i SP im. Bohaterów Akcji V2, powstała w celu uczczenia Narodowego Święta Niepodległości. Turniej zaadresowany został do zakładów pracy, organizacji i szkół, które w ten sposób chciały uczcić 103. rocznicę odzyskania Niepodległości. Wystąpiło 7 drużyn, a wygrała Szkoła Podstawowa z Lipna.



11 listopada w Sarnakach odprawiona została msza św. za Ojczyznę oraz złożone kwiaty na mogile Żołnierzy Wojska Polskiego na cmentarzu parafialnym, a w Serpelicach złożono kwiaty przy obelisku poświęconym bohaterom poległym w II wojnie światowej. Do włączenia się w **Gminne obchody Narodowego Święta Niepodległości** zachęcali wójt gminy Grzegorz Arasymowicz, przewodnicząca Rady Gminy Justyna Filipiuk oraz proboszcz parafii Sarnaki

ks. Andrzej Jakubowicz. W Mierzwicach uczczono Święto Niepodległości podczas spontanicznie zorganizowanego spaceru z flagami i śpiewem pieśni patriotycznych.



13 listopada w strażnicy OSP w Sarnakach odbył się **Zjazd Oddziału Gminnego Związku OSP RP w Sarnakach**, podczas którego został wybrany nowy Zarząd na kadencję 2021-2026. W jego skład wchodzi: druh Henryk Mułenko – Prezes Zarządu Oddziału Gminnego ZOSP RP, dh Wiesław Rypina i dh Adrian Rumowski – wiceprezesi, dh Leszek Szymaniuk – Komendant gminny, dh Damian Dziemianowski – sekretarz, dh Romuald Kordaczuk – skarbnik oraz druhowie członkowie Zarządu: Dominik Chybowski, Andrzej Łuczko, Andrzej Laszuk, Włodzimierz Szoplik, Zbigniew Maksymiuk, Kamil Rypina, Michał Kroszka, Mirosław Kuzaka, Mateusz Stefaniuk, Wojciech Tobota, Wiesław Melech, Waldemar Bobiński, Wojciech Świć, Mirosław Tymoszuk.



15 listopada, w drodze zarządzenia wójta, Emilia Borysiuk została powołana na stanowisko **zastępcy wójta gminy Sarnaki**. Jest pierwszym zastępcą wójta w historii gminy Sarnaki.



18 listopada w Domu Senior+ w Nowych Hołowczycach uroczystie obchodzono Światowy Dzień Seniora.



21 listopada pracownicy socjalni Środowiskowego Domu Samopomocy w Nowych Litewnikach razem z podopiecznymi ŚDS, ich rodzicami oraz przedstawicielami gminnych władz samorządowych świętowali **Dzień Pracownika Socjalnego**.



21 listopada po ok. 6-tygodniowych **poszukiwaniach złoża wody** z odwiertu w Starych Litewnikach popłynęła woda. W trakcie odwiertu okazało się, że działka bogata jest w złoża wodne na głębokości między 65 a 92 metrem, z wyrzutem wody na około 138 m<sup>3</sup> na godzinę.

## XII 2021



7 grudnia miało miejsce przekazanie sprzętu dla **Młodzieżowej Drużyny Pożarniczej w Serpelicach**. Jednostka OSP Serpelice, dzięki dotacji w wysokości 15 tys. zł z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej

w Warszawie oraz wkładowi finansowemu z gminy Sarnaki za łączną kwotę 17 555 zł, zakupiła tor przeszkód oraz 10 kompletów ubrań dla MDP w ramach zadania „Aktywowanie i wyposażenie Młodzieżowej Drużyny Pożarniczej przy OSP w Serpelicach”. Uroczystego przekazania zakupionego wyposażenia dokonali poseł na Sejm RP Krzysztof Tchórzewski, Prezes Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Warszawie Kamila Mokrzycka, Kierownik Delegatury MUW w Siedlcach Anna Kaszuba, Dyrektor Wydziału Zamiejscowego WFOŚiGW w Siedlcach Agnieszka Kiljańczyk. MDP w Serpelicach funkcjonuje od 2020, obecnie w jej szeregach jest 22 dziewcząt i chłopców, opiekunem drużyny jest druh Sławomir Gac.



15 grudnia, w związku z **rosnącą liczbą zakażeń koronawirusem w Polsce**, zaczęły obowiązywać nowe obostrzenia covidowe.



20 grudnia Minister Edukacji i Nauki wprowadził **naukę zdalną** w szkołach podstawowych. Przedszkola działały na dotychczasowych zasadach.

W grudniu ukazał się **tom VI „Słownika biograficznego Południowego Podlasia i Wschodniego Mazowsza”**, wydany przez Instytut Historii UPH w Siedlcach. Zawiera 86 biogramów, spośród których 5 opracowała Agata Wasilewska. Przedstawiła następujące postaci: przod. PP Michał Adamczyk, plut. żandarmerii WP Antoni Domański, st. post. PP Feliks Kuć, nauczyciel ze Starych Litewnik Jerzy Pakulski, post. PP Wiktor Śnieżek, którzy zginęli w zbrodni katyńskiej.

W grudniu, tuż przed świętami Bożego Narodzenia, przy kościele w Serpelicach oraz w Sarnakach po raz kolejny powstały żywe szopki.



W 2021 roku nastąpiły **zmiany sołtysów**. W listopadzie Janusz Chorko został wybrany na sołtysa sołectwa Mierzvice-Kolonia. Zastąpił Joannę Wawrzyniak ustępującą z funkcji sprawowanej od 2014 r. – córkę Józefa Sawczuka, który przez poprzednich 20 lat był sołtysem tej samej wsi. Z bycia sołtysem wsi Bużka zrezygnował Łukasz Ostaszewski, a Starych Litewnik – Grzegorz Hackiewicz. W tych wsiach, podobnie jak w Nowych Mierzvicach (od 2019 r.), nie ma sołtysa z powodu braku chętnych na to stanowisko.

W 2021 r. w remizie jednostki **OSP Hołowczyce** kontynuowano prace remontowe. Na dachu budynku remizy zostały zamontowane panele fotowoltaiczne, wykonano posadzkę oraz zamontowano drzwi i okna. Strażacy przeprowadzili wśród mieszkańców wsi zbiórkę złomu, a środki w ten sposób pozyskane przeznaczyli na zakup sześciu kompletów

ubrań koszarowych dla członków Młodzieżowej Drużyny Pożarniczej w Hołowczycach, którą opiekuje się naczelnik OSP – dh Rafał Chwesiuk.



W 2021 r. w **gminie Sarnaki zrealizowano** inwestycje:

1. Przebudowa i remont Środowiskowego Domu Samopomocy w Nowych Litewnikach. Na zadanie to Gmina Sarnaki pozyskała dotację od Wojewody Mazowieckiego w ramach programu „Za życiem” w wysokości 922 000 zł, zaś gmina pokryła koszt ok. 400 000 zł. Wartość całej inwestycji wyniosła prawie 1 300 000 zł. Ponadto gmina pozyskała dotację z Fundacji Orlen w wysokości 50 tys. zł na zakup mebli i wyposażenia do ŚDS.
2. Wspólnie z Powiatem Łosickim wykonano „Przebudowę (modernizację) drogi powiatowej Nr 2008W Górki – Litewniki – Hołowczyce – Zabuzę na odcinku od km 18+755 do km 19+600, o dł. 0,845 km”. Zadanie to zostało sfinansowane ze środków budżetu Województwa Mazowieckiego (w ramach FOGR) w kwocie 250 tys. zł, a także ze środków powiatu łosickiego i Gminy Sarnaki. Partycypacja Gminy Sarnaki w kosztach inwestycji wyniosła 180 023 zł. Ponadto Gmina Sarnaki wykonała utwardzenie działki gminnej, która jest połączona z drogą powiatową i stanowi zjazd do przeprawy promowej w Zabuzu. Koszt zadania wyniósł około 25 000 zł.
3. Przebudowa remizy strażackiej w Nowych Hołowczycach została dofinansowana m.in. środkami z Samorządu Województwa Mazowieckiego w ramach Programu „Mazowieckie Strażnice OSP – 2021” w kwocie 25 000 zł. Zamontowano instalację fotowoltaiczną i maty grzewcze. Na te prace gmina pozyskała dotację w wysokości 30 000 zł z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Warszawie. W 2021 r. gmina przeznaczyła 141 221 zł na remont remizy.
4. „Przebudowa drogi gminnej wewnętrznej w miejscowości Chybów” została wykonana dzięki środkom z budżetu Województwa Mazowieckiego. W zakresie budowy i modernizacji dróg

dojazdowych do gruntów rolnych przebudowano 200 m drogi, wykonując nawierzchnię mineralno-bitumiczną, pobocza oraz zjazdy do gospodarstw. Wartość inwestycji wyniosła 114 075,12 zł, z czego 56 000,00 zł stanowiła dotacja z Urzędu Marszałkowskiego.

5. Wykonany został odwiert w Starych Litewnikach w ramach zadania „Poszukiwanie alternatywnych źródeł wody pitnej dla mieszkańców Gminy Sarnaki”, w wyniku czego pozyskane zostało nowe złożo wodne. Wartość zadania wyniosła 265 911,10 zł, z czego 159 546,00 zł wyniosła dotacja Samorządu Województwa w ramach „Instrumentu wsparcia zadań ważnych dla równomiernego rozwoju województwa mazowieckiego”.
6. Przeprowadzono „Modernizację budynku OSP w Rzewuszkach”, wykonując ocieplenie i elewację. Wartość inwestycji wyniosła ok. 27 000 zł, zaś dofinansowanie z budżetu Samorządu Województwa Mazowieckiego w ramach MIAS MAZOWSZE 2021 wyniosło 10 000 zł.



W 2021 roku w **parafii Sarnaki** odbyło się 7 chrztów, 7 ślubów, 61 pogrzebów. W **parafii Serpelice** udzielonych zostało 44 chrztów (w tym 3 z parafii), 29 ślubów (5 z parafii) i 17 pogrzebów (15 z parafii). W **parafii Horoszki Duże** udzielono 2 chrztów i odprawiono 3 pogrzeby.



Na dzień 31 grudnia 2021 r. w gminie Sarnaki **zameldowanych na pobyt stały** było 4513 mieszkańców (-142 w stosunku do 2020 r.): Binduga – 109 (-2), Bonin – 85 (-4), Bonin-Ogródki – 25 (-5), Borsuki – 247 (-2), Bużka – 47 (+2), Chlebczyn – 167 (-9), Chybów – 252 (-3), Franopol – 87 (-6), Grzybów – 112 (-5), Hołowczyce-Kolonia – 93 (-2), Horoszki Duże – 135 (-7), Horoszki Małe – 65 (-3), Klepaczew – 97 (-12), Klimczyce – 64 (-5), Klimczyce-Kolonia – 74 (+1), Kózki – 59 (-1), Mierzvice-Kolonia – 37 (-1), Nowe Hołowczyce – 255 (-5), Nowe Litewniki – 234 (-5), Nowe Mierzvice – 56 (-2), Płosków – 54 (-1), Płosków-Kolonia – 18, Raczki

– 46, Rozwadów – 47 (-1), Rzewuski – 147 (-3), Sarnaki – 1041 (-23), Serpelice – 290 (-16), Stare Hołowczyce – 187 (-8), Stare Litewniki – 114 (-9), Stare Mierzvice – 87 (+3), Terlików – 91 (-2), Zabuże – 121 (-6).



Na **pobyt czasowy** zameldowanych było 86 mieszkańców: Bonin-Ogródki – 2, Borsuki – 1, Bużka – 5, Chlebczyn – 1, Chybów – 6, Franopol – 4, Grzybów – 5, Klepaczew – 2, Klimczyce – 4, Klimczyce-Kolonia – 7, Kózki – 1, Mierzvice-Kolonia – 9, Nowe Hołowczyce – 4, Nowe Litewniki – 5, Sarnaki – 13, Serpelice – 12, Stare Mierzvice – 1, Terlików – 3, Zabuże – 1.



W 2021 r. **Urząd Stanu Cywilnego w Sarnakach** wydał: 4 akty urodzenia, 39 aktów małżeństwa (w tym 1 ślub plenerowy, czyli zawarty poza urzędem), 38 aktów zgonu.



**Jubileusz** 50-lecia pożycia małżeńskiego świętowało w 2021 r. 16 par mieszkających na terenie gminy Sarnaki.



**100 lat temu**, w 1921 r., w USC Sarnaki sporządzono 191 aktów urodzenia, 54 akty małżeństwa i 132 akty zgonu.



**Najpopularniejszym imieniem** nadawanym dzieciom w 2021 r. w gminie Sarnaki było imię Aleksander – pojawiło się dwukrotnie.



W 2021 r. **zmarło** 93 mieszkańców gminy (+13 w stosunku do roku 2020), a **urodziło się** 20 (-4): Binduga – 1, Bonin-Ogródki – 0, Borsuki – 1, Chlebczyn – 0, Chybów – 2, Franopol – 0, Horoszki Duże – 0,



Horoszki Małe – 1, Klepaczew – 0, Klimczyce – 0, Nowe Hołowczyce – 1, Nowe Litewniki – 4, Mierzvice-Kolonia – 1, Płosków – 0, Rozwadów – 1, Rzewuszki – 0, Sarnaki – 4, Serpelice – 2, Stare Hołowczyce – 0, Hołowczyce-Kolonia – 0, Nowe Mierzvice – 0, Stare Mierzvice – 1, Zabuze – 1.



Ewidencja **wyjazdów Ochotniczych Straży Pożarnych** z gminy Sarnaki w 2021 r., bez wskazania wyjazdów gospodarczych, do których dysponowanie następuje w uzgodnieniu z zarządem OSP lub samorządem lokalnym: OSP Sarnaki – 86 wyjazdów (pożar – 19, miejscowe zagrożenie – 61, alarm fałszywy – 2, wyjazd gospodarczy – 4), OSP Serpelice – 60 (pożar – 14, miejscowe zagrożenie – 40, alarm fałszywy – 1, wyjazd gospodarczy – 5), OSP Stare Hołowczyce – 23 (pożar – 10, miejscowe zagrożenie – 13), OSP Stare Litewniki – 1 (miejscowe zagrożenie – 1), OSP Borsuki – 6 (pożar – 1, miejscowe zagrożenie – 5), OSP Rzewuszki – 12 (pożar – 0, miejscowe zagrożenie – 11, wyjazd gospodarczy – 1), OSP Stare Mierzvice – 2 (pożar – 1, miejscowe zagrożenie – 1), OSP Klepaczew – 3 (miejscowe zagrożenie – 3). Źródło PSP Łosice.



W 2021 roku **Komenda Powiatowa Policji** w Łosicach na terenie gminy Sarnaki przeprowadziła 545 interwencji. Miało tu miejsce 49 przestępstw, takich jak: kierowanie pojazdem mechanicznym w stanie nietrzeźwości, kradzież z włamaniem, kradzież mienia, groźby karalne, znęcanie się nad rodziną. Zostało popełnionych 100 wykroczeń: spowodowanie zagrożenia bezpieczeństwa w ruchu drogowym, spożywanie alkoholu w miejscach zabronionych, przekraczanie dozwolonej prędkości, kradzież mienia, nieostrożne obchodzenie się z ogniem, niestosowanie się do obowiązku kwarantanny. Procedurą Niebieskiej Karty objęto 10 rodzin. Ponadto w związku z rozprzestrzenianiem się pandemii Covid-19 kontrolowano osoby objęte kwarantanną i izolacją domową oraz przeprowadzano kontrole placówek handlowych.

Dzielnicowy Piotr Wróbel podczas spotkań ze społeczeństwem oraz samorządem lokalnym poruszał następujące zagadnienia: oszustwa osób starszych metodą na wnuczka i policjanta, bezpieczeństwo dzieci i młodzieży podczas ferii zimowych i wakacji, używanie elementów odblaskowych przez pieszych i rowerzystów, stop włamaniom, promowanie Krajowej Mapy Zagrożeń Bezpieczeństwa, promowanie aplikacji Moja Komenda, zagadnienia związane z zachowaniem szczególnego bezpieczeństwa w związku z Covid-19. Priorytetem w planie jego działania w 2021 roku było patrolowanie rejonu stacji paliw „Orlen” w Sarnakach i rejonu przystanku autobusowego w Nowych Hołowcyczach pod kątem spożywania alkoholu.



W 2021 roku wsparciem **Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Sarnakach** objętych było 157 rodzin, w tym 336 osób w rodzinach. Mieszkańcy gminy Sarnaki skorzystali z pomocy GOPS w następujący sposób:

- wypłacono 7420 świadczeń wychowawczych 500+, 257 świadczeń z funduszu alimentacyjnego, 5865 świadczeń z zasiłku rodzinnego
- wypłacono 29 zasiłków stałych, 18 okresowych
- finansowano dożywianie 52 dzieci
- wszczęto 4 procedury Niebieskiej Karty
- wydano 35 Kart Dużej Rodziny dla 16 rodzin.

Dzięki współpracy ze Stowarzyszeniem „Przyjazne Mierzvice” wydano 1177 paczek żywnościowych w ramach programu operacyjnego pomoc żywnościowa na lata 2014-2020.



W 2021 roku z usług opiekuńczych oraz zajęć manualnych, muzycznych, komputerowych, rehabilitacyjnych i terapii zajęciowej w Dziennym Domu „Senior+” w Hołowcyczach korzystało 22 uczestników. Na koniec grudnia pozostało 18 uczestników.



5 lat temu, w grudniu 2016 roku rozpoczął swoją działalność Środowiskowy Dom Samopomocy w Nowych Litewnikach, którym od początku istnienia kieruje Sylwester Siennicki. W wyniku rozbudowy i adaptacji kolejnych pomieszczeń, pod koniec 2021 roku ŚDS uruchomił 20 nowych miejsc dziennego pobytu. Obecnie wsparciem jest objętych 50 osób niepełnosprawnych z terenu gmin: Sarnaki, Łosice, Platerów, Olszanka, Stara Kornica, Huszlew, Przesmyki oraz Korczew. W 2021 r. działalność ŚDS w Nowych Litewnikach otworzyła się także na mieszkańców powiatu siedleckiego, dzięki nawiązaniu współpracy z włodarzami gmin Przesmyki oraz Korczew.

Rok 2021 był trudny ze względu na konieczność jednoczesnego prowadzenia prac remontowych w ŚDS i codziennych zajęć terapeutycznych oraz przypadki zachorowań na Covid-19. Dzięki zaangażowaniu pracowników oraz uczestników ŚDS, we współpracy z wykonawcą inwestycji, firmą Zakład Usług Remontowo Budowlanych Jerzy Wawryniuk, przy wsparciu lokalnych polityków, wójta Gminy Sarnaki, radnych oraz darczyńców udało się sfinalizować przebudowę ŚDS. 15 grudnia gmina Sarnaki uzyskała pozwolenie na użytkowanie obiektu, a 20 grudnia władze gminy podpisały z wykonawcą protokół końcowego odbioru robót. Zadanie zostało zrealizowane dynamicznie dzięki dobrej współpracy z wykonawcą i pozyskaniu dotacji od Wojewody Mazowieckiego w ramach programu „Za życiem” w wysokości 922 tysięcy złotych oraz pieniądзом gminnym w wysokości prawie 400 tysięcy złotych. Wartość całej inwestycji wyniosła prawie 1,3 mln zł. ŚDS w Nowych Litewnikach jest jednym z największych ośrodków wsparcia dziennego w woj. mazowieckim.

W planach jest utworzenie na terenie Nowych Litewnik kompleksu, który będzie zajmował się wsparciem osób z niepełnosprawnościami – ośrodka wsparcia całodobowego, w którym osoby niepełnosprawne znajdą pomoc w codziennym funkcjonowaniu (potrzeba utworzenia takiej placówki na

terenie powiatu łosickiego wynika z diagnozy potrzeb przeprowadzonej wśród społeczności) oraz utworzenie Zakładu Aktywności Zawodowej, który mógłby dać zatrudnienie osobom niepełnosprawnym.



W 2021 r. **Gminny Ośrodek Kultury w Sarnakach** był organizatorem wydarzeń o zasięgu gminnym oraz regionalnym. Uczestniczył m.in. w ogólnopolskich akcjach: Narodowe Czytanie „Moralność Pani Dulskiej”, Operacja Czysta Rzeka. Współorganizował również Karawanę – Wędrujący Festiwal Sztuki i Animacji. Samodzielnie zorganizował 10 wydarzeń kulturalnych, m.in.: Dzień Dziecka, Piknik z okazji powitania wakacji, Nadbużański Festiwal Teatrów dla Dzieci GADUCHA, Klasyczne Koncerty w Gminie Sarnaki - przystanki muzyczne III Festiwalu im. Bogusława Kaczyńskiego. Współpracował z innymi instytucjami kultury (m.in. Mazowiecki Instytut Kultury, Łosicki Dom Kultury, Gminny Ośrodek Kultury w Platerowie), szkołami, stowarzyszeniami oraz grupami formalnymi i nieformalnymi (m.in. Koła Gospodyń Wiejskich, Ochotnicze Straże Pożarne, Uczniowski Ludowy Klub Sportowy).

W roku 2021 GOK prowadził działalność kulturalną bezpłatną (zespół „Aura”, zespół „Tremolo”, kabaret „Łzy Sołtysa”, zespół teatralny dorosłych, nauka gry na instrumentach) oraz odpłatną (zajęcia taneczne, dziecięcy zespół wokalny, zajęcia fitnessowo-taneczne, zajęcia plastyczne). Z zajęć stałych korzystało miesięcznie ok. 120 osób. W 2021 r. zostały przeprowadzone 3 konkursy: Konkurs recytatorski, Konkurs na ozdobę bożonarodzeniową i Konkurs na najpiękniejszą choinkę. Prowadził również działalność w przestrzeni internetowej, w której odbywały się spektakle („Lis Przechera”), wydarzenia (Dzień Kobiet z Kabaretem Łzy Sołtysa), projekty kulturalno-społeczne („Twórcze Kobiety w Gminie Sarnaki”) i edukacyjne (Kultura w Sieci). W GOK działało 7 grup artystycznych i 2 sekcje (plastyczna i fitnessowa).



W 2021 r. **Gminna Biblioteka Publiczna w Sarnakach** nadal pełniła funkcję biblioteki powiatowej dla powiatu łosickiego.

W sarnackiej bibliotece dokonano kompleksowej, dużej selekcji książek, którą wymusił brak miejsca na regałach. Część książek przeznaczono na bookcrossing, część sprzedano jako makulaturę, a pozyskaną kwotę wpłacono na konto biblioteki. W czytelni internetowej sarnackiej biblioteki można było skorzystać z szeregu bezpłatnych (poza drukowaniem) e-usług. Użytkownicy korzystali z komputerów samodzielnie lub przy pomocy bibliotekarek. Nadal na 5 komputerów w czytelni dostępne były trzy – w celu zachowania bezpiecznej odległości pomiędzy korzystającymi z nich – zalecenia związane z pandemią. Biblioteka podpisała umowę z Biblioteką Narodową i na jednym z komputerów zainstalowano terminal Akademiki, czyli darmowej wypożyczalni umożliwiającej korzystanie online ze zbiorów cyfrowych Biblioteki Narodowej objętych prawem autorskim.

Działalność kulturalna i upowszechnieniowa:

1.03 – Wystawka: Żołnierze wyklęci.

7.05 – Lekcja biblioteczna dla dzieci z serpelickiego przedszkola (filia w Serpelicach).

11-21.05 – Konkurs Recytatorski im. Kornela Makuszyńskiego – organizowany wspólnie z Gminnym Ośrodkiem Kultury.

21.05 – Udział instruktora Anny Klimaszewskiej w obradach jury konkursu recytatorskiego w Platerowie.

29.06 – Piknik z okazji powitania wakacji – pomoc dla sarnackiego GOK-u.

6-8.08 – Nadbużański Festiwal Teatrów Dziecięcych „Gaducha” – pomoc dla GOK-u w sarnackiej części „Gaduchy” oraz organizacja przedstawienia i zajęć plastycznych dla uczestników serpelickiej części festiwalu.

4.09 – „Narodowe Czytanie” – organizowane wspólnie z GOK-iem, przy znaczącym współudziale Szkoły Podstawowej oraz Urzędu Gminy w Sarnakach.

23-26.09 – Współorganizacja XV Międzynarodowego Turnieju Szachowego im. „Bohaterów Akcji V2” w Borsukach.

14.11 – Lekcja biblioteczna „Czytanie pomaga” (GBP Sarnaki).

Biblioteka wydała kolejny, czwarty tom „Rocznika Ziemi Sarnackiej”. Celową dotację otrzymano z Gminy Sarnaki, pozyskano też na ten cel 2900 zł od Nadleśnictwa Sarnaki, sponsorami byli również prywatni przedsiębiorcy TARTAK SARNAKI i KorpoL Sarnaki. Na wydanie przeznaczono również zysk ze sprzedaży poprzedniego numeru. W związku z licznymi prośbami potencjalnych nabywców dodrukowano nieduże nakłady poprzednich numerów Rocznika. Powstawanie kolejnych numerów Rocznika nie byłoby możliwe bez zaangażowania grona redakcyjnego (wolontariuszy), które dąży do utrwalania lokalnej historii oraz życzliwości autorów artykułów, którzy za symboliczną opłatę udostępniają swoją wiedzę.

W bibliotece w Sarnakach i Serpelicach działały KĄCIKI DLA TURYSTÓW, w których odwiedzający gminę Sarnaki mogli otrzymać bezpłatne egzemplarze materiałów informacyjnych dotyczących terenów nadbużańskich. Materiały dostarczane były na bieżąco przez przedstawicielkę Lokalnej Organizacji Turystycznej „*LOT nad Bugiem*”. W bibliotekach można też było zakupić gadżety – pamiątki z gminy Sarnaki: pocztówki, magnesy na lodówkę, kubki, koszulki.

Czytelnictwo w gminie Sarnaki od kilku lat utrzymuje się na jednakowym poziomie. COVID spowodował, że wizyty w bibliotece stały się rzadsze, ale nie przełożyło się to na spadek statystyk, bo czytelnicy (dokładniej czytelniczki) wypożyczali jednorazowo więcej książek. Wypożyczana była najczęściej literatura piękna polska, literatura piękna obca oraz książki dla dzieci do lat 10. Struktura wypożyczeń była adekwatna do struktury czytelników. Wśród osób regularnie wypożyczających książki przeważały panie, w wieku powyżej 20 lat. Stanowiły one ok. 70% wszystkich czytelników. Wyraźny spadek zainteresowania czytelnictwem widać wśród nastolatków obojga płci oraz mężczyzn. W ich

przypadku z książkami wygrywają: Internet oraz serwisy VOD oferujące seriale i filmy.

Opracowanie na podstawie informacji uzyskanych  
od osób związanych z funkcjonowaniem instytucji  
na terenie Gminy Sarnaki  
oraz informacji dostępnych w Internecie i prasie.

Redakcja







**Lasy Państwowe**  
DLA LASU, DLA LUDZI



## Nadleśnictwo Sarnaki Zapraszamy

### KONTAKT:

**Nadleśnictwo Sarnaki**

ul. 3 Maja 6/4  
08-220 Sarnaki  
tel. 83 359 91 51  
fax 83 359 92 46  
[sarnaki@lublin.lasy.gov.pl](mailto:sarnaki@lublin.lasy.gov.pl)



**Nadleśnictwo Sarnaki**



<http://www.sarnaki.lublin.lasy.gov.pl>

# TARTAK SARNAKI

SARNAKI, tel. 503 111 848, e-mail: [wbwbwb@orange.pl](mailto:wbwbwb@orange.pl)

więźba dachowa, tarcica, calówka, kantówka,  
łaty, płyta OSB, sztachety, szalówka, podbitka,  
podłogówka, deska tarasowa



**PHU "KORPOL"**

**Mieczysław Korowajczuk**  
Chybów 68A, 08-220 Sarnaki  
Magazyn, ul. Kolejowa 48

**email:**

**[korowajczuk@wp.pl](mailto:korowajczuk@wp.pl)**  
**tel./fax: 83 3599574,**  
**504 055 353**

## *OFERUJEMY:*

- *MATERIAŁY BUDOWLANE*
- *MATERIAŁY WYKOŃCZENIOWE*
- *STAL*
- *NAWOZY*
- *ŚRODKI OCHRONY ROŚLIN*
- *WĘGIEL*
- *PASZE*
- *TRANSPORT, HDS, WYWROTKA*
- *ODŚNIEŻANIE*
- *WAŻENIE DO 60T*
- *PROWADZIMY SKUP OWOCÓW*